

KALENDARZ BYDGOSKI



2001

SPIS TREŚCI

ROZWIĄZANIA

ROZWIĄZANIA

KALENDARZ BYDGOSKI 2001



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

[Faded text, likely a list of members or sponsors, including names and addresses.]

WYDAWCA

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

PREZYDIUM ZARZĄDU TMMB

Jerzy Derenda – prezes, Roman Dembek – I wiceprezes, Ewa Puls – wiceprezes,
Stanisław Jakubowski – skarbnik, Krystyna Gawek – z-ca skarbnika,
Olechna Wojtecka – sekretarz, Adriana Witucka – z-ca sekretarza

CZŁONKOWIE ZARZĄDU TMMB

ks. Romuald Biniak, Andrzej Bogucki, Olga Brysiak, Andrzej Chrapkowski,
Barbara Gogol-Drożniakiewicz, Andrzej Grzębowski, Urszula Kieler, Marek Romaniuk

REDAKTOR NACZELNA

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

PROJEKT GRAFICZNY

Dorota Podlaska

**Biblioteka Główna
Akademii Bydgoskiej
Zbiory Czasopism**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Jerzy Długosz
Ewa Piechocka
Janusz Umiński
Jarosław Wenderlich

R 16412

KOREKTA

Ligia Podgórska

Na okładce fot. Jerzy Zegarliński

ISSN 0209-3081

SKŁAD I DRUK

Zakład Poligraficzny „Sprint” Tomasz Toczkiwicz
tamania Krzysztof Pawłowski, ul. Libelta 8, 85-080 Bydgoszcz
tel./fax 0-52 321 37 39, 345 60 90, e-mail: sprint@cps.pl

Zrealizowano przy pomocy finansowej Urzędu Miasta Bydgoszczy.

SPIS TREŚCI

Wstęp - Maciej Obremski	5
Szanowni państwo! - Krystyna Romeyko-Bacciarelli	9
Kalendarz 2001	13
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	28
Bydgoskie wydarzenia 1999 - Krystyna Romeyko-Bacciarelli	29
Wystąpienie prezydenta Bydgoszczy - Roman Jasiakiewicz	43
Wielka kantata o świętym Marcinie - Zdzisław Pruss	47

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	52
Bydgoszcz w statystyce	53
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	56
W kierunku uniwersytetu - Tomasz Zieliński	57
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	62
Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa - Janusz Umiński	63
Rozdział zamknięty bydgoskiej prasy - Jerzy Długosz	67
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	70
Sami sobie - Andrzej Karnowski	71
Wielbiciele starych pieniędzy - Witold Garbaczewski	75
Sportowe rodzeństwa (2) - Jerzy Długosz	79
Brzegiem Brdy do Brdyjścia - Janusz Umiński	85

KULTURA

Złoty jubileusz - Kazimierz Jułga	103
Bydgoskie sceny alternatywne - Anita Nowak	111
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	114
Z szuflady dra Jana Piechockiego (1) - Ewa Piechocka	115
Musica Antiqua w Filharmonii Pomorskiej - Maciej Puto	119
Wojskowe orkiestry dęte w Bydgoszczy w latach 1920-1939 - Rajmund Kuczma	123
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	126
Księża Jazdy Polskiej - Alojzy Bukolt	127
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	130
Genius loci bernardynów bydgoskich - Zdzisław Iłowski	131
Mapa bydgoskich sponsorów - Krystyna Romeyko-Bacciarelli, Mariusz Krupa	137
Przegląd wydawniczy 1999-2000 - Ewa Piechocka	141

BYDGOSZCZANIE

Bydgoszczanie XX wieku	149
Jeden człowiek, a jakby instytucja - Magdalena Piórek	153

HISTORIA

Bydgoskie szkoły dla dziewcząt w XIX w. - Barbara Janiszewska-Mincer	159
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	162
Święty Jan Nepomucen spod bydgoskiej fary - Lech Łbik	163
Siostry klaryski - s. Zofia Pawęzka	167
Z teki szperacza - Wzgórze Bolesława Krzywoustego - Zenon Jarkiewicz	171
Wywiad AK w Bydgoszcy - Tadeusz Jaszowski	175

POŻEGNANIA

Bolesław Bombor - Anita Nowak	181
Zofia Brzozowska - Krystyna Romeyko-Bacciarelli	183
Henryk Drzymalski - Jerzy Długosz	185
Leon Elias - Zdzisław Pająk	187
Teodor Kocerka - Jerzy Długosz	189
Bogdan Masłowski - Jerzy Długosz	191
Edward Rinke - Jerzy Długosz	192
Krystyna Wyrostkiewicz - Andrzej Bogucki	194

OKOLICA

Ostromiecko w XVIII stuleciu - Emanuel Okoń	199
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	204
Panowie na Lubostroniu - Ryszard Nowicki	205
Mauzoleum w Brzozie - Józef Szymanowski	211

VARIA

Mała encyklopedia - litera D	
Domy towarowe w Bydgoszcy - Rajmund Kuczma	215
Cudowne, zielone miasto - Ewa Piechocka	217
Tablice pamięci - Eugeniusz Gliwiński	221
Odstonięcie tablicy - Krystyna Romeyko-Bacciarelli	227
Przechodniu wspomnij! - Olga Brysiak	229
Historia herbu Bydgoszcy - Jerzy Derenda	231
Miłość, która jednoczy - Janusz Kowalski	235
Dobre jedzonko - Bożenna Szymańska	244
PROMOCJE	246
REKLAMY	267

Bydgoszcz w pierwszym roku trzeciego tysiąclecia. Przez cały rok będzie obchodzić mało okrągły jubileusz 655-lecia nadania praw miejskich. Będzie zapewne nadal na siódmym, ósmym bądź dziewiątym miejscu wśród wielkich miast Polski. Będzie dalej się rozwijać, budować, organizować. Przybędzie izb mieszkalnych, miejsc pracy, produkcji, usług, dróg, może mostów, ławek w parkach, premier w teatrze, studentów na uczelniach, pewnie też i profesorów. Kolejne segregatory będą kipieć świetlanymi planami, a większość z nich zdobędzie szansę realizacji.

Co z tłem? Czy odbywać się będzie to wszystko wokół miejsc szczególnych, jedynych, rozpoznawalnych na najbardziej niewyraźnym zdjęciu, czy w najbardziej mętnej opowieści, do której wraca się, gdy dopada chandra lub gdy się jest za daleko. Czy Bydgoszcz ma swój

Al. Ossolińskich. Fot. Wojciech Woźniak



klimat, czy jest o co się bić, coś utrwałać, coś przywracać, coś tworzyć? Poprzednicy na pewno mieli to coś. Do tej pory wracają do Śluz, które już nie te. Wracają do „galeriowca” na Bydgoskiej Wenecji, a ersatz-bloki są jakby urągowskiem z najbardziej obmalowanego zakątka miasta. Wracają do promenady wzdłuż teatru-pałacu, który nam rozebrali, do eleganckich placów połączonych równie wytwornymi ulicami centrum, do placu Piastowskiego jak z igły, do niezwykle zmiennego Starego Rynku. Żywiolowo rozbuchane powojenne betonowe obozowiska mieszkalne nie wytworzyły ani miejsc ładnych, ani ciekawych. Groza nudy, bylejakości i urawniłowki.

Czy Bydgoszcz ma zatem swój klimat? Ten miejski, przestrzenny, architektoniczny, decydujący o urodzie, swojskości, ocenie skali i prężności miasta i wrażliwości jego mieszkańców? Czy się o niego troszczy? Czy go buduje? Czy istnieje tak chętnie nadużywana w opracowaniach socjologicznych tożsamość Bydgoszczy? Jej identyfikacyjne fluidy, miejsca naznaczone, magiczne, te czakramy, które jak Czarny Kamień w Mekce czy skała Wawelu są niezwykle źródłami intelektualnej energii? Czy istnieje „genius loci bidgostiensis”? Czy zachował się staromiejski charakter miasta wokół ratusza?

Można mieć wątpliwości. Czy opiewana literacko, malarsko i w wyborczych programach Wyspa Młyńska promieniuje urodą i historią dumną i górną? Jeszcze nie. Stary Bydgoski Kanał? Zsunął się gdzieś na peryferie i może dla niektórych jest rezerwą pod kolejny puszkowy supermarket. A Brda i jej okolice? Pewnie drugi raz do tej samej rzeki wejść się nie da, ale tak po prawdzie, miasto od niej zupełnie się odwróciło. No to pewnie słynna bydgoska secesja? Czy ta z półumarłej ulicy Dworcowej czy zajeżdżonej ulicy Cieszkowskiego?

Chyba ta tożsamość miasta buduje się w zupełnie innych punktach niż tych wielbionych przez Tadeusza Nowakowskiego, Jerzego Sulimę-Kamińskiego czy Zbigniewa Raszewskiego. Gdzie idee miasta-ogrodu, miasta-uczelni, miasta-centrum gospodarczego, wystawienniczego? Jakby na potwierdzenie tej dosyć obecnie mało budującej diagnozy jest i wyjątek: dobrych kilka hektarów mocno zielonych, do tego w samym centrum miasta. Bydgoski ogród artystycz-

ny z absolutną przewagą muzyki. Ogród ograniczony od północy piękną ścianą al. Mickiewicza, od zachodu rozkrzyczaną ul. Gdańską, od południa rządowo-administracyjną ul. Jagiellońską, a od wschodu ogrodami wokół Bazyliki św. Wincentego á Paulo – bydgoskiego votum za odzyskaną niepodległość w 1920 r.

Tu rozpoczyna się wiosna kwitającymi magnoliami przed budynkiem dawnego Instytutu „Wilusia” przy Al. Ossolińskich, a na Słowackiego jedyne w mieście kwitające na różowo kasztany zapowiadają matury. A już zupełnie wyjątkowo jest wczesną jesienią. W okresie transparentów festiwalowych, rzędów flag państwowych całego świata. Wtedy warto przysiąść na którymś z licznych pomnikowych cokołów: może Karłowicza za budynkiem Polskiego Radia Pomorza i Kujaw, a może Bacewiczówny na granicy Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego i parku im. Jana Kochanowskiego. A może obok samego Chopina przy głównym wejściu, którego – pamiętam – z jak dużym bólem wyrzeźbił mój teść Józef Makowski.

Usiąść i poczuć się zrosniętym ze swoim miastem, napawać się miłą mieszaniną nastrojową: odrobiną dumy, ciepłego wrześniowego wieczoru, lokalnego patriotyzmu, odprężenia regulowanego dźwiękami próbowanych fraz.

Wcale niemelodyjne dźwięki przerywanych skrzypiec i wiolonczeli, porykiwania waltorni i wszelakich rożków, częściowo angielskich, wyliczanie rytmu i tempa pamiętam od pierwszego dnia nauki w Szkole Podstawowej nr 37 przy ul. Słowackiego. Wówczas zupełnie nowiutkiej sąsiadce równie nowej filharmonii. Jedno skrzydło mojej szkoły zajmowali młodzi muzycy. W filharmonii bywaliśmy częściej niż w kinie. Przy odsłonięciach pomników słynnych artystów, a nie wyłącznie słusznych działaczy, już nie tak często, ale pewnie w roku chociaż raz. Wówczas jeszcze nic nie wiedziałem, mało mnie to obchodziło, że za tym wszystkim kryły się tytaniczne starania dyrektora Andrzeja Szwalbego. Mieszkałem zupełnie bliutko, przy głównej, ruchliwej ulicy mojego miasta. Na jej tyłach zaczął się już od ul. Słowackiego i 20 Stycznia (wtedy 24 Stycznia) zaczarowany ogród z teatrem i operą, filharmonią, trzema szkołami

muzycznymi, internatem szkół muzycznych i tłumem poważnych popiersi kompozytorów i wirtuozów wszystkich epok. Strawińskiego to nawet trochę się bałem. Wszystko przez duży nos i demoniczne okulary. Pomniki rzadko posiadają okulary, a do tego odlane w brązie. Tu stała bezdomna, po likwidacji starego pięknego teatru, słynna Łuczniczka. Jestem dumny, że stałem z nią na jednym cokole, pierś w pierś, gdy kolejny raz zakładano jej skradzioną strzałę. Jest ode mnie wyższa o całych 9 cm, a w twarzy, tak oko w oko, ma coś surowego i niedostępnego.

Na spóźnionej secesyjnej kamienicy przy al. Mickiewicza 9 przebija zbyt cienko zamalowany stary napis dawnego bydgoskiego konserwatorium muzycznego. Może to właśnie gdzieś pod tą kamienicą, a może w jej piwnicach ukryty jest ów czakram magiczny, który wywołał tę jedyną, tak piękną, tak niepowtarzalną dzielnicę Bydgoszczy. Może to stąd rozprzestrzenił się jedyny w swoim rodzaju artystyczny park.

Ponawiam zatem pytanie o tożsamość mojego miasta. Miasta po przejściach, kwitnącego w XV i XVI wieku. Upadłego i prawie w zaniku na przełomie XVII i XVIII wieku, odbudowanego w końcu XVIII i w XIX wieku już jako przemysłowy ośrodek, ale trochę jako miasto-garnizon, trochę Mały Berlin, trochę miasto-ogród, młode, prężne polskie miasto okresu dwudziestolecia międzywojennego i takie sobie w okresie 50 lat po II wojnie. Może magicznym miejscem w Bydgoszczy jest ten zielony kakofoniczny skrawek między Teatrem Polskim, Filharmonią Pomorską a szkołami muzycznymi. Marzę, aby zaczął promieniować organizacją, zdecydowaniem funkcjonalnym, urodą, wyrazistym nastrojem i klimatem przestrzennym na pozostałe obszary Bydgoszczy, moim zdaniem, absolutnie do uratowania. To jest naprawdę doskonały przykład dla dzielnic ogólnego urbanistycznego bałaganu, nieporządku, chaosu, braku architektonicznego wyrazu. To się musi udać. Mamy przecież sporo czasu. Trzecie bydgoskie tysiąclecie dopiero się zaczęło.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Zapraszamy do lektury kolejnego, już XXXIV wydania „Kalendarza bydgoskiego”. Wprawdzie ukaże się w sprzedaży jeszcze na jesieni ostatniego roku drugiego tysiąclecia, ale data widniejąca na jego okładce rozpocznie nowy wiek – XXI oraz otworzy trzecie tysiąclecie. Brzmi to szalenie poważnie, magicznie, ale przecież życie nasze nie dozna wstrząsu. Będziemy kontynuować swe projekty, plany, oglądając się wprawdzie wstecz, ale realizując bieżące zamierzenia. Podobnie jest i z „Kalendarzem”.

Opisujemy ciekawe fragmenty z odległej i bliskiej historii miasta, ale przedstawiamy jednocześnie współczesność Bydgoszczy i jej mieszkańców. Swoistym komentarzem do dziejów, od momentu lokacji miasta do chwili bieżącej, jest wystąpienie prezydenta miasta Romana Jasiakiewicza w Filharmonii Pomorskiej, 19 kwietnia 1999 r., z okazji 654 rocznicy nadania praw miejskich. Pragnęliśmy także uchwycić dynamiczne zmiany w gospodarce Bydgoszczy, rozwój jej dzielnic i demografię miasta. Warto porównywać informacje statystyczne w kolejnych „Kalendarzach” na temat liczby jej mieszkańców. W stosunku do poprzedniej bydgoszczan ubyło! Miasto nasze nie może przekroczyć progu 400 tysięcy mieszkańców. To nie pozwala na zwiększenie puli podatków od osób i firm tu działających, odprowadzanych do budżetu Bydgoszczy. Możliwe stałoby się wówczas utworzenie urzędów dzielnicowych, co polepszyłoby obsługę zamieszkujących odległe osiedla, np. Fordon lub Osową Górę.

Kontynuujemy prezentację bydgoskich uczelni. W poprzednim wydaniu opisywaliśmy Akademię Muzyczną oraz Akademię Medyczną. Tym razem jest to Wyższa Szkoła Pedagogiczna, która być może w momencie ukazania się „Kalendarza”, będzie nosić nazwę Akademii Bydgoskiej. Przystawiamy również uczelnię niepubliczną – Wyższą Pomorską Szkołę Turystyki i Hotelarstwa. Prezentacja

ATR-u z braku miejsca musi poczekać do następnego wydania. Pragniemy ponadto zainteresować Państwa działalnością organizacji społecznych, które funkcjonują od lat w naszym mieście. Tym razem są to – Polskie Stowarzyszenie Diabetyków oraz Polskie Towarzystwo Numizmatyczne. Można ponadto poznać sylwetki sportowych rodzeństw oraz wybrać się na wycieczkę krajoznawczą brzegiem Brdy. Zapraszamy także do Ostromecka, Lubostronia i Brzozy.

Kontynuujemy również prezentację placówek kultury i zapraszamy na salony Biura Wystaw Artystycznych, obchodzącego właśnie 50. rocznicę powstania. Przypominamy historię Teatru Grzymały i przedstawiamy „Teatr na Barce” – nową inicjatywę aktorską. Międzynarodowy Festiwal Musica Antiqua Europae Orientalis, odbywający się co trzy lata od 1966 roku w Filharmonii Pomorskiej, zamyka swój żywot ostatnim spotkaniem we wrześniu 2000 roku. Nie ma już w Bydgoszczy, podziwianych przed wojną, orkiestr na koniach, zaś po polskiej kawalerii pozostało kilka egzemplarzy „Kroniki Jazdy Polskiej”. Pisząc o tych inicjatywach staramy się je utrwalić w pamięci bydgoszczan. Stałą naszą pozycją jest „Przegląd wydawniczy”, w którym autorka omawia godne odnotowania, jej zdaniem, publikacje.

Długoletnim animatorem bydgoskiego życia kulturalnego, a także kronikarzem wydarzeń był dr Jan Piechocki, po wojnie wieloletni recenzent „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Uważamy, że dorobek ten jest również godzien bliższej prezentacji. Na początku 2000 roku kilka bydgoskich redakcji ogłosiło wyniki plebiscytów na „Bydgoszczanina XX wieku”. W „Gazecie Wyborczej – Gazecie w Bydgoszczy” bezapelacyjnie zwyciężył Leon Barciszewski, zamordowany przez hitlerowców w listopadzie 1939 roku, prezydent miasta. Drugie miejsce, a pierwsze spośród żyjących, zajął Andrzej Szwalbe, wieloletni dyrektor Filharmonii Pomorskiej, organizator festiwali muzycznych i kongresów muzykologicznych, inicjator powołania Akademii Muzycznej oraz budowniczy gmachu filharmonii i pomysłodawca budowy opery nad Brdą. Jego sylwetkę również pragniemy utrwalić w pamięci bydgoszczan.

Pragniemy jak zawsze przedstawić Państwu różne okruchy bogatej historii miasta. W oficjalnych książkach nie spotkamy wielu często ciekawych zdarzeń, które być może nie wywarły znaczącego wpływu na dzieje miasta, niemniej nadają mu kolorytu. Kontynuujemy ponadto „Małą encyklopedię bydgoską”. Podobnie jak w roku ubiegłym omawiane hasło rozpoczyna się na literę „D” – jak domy towarowe.

W tym wydaniu „Kalendarza” pożegnaliśmy wyjątkowo dużo mieszkańców naszego miasta lub osób z niego się wywodzących. Ponadto zwracamy uwagę na tablice pamięci poświęcone tym, którzy także odeszli od nas na zawsze. Nie ma już także cudownego, zielonego miasta – jakim była Bydgoszcz przed II wojną światową, zaledwie 100-tysięczna, spokojna, pełna zieleni i kwiatów, ograniczona terytorialnie do obecnego śródmieścia. Wspomnieniem tego przedwojennego miasta zamierzamy rozpocząć cykl „Bydgoszcz mojego dzieciństwa”. W pamięci bydgoszczan przechowuje się ich osobisty wizerunek miejsca urodzenia i zamieszkania. Warto to utrwalić. Planujemy także systematycznie prezentować inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, które przecież między innymi przed 34. laty rozpoczęło wydawanie „Kalendarza bydgoskiego”.

Dla poprawienia humoru Czytelników zamieściliśmy żartobliwą „Wielką kantatę o świętym Marcinie”, patronie miasta oraz, jako przerywniki pomiędzy poważnymi pozycjami, felietony kulinarne, opisujące różne ciekawe bydgoskie restauracje i bary, w których można dobrze zjeść.

Bez pięknych zdjęć bydgoskich fotografików „Kalendarz” byłby szary i smutny. W tym roku w naszej „kalendarzowej galerii fotograficznej” prezentujemy prace młodego artysty obiektywu Łukasza Maklakiewicza, ilustrujące wycieczkę brzegiem Brdy. Zdjęcia jego znajdziecie Państwo również na innych stronach obok fotografii m.in. tak znanych bydgoskich fotografików jak Jerzy Zegarliński czy Marek Chełminiak.

Zapraszamy zatem do lektury pierwszego w nowym tysiącleciu rocznika „Kalendarza bydgoskiego”.

KALENDARZ 2001

KALENDARZ 2000

STYCZEŃ

Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
S	1	8	15	22	29
N	2	9	16	23	30

KWIECIEŃ

Pn	3	10	17	24	
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
S	1	8	15	22	29
N	2	9	16	23	30

LIPIEC

Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
S	1	8	15	22	29
N	2	9	16	23	30

PAŹDZIERNIK

Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
S	7	14	21	28	
N	1	8	15	22	29

LUTY

Pn	7	14	21	28	
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	
Cz	3	10	17	24	
Pt	4	11	18	25	
S	5	12	19	26	
N	6	13	20	27	

MAJ

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
S	6	13	20	27	
N	7	14	21	28	

SIERPIEŃ

Pn	7	14	21	28	
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
S	5	12	19	26	
N	6	13	20	27	

LISTOPAD

Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	
S	4	11	18	25	
N	5	12	19	26	

MARZEC

Pn	6	13	20	27	
Wt	7	14	21	28	
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
S	4	11	18	25	
N	5	12	19	26	

CZERWIEC

Pn	5	12	19	26	
Wt	6	13	20	27	
Śr	7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
S	3	10	17	24	
N	4	11	18	25	

WRZESIEŃ

Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz	7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29
S	2	9	16	23	30
N	3	10	17	24	

GRUDZIEŃ

Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz	7	14	21	28	
Pt	1	8	15	22	29
S	2	9	16	23	30
N	3	10	17	24	31

STYCZEŃ

- | | | | | | |
|----|-----------|----------------------|----|-----------|------------------------|
| 1 | Pn | Mieszka, Mieczysława | 16 | Wt | Marcelego, Waldemara |
| 2 | Wt | Izydora, Bazylego | 17 | Śr | Antoniego, Rościława |
| 3 | Śr | Arletty, Genowefy | 18 | Cz | Małgorzaty, Piotra |
| 4 | Cz | Eugeniusza, Tytusa | 19 | Pt | Henryka, Mariusza |
| 5 | Pt | Edwarda, Hanny | 20 | S | Fabiana, Sebastiana |
| 6 | S | Kacpra, Melchiora | 21 | N | Agnieszki, Jarosława |
| 7 | N | Juliana, Lucjana | 22 | Pn | Anastazego, Wincentego |
| 8 | Pn | Mściława, Seweryna | 23 | Wt | Marii, Rajmunda |
| 9 | Wt | Marcjanny, Adriana | 24 | Śr | Felicji, Rafała |
| 10 | Śr | Jana, Danuty | 25 | Cz | Miłosza, Elwiry |
| 11 | Cz | Honoraty, Matyldy | 26 | Pt | Pauli, Michała |
| 12 | Pt | Arkadiusza, Czesława | 27 | S | Jana, Jerzego |
| 13 | S | Bogumity, Weroniki | 28 | N | Radomira, Tomasza |
| 14 | N | Feliksa, Domostawa | 29 | Pn | Franciszka, Zdzisława |
| 15 | Pn | Makarego, Pawła | 30 | Wt | Martyny, Macieja |
| | | | 31 | Śr | Marceli, Ludwika |

Fot. Jerzy Zegarliński



LUTY

- | | | | | | |
|----|-----------|----------------------|----|-----------|----------------------|
| 1 | Cz | Brygidy, Seweryna | 15 | Cz | Jowity, Zygryda |
| 2 | Pt | Marii, Joanny | 16 | Pt | Danuty, Daniela |
| 3 | S | Błażeja, Wawrzyńca | 17 | S | Juliana, Łukasza |
| 4 | N | Andrzeja, Weroniki | 18 | N | Konstancji, Szymona |
| 5 | Pn | Agaty, Agnieszki | 19 | Pn | Arnolda, Marcelego |
| 6 | Wt | Doroty, Pawła | 20 | Wt | Leona, Zenobiusza |
| 7 | Śr | Ryszarda, Teodora | 21 | Śr | Eleonory, Piotra |
| 8 | Cz | Ireny, Jana | 22 | Cz | Małgorzaty, Piotra |
| 9 | Pt | Cyryla, Mariana | 23 | Pt | Romany, Izabeli |
| 10 | S | Elwiry, Jacka | 24 | S | Macieja, Bogusza |
| 11 | N | Bernadetty, Lucjana | 25 | N | Cezarego, Wiktora |
| 12 | Pn | Radosława, Damiana | 26 | Pn | Aleksandra, Bogumiła |
| 13 | Wt | Katarzyny, Grzegorza | 27 | Wt | Anastazji, Juliana |
| 14 | Śr | Metodego, Walentego | 28 | Śr | Romana, Ludomira |

Fot. Jerzy Zegarliński



MARZEC

- | | | | | | |
|----|-----------|------------------------|----|-----------|-----------------------|
| 1 | Cz | Antoniny, Albina | 16 | Pt | Izabeli, Oktawii |
| 2 | Pt | Heleny, Radosława | 17 | S | Zbigniewa, Gertrudy |
| 3 | S | Kunegundy, Maryny | 18 | N | Edwarda, Cyryla |
| 4 | N | Kazimierza, Łucji | 19 | Pn | Józefa, Bogdana |
| 5 | Pn | Adriana, Fryderyka | 20 | Wt | Klaudii, Maurycego |
| 6 | Wt | Róży, Agnieszki | 21 | Śr | Lubomira, Benedykta |
| 7 | Śr | Pawła, Tomasza | 22 | Cz | Katarzyny, Bogusława |
| 8 | Cz | Beaty, Wincentego | 23 | Pt | Pelagii, Zbysława |
| 9 | Pt | Franciszka, Dominiki | 24 | S | Gabriela, Marka |
| 10 | S | Cypriana, Marcela | 25 | N | Marii, Ireneusza |
| 11 | N | Konstantego, Benedykta | 26 | Pn | Emanuela, Teodora |
| 12 | Pn | Grzegorza, Bernarda | 27 | Wt | Lidii, Jana |
| 13 | Wt | Bożeny, Krystyny | 28 | Śr | Anieli, Renaty |
| 14 | Śr | Matyldy, Martynty | 29 | Cz | Wiktoryna, Eustachego |
| 15 | Cz | Ludwiki, Klemensa | 30 | Pt | Amelii, Leonarda |
| | | | 31 | S | Balbiny, Kornelii |

Fot. Łukasz Maklakiewicz



KWIECIEŃ

- | | | | | | |
|----|-----------|----------------------|----|-----------|----------------------|
| 1 | N | Grażyny, Teodory | 16 | Pn | Wielkanoc |
| 2 | Pn | Franciszka, Teodozji | 17 | Wt | Roberta, Stefana |
| 3 | Wt | Ryszarda, Jakuba | 18 | Śr | Alicji, Bogustawy |
| 4 | Śr | Wacława, Benedykta | 19 | Cz | Leona, Konrada |
| 5 | Cz | Ireny, Katarzyny | 20 | Pt | Agnieszki, Czesława |
| 6 | Pt | Celestyna, Ireneusza | 21 | S | Anzelma, Bartosza |
| 7 | S | Jana, Donata | 22 | N | Leona, Łukasza |
| 8 | N | Dionizego, Seweryna | 23 | Pn | Jerzego, Wojciecha |
| 9 | Pn | Marii, Marcelego | 24 | Wt | Grzegorza, Aleksego |
| 10 | Wt | Małgorzaty, Michała | 25 | Śr | Marka, Jarosława |
| 11 | Śr | Filipa, Stanisława | 26 | Cz | Marzeny, Marii |
| 12 | Cz | Zenona, Wiktora | 27 | Pt | Zyty, Felicji |
| 13 | Pt | Idy, Marcina | 28 | S | Ludwika, Walerii |
| 14 | S | Justyna, Waleriana | 29 | N | Katarzyny, Bogustawa |
| 15 | N | Wielkanoc | 30 | Pn | Mariana, Donaty |

Fot. Łukasz Maklakiewicz



MAJ

- 1 **Wt** Anieli, Filipa
2 **Śr** Anatola, Zygmunta
3 **Cz** Marii, Antoniny
4 **Pt** Moniki, Floriana
5 **S** Ireny, Waldemara
6 **N** Jana, Jakuba
7 **Pn** Gizeli, Benedykta
8 **Wt** Stanisława, Wiktora
9 **Śr** Bożydara, Katarzyny
10 **Cz** Izydora, Antoniny
11 **Pt** Władysławy, Igi
12 **S** Dominika, Joanny
13 **N** Roberta, Gerwazego
14 **Pn** Bonifacego, Macieja
15 **Wt** Zofii, Izydora
16 **Śr** Andrzeja, Jędrzeja
17 **Cz** Weroniki, Sławomira
18 **Pt** Eryka, Feliksa
19 **S** Mikołaja, Celestyna
20 **N** Bazylego, Bernardyna
21 **Pn** Wiktora, Tymoteusza
22 **Wt** Heleny, Wiesławy
23 **Śr** Iwony, Emilii
24 **Cz** Joanny, Zuzanny
25 **Pt** Grzegorza, Borysława
26 **S** Pauliny, Marianny
27 **N** Magdaleny, Jana
28 **Pn** Justyny, Jaromira
29 **Wt** Magdaleny, Bogumiły
30 **Śr** Karola, Feliksa
31 **Cz** Anieli, Kamili

Fot. Jerzy Zegarliński



CZERWIEC

- | | | | | | |
|----|-----------|----------------------|----|-----------|----------------------|
| 1 | <i>Pt</i> | Jakuba, Konrada | 16 | <i>S</i> | Aliny, Justyna |
| 2 | <i>S</i> | Piotra, Erazma | 17 | <i>N</i> | Laury, Ignacego |
| 3 | <i>N</i> | Leszka, Tamary | 18 | <i>Pn</i> | Elżbiety, Marka |
| 4 | <i>Pn</i> | Franciszka, Karola | 19 | <i>Wt</i> | Gerwazego, Protazego |
| 5 | <i>Wt</i> | Walerii, Bonifacego | 20 | <i>Śr</i> | Florentyny, Bogny |
| 6 | <i>Śr</i> | Norberta, Pauliny | 21 | <i>Cz</i> | Alicji, Marty |
| 7 | <i>Cz</i> | Jarostawa, Wiesława | 22 | <i>Pt</i> | Flawiusza, Tomasza |
| 8 | <i>Pt</i> | Medarda, Seweryna | 23 | <i>S</i> | Wandy, Zenona |
| 9 | <i>S</i> | Pelagii, Anny | 24 | <i>N</i> | Jana, Danuty |
| 10 | <i>N</i> | Małgorzaty, Bogumiła | 25 | <i>Pn</i> | Łucji, Doroty |
| 11 | <i>Pn</i> | Barnaby, Radomiła | 26 | <i>Wt</i> | Jana, Pawła |
| 12 | <i>Wt</i> | Jana, Leona | 27 | <i>Śr</i> | Maryli, Marii |
| 13 | <i>Śr</i> | Antoniego, Lucjana | 28 | <i>Cz</i> | Ireneusza, Leona |
| 14 | <i>Cz</i> | Boże Ciało | 29 | <i>Pt</i> | Piotra, Pawła |
| 15 | <i>Pt</i> | Jolanty, Wita | 30 | <i>S</i> | Emilii, Lucyny |

Fot. Bogusław Gummer



LIPIEC

- | | | | | | |
|----|-----------|----------------------|----|-----------|----------------------|
| 1 | N | Haliny, Marcina | 16 | Pn | Benity, Marii |
| 2 | Pn | Jagody, Marii | 17 | Wt | Bogdana, Jadwigi |
| 3 | Wt | Anatola, Jacka | 18 | Śr | Karoliny, Kamila |
| 4 | Śr | Malwiny, Elżbiety | 19 | Cz | Marcina, Wincentego |
| 5 | Cz | Filomeny, Karoliny | 20 | Pt | Czesława, Małgorzaty |
| 6 | Pt | Dominiki, Teresy | 21 | S | Daniela, Benedykta |
| 7 | S | Cyryla, Metodego | 22 | N | Marii, Magdaleny |
| 8 | N | Elżbiety, Adrianny | 23 | P | Bogny, Brygidy |
| 9 | Pn | Weroniki, Zenona | 24 | Wt | Kingi, Krystyny |
| 10 | Wt | Amelii, Olafa | 25 | Śr | Jakuba, Krzysztofa |
| 11 | Śr | Olgi, Pelagii | 26 | Cz | Anny, Grażyny |
| 12 | Cz | Weroniki, Bonifacego | 27 | Pt | Julii, Natalii |
| 13 | Pt | Małgorzaty, Henryka | 28 | S | Marceli, Wiktora |
| 14 | S | Izabeli, Kamila | 29 | N | Marty, Marii |
| 15 | N | Henryka, Dawida | 30 | Pn | Julity, Piotra |
| | | | 31 | Wt | Heleny, Ignacego |

Fot. Łukasz Maklakiewicz



SIERPIEŃ

- | | | | | | |
|----|----|-----------------------|----|----|-----------------------|
| 1 | Śr | Justyna, Piotra | 16 | Cz | Rocha, Stefana |
| 2 | Cz | Gustawa, Kariny | 17 | Pt | Anity, Jacka |
| 3 | Pt | Lidii, Nikodema | 18 | S | Heleny, Bronisława |
| 4 | S | Dominika, Jana | 19 | N | Jana, Ludwika |
| 5 | N | Mariana, Marii | 20 | Pn | Bernarda, Sobiesława |
| 6 | Pn | Jakuba, Stefana | 21 | Wt | Kazimiery, Joanny |
| 7 | Wt | Doroty, Klaudii | 22 | Sr | Zygryda, Marii |
| 8 | Śr | Cypriana, Emiliana | 23 | Cz | Filipa, Róży |
| 9 | Cz | Edyty, Ryszarda | 24 | Pt | Emilii, Bartłomieja |
| 10 | Pt | Bogdana, Filomena | 25 | S | Patrycji, Ludwika |
| 11 | S | Ligii, Zuzanny | 26 | N | Marii, Natalii |
| 12 | N | Euzebii, Lecha | 27 | Pn | Cezarego, Moniki |
| 13 | Pn | Hipolita, Gertrudy | 28 | Wt | Augustyna, Patrycji |
| 14 | Wt | Alfreda, Maksymiliana | 29 | Śr | Beaty, Jana |
| 15 | Śr | Wniebowzięcie NMP | 30 | Cz | Feliksa, Róży |
| | | | 31 | Pt | Izabeli, Bohdana |

Fot. Artur Łoboda



XIV WRZESIEŃ

- 1 *S* Bronisława, Idziego
- 2 *N* Stefana, Seweryna
- 3 *Pn* Izabeli, Doroty
- 4 *Wt* Rozalii, Liliany
- 5 *Śr* Doroty, Teodora
- 6 *Cz* Beaty, Eugeniusza
- 7 *Pt* Reginy, Marka
- 8 *S* Marii, Radośćawa
- 9 *N* Piotra, Jacka
- 10 *Pn* Łukasza, Aldony
- 11 *Wt* Jacka, Piotra
- 12 *Śr* Marii, Gwidona
- 13 *Cz* Eugenii, Jana
- 14 *Pt* Bernarda, Roksany
- 15 *S* Albina, Marii

- 16 *N* Edyty, Kamila
- 17 *Pn* Justyny, Roberta
- 18 *Wt* Ireny, Stefana
- 19 *Śr* Januarego, Konstancji
- 20 *Cz* Filipiny, Euzebii
- 21 *Pt* Jonasza, Mateusza
- 22 *S* Tomasza, Joachima
- 23 *N* Bogusława, Tekli
- 24 *Pn* Gerarda, Teodora
- 25 *Wt* Aurelii, Władysława
- 26 *Śr* Justyny, Kosmy
- 27 *Cz* Damiana, Wincentego
- 28 *Pt* Marka, Wacława
- 29 *S* Michała, Rafała
- 30 *N* Wery, Hieronima

Fot. Artur Łoboda



PAŹDZIERNIK

- | | | | | | |
|----|-----------|------------------------|----|-----------|--------------------------|
| 1 | <i>Pn</i> | Danuty, Teresy | 16 | <i>Wt</i> | Florentyny, Małgorzaty |
| 2 | <i>Wt</i> | Dionizego, Sławomira | 17 | <i>Śr</i> | Wiktora, Ignacego |
| 3 | <i>Śr</i> | Teresy, Jana | 18 | <i>Cz</i> | Juliana, Łukasza |
| 4 | <i>Cz</i> | Rozalii, Konrada | 19 | <i>Pt</i> | Piotra, Jana |
| 5 | <i>Pt</i> | Igora, Flawii | 20 | <i>S</i> | Ireny, Jana |
| 6 | <i>S</i> | Artura, Brunona | 21 | <i>N</i> | Urszuli, Celiny |
| 7 | <i>N</i> | Marii, Marka | 22 | <i>Pn</i> | Marka, Filipa |
| 8 | <i>Pn</i> | Brygidy, Walerii | 23 | <i>Wt</i> | Marleny, Honoraty |
| 9 | <i>Wt</i> | Dionizego, Bogdana | 24 | <i>Śr</i> | Marcina, Rafała |
| 10 | <i>Śr</i> | Daniela, Pauliny | 25 | <i>Cz</i> | Darii, Ingi |
| 11 | <i>Cz</i> | Aldony, Emila | 26 | <i>Pt</i> | Łucjana, Damiana |
| 12 | <i>Pt</i> | Edwina, Eustacheo | 27 | <i>S</i> | Sabiny, Iwony |
| 13 | <i>S</i> | Edwarda, Honoraty | 28 | <i>N</i> | Tadeusza, Szymona |
| 14 | <i>N</i> | Bernarda, Liwii | 29 | <i>Pn</i> | Wioletty, Felicjana |
| 15 | <i>Pn</i> | Jadwigi, Teresy | 30 | <i>Wt</i> | Edmunda, Przemysława |
| | | | 31 | <i>Śr</i> | Augusta, Urbana |

Fot. Andrzej Maziec



KALENDARZ
LISTOPAD

- | | | | | | |
|----|-----------|------------------------------|----|-----------|--------------------------|
| 1 | Cz | Wszystkich Świętych | 16 | Pt | Gertrudy, Edmunda |
| 2 | Pt | Bohdany, Bogdana | 17 | S | Elżbiety, Grzegorza |
| 3 | S | Sylwii, Huberta | 18 | N | Anieli, Karoliny |
| 4 | N | Karola, Olgierda | 19 | Pn | Elżbiety, Matyldy |
| 5 | Pn | Elżbiety, Sławomira | 20 | Wt | Anatola, Feliksa |
| 6 | Wt | Feliksa, Jacka | 21 | Śr | Janusza, Konrada |
| 7 | Śr | Antoniego, Żytomira | 22 | Cz | Cecylii, Marka |
| 8 | Cz | Seweryna, Bogdana | 23 | Pt | Felicjy, Adeli |
| 9 | Pt | Teodora, Ludwika | 24 | S | Flory, Aleksandra |
| 10 | S | Leona, Andrzeja | 25 | N | Katarzyny, Erazma |
| 11 | N | Święto Niepodległości | 26 | Pn | Konrada, Sylwestra |
| 12 | Pn | Renaty, Witolda | 27 | Wt | Walerego, Waleriana |
| 13 | Wt | Stanisława, Mikołaja | 28 | Śr | Grzegorza, Lesława |
| 14 | Śr | Emila, Agaty | 29 | Cz | Błażeja, Fryderyka |
| 15 | Cz | Alberta, Leopolda | 30 | Pt | Andrzeja, Justyna |

Fot. Andrzej Makowski



GRUDZIEŃ

- | | | | | | |
|----|-----------|---------------------|----|-----------|-----------------------|
| 1 | <i>S</i> | Natalii, Edmunda | 16 | <i>N</i> | Albiny, Zdzisława |
| 2 | <i>N</i> | Balbiny, Pauliny | 17 | <i>Pn</i> | Łukasza, Floriana |
| 3 | <i>Pn</i> | Franciszka, Kasjana | 18 | <i>Wt</i> | Bogusława, Gracjana |
| 4 | <i>Wt</i> | Barbary, Jana | 19 | <i>Śr</i> | Dariusza, Grzegorza |
| 5 | <i>Śr</i> | Kryspiny, Sabiny | 20 | <i>Cz</i> | Bogumiły, Dominika |
| 6 | <i>Cz</i> | Mikołaja, Emiliana | 21 | <i>Pt</i> | Tomasza, Piotra |
| 7 | <i>Pt</i> | Marcina, Teodora | 22 | <i>S</i> | Honoraty, Zenona |
| 8 | <i>S</i> | Marii, Makarego | 23 | <i>N</i> | Sławomiry, Małgorzaty |
| 9 | <i>N</i> | Leokadii, Wiesława | 24 | <i>Pn</i> | Adama i Ewy |
| 10 | <i>Pn</i> | Julii, Grzegorza | 25 | <i>Wt</i> | Boże Narodzenie |
| 11 | <i>Wt</i> | Damazego, Waldemara | 26 | <i>Śr</i> | Szczepana, Dionizego |
| 12 | <i>Śr</i> | Adelajdy, Dagmary | 27 | <i>Cz</i> | Jana, Żanety |
| 13 | <i>Cz</i> | Łucji, Otylii | 28 | <i>Pt</i> | Teofilii, Cezarego |
| 14 | <i>Pt</i> | Alfreda, Izydora | 29 | <i>S</i> | Dominika, Tomasza |
| 15 | <i>S</i> | Celiny, Waleriana | 30 | <i>N</i> | Irminy, Seweryna |
| | | | 31 | <i>Pn</i> | Sylwestra, Mariusza |

Fot. Jerzy Zegarliński



KALENDARZ 2002

STYCZEŃ

Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
S	5	12	19	26	
N	6	13	20	27	

LUTY

Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	
S	2	9	16	23	
N	3	10	17	24	

MARZEC

Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
S	2	9	16	23	30
N	3	10	17	24	31

KWIECIEŃ

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
S	6	13	20	27	
N	7	14	21	28	

MAJ

Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
S	4	11	18	25	
N	5	12	19	26	

CZERWIEC

Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
S	1	8	15	22	29
N	2	9	16	23	30

LIPIEC

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
S	6	13	20	27	
N	7	14	21	28	

SIERPIEŃ

Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
S	3	10	17	24	31
N	4	11	18	25	

WRZESIEŃ

Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
S		7	14	21	28	
N	1	8	15	22	29	

PAŹDZIERNIK

Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
S	5	12	19	26	
N	6	13	20	27	

LISTOPAD

Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
S	2	9	16	23	30
N	3	10	17	24	

GRUDZIEŃ

Pn		2	9	16	23	30
Wt		3	10	17	24	31
Śr		4	11	18	25	
Cz		5	12	19	26	
Pt		6	13	20	27	
S		7	14	21	28	
N	1	8	15	22	29	

Dobrze zjeść niemal każdy lubi, proponujemy zatem Państwu podczas lektury „Kalendarza bydgoskiego 2001” odwiedzić w kilku bydgoskich oraz podmiejskich restauracjach i barach. Zdaniem Bożenry Szymańskiej, felietonistki kulinarnej „Gazety Pomorskiej”, można tam zjeść smacznie potrawy z kuchni nie tylko polskiej, ale również egzotycznej z różnych krajów świata. W zwiedzanych przez autorkę przybytkach interesujące są nie tylko dania, ale także wnętrza i obsługa oraz właściciele i kucharze. Polecamy więc Państwu odwiedzić nie tylko jako czytelnikom „Kalendarza”, ale także jako konsumentom. Felietony red. Szymańskiej (nieco skrócone w stosunku do zamieszczanych systematycznie na łamach „Gazety Pomorskiej”), to również żartobliwy przerywnik pomiędzy poważnymi tekstami w naszym wydawnictwie. Przyjemnej lektury i smacznego!

BYDGOSKIE WYDARZENIA 1999

STYCZEŃ

- 4** - Rozpoczął oficjalne urzędowanie nowo mianowany wojewoda kujawsko-pomorski Józef Rogacki, poprzednio wojewoda kaliski. Od 1 stycznia Bydgoszcz jest siedzibą władz administracyjnych nowego województwa kujawsko-pomorskiego. Miasto Bydgoszcz uzyskało prawa powiatu. Mieści się tu również Starostwo Powiatowe powiatu ziemskiego bydgoskiego.
- 8** - Zmarł bydgoski aktor Andrzej Juszczyk.
- 10** - Po raz siódmy zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Mieszkańcy naszego regionu zebrali ponad 500 tysięcy złotych przeznaczonych tym razem na ratowanie życia noworodków.
- 19** - Nieznany sprawca zastrzelił dyrektora Centrum Likwidacji Szkód PZU Piotra K. W ciągu 1999 roku policja nie ustaliła sprawcy zabójstwa, ani jego motywów.
- 24** - Na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej pochowano szczątki dwóch żołnierzy radzieckich ekshumowane dzień wcześniej z mogiły na placu Wolności. W uroczystym pochówku asystowali konsulowie Federacji Rosyjskiej i Ukrainy.
- 29** - Bydgoskie szpitale przystąpiły do strajku ostrzegawczego ogłoszonego przez komitet obrony reformy służby zdrowia.

Fot. Marek Chelminiak



LUTY

- 2** - Doszło do zamachu na Waldemara W., pseudonim „Księżę”, domniemanego szefa bydgoskiego półświatka. W wyniku wybuchu bomby w jego samochodzie, stojącym na ul. Dworcowej przy Klubie „Hysteria”, gangster stracił obie stopy.
- 15** - Początek procesu Marcina Bartosza, oskarżonego o zabójstwo 10-letniego Michała Szulca. Była to jedna w najbardziej bulwersujących opinii publicznej spraw.
- 19** - Rozpoczął się strajk generalny służby zdrowia, do którego przystąpiło kilka placówek z Bydgoszczy.
- 23** - Zmarł znany aktor Roman Gramziński, związany z bydgoskim Teatrem Polskim.

MARZEC

- 7** - Sebastian Chmara z bydgoskiego WKS „Zawisza” zdobył złoty medal na VII Halowych Mistrzostwach Świata w Lekkiej Atletyce w japońskim mieście Meabashi.
- 17** - Otwarcie hipermarketu „Geant” przy rondzie Grunwaldzkim. Miasto w tym rejonie zostało zakorkowane przez pojazdy. Prezydent Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz zarządził przebudowę ronda, ale na niewiele to się zdało.
- 23** - Na skutek fałszywego alarmu o podłożeniu bomby z Wojewódzkiego Szpitala Gruźlicy i Chorób Płuc przy ul. Seminaryjnej ewakuowano w nocy 209 pacjentów. Za makabryczny żart odpowiada 40-letnia bydgoszczanka Danuta B.
- 31** - Bydgoscy radni zatwierdzili globalną reorganizację struktury Urzędu Miejskiego. Kilku dotychczasowych dyrektorów zdegradowano do roli szeregowych pracowników.

Otwarto hipermarket „Geant”. Fot. Marek Chelminiak



KWIECIEŃ

- 10** - W wieku 71 lat zmarła prof. bydgoskiej Akademii Medycznej Alicja Graczykowska-Koczorowska, endokrynolog i diabetolog. Od 1986 r. na stałe

związana z Bydgoszczą. Kierowała katedrą i zakładem endokrynologii i diabetologii AM. Zorganizowała tu ośrodek intensywnej opieki diabetologiczno-położniczej, ośrodek leczenia chorób tarczycy u kobiet w ciąży i poradnię osteoporozy.

- 10** - Płyta ze wszystkimi dziełami fortepianowymi Karola Szymanowskiego, nagrana przez prof. Jerzego Godziszewskiego z bydgoskiej Akademii Muzycznej, zdobyła nagrodę „Fryderyka” w kategorii „muzyka solowa”. Prof. Jerzy Godziszewski to znakomity pianista, koncertujący regularnie w Polsce i za granicą. Za płytę z utworami Karola Szymanowskiego już wcześniej otrzymał prestiżową nagrodę Fundacji im. Karola Szymanowskiego. Za całokształt twórczości przyznano mu też Złotą Odznakę Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.
- 12** - Przy Starym Rynku 1 (wejście od ul. ks. Malczewskiego) otwarto nową galerię sztuki „B”. Ma to być placówka promująca twórczość osób niepełnosprawnych, ale także innych artystów. Galerię prowadzi Barbara Kochanowska.
- 26** - Rozstrzygnięto konkurs na projekt obelisku Kalwaria Bydgoska - Golgota XX wieku. Monument ma stanąć w fordońskiej Dolinie Śmierci. Jury pod przewodnictwem krakowskiego rzeźbiarza prof. Bronisława Chromego za najlepszy uznało projekt zespołu z Warszawy.
- 28** - Komendantem wojewódzkim policji w Bydgoszczy mianowano byłego wojewódzkiego szefa policjantów z Konina, podinsp. Andrzeja Kaszubowskiego. Ongiś głośne było jego wystąpienie w kościele św. Brygidy w Gdańsku, kiedy przeprosił Polaków za krzywdy doznane w przeszłości od milicji. Od tej pory przezywany „Kłęczonem”.

MAJ

- 1 - 16** - VI Bydgoski Festiwal Operowy. Na inaugurację Opera Nova zaprezentowała „Carmen” Georgesa Bizeta w oryginalnej wersji językowej, w reżyserii Bodo Ige-sza (USA), pod

„Carmen” - VI Bydgoski Festiwal Operowy. Fot. Witold Jurkiewicz



dyrekcją Macieja Figasa. Choreografię przygotowała Montse Sanchez z Hiszpanii.

Ponadto Teatr Wielki z Poznania pokazał „Tryptyk baletowy” Krzysztofa Pendereckiego (4 V), Teatr Wielki z Łodzi – „Napój miłosny” Gaetano Donizettiego (6 V), Teatr Wielki z Poznania – „Diabły z Loudun” Krzysztofa Pendereckiego (8 V), Teatr Muzyczny Roma z Warszawy – „Crazy for You” George’a Gershwina (11 V), łódzka Opera Narodowa z Rygi – „Alcinę” Georga Friedricha Haendla (13 V), Królewski Balet Flandrii z Antwerpii – „Kopciuszka” Sergiusza Prokofiewa (15 V) oraz „Balanchine and Friends” (16 V).

- 6** - Policja zatrzymała trzech uczniów Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1. Mieli przy sobie trzy kostki trotylu. Materiał ten miał eksplodować w samochodach dwóch nauczycieli tej szkoły.
- 8** - Tomasz Gollob zwyciężył w pierwszych tegorocznych zawodach żużlowych cyklu Grand Prix w Pradze.
- 10** - Do Kosowa wyjechał konwój z pomocą humanitarną. Było to wspólne przedsięwzięcie Caritas Polska w Bydgoszczy, PCK oraz Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.
- 12** - Z Brdy Młynówki wyłowiono, zatrzymane na kratkach jazu przy Wyspie Młyńskiej, zapakowane do torby, zwłoki 16-letniej uczennicy I LO Dominiki Masłowskiej. Śmiertelne ciosy nożem zadał jej 19-letni sąsiad Jacek B. Morderca podczas przesłuchań przyznał się też do zabójstwa trzy lata wcześniej swego kuzyna 13-letniego Dawida z Fordonu.
- 16** - Wiele tysięcy osób, głównie młodzieży licealnej, przemaszzerowało w milczeniu przez centrum Bydgoszczy. Protestowano w ten sposób przeciwko przemocy i bestialskiemu zabójstwu szesnastoletniej licealistki.
- 18** - Związkowcy z Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego domagali się odwołania ze stanowiska dyrektora generalnego urzędu Grzegorza Pięty, poprzednio wicedyrektora Prasowych Zakładów Graficznych (jeszcze wcześniej drukarza i szefa „Solidarności” w PZG). Związkowcy z Urzę-

Bydgoska Bazylika zmieniła swój wygląd dzięki otynkowaniu całego frontu.
Fot. Marek Chetminiak

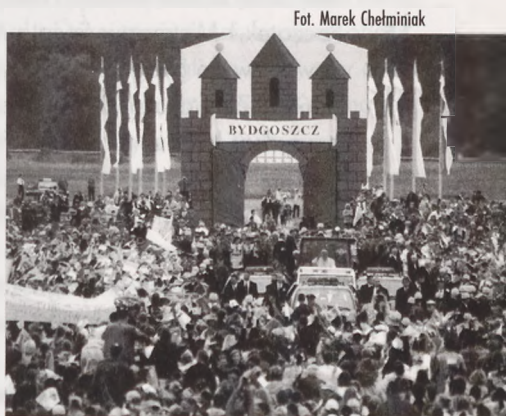


du zarzucali mu m.in. niegospodarność oraz prowadzenie, ich zdaniem, dziwnej polityki kadrowej.

- 21** - Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał na dwa lata pozbawienia wolności 24-letnią Annę i na 8 miesięcy Zbigniewa - rodziców 5-letniej Sary. Znęcali się fizycznie i moralnie nad córką.
- 24** - Eksplozja w „Nitro-Chemie”. Podczas remontu na jednym z wydziałów produkcyjnych zginął w wyniku wybuchu 33-letni ślusarz-spawacz Paweł S. Jego współpracownik został ciężko ranny.

CZERWIEC

- 7** - Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Bydgoszczy. W uroczystej celebrze przed południem na lotnisku udział wzięło ponad 600 tysięcy pielgrzymów. Prezydent miasta Roman Jasiakiewicz wręczył Ojcu Świętemu tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy, przyznany przez poprzednie władze miasta.
- 12** - Do Bydgoszczy z Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Montreux w Szwajcarii wróciły dwa chóry: Chór Kameralny Akademii Muzycznej i chór żeński IX LO „Serioso Giocoso”. Oba znalazły się wśród czterech ocenionych na „piątkę”.
- 18** - Rozstrzygnięty został konkurs bydgoskiego Stowarzyszenie Architektów Polskich na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej bydgoskiej starówki. Żadna z 16 przedstawionych prac nie uzyskała pierwszej nagrody. Zwycięskie drugie miejsce otrzymali architekci z warszawskiej pracowni „Bulanda, Mucha, Architekci”. Ich projekt zakłada usunięcie ze Starego Rynku pomnika Walki i Męczeństwa, dobudowę do gmachu ratusza nowego przeszklonego skrzydła, budowę pod płytą rynku podziemnego parkingu na kilkaset samochodów, zabudowę Rybiego Rynku dwoma przeszklonymi spichrzami. Brak pieniędzy w miejskiej kasie nie pozwala myśleć o szybkiej realizacji projektów.



LIPIEC

- 1** - Komendantem miejskim policji w Bydgoszczy mianowano młodszego inspektora Romana Budzyńskiego. Wcześniej był komendantem rejonowym

policii Warszawa-Śródmieście. Do grudnia 1998 r. dowodził Komendą Wojewódzką Policji we Włocławku.

- 1** - Komisje, powołane przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, rozpoczęły przegląd ogródków, okien i balkonów, zgłoszonych do konkursu TMMB „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Konkurs ten organizowany jest przez Towarzystwo już od 1925 roku.
- 6** - Zainaugurowano XXII Bydgoskie Impresje Muzyczne. Uczestnicy wieczorem przemaszerowali ulicami miasta na Stary Rynek, gdzie nastąpiło oficjalne otwarcie. W BIM-ie uczestniczyło ok. 550 młodych artystów z Białorusi, Chin, Czech, Francji, Polski, Rumunii, Szwecji, Turcji, USA i Ukrainy.
- 15** - Początek I Mistrzostw Świata Młodzieży w Lekkiej Atletyce. Na trzy dni zawodów do Bydgoszczy przyjechało ponad 1100 zawodników ze 134 państw. Z tej okazji do Bydgoszczy przyjechał również Primo Nebiolo – prezydent Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki. Miasto przyznało mu tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy.
- 23** - Na jazie „Czersko Polskie” podjęta działalność minielekrownia wodna o mocy 1 megawata. Jest to największa prywatna elektrownia wodna w Polsce. Właścicielem jest bydgoska firma „Mewa”. Inwestycja pochłonęła 4,5 mln zł. Znaczną część kwoty skredytował Bank Rozwoju Eksportu S.A. oraz Bank Ochrony Środowiska S.A.
- 29** - Zmarł Janusz Księski, były dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, nestor bydgoskich filatelistów, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Filatelistyki.
- 29** - „Ilustrowany Kurier Polski” ogłosił, iż zebrane podczas kwesty na cmentarzu Starofarnym 4,6 tys. zł, przeznaczono na odnowienie nagrobka Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, bydgoskiego artysty malarza (1813 - 1875). Prace renowacyjne miały się zakończyć do 1 listopada 1999 roku.
- 30** - Na parterze biurowca Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Modus” przy ul. Lenartowicza 33/35, na

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zaprezentowało na specjalnej konferencji prasowej album „o to jest Bydgoszcz” wydany przez TMMB pod redakcją Jerzego Derendy, prezesa towarzystwa. Fot. Marek Chelminiak



Szwederowie, przekazano do użytku placówkę obsługi detalicznej Banku Śląskiego S.A. W uroczystości brał udział wicewojewoda Michał Joachimowski i dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Tadeusz Bazydło.

SIERPIEŃ

- 5** - Bydgoska prasa ujawniła, że bydgoski oddział ZUS wypłacił swemu szefowi Henrykowi Sapalskiemu, poprzedniemu prezydentowi miasta (wcześniej wicewojewodzie bydgoskiemu), wyrównanie renty powypadkowej w wysokości 40 tys. złotych.
- 9** - W lesie przy ul. Deszczowej znaleziono obnażone i zmasakrowane zwłoki kobiety. Podejrzаныmi o okrutny mord są trzej mężczyźni, znajomi ofiary.
- 11** - Około 12.30 niemal wszyscy bydgoszczanie wylegli na ulice, aby obserwować zaćmienie Słońca. Niebo było jednak zachmurzone. Kolejna taka okazja powtórzy się dopiero za 136 lat.
- 14** - Żużlowiec Piotr Protasiewicz został indywidualnym mistrzem Polski. Zwyciężył w dodatkowym biegu, w którym rywalizował ze swoim kolegą klubowym Tomaszem Gollobem.
- 17** - Na kilku placach w centrum miasta zainstalowano parkomaty. Nowy sposób opłaty za postój ma ograniczyć działalność samowzających parkingowych – spodziewają się władze Bydgoszczy.
- 19** - Grzegorz Pięta, dyrektor generalny Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, złożył rezygnację. Kilka dni wcześniej wojewoda zwrócił się o jego odwołanie do szefa Służby Cywilnej w Warszawie.
- 28** - W Bydgoszczy odbyło się Grand Prix Polski II na Żużlu. Zwyciężył Duńczyk Hans Nielsen. Tomek Gollob był piąty, ale utrzymał 1 miejsce w klasyfikacji generalnej.
- 30** - Zakończył się proces 19-letniego Marcina Bartosza, zabójcy 10-letniego Michała Szulca w Fordonie. Morderca skazany został na 25 lat więzienia.

Fot. Marek Chetminiak



WRZESIEŃ

- 1 - 19** - W Filharmonii Pomorskiej odbywał się 37. Bydgoski Festiwal Muzyczny. Na inaugurację Orkiestra Symfoniczna FP i Chór Teatru Wielkiego w Po-

znaniu przedstawiły „Requiem” Giuseppe Verdiego pod dyrekcją Tadeusza Strugały.

- 1** – Ruch Społeczny AWS stwierdził, że Henryk Sapalski powinien odejść ze stanowiska dyrektora oddziału bydgoskiego ZUS ze względu na wykorzystywanie przez niego stanowiska służbowego dla własnych korzyści. Po serii kontroli dyrektora odwołano.

- 5** – Miss Polski Nastolatek '99 została bydgoszczanka Ania Andrusieczko, 17-letnia uczennica III klasy V LO. Miss ma 177 cm wzrostu, 90 cm w biuście i biodrach i 62 cm w pasie. Lubi jeść, m.in. hamburgery i pizzę, a dzień bez słodyczy uważa za stracony.

- 8** – Z Bydgoszczy wyruszył konwój z pomocą humanitarną do jugosłowiańskiego miasta Kragujevac. Choć nie brakowa-

ło głosów, że jako członkowie NATO, bombardującego Serbię, nie powinniśmy pomagać Serbom, zwyciężyła jednak ludzka solidarność z miastem, od 1971 roku bliźniaczym z Bydgoszczą. Bydgoszczanie zawieźli do Kragujevac trzynaście pełnych TIR-ów darów.

- 18-19** – Na placu za Szkołą Podstawową nr 63 odbywały się XV Dni Szwedero-wa. Wzięto w nich udział ok. 10 – 15 tys. osób. W inauguracji udział wzięli m.in. marszałek Sejmiku Samorządowego Waldemar Achramowicz, posłowie Kosma Złotowski i Jan Rulewski, wiceprezydenci miasta Elżbieta Krzyżanowska i Grażyna Ciemiak (mieszkanki Szwedero-wa) oraz prezes TMMB Jerzy Derenda. Przyjechali też zaproszeni goście z Włocławka. Przemarsz młodzieżowej orkiestry dętej Zespołu Szkół Budowlanych z Iławy, od Wieży Ciśnień przez dzielnicę, rozpoczął wesołą dwudniową zabawę. Soliści z Opery Nova zaśpiewali arie z oper i operetek, Eleni – swoje przeboje, w poważniejszy nastrój wprowadził chór „Adoramus” ze SP nr 63 pod dyrekcją Jolanty Rybki, a młodzież rozhuśtał zespół „Boys” z Białego-stoku. Wystąpił również kabaret „Pod Egidą” Jana Pietrzaka. Były liczne

Miss Polski Nastolatek '99. Fot. Marek Chetmianiak



stoiska handlowe i bankowe. Ogłoszono, iż „Szwederowiakiem Roku” został Ignacy Kołata, szef komitetu organizacyjnego „Dni”. Na zakończenie, w niedzielę wieczorem, przy tradycyjnym ognisku śpiewano piosenki ks. Ryszarda Pruczkowskiego.

- 27** – Tomasz Gollob został żużlowym wicemistrzem świata, po zawodach z cyklu Grand Prix w duńskim mieście Vejens.

PAŹDZIERNIK

- 1** – Zarząd Miasta zdymisjonował Janusza Machaję, od kilku miesięcy prezesa Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślicinku. Zarzucono mu, że w przetargu na budowę Aqua Parku na terenie LPKiW faworyzuje olsztyńską firmę. Włodarze miasta woleli spółkę z Warszawy. Padły wzajemne oskarżenia o korupcję. Sprawa trafiła do prokuratury.
- 6** – Drogowcy zakończyli budowę odcinka ul. Kamiennej do ul. Wyszyńskiego. Dzięki temu część ruchu z ul. Fordońskiej do centrum skierowano nową trasą. Zmalało obciążenie ronda Fordońskiego, najbardziej newralgicznego skrzyżowania w mieście. Ulica Kamienna w połowie trasy posiada przebieg tymczasowy, tzw. „ucho Baranowskiego” – nazwane od nazwiska pomysłodawcy objazdu, wiceprezydenta miasta Bronisława Baranowskiego. Na przeszkodzie stanęły dwie działki, których właściciele nie zgodzili się na warunki finansowe proponowane przez władze miasta.
- 9** – Na budynku przy ul. Cieszkowskiego 3 zawisła tablica upamiętniająca Honorowego Obywatela Bydgoszczy chirurga-społecznika dr. Jana Bizieła, który mieszkał w tym domu w dwudziestolecie międzywojennym. 20 stycznia 1920 r. dr Jan Bizieł witał Wojsko Polskie wkraczające do miasta. Był radnym, założył Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie. Zmarł w 1934 r. Jego grób znajduje się na cmentarzu Nowofarnym.
- 27** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano prof. Sylwestra Matczaka, zastępcę dyrektora Instytutu Wychowania Muzycznego i kierownika katedry dyrygentury chóralnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Od 10 lat prowadzi Chór Akademicki bydgoskiej WSP, który koncertuje za granicą i zdobywa liczne nagrody. Krzyżem Oficerskim OOP odznaczono st. kustosza biblioteki WSP Henryka Filipowicza-Dubowika, kierującego uczelnianą biblioteką przez 26 lat. Jej księgozbiór liczy pół miliona woluminów. Jest autorem kilku książek. Najnowsza nosi tytuł „Fantastyka w literaturze polskiej”.
- 28** – Pożar baraku przy ul. Baczyńskiego 13 B na Kapuściskach pozbawił dachu nad głową 13 rodzin. Dla 41 pogorzalców znalazło się schronienie w budynku socjalnym miasta przy ul. Powstańców Wlkp.

W fordońskiej Dolinie Śmierci odbyła się z udziałem władz wojewódzkich i miejskich uroczysta droga krzyżowa, upamiętniająca męczeńską śmierć bydgoszczan wymordowanych w 1939 r. przez hitlerowców.
Fot. Marek Chelminiak



- 3-5** - Odbywał się I Polski Konkurs Wokalny im. I. J. Paderewskiego, zorganizowany przez Towarzystwo Muzyczne im. Ignacego Jana Paderewskiego. Wystartowało w nim 19 młodych wokalistów z całej Polski. Przesłuchania odbywały się w sali koncertowej Akademii Muzycznej przy ul. Staszica 3. „Grand Prix Paderewski” i nagrodę pieniężną w wysokości 14 tys. zł oraz nagrodę specjalną za interpretację pieśni „Latawica” Stanisława Niewiadomskiego zdobyła Monika Baranowska, absolwentka bydgoskiej Akademii Muzycznej.
- 10** - 18-letnia bydgoska skrzypaczka Agata Przech zwyciężyła w prestiżowym konkursie European Music Competition Cicta Di Moncalieri w Turynie we Włoszech. W konkursie wzięło udział 133 muzyków z 11 krajów Europy. Agata wygrała w kategorii do 18 roku życia. Jest uczennicą Liceum Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, stypendystką prezydenta Bydgoszczy oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
- 13** - Zmarł Władysław Przybylski, ostatni PRL-owski prezydent Bydgoszczy. Był pedagogiem, nauczycielem matematyki. Awansował na stanowisko kuratora oświaty, następnie wicewojewody bydgoskiego. Funkcję tę pełnił do marca 1981 r., do czasu tzw. wydarzeń bydgoskich, kiedy w budynku Urzędu Wojewódzkiego funkcjonariusze ZOMO pobili delegatów „Solidarności” na sesję WRN. Władysław Przybylski po pobycie na placówce dyplomatycznej w Libii wrócił do Bydgoszczy w 1984 r. i wkrótce objął funkcję prezydenta miasta.

- 17 - Radny Tomasz Woźniak (niezależny) na sesji Rady Miasta oskarżył byłego wiceprezydenta Bydgoszczy Stefana Pastuszewskiego o przyjęcie korzyści materialnej podczas pełnienia tej funkcji. Według oskarżyciela jedna z firm bezpłatnie remontowała wiceprezydentowi dom, w zamian za co on miał jej ułatwić kupno miejskiej nieruchomości. Sprawą zajął się prokurator.
- 18 - Bydgoscy radni z komisji kultury i nauki odrzucili ideę stworzenia uniwersytetu federacyjnego razem z toruńskim UMK. Opowiedzieli się za integracją bydgoskich uczelni. Przeciwno tej koncepcji są z kolei wszystkie bydgoskie szkoły wyższe oprócz WSP.
- 19 - W Bydgoszczy, podobnie jak w całym kraju, odbył się strajk części nauczycieli. Domagali się podwyżek płac.
- 19 - Otwarto nową służbę żeglugową „Czersko Polskie” u ujścia Brdy do Wisły. Jest to największa od dwudziestu lat inwestycja hydrologiczna w województwie kujawsko-pomorskim. Budowlę poświęcił arcybiskup Henryk Muszyński. Otwarcia dokonał minister środowiska Antoni Tokarczuk (do niedawna prezes bydgoskiej firmy „Budopol” S.A., poprzednio wojewoda bydgoski z ramienia „Solidarności”). Śluza ma ożywić żeglugę na szlaku Odra-Wisła oraz zwiększyć bezpieczeństwo przeciwpowodziowe miasta. Jej budowa rozpoczęła się w połowie lat 80. Ma zastąpić służbę nr 1 Brdujście, liczącą ponad 100 lat.
- 20 - Początek Bydgoskiego Festiwalu Jazzowego. Na inauguracji wystąpił m.in. Włodzimierz Nahorny, w którego opracowaniu usłyszano „Mity Karola Szymanowskiego”. Po koncercie w Filharmonii Pomorskiej impreza przeniosła się do Klubu Eljazz przy ul. Podwale.
- 23 - Do bydgoskich szpitali trafiło kilkadziesiąt osób z okolic Sępólna Krajeńskiego. Zatruli się włośnicą z kiełbasy, zrobionej z nie badanego przez weterynarza dzika. Myśliwy zlecił tę pracę dwom masarzom z masarni w Więcborku. Zatrzymała ich policja, oskarżając o nielegalny przerób tuszy.
- 26 - W Klubie Mózg przy ul. Gdańskiej 10 zagrał jeden z najwybitniejszych saksofonistów jazzowych Evan Parker. Koncert był prawdziwą uczcą dla spragnionych ambitnego, mocnego jazzu.
- 28 - W Państwowym Szpitalu Klinicznym im. dr. A. Jurasza otwarto jeden z najlepszych w kraju oddziałów rehabilitacji. Wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt terapeutyczny i diagnostyczny, ma dwa baseny, pięć sal gimnastycznych, kilkanaście stanowisk wodolecznictwa i elektrolecznictwa. Będą tutaj rehabilitować się pacjenci po operacjach, zawałach, udarach mózgu i innych schorzeniach.

- 29** - W Filharmonii Pomorskiej odbyła się impreza charytatywna pod hasłem „Nie jesteś sam”, zorganizowana przez Polski Komitet Pomocy Społecznej - Zarząd Wojewódzki w Bydgoszczy z okazji 40-lecia tej instytucji. Ta największa pozarządowa organizacja charytatywna w kraju przyznała w Polsce tylko 15 swych najwyższych odznaczeń i tytułów honorowych „Przyjaciel w potrzebie”. Na imprezie w Filharmonii otrzymali je prezydent Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz i prezes Wydawnictwa „Express Media” Tomasz Wojciekiewicz.
- 31** - Po kilkumiesięcznym remoncie oddano do ruchu most Bernardyński. Pierwotnie prace planowano na dwa lata.

GRUDZIEŃ

- 2** - W agencji towarzyskiej przy ul. Raclawickiej wybuchła bomba. Nikt nie został ranny. Policja przypuszcza, że był to odwet za odmowę płacenia haraczu.
- 3** - Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt-Bydgoszcz” świętowało swe 50-lecie. Z jego pracowni wyszły projekty bydgoskich osiedli: Błonia, Szwederowa, Bartodziejów, Wyżyn, Fordonu, obiektów ATR, stadionu „Zawiszy”, Państwowego Szpitala Klinicznego, Regionalnego Centrum Onkologii, ambasady polskiej w Bernie w Szwajcarii, Instytutu Okrętowego w Oranie w Algierii.
- 10** - W wieku 84 lat zmarła Zofia Kiepuszewska, od 1953 r. członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Wystawiała w kraju i za granicą, m.in. w Chile, Jugosławii, Niemczech i Austrii. Była wychowawczynią wielu młodych twórców, inspiratorem fotografii artystycznej.
- 13** - Liczne grono pedagogów bydgoskiej Akademii Muzycznej z okazji jubileuszu 25-lecia uczelni otrzymało odznaczenia państwowe. Prof. Antoni Pyszowski otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyże Oficerskie OOP otrzymali: prof. Wenancjusz Kurzawa i prof. Franciszek Woźniak. Krzyż Kawalerski OOP: prof. Jerzy Godziszewski. Złoty Krzyż Zasługi: rektor AM prof. Jerzy Kaszuba. Srebrne Krzyże Zasługi: st. wykł. Witold Młociński, prof. Maria Murawska i prof. Janusz Stanecki. Brązowe Krzyże Zasługi: prof. Jarosław Drzewiecki i prof. Anna Nowak. Medale Komisji Edukacji Narodowej: prof. Andrzej Łęgowski, prof. Paweł Radziński, prof. Katarzyna Rymarczyk, prof. Brygida Skiba, prof. Wiesława Ronowska, prof. Jerzy Sulikowski. Odznaki Zasłużony Działacz Kultury: prof. Piotr Grajter, prof. Katarzyna Popowa-Zydróż.

- 15** - Sąd aresztował Waldemara W. ps. „Księżę” oraz jego ochroniarza Mirosława S. pod zarzutem próby wymuszenia 5 tysięcy złotych od mieszkanki Białych Błot. Niektórzy przypuszczają, że Waldemar W. sam chciał trafić do więzienia, aby tam schronić się przed konkurencją.
- 17** - Do bydgoskich księgarń trafił album „Jan Paweł II w Bydgoszczy” wydany przez TMMB, pod redakcją prezesa Jerzego Derendy. Na blisko 190 fotografiach udokumentowano wizytę Ojca Świętego w Bydgoszczy, a także jego wcześniejsze wizyty w tym mieście jako kardynała Karola Wojtyły, wyjazdy bydgoskich delegacji do Watykanu, przygotowania do wspólnego nabożeństwa z papieżem. Autorami zdjęć są bydgoscy fotoreporterzy, fotografujący księża oraz fotograficy L'Osservatore Romano.
- 22** - Przez przypadek wyszło na jaw, że Sąd Lustracyjny prowadzi postępowanie w sprawie fałszywego oświadczenia lustracyjnego byłego wojewody bydgoskiego z ramienia AWS Krzysztofa Sidorkiewicza. Początkowo polityk odmawiał wszelkich komentarzy na ten temat. Jednak w 2000 r. na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” szeroko opowiedział o swej kilkumiesięcznej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa PRL w 1981 r.
- 22** - W Los Angeles zmarł prof. dr hab. inż. Zygmunt Kin, jeden z twórców Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy, przekształconej następnie w Akademię Techniczno-Rolniczą. Autor wielu patentów z zakresu technologii drewna.

Opr. krb

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w Złejwsi Wielkiej prezydenci Bydgoszczy i Torunia śpieli „łańcuch pojednania”, który połączył oba miasta.
 Fot. Marek Chelminiak





Fot. Wojciech Woźniak



Fot. Wojciech Woźniak

WYSTĄPIENIE PREZYDENTA BYDGOSZCZY ROMANA JASIAKIEWICZA

W FILHARMONII POMORSKIEJ 19 KWIETNIA 2000 R.
Z OKAZJI 654 ROCZNICY NADANIA MIASTU PRAW MIEJSKICH

„W imię Pańskie, amen. Ponieważ słusznym jest i stosownym, że majestat królewski zwykł jest wznosić jakiegokolwiek miasta i miasteczka dla swojej i kraju swego korzyści oraz popierać je najlepszymi prawami i uprawnieniami, wydawanymi w ręce wójtów, dających im początek przez lokację - nadaliśmy, dajemy i udzielamy na podstawie dojrzałej rady pewną równinę u stóp grodu powszechnie zwanego Bydgoszczą...”

Szanowni Parlamentarzyści,
Pani Przewodnicząca Rady Miasta,
Szanowni Radni Miasta Bydgoszczy,
Szanowni Państwo!

W ten oto sposób, 654 lata temu król Kazimierz Wielki nadał Bydgoszczy prawa miejskie. Należycie i sumiennie wypełniamy testament wielkiego króla. Broniliśmy naszego miasta wielokrotnie, ocaliliśmy je z niejednej pożogi. To zasługa jego mieszkańców: zawsze noszących w sercach polskość, dumnych, pracowitych i zapobiegliwych.

Różne były losy naszego miasta: po latach rozkwitu XV i XVI wieku Bydgoszcz przetrwała najgorsze dla niej czasy potopu szwedzkiego, 148 lat pruskiego zaboru oraz koszmarne lata okupacji hitlerowskiej.

Dzisiaj z dumą możemy mówić o grodzie nad Brdą i Wisłą. Jesteśmy stolicą regionu kujawsko-pomorskiego. Tutaj mają swoją siedzibę instytucje, placówki i zakłady o bogatej, wieloletniej historii - nierozzerwalnie związane z dziejami naszego miasta. To właśnie w tym, 2000 roku, Teatr Polski, Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Bydgoski Klub Sportowy „Polonia” obchodzą swe 80-lecia, 100 lat fetują Miejskie Wodociągi i Kanalizacja, a 140-lecie - Zakłady Gazownicze. Jubilatów - najbardziej bydgoskim z bydgoskich - życzę dalszych sukcesów.

Szanowni Państwo!

Rok 2000 będzie dla Bydgoszczy rokiem oczekiwanego przyspieszenia w różnych sferach infrastruktury miasta. Trwają prace na budowie trasy Nowołęczyskiej, ulicą Kamienną dojedziemy do ul. Sułkowskiego. Światowy koncern Auchan planuje w Fordonie budowę wielkiego centrum handlowo-usługowo-rozrywkowego. W wyniku porozumienia z miastem przebudowane zostanie skrzyżowanie ulicy Fordońskiej z ulicą Rejewskiego, która stanie się czteropasmową arterią, rozpocznie się budowa przedłużenia ulicy Akademickiej do ul. Armii Krajowej, przebudowana zostanie również ul. Jasiniecka. Kilka dni temu Zarząd Miasta podpisał porozumienie z Castoramą, inną dużą francuską firmą. Dzięki temu w tak zwanej Dolinie Pięciu Stawów na Szwederowie powstanie nowe centrum handlowe Dom i Ogród, a przy tym zmodernizowane zostaną ulice Szubińska i Stroma, przebudowana będzie sygnalizacja świetlna na placu Poznańskim. Uporządkowany też zostanie teren samej Doliny Pięciu Stawów, która ma szansę stać się jednym z ładniejszych zakątków miasta. Zmiany nastąpią również w innych ważnych dla miasta miejscach. Przebudowane zostanie rondo Toruńskie, a ulice Toruńska i Nowotoruńska staną się czteropasmową arterią.

Budowa pierwszego w Bydgoszczy multikina spowoduje uporządkowanie rozwiązań układu komunikacyjnego w rejonie ulic Królowej Jadwigi i Marszałka Focha. Dążąc do odciążenia zatłoczonych ulic w centrum, Zarząd Miasta w tych dniach podpisał umowę spółki dotyczącą budowy wielopoziomowych parkingów w rejonie ulicy Moczyńskiego i na pl. Kościeleckich.

Szanowni Państwo!

Jeszcze w pierwszym półroczu tego roku Zarząd przy akceptacji Rady Miasta planuje emisję obligacji miejskich, dzięki którym możliwe będzie sfinansowanie budowy i przebudowy innych, o strategicznym znaczeniu dla Bydgoszczy, inwestycji drogowych.

W tym roku także na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Mysłęcinku rozpocznie się budowa zespołu basenów tworzących całoroczny obiekt rekreacji nie tylko dla bydgoszczan. Trzy kolejne ogólnodostępne baseny powstaną w innych dzielnicach Bydgoszczy.

Zapadła decyzja o wybudowaniu w Myśliczynie, tak bardzo miastu potrzebnego, Centrum Wystawienniczo-Targowego. Budowę innej wielkiej hali: widowiskowo-sportowej rozpoczniemy na terenie Babiej Wsi. Zakończy się modernizacja stadionu Zawiszy, który zyska nowoczesne oświetlenie oraz trybuny głównej Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia”.

Trwa budowa dwóch oczyszczalni ścieków „Fordon” i „Kapuściska”, dzięki kredytowi z Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz dotacji z ISPA rozpocznie się niebawem budowa nowego systemu kanalizacji w mieście.

Rok 2000 oznaczać też będzie początek adaptacji nowej siedziby Urzędu Miasta w obiektach przy ul. Grudziądzkiej, co spowoduje znaczącą poprawę obsługi bydgoszczan. Jesteśmy już bardzo blisko wyboru sposobu sfinansowania budowy linii tramwajowej do Fordonu.

Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie inwestowaniem w Bydgoszcz - nasze miasto jest dobrym miejscem do robienia dobrych interesów, dzięki czemu pojawiają się tak potrzebne nowe miejsca pracy. Zarząd Miasta w ich pozyskiwaniu będzie nadal bardzo aktywny.

Fot. Grzegorz Kargól



Drodzy Bydgoszczanie!

Ciągle żywa jest idea powołania w Bydgoszczy uniwersytetu. Nasze miasto zasługuje na swój uniwersytet, a przybliżeniu realizacji tego zamierzenia służyło niedawne, zorganizowane przez Zarząd Miasta, seminarium na temat perspektyw rozwoju nauki ze szczególnym uwzględnieniem tworzenia uniwersytetu. Jest już czas na mądre porozumienie, deklaruję dalszą pomoc miasta w urzeczywistnieniu tej idei.

Szanowni Państwo!

Z okazji jubileuszu życzę bydgoszczanom i memu ukochanemu miastu, by stało się prawdziwą, na miarę XXI wieku, metropolią. Wierzę, że wspólnymi siłami – my – bydgoszczanie zdołamy to uczynić, kierując się zawsze – jak w dokumencie lokacyjnym zapisał Kazimierz Wielki – **„mądrą i dojrzałą radą dla pomnożenia pożytków miasta naszego”**.

Fot. Grzegorz Kargól



WIELKA KANTATA O ŚWIĘTYM MARCINIE

CZYLI O ZNALEZIENIU PRZEZ BYDGOSZCZAN PATRONA SWEGO MIASTA

Zdzisław Pruss

SZOPKA BYDGOSKA '96

- NA CHÓR, ORKIESTRĘ, GŁOSY SOLOWE, BATUTĘ, NARRATORA I DYRYGENTA

Narrator: Wylania się z Białych Błot pierwsze tysiąclecie
 Posępna i mroczna puszcza nadbrdziańska
 Po kapuściskach pod niebem gołym żerują prakmiecie
 Jedyńą jaskinię pod orłem zajął już pra-stajszczak
 Pra-stramol za uchem paluchem się iska
 Wciąż głodny rulon chce utraćić gruszkę
 Znów ktoś zdechłego szczura wrzucił do ogniska
 a rzewna pieśń pastusza niesie się przez puszcze

Pastuszek: „Bydgoszcz jedyne miasto moje – tutaj ujrzałem świat”

Narrator: A wokół straszą po chaszczach i buszują wszędy
 Wścibskie kuczmy i hojki, kutty i derendy
 Dzicz, chaos, barbaria, pomroczne morale
 I tylko wrony kraczą i wyją szakale

Narrator: Minęło kilka wieków. Mamy średniowiecze
 Gdy chodzi o szczegóły – wiek XIV, kwiecień
 Zeszła Bydgoszcz z gałęzi, stała się grodziszczem
 Lecz coś ją trapi i gnębi ...

Bydgoszcz: Jakże ciężko mi z tem
 Brzemieniem pogańskim. Tylko patrzeć – skonam!
 Dajcie mi, dajcie – ach, na gwałt – patrona!

Chór potencjalnych patronów: Hej-ho, hej-ho! Na gwałt to by się szło
 Rozumie to młodzieńców sto – hej-ho, hej-ho

Pastuszek: „Bydgoszcz jedyne miasto moje – tu się nie wstydzę łez”

Florian: Jestem Florian i tobie oddam się bez reszty!

Bydgoszcz: Z takim imieniem, Florek – do mnie? Jak ci nie wstyd
Idź się utop, niedojdo – plebejski pętaku!

Florian: Lepiej już w ogień skoczę. Będę od strażaków

Antoni: To może ja się nadam. Me imię Antoni

Znajduję co zgubione ...

Bydgoszcz: Niech mnie Pan Bóg broni

Przed takim patronem! Bo gdy stracę wianek

Znajdzie, odniesie – i do grobowej deski dziewicą zostanę

Gdzie indziej swojej szansy, mój Antoni szukaj!

Antoni: Żegnaj, zepsuta panno! Gnam do Tokarczuka!

Pastuszek: „Bydgoszcz wredna, miasto moje – cóż z tobą będzie
ach, cóż?”

Narrator: Pojawiło się jeszcze kilka patronackich ofert
I wszystkie odrzucone. Aż w pewną sobotę ...

Marcin: Ach, dziewczyno – ach, jedyne, jak ja kocham cię!

Bydgoszcz: Nie!

Marcin: Ach, dziewczyno – ach, jedyne, jak ja kocham cię!

Bydgoszcz: Nie!

Marcin: Ach, dziewczyno – ach, jedyne, jak ja kocham cię!

Bydgoszcz: Nie!

Nie podoba mi się twój czerwony powonienia organ

I ta twarz prostacka

Marcin: Chcesz powiedzieć ... morda

Wiem, że nie Olszewski ani Valentino

Zniszczyły mnie kobiety, śpiew i z wódką wino

Bydgoszcz: I za te wszystkie przewiny Stwórca ciebie skarcił?

Marcin: Przeciwnie! Powołał do siebie. Jam jest święty Marcin

Który się o pijaków tych z rynsztoka troszczy

I chciałby być przy okazji patronem Bydgoszczy!

Pastuszek: „Bydgoszcz, nieszczęsne miasto moje – tylko ostrożną mi bądź”

Narrator: A ona myśli, rozum wyteżę
Czy wpisać w herb swój takiego męża
I nagle – jakby na jeden znak

Tłum mieszczan krzyknął:

Chór mieszczan: Trzy razy tak!!

Bydgoszcz: Wolę ludu poprę czynem
No i zwiążę się z Marcinem
Choć mnie zraża mocno ten typ

Marcin: Fakt, żem pijak – ale święty!

Narrator: Potem piły stany wszystkie
Marcin trącał się z Węgliszkiem

Pastuszek: Rano kac ich męczył duży
Osuszyli więc trzy słuzy

Narrator: Odtąd Marcin Bydgoszczy kontroluje „imidż”
Wiążąc wyższe wartości z tymi przyziemnymi
I nic to, że gród ten mankamentów ma sto

Bydgoszcz: Bo przecież po kilku drinkach – piękne każde miasto !!!

PRZYPISY

- **DLA ROZTARGNIONYCH, NIEZORIENTOWANYCH I OBCOKRAJOWCÓW**

Marcin (święty) – według niektórych źródeł oraz Janusza Kutty patron Bydgoszczy, według wszystkich źródeł – patron pijaków.

Stajszczak (wielu imion) – nazwisko znanych bydgoskich biznesmenów kojarzone z przemysłem monopolowym i tytułem prasowym (Expressem Bydgoskim – już sprzedanym).

Stramol (Stramowski Zbigniew) – skrócona, a popularna forma nazwiska finansowego potentata kojarzona z japońskimi pojazdami terenowymi i swoistą pisownią słowa „bank” (banc).

Paluch (Jan) – pełna forma nazwiska pewnego znanego rekina bankowej finansjery, twórcy piramidy z marek i odsetek, która rozpadła się jak karciany domek. Także kibic „Zawiszy”.

Rulon (Rulewski Jan) – skrócona i zwyczajowo stosowana forma nazwiska człowieka-symbolu bydgoskiego marca 1981, poeta, polityka dość zmiennych orientacji, ale niezmiennego autorytetu. Jego ząb w kształcie obelisku stoi przed Urzędem Wojewódzkim przy ul. Jagiellońskiej.

Olszewski (Wiesław) – polityk, wówczas wojewoda bydgoski, po wyborach zamienił ten gabinet na apartament z fontanną w bydgoskiej „Polisie”, ale upadła, choć bez niego. Przeniósł się niedaleko, do LG Petrobanku na fotel dyrektora oddziału. Także radny sejmiku samorządowego województwa kujawsko-pomorskiego w Toruniu.

Gruszka (Grzegorz) – lider bydgoskiej lewicy, ulubieniec mass mediów, poseł, ostatnio przewodniczący sejmiku samorządowego województwa kujawsko-pomorskiego z podwójną stolicą w Bydgoszczy i Toruniu, z siedzibą w Toruniu. W czerwcu 2000 r. pod naciskiem władz krajowych SLD – zrezygnował z pracy w sejmiku. W połączeniu z Janem Rulewskim tworzy niezawodny radiowo-telewizyjny duet.

Pastuszek – postać alegoryczna z wyobraźni wysnuta. Tylko złośliwy prostak kojarzyć ją może z osobą znanego bydgoskiego poety i polityka, Stefana Pastuszewskiego, byłego wiceprezydenta miasta zresztą od domów, ścieków i czegoś tam jeszcze komunalnego.

Kuczma (Rajmund) – historyk i regionalista, nic co bydgoskie nie ma przed nim tajemnic. Gawędziarz uniwersalny. Może mówić o filodendronach i ułańskich szwadronach. Zawsze ciekawie.

Hojka (Zdzisław) – muzealnik i kolekcjoner. Specjalista od starych fotografii.

KuŃta (Janusz) – archiwista, publicysta, polemista i biograf. Także motocyklista.

Derenda (Jerzy) – dziennikarz, redaktor i autor. Pracuje w „Dzienniku Wieczornym”, działa w TMMB (prezes). Kocha teatr i łuczniczkę (tę z pomnika).

Florian (świąty) – patron strażaków, kojarzony z Bydgoszczą, dodatkowo z chorobami zakaźnymi, które uwiły sobie gniazdo w szpitalu zakaźnym przy ulicy jego imienia.

Antoni (świąty) – należy do ścisłej czołówki świątych. Pomocny, gdy zawodzi policja i psy tropiące. W Bydgoszczy kojarzony dodatkowo z Tokarczukiem (Antonim), politykiem, byłym senatorem, budowniczym, a ostatnio ministrem od środowiska (zatrutego).

Węgliszek (diabeł) – szatan o bydgoskim rodowodzie. Z nadania Rajmunda Kuczmy patron Kawiarni Artystycznej przy ulicy Batorego.

WSPÓŁCZESNOŚĆ



BYDGOSZCZ W STATYSTYCE

Liczba mieszkańców: 373.167 osób (z zameldowanymi tymczasowo - 386,7 tys. osób). Gęstość zaludnienia: 2.217 osób na kilometr kwadratowy. Obszar: 174,4 km².

Liczba mieszkańców w poszczególnych osiedlach:

1. Nowy Fordon - 51.659; 2. Śródmieście-Stare Miasto-Bocianowo - 41.074; 3. Szwederowo - 28.169; 4. Wyżyny - 34.493; 5. Bartodzieje - 28.731; 6. Kapuściska - 25.500; 7. Błonie - 17.299; 8. Stary Fordon - 17.423; 9. Leśne - 14.936; 10. Wzgórze Wolności - 13.945; 11. Okole - 13.042; 12. Miedzyń-Prądy - 11.247; 13. Wilczak-Jary - 9.811; 14. Osowa Góra - 11.566; 15. Łęgnowo Wieś - 774; 16. Czyżkówko - 6.049; 17. Jachcice - 4.184; 18. Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdujście - 4.548; 19. Łęgnowo - 2.209; 20. Piaski - 2.345; 21. Flisy - 1.576; 22. Zimne Wody-Czersko Polskie - 1.351; 23. Smukała-Oplawiec-Janowo - 1.501; 24. Glinki-Rupienica - 2.631; 25. Górzyskowo - 12.420; 26. Bielawy - 14.684.

Dane Wydziału Ewidencji Ludności UM z dnia 17 kwietnia 2000 r.

GOSPODARKA

Zatrudnieni w firmach (powyżej 5 osób): 86 tys. osób.

Podmioty gospodarcze zarejestrowane w systemie REGON - 38.848

w tym:

- spółki prawa handlowego - 2.377, w tym z udziałem kapitału zagranicznego - 362;
- spółki cywilne - 3.857;
- spółdzielnie - 131;
- zakłady osób fizycznych - 30.475;
- przedsiębiorstwa państwowe - 50.

Stopa bezrobocia: 8,1 %.

Banki: NBP, PKO BP, Big Bank Gdański S.A., Bank Gospodarki Żywnościowej S.A., Bank Handlowy S.A., Bank Ochrony Środowiska S.A., Bank Pocztowy S.A., Bank Polska Kasa Opieki S.A., Bank Przemysłowo-Handlowy S.A., BRE Bank S.A., Bank Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego S.A., Bank Śląski S.A., Bank Unii Gospodarczej S.A., Bank Zachodni S.A., Kredyt Bank S.A., INVEST-BANK S.A.,

LG Petro Bank S.A., Pomorsko-Kujawski Bank Regionalny S.A., Powszechny Bank Kredytowy S.A., Raiffeisen-Centrobank S.A., Wielkopolski Bank Kredytowy S.A., Wielkopolski Bank Rolniczy S.A., GE Capital Bank S.A., LUKAS Bank Świętokrzyski S.A., Handlobank, Pierwszy Polsko-Amerykański Bank S.A., Bank Spółdzielczy.

Centrale banków komercyjnych – 2 (Bank Pocztowy S.A., Pomorsko-Kujawski Bank Regionalny S.A.).

NAUKA I OŚWIATA

Uczelnie wyższe:

- z siedzibą w Bydgoszczy – 8,
- filie innych uczelni – 2.

Liczba studentów ogółem – 28,5 tys. osób.

Szkoły policealne – 57; licea ogólnokształcące – 27; gimnazja – 54; szkoły zawodowe średnie i zasadnicze – 85; szkoły podstawowe – 72.

KOMUNIKACJA

Długość ulic o nawierzchni utwardzonej – 337 km; liczba linii komunikacji miejskiej – autobusowej i tramwajowej – 45; długość tras czynnych – 203 km; liczba samochodów osobowych – 108.551; stacje kolejowe – 13; dworzec autobusowy – 1; port lotniczy – 1; port rzeczny – 1; urzędy pocztowe – 44; abonenci telefonii przewodowej – 128.469; stacja telewizyjna – 1; rozgłośnie radiowe – 5; dzienniki lokalne – 5.

Czasopisma literacko-artystyczne – 3.

HOTELE I GASTRONOMIA

Obiekty noclegowe ogółem – 16. Miejsca noclegowe ogółem – 2.733 (w tym całoroczne – 1.715)

w tym: hotele – 12; motele – 1; pensjonaty – 1; schroniska młodzieżowe – 1; kempingi – 1; pole namiotowe – 1.

Restauracje – 50; kawiarnie – 25; kasyna – 1.

NAJWAŻNIEJSZE STAŁE IMPREZY KULTURALNE

- Bydgoski Festiwal Muzyczny – corocznie
- Bydgoski Festiwal Operowy – corocznie
- Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego – co 5 lat
- Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów im. Artura Rubinsteina – co 2 lata
- Dni Kultury Baroku – corocznie

- Międzynarodowe Spotkania Chóralne Arti et Amicitiae – co 2 lata
- Bydgoskie Impresje Muzyczne – corocznie
- Bydgoski Festiwal Jazzowy – corocznie
- OFF – Prezentacje Teatralne – corocznie
- Biennale Plastyki Bydgoskiej – co 2 lata
- Festiwal Młodych Organistów i Wokalistów – corocznie
- Ogólnopolski Konkurs Poezji i Prozy Francuskiej – corocznie

NAJWAŻNIEJSZE IMPREZY TARGOWE

- SAWO Międzynarodowe Targi Ochrony Pracy, Ratownictwa i Rehabilitacji (do 1999 r. łącznie, od 2000 r. – w Poznaniu);
- Gryf-Bud Ogólnopolskie Targi Budownictwa;
- Wod-Kan – Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji;
- Targi Spożywcze – Interpiek-Polgastro-Masarpol-Mlekoraj-Dżempol;
- Pol-Gaz-Expo Międzynarodowe Targi Przyborów i Urządzeń dla Gazownictwa;
- Międzynarodowe Targi Kolejnictwa.

Dane Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy, Urzędu Miasta, materiały własne. Stan – marzec 2000 r.

SZTUKA PICIA HERBATY

Mieszkańcy Dalekiego Wschodu uważają, że ceremonia picia herbaty jest rodzajem medytacji. To samo twierdzą właścicielki herbaciarni na bydgoskiej Wenecji (wejście od ul. Długiej) Iwona Kempa i Małgorzata Foftyn, młode i przedsiębiorcze dziewczyny, które otworzyły pierwszą herbaciarnię w Bydgoszczy i uważają, że herbata jest cudownym, orzeźwiającym napojem. Iwona jest z wykształcenia archiwistką, zaś Gosia – ekonomistką. Obie lubią herbatę.

Cha-no-you (po japońsku: herbata i wrzątek) to nie jest zwykłe picie herbaty, ale cały obrządek i wszystko co się z nim wiąże. Ważny jest wybór miejsca, niezwykle naczynia i odpowiedni nastrój. Pijąc, ten z celebracją przyrządzony napitek, osiągamy niezwykle stan umysłu, a właściwie umysłu i serca, po japońsku „kokoro”.

Sztuka picia herbaty związana jest z buddyzmem zen. Być może dzięki dwóm pomysłowym dziewczynom coraz więcej osób osiągnie wewnętrzny spokój i pogodę.

– Przychodzą do nas panie na ploteczki, zakochane pary, studenci i dużo rodzin z dziećmi. I Anglicy z collegu na codzienną „cup of tea” czyli filiżankę herbaty. Jest takie przysłowie: jeżeli ktoś pił kawę w Anglii, wie dlaczego Anglicy są wielbicielemi herbaty..

Czarne herbaty parzy się pięć minut i rozlewa do filiżanek. Zielone tylko trzy minuty, ale zalewa się wodą o temperaturze 80 stopni. Dłuższe parzenie zabija smak i witaminy. Zielona herbata ma wiele znakomitych właściwości. Jest antyrakowa, antygrzybiczna, odchudza i poprawia trawienie. Pije się tylko jedną filiżankę dziennie. Żadnej herbaty nie wolno pić z fusami, a już totalnym grzechem są zalewki.

Dziewczyny serwują 42 rodzaje herbat, między innymi pomarańczowo-cynamonową, bananową, kokosową. Wszystkie herbaty smakowe są naturalnie aromatyzowane. Można także zażyczyć sobie herbatę z konfiturami z wiśni, po angielsku z mlekiem czy po polsku z ciastem domowego wypieku.

Bożenna Szymańska
„Gazeta Pomorska” 1999 r.

W KIERUNKU UNIwersYTETU

Tomasz Zieliński

Mało w Bydgoszczy instytucji, które rozwijałyby się w takim tempie, jak Wyższa Szkoła Pedagogiczna. W ciągu 30 lat uczelnia nie tylko przekształciła się w silny ośrodek akademicki, ale stanęła przed realną szansą wejścia do grona ośrodków uniwersyteckich. Obserwując burzliwy rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce należy mieć nadzieję, że nastąpi to jak najszybciej. Kwestia, czy Bydgoszczy potrzebny jest uniwersytet, nie podlega dyskusji. – Rozmawiać należy o tym, w jaki sposób i w jakiej formie powstanie...

HISTORIA

Początków WSP należy szukać w latach 50. i 60., kiedy w Bydgoszczy funkcjonowało najpierw Liceum Pedagogiczne, a później Studium Nauczycielskie. W 1969 roku Ministerstwo Edukacji i Szkolnictwa Wyższego zdecydowało o utworzeniu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Bazą dla nowej, drugiej w mieście po ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej, uczelni stało się oczywiście studium nauczycielskie, skąd wywodziła się znaczna część kadry.

Naukę na pierwszym roku studiów rozpoczęło 300 słuchaczy. Pierwszym rektorem WSN został doc. dr hab. Jerzy Danielewicz. Uczelnia składała się z dwóch wydziałów: humanistycznego oraz matematyczno-przyrodniczo-pedagogicznego. Kadre tworzyło m.in. czterech docentów oraz 16 doktorów, kształcących na siedmiu kierunkach nauczania.

Ponieważ liczba studiujących szybko się zwiększała, a w planach pojawiały się nowe kierunki kształcenia, w 1971 roku władze uczelni zdecydowały o utworzeniu trzeciego wydziału – pedagogicznego. Rok akademicki 1971/72 rozpoczęło 1,5 tysiąca studentów.

W 1975 roku bydgoską WSN przemianowano na Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Wiązało się to z uruchomieniem pełnego programu studiów magisterskich. Niestety, nacisków na zwiększanie liczby studiujących nie wspierano odpowiednią infrastrukturą.

Lata 80. to dalszy rozwój uczelni – studiowało już ponad 2 tysiące osób. Początek dekady, podobnie jak w całym kraju, obfitował w wydarzenia dramatyczne, związane tak z sytuacją polityczną (protesty i strajki), jak i próbami rozwo-

ju uczelni. To wówczas po raz pierwszy padł pomysł integracji WSP z Uniwersyte-
tem Mikołaja Kopernika. W publicznej dyskusji skrytykowała go część środowiska
toruńskiego. Efektu nie przyniosły też przygotowania do utworzenia uniwersytetu
w Bydgoszczy, prowadzone w Ministerstwie Oświaty. Wstępnej decyzji, o której
donosiła prasa, nie wprowadzono w życie.

W kolejne dziesięciolecie uczelnia weszła z ponad 5 tysiącami studentów na
12 kierunkach, skromną, dalece nie przystającą do potrzeb, bazą oraz... dyskusją
o celowości i sposobach utworzenia uniwersytetu w Bydgoszczy. Kadre tworzyło
m.in. 46 profesorów, 18 doktorów habilitowanych i 125 adiunktów.

W nowych warunkach społeczno-gospodarczych, w ciągu niespełna dwóch
lat (1992-93) dużym wysiłkiem udało się wybudować nowy gmach dla uczelnia-
nej biblioteki. Znalazło się w niej prawie pół miliona woluminów, dotychczas roz-
proszonych w kilku miejscach.

Dekada lat 90. to wzrost liczby studiujących, wzmacnianie kadry naukowo-
dydaktycznej oraz poszerzenie oferty edukacyjnej. Do studiów magisterskich i
licencjackich doszły również studia podyplomowe. Dzięki przychylności władz mia-
sta uczelnia powiększyła bazę dydaktyczną. Pozyskano budynki przy ul. ul. Prze-
mysłowej, Staffa, Chodkiewicza, Baczyńskiego. Przy ul. Berwińskiego znalazło
siedzibę otwarte w 1998 roku Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego.

Uznanie środowiska znalazł wzrastający poziom naukowy kadry. W 1997 roku
prawo nadawania stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturo-
znawstwa uzyskał Wydział Humanistyczny. Rok później uprawnienia do nadawania
stopnia naukowego doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki uzyskał
Wydział Pedagogiki i Psychologii. W 1999 roku uprawnienia takie w zakresie
historii uzyskał Wydział Humanistyczny.

W maju 1999 r. w kancelarii Sejmu RP grupa stu posłów złożyła wniosek
o przekształcenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Akademię. Po części było to
ukoronowanie wieloletnich wysiłków w celu wzmocnienia uczelni, po części - przy-
gotowanie do kolejnego etapu rozwoju, którym będzie powołanie uniwersytetu.
Wniosek, pozytywnie zaopiniowany przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego
oraz sejmową Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży, czeka na rozpatrzenie przez
parlament.

TERAZNIEJSZOŚĆ

Jak dziś wygląda WSP? Dla zobrazowania warto przytoczyć kilka faktów,
porównując obecny stan uczelni z przełomem lat 80. i 90.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło znaczące zmiany ilościowe i jakościowe.
Liczba studiujących wzrosła z pięciu tysięcy na początku lat 90. do ponad 19

tysięcy – na wszystkich kierunkach i we wszystkich trybach kształcenia – w roku 2000. W tym samym okresie liczba nauczycieli akademickich wzrosła z 400 do ponad 700.

WSP kształci w różnych formach i cyklach kształcenia. Oprócz jednolitych, pięcioletnich studiów magisterskich, oferuje trzyletnie studia zawodowe (licencjackie) oraz dwuletnie studia magisterskie uzupełniające (po licencjacie) w trybach dziennym i zaocznym. Uczelnia prowadzi również szereg studiów podyplomowych.

Zasadnicze zmiany zaszły w ofercie kształcenia. Jeszcze dziesięć lat temu WSP kształciła na 14 kierunkach, jednak jako oddzielne studia magisterskie funkcjonowały wtedy – dla przykładu – rozbudowane specjalności pedagogiczne (pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, kulturalno-oświatowa czy pedagogika pracy). Dziś większość z ówczesnych kierunków to jedynie specjalności (na pedagogice), niektóre zaś przekształcone zostały w studia o odmiennym charakterze (np. nauki społeczne, zamiast których utworzono politologię).

Oferta edukacyjna na rok akademicki 2000/2001 to 16 kierunków (i około 20 specjalności), z czego 12 uruchomiono w latach 90. Te zmiany to efekt przemian ustrojowych państwa. Wolny rynek wkroczył również do szkolnictwa wyższego i władze uczelni szybko wyciągnęły z tego wnioski.

Wśród nowych kierunków znalazły się filologie obce (angielska i niemiecka), lingwistyka, administracja, politologia, wychowanie fizyczne. Od kilku lat funkcjonują biologia i geografia, a więc kierunki ty-

Fot. Wojciech Wozniak



powo uniwersyteckie, które obok psychologii (Bydgoszcz jako jedyna wśród wyższych szkół pedagogicznych w kraju ma taki kierunek) są przykładem na to, w którym kierunku podążają zmiany strukturalne w bydgoskiej WSP. Zupełnie nowymi przedmiotami, które studiować mogą chętni, to fizyka oraz fizyka z matematyką.

Uczelnia nie zapomniła o tym, że nadal kształci nauczycieli. Struktura instytutów pedagogicznych została przystosowana do wprowadzonej w ubiegłym roku reformy edukacji. Znalazło to wyraz m.in. w przygotowaniu do nauczania blokowego, niezbędnego dla prawidłowego kształcenia kadry dla szkolnictwa podstawowego.

Warto wrócić do uprawnień do nadawania stopni naukowych, jakie w ostatnich latach uzyskała WSP. Są to trzy uprawnienia do doktoryzowania w dziedzinie nauk humanistycznych (literaturoznawstwo, historia i pedagogika) oraz dwa do nadawania stopnia doktora habilitowanego, również w dziedzinie nauk humanistycznych (historia i pedagogika). W latach 1998-2000 przeprowadzono 33 przewody doktorskie, z tego 9 własnych pracowników. W tym okresie 10 naukowców WSP uzyskało habilitacje, a 26 – doktoraty.

Uczelnia przygotowuje się do zdobycia kolejnych uprawnień. Wydział Humanistyczny ubiega się o prawo do doktoryzowania w zakresie nauk o polityce i w zakresie językoznawstwa, zaś Wydział Pedagogiki i Psychologii – w zakresie psychologii.

Uczelnia plasuje się w czołówce wyższych szkół pedagogicznych pod względem prowadzonych w niej badań. W 1999 roku badania statutowe prowadzono w ponad 100 tematach, realizowano też 170 projektów badawczych jako badania własne. Komitet Badań Naukowych finansował 11 projektów badawczych na wszystkich trzech wydziałach.

Kontynuowana jest działalność wydawnicza – tylko w ubiegłym roku wydrukowano 52 nowe prace, wykonano też 15 dodruków.

Poszerzana jest stale oferta badawcza jednostek naukowych WSP. W ostatnich latach szczególnemu wzmocnieniu pod tym względem uległ potencjał Wydziału Matematyki, Techniki i Nauk Przyrodniczych.

Troską władz uczelni jest jej baza dydaktyczno-naukowa. WSP ominął boom inwestycyjny, jaki inne polskie uczelnie przeżywały w latach 70. Stąd stosunkowo skromny stan osiadania, szczególnie widoczny w obiektach dydaktycznych oraz domach studenckich. Problemy stwarza nie najlepszy stan techniczny budynków. Do pozytywów należy na pewno budowa laboratorium mikotoksyn (realizowana z grantu Komitetu Badań Naukowych). Realizacja dalszych inwestycji zależy będzie zarówno od kondycji finansowej uczelni, jak i wsparcia przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Poszerzana jest stale oferta uczelnianych bibliotek – tak głównej, jak i kierunkowych. Przybywa publikacji zwartych, czasopism oraz baz danych na CD-ROM-ach, prowadzona jest komputeryzacja ksiąźnicy głównej, studentom udostępniono komputerowe systemy katalogowe, także dostęp do Internetu.

Studenci spoza Bydgoszczy mają do dyspozycji bazę noclegową w pięciu domach studenckich z ponad 1000 miejsc.

Studujący działać mogą w 12 kołach naukowych. Realizują w nich badania, organizują sesje, konferencje, publikują własny dorobek.

Institut Wychowania Muzycznego organizuje muzyczną działalność artystyczną studentów. Z wielu zespołów w nim działających na szczególną uwagę zastępują Chór Akademicki oraz Zespół Pieśni Dawnej.

Czas wolny od nauki spędzać można m.in. w klubie studenckim „Beanus” lub na uprawianiu sportu. Uczelnia dysponuje szeroką bazą, m.in. salami gimnastycznymi, stadionem sportowym, siłownią, krytym basenem, z których korzystać można w ramach zajęć w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klubu Uczelnianego AZS.

PRZYSZŁOŚĆ

W zamierzeniach władz Wyższej Szkoły Pedagogicznej na najbliższe lata najważniejszymi są dalsze wzmacnianie potencjału naukowo-dydaktycznego uczelni oraz osiągnięcie pełnych praw akademickich, a co za tym idzie, przekształcenie WSP w akademię, a później uniwersytet. Czy to ostatnie stanie się na drodze integracji bydgoskich środowisk akademickich, czy rozwijania WSP, pozostaje sprawą otwartą. Kolejne władze wielokrotnie deklarowały gotowość do rozmów i konkretnych działań. Kierunek, w którym mogą one podążać, wytyczają działania środowisk olsztyńskiego i białostockiego, gdzie udało się już osiągnąć zamierzony cel – uniwersytet.

ORIENT PO BYDGOSKU

Restauracja „Sphinx” przy ul. Magdzińskiego 18 należy do sieci restauracji, w której znaczący kapitał mają Holendrzy i Amerykanie. Otwarto ją także w Bydgoszczy, w miejscu rzeczywiście świetnym, bo w dawnym salonie rowerowym, mieszczącym się w centrum miasta. Niski pawilonowy budynek został wyposażony w lampy z prawdziwych tykw, ozdobionych koralikami, które w nocy pięknie się jarzą. Kolorami firmowymi i dominującymi są brąz i żółć. A kwiaty na parapetach nie są sztuczne.

W tym niecodziennym, orientalnym klimacie można zjeść różności. Restaurator Marek Łosiński zachwala też dobrą muzykę... nadawaną przez satelitę aż z Holandii. Ale ja łakomie zaglądam do karty dań: kusi shoarma czyli karkówka (12) lub kurczak (12) z grilla, mielony kebab z surówkami (13), szaszлык z cielęciny z frytkami (14), żeberka special (13) i stek z pieczarkami i cebulką (13). I pomyśleć, że niemal to wszystko można zjeść w jednym daniu zwanym Super Sphinx (29).

Jest ogromne!!! Podane na metalowym półmisku, z surówkami, sosami i frytkami. Sama shoarma to drobne skrawki dobrze wysmażonej karkóweczki, chrupiące jak skwarki, ale zarazem miękkie. Mięsko na talerzu jest wyjątkowo udane. Smakuje wprost niebiańsko maleńki szaszлык z cielęcinki nadziany na drewnianą szpadkę – której przezornie nie zjadam! I jasny filecik z kurczaka też jest doskonały. I do tego sosy: czosnkowy, pikantny z cebulką i słodko-kwaśny majonezowy. I ta biała arabska bułeczka, którą jeżeli się ugryzie, odkrywa się znienacka specjalną kieszonkę na kawałki mięsa i sos. I tak też sobie część dania serwuję...

Klientów obsługują wyłącznie przystojni mężczyźni, stąd te gromadki dziewcząt przy stołikach.

Pizzy jest w „Sphinxie” 26 rodzajów. Są też sandwicze. Oba te dania można zjeść ze wszystkim: cebulą, serem, pomidorami, ogórkami, boczkiem, szynką. I w zależności od kompozycji pizze kosztują od 7 do 12 zł, zaś sandwicze od 7 do 9 zł. Najtańszy jest wegetariański, najdroższy z mięsem z grilla.

Są także zupy, ale codziennie inna i tylko jedna: gulaszowa, rosół arabski, grzybowa z chińskich grzybków mun i z curry. Po 6 zł. I sałatki: z kurczaka, ananasa, rodzynek, płatków migdałowych i jogurtu; z sera feta, ogórków, oliwek, papryki świeżej, szynki i ziół; wegetariańska: bez mięsa i wędlin. Wszystkie po 8 zł.

Bożenna Szymańska
„Gazeta Pomorska” 1999 r.

WYŻSZA POMORSKA SZKOŁA TURYSTYKI I HOTELARSTWA

Janusz Umiński

W dniu 2 października 1999 r. w Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego miała miejsce inauguracja pierwszego roku akademickiego 1999/2000 w Wyższej Pomorskiej Szkole Turystyki i Hotelarstwa w Bydgoszczy (utworzonej jako jedyna niepaństwowa uczelnia na podstawie art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 26 czerwca 1997 r. o Wyższych Szkołach Zawodowych, zezwolenie uzyskano 17 marca 1999 r., a wpis do rejestru szkół 12 czerwca 1999 r.).

Starania o utworzenie w Bydgoszczy wyższej uczelni zawodowej o kierunku turystyczno-hotelarskim trwały od 1997 roku. Inicjatywa organizacji tego typu uczelni wyszła od przedsiębiorstwa „Kolfer”, którego właścicielami są Małgorzata Szymańska-Sikora i Krzysztof Sikora. Powołanie prywatnej Wyższej Pomorskiej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Bydgoszczy wymusiły pilne potrzeby kształcenia profesjonalnych kadr w dziedzinie obsługi ruchu turystycznego, wypoczynku i hotelarstwa.

Dynamiczny rozwój turystyki na świecie w XX w., zwłaszcza po II wojnie światowej, wskazują na to, że w najbliższych latach turystyka stanowić będzie najszyb-

Budynek szkoły przy ul. Garbary. Fot. Łukasz Maklakiewicz



ciej rozwijającą się i dochodową gałąź gospodarki. Już teraz usługi turystyczne stanowią 10 % eksportu światowego, przekraczając zyski uzyskiwane z wydobywania i przetwórstwa ropy naftowej.

Także prognozy rozwoju usług turystycznych w Polsce są pomyślne. W latach dziewięćdziesiątych ilość hoteli w kraju wzrosła dwukrotnie, moteli i zajazdów czterokrotnie, a wydatki na turystykę sytuują ją w budżetach rodzinnych na trzecim miejscu, po wydatkach na żywność i kosztach utrzymania gospodarstw domowych. Stąd wzrost zapotrzebowania na usługi turystyczne zarówno ze strony Polaków, jak i turystów zagranicznych, a co za tym idzie także na wykwalifikowaną kadrę turystyczną.

Kadra ta, obok wiedzy z dziedziny geografii turystyki i polityki turystycznej winna posiadać umiejętność posługiwania się systemami informatycznymi i komputerowymi oraz znajomością języków obcych. Zapotrzebowaniu na kształcenie wysoko kwalifikowanych kadr dla potrzeb gospodarki turystycznej, organów administracji państwowej i samorządowej zajmujących się turystyką oraz innych podmiotów promujących turystykę odpowiada WPSTiH. Stanowi też jedyną w województwie kujawsko-pomorskim i ościennych uczelnię kształcącą wysoko kwalifikowane kadry o takim profilu.

Uczelnia kształci w zakresie specjalności: „Zarządzanie turystyką i hotelarstwo” oraz „Systemy informatyczne”. Studia trwają 3 lata (6 semestrów) w trybie dziennym i zaocznym. Jej absolwenci uzyskują dyplom licencjata wraz z możliwością kontynuacji nauki na uczelniach prowadzących studia uzupełniające magisterskie na kierunkach turystycznych i geograficznych. Po pewnym cyklu kształcenia (3 lata) uczelnia wystąpi do MEN o prawo prowadzenia studiów magisterskich.

Na kierunku „Zarządzanie turystyką i hotelarstwo” od drugiego roku obowiązuje jedna z 4 specjalizacji: obsługa ruchu turystycznego, hotelarstwo, polityka turystyczna lub geografia turystyki. Natomiast na kierunku „Systemy informatyczne” specjalizacje: projektowanie systemów komputerowych lub komputerowe systemy rezerwacji.

Studenci kierunku „Zarządzanie turystyką i hotelarstwo” zobowiązani są również w trakcie studiów do uczęszczania na dwa lektoraty języków obcych: angielskiego oraz do wyboru francuskiego, niemieckiego lub rosyjskiego, a fakultatywnie hiszpańskiego lub włoskiego. Na tym kierunku w ramach przedmiotów kształcenia ogólnego są zajęcia z zakresu psychologii społecznej, podstaw prawa, socjologii ogólnej oraz historii kultury. Przedmioty podstawowe stanowią: ekonomia, fizjologia pracy i wypoczynku, informatyka, organizacja i zarządzanie, podstawy statystyki, wychowanie zdrowotne i promocja zdrowia, podstawy marketin-

gu, finanse przedsiębiorstw i podstawy rachunkowości, ekologia, pedagogika czasu wolnego, metodologia nauk oraz praca biurowa.

Wśród ponad 20 przedmiotów kierunkowych i zawodowych znajdują się m.in. propedeutyka turystyki, wprowadzenie do geografii turystyki, hotelarstwo, ekonomika turystyki i hotelarstwa, teoria i metodyka rekreacji, krajoznawstwo, ruch turystyczny i metody jego obsługi, geografia fizyczna i społeczno-ekonomiczna, zagospodarowanie turystyczne, marketing usług turystycznych, prawo turystyczne oraz geografia produktu turystycznego. Studenci zobowiązani są do uczestniczenia w zajęciach obligacyjnych oraz według wyboru w zajęciach fakultatywnych. Napisanie pracy dyplomowej poprzedza uczestnictwo w odpowiednich seminariach i konwersatoriach.

Na kierunku „Systemy informatyczne” obowiązują podobne przedmioty podstawowe i kształcenia ogólnego.

Wskazane jest uczestnictwo w kursach upoważniających do zdobycia różnych uprawnień: pilota wycieczek, przewodnika turystycznego, przodownika turystyki kwalifikowanej, instruktora krajoznawstwa, wychowawcy kolonijnego, kierownika obozów wędrownych, kasjera walutowego czy sprzedawcy biletów lotniczych. Proponowane są też uczestnictwa w krajowych i międzynarodowych kongresach, sympozjach, konferencjach, szkoleniach i treningach przeznaczonych dla kadry turystycznej.

Funkcję rektora sprawuje prof. dr hab. Wiesław Maik, specjalista w dziedzinie geografii społeczno-ekonomicznej, gospodarki przestrzennej i geografii turystyki. Na uczelni zatrudnionych jest aktualnie 6 samodzielnych pracowników nauki, 10 doktorów i ok. 20 magistrów, specjalistów z różnych dyscyplin naukowych, wykładowych w szkole. Kadra legitymuje się bogatym doświadczeniem naukowym i zawodowym. Ich liczba będzie wzrastać wraz z uruchamianiem kolejnych kierunków studiów i specjalizacji.

Naukę na uczelni rozpoczęło blisko 500 studentów, w tym ok. 250 na studiach dziennych. Zakłada się, że docelowo kształcić się na niej będzie równocześnie ok. 2000 osób, w tym 1200 w systemie studiów dziennych.

Siedziba uczelni znajduje się w zabytkowym pałacyku przy ul. Garbary 2, zbudowanym w 1863 r. dla ówczesnego właściciela największej w Bydgoszczy garbarni Ludwiga Kasimira Buchholza (1822-1900) – działacza samorządu Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego. W obiekcie, o dużych walorach architektonicznych i urządzeniach wewnątrz, znajdują się przestronne sale dydaktyczne wyposażone w nowoczesny sprzęt audiowizualny oraz 4 nowoczesne pracownie komputerowe (każda na 15 stanowisk) dla celów dydaktycznych oraz ogólnodostępna sala internetowa. Przewiduje się również ada-

ptację na cele dydaktyczne sąsiednich obiektów, w których znajdują się głównie sale wykładowe.

Uczelnia dysponuje biblioteką specjalistyczną, stale wzbogacaną o nowe pozycje, liczącą 2 tys. woluminów i blisko 20 tytułów czasopism branżowych oraz kilkadziesiąt kaset o tematyce krajoznawczo-turystycznej. Wydane zostały też pierwsze pomoce naukowe – skrypty m.in. doc. Marka Grabiszewskiego „Wstęp do hotelarstwa” i prof. dr arch. Romanę Przybyszewską-Gudelis „Propedeutyka turystyki”. Poza publikowaniem skryptów, podręczników i innych materiałów pomocniczych przewiduje się wydawanie periodyków: rocznika naukowego (o roboczym tytule) „Turystyka i Hotelarstwo” oraz kwartalnika o zakładanym tytule „Kurier Uczelniany. Kwartalnik Informacyjny”.

Praktyki z zastosowaniem zdobytej wiedzy organizowane są na terenie miasta Bydgoszczy (w hotelach, firmach komputerowych, biurach podróży), a także w przedsiębiorstwach turystycznych oraz ośrodkach i obiektach hotelowych w kraju i za granicą. W ciągu studiów w systemie dziennym obowiązuje odbycie praktyki 15-tygodniowej, a w systemie zaocznym 10-tygodniowej.

WPSTiH dysponuje też własnymi ośrodkami wypoczynkowo-szkoleniowymi w Świekatowie i w Tleniu.

Niezależnie od studiów wyższych w dziedzinie turystyki i informatyki w ramach przedsiębiorstwa „Kolfer” działa też Pomorski Zespół Szkół Licealnych „Kolfer” o uprawnieniach szkół publicznych. W jego skład wchodzi: Pomorska Szkoła Turystyki i Rekreacji „Kolfer”, Pomorska Szkoła Komputerowa „Kolfer” i Policealna Szkoła Zawodowa.

ROZDZIAŁ ZAMKNIĘTY BYDGOSKIEJ PRASY

Jerzy Długosz

28 stycznia 1945 r. trafił do rąk czytelników pierwszy numer „Wiadomości Bydgoskich”. Nietrudno wyobrazić sobie wielką radość mieszkańców miasta spragnionych drukowanego słowa w języku ojczystym, którego byli pozbawieni przez 1971 dni hitlerowskiej okupacji. Pismo – z założenia dziennik – ukazywało się, niestety, nieregularnie i dość szybko zakończyło swój żywot, bo na początku marca 1945 roku.

Kolejną gazetą w mieście był organ Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik” – „Ziemia Pomorska” z mutacją terenową „Ziemia Kujawska”. Pismo to wychodziło w okresie od 4 marca 1945 roku do końca 1950 roku. Przejęło ono, od samego zarania, kadrę dziennikarską, drukarską i skromną bazę redakcyjną „Wiadomości Bydgoskich”. Był to dziennik, jakkolwiek przez pierwsze siedem miesięcy gazeta ta nie ukazywała się w poniedziałki. Kolportowano ją na terenie ówczesnego województwa pomorskiego. „Ziemia Pomorska” ciągle się rozwijała, pojawiały się w niej coraz to nowe działy i rubryki, czym pozyskiwano szerokie rzesze odbiorców. Obok „Kolumny Literackiej”, przemianowanej z czasem na „Kolumnę Literatury i Sztuki”, a następnie na „Kolumnę Literacko-Naukową”, były w gazecie i inne kolumny, jak np. „Kobieta w świecie i w domu”, „Szkoła i nauczyciel”, a ponadto rubryki „Kronika gospodarcza”, „Kronika kulturalna”, „Kącik akademicki”, „Kącik praktyczny” itd. Drukowano tu w odcinkach wybitniejsze utwory literackie polskich i obcych autorów. Nie brakowało humoru i satyry, także reklam i ogłoszeń. Czymś zupełnie nowym jawiły się felietony w cyklu „Z mojego okienka” i „Z włosem”. Do redakcji napływały stopy listów, w których przeważały nagłówki: „Kochana Ziemiolo!”. Czytelnicy tak pisali dlatego, że w piśmie tym widzieli zawsze odzwierciedlenie życia i spraw swego pomorskiego regionu, odbicie swych codziennych osiągnięć, trosk i problemów.

Dziennikiem kierowali: Stanisław Ziemak, później Jan Brze-

Ekipa dziennikarska „Ziemi Pomorskiej”. Fot. Archiwum



ski, po nim Jerzy Jacyna i na końcu Józef Kołodziejczyk. Zastępcą redaktora naczelnego była Franciszka Bzamowa, a sekretarzem redakcji – Gustaw Markun. Poszczególnym działom szefowali: lokalnemu – Henryk Wieszok, gospodarczemu – Marian Podgóreczny, terenowemu – Edward Łabentowicz (były redaktor naczelny „Wiadomości Bydgoskich”), kobiecemu – Janina Kłodzińska, młodzieżowemu – Rajmund Zawadzki i sportowemu – Henryk Ruciński.

5 kwietnia 1945 roku na rynku prasowym w Bydgoszczy pojawiła się „Trybuna Pomorska” – organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej Pomorza. Upowszechniała ona głównie problematykę polityczną i społeczną, będąc aktywnym sojusznikiem lewicy. W „Trybunie Pomorskiej” przez długi czas przeważały ilościowo obszerne materiały publicystyczne, teksty uchwał, sprawozdania z konferencji etc. Górowały one zdecydowanie nad krótką i rzeczową informacją. Trzeba jednak nadmienić, że „Trybuna” jako pierwsza gazeta w kraju (!) nadała wiadomość o zrzuconiu bomby atomowej na Hiroszimę, bowiem redaktor naczelny Wiktor Mielnikow usłyszał o tym nocą w radiu. Z okazji ogłoszenia wyroku w procesie norymberskim zespół redakcyjny wydał dodatek nadzwyczajny. Ukazał się on w ciągu kilku godzin, cieszył się dużym powodzeniem i był rozchwytywany, czego nie można powiedzieć o codziennych numerach tego pisma, mającego dość wąski zakres oddziaływania. Do sięgania po nie, nie zachęcały także kiepskie zdjęcia przesyłane z Warszawy. Pierwsze z nich zaczęto zamieszczać na łamach gazety dopiero pod koniec 1946 roku.

„Trybuna Pomorska” była wpieryw tygodnikiem, od 9 czerwca 1945 r. wychodziła trzy razy w tygodniu, a od 23 sierpnia 1945 r. stała się dziennikiem. Niezbyt liczną ekipę dziennikarską stanowili: wspomniany już Wiktor Mielnikow, redaktor naczelny, Aleksander Olecki – zastępca redaktora naczelnego, Waldemar Sławik – sekretarz redakcji, Otton Kucharzewski – kierownik działu listów i interwen-

cji i Zbigniew Gapiński – redaktor techniczny.

W wyniku reorganizacji prasy terenowej PPR, latem 1947 roku, połączono bydgoską „Trybunę Pomorską” z poznańską „Wolą Ludu” w „Gazetę Zachodnią”, która począwszy od 7 września drukowała w Bydgoszczy trzy mutacje. Miała ambicję stać się pi-

Zespół redakcyjny „Gazety Zachodniej”. Fot. Archiwum



smem poczytnym, dla szerszego grona ludzi, stąd brato się wiele zabiegów „pod publiczke”. Już w pierwszym numerze „Gazety” ogłoszono „Wielki Konkurs”, polegający na nadsytniu własnego zdjęcia. Autorzy wylosowanych fotografii mieli otrzymać bezpłatną miesięczną lub nawet kwartalną prenumeratę. Na łamach tego dziennika pojawiły się liczne rubryki, – „Nowiny z kraju”, „Kronika Bydgoszczy”, „Kronika Inowrocławia”, „Dzień Torunia”, „Życie Grudziądza”. Drukowano „Listy naszych czytelników”. Przedstawielki płci pięknej miały „Kącik kobiecy”, „Porady kosmetyczne” czy „Niedyskrecje filmowe”. Te stałe rubryki wraz z powieściami odcinkowymi, komiksami, humorami rysunkowymi oraz rozrywkami umysłowymi miały równoważyć nie zawsze pozytywne oceny czytelników. Wpływały na nie nadmiernie rozbudowane teksty, np. o awansie społecznym w Polsce Ludowej, o rocznym bilansie spółdzielczości wiejskiej na Pomorzu, o Komunie Paryskiej lub Wiośnie Ludów. Zaletą „Gazety Zachodniej” były z pewnością własne korespondencje zagraniczne jak również publikacje specjalistów i naukowców. W miarę upływu czasu poszerzał się krąg tematów o randze istotnej nie tylko dla regionu, ale i całego kraju. Mnożyła się liczba nadsytnych do redakcji listów z zakładów pracy i terenów wiejskich.

Redaktorem naczelnym „Gazety Zachodniej” był Andrzej Nowicki, jego zastępcą – Aleksander Masiewicki, kierownikiem działu lokalnego – Otton Kucharzewski, a redaktorem technicznym – Zbigniew Gapiński. Wskutek zjednoczenia ruchu robotniczego i powstania PZPR, „Gazeta Zachodnia” podzieliła los swoich poprzedniczek, odchodząc do historii. Ustąpiła miejsca „Gazecie Pomorskiej”, która powstała z połączenia organów wojewódzkich PPR – tj. właśnie „Gazety Zachodniej” i PPS, czyli toruńskiego „Głosu Pomorza”.



W drodze do redakcji „Gazety Pomorskiej” idą ul. Śniadeckich byli dziennikarze „Gazety Zachodniej”, od lewej: Wacław Wutyk, Witold Vogel, Tadeusz Brandebura i Zbigniew Gapiński. Fot. Archiwum

Od lewej: red. Witold Vogel „Gazeta Zachodnia”, red. Aleksander Masiewicki „Gazeta Zachodnia”, red. Waldemar Sławik „Trybuna Pomorska” i red. Otton Kucharzewski „Trybuna Pomorska” później „Gazeta Zachodnia”. Fot. Archiwum



SZPARAGI à la CHOPIN

Restauracja „Chopin” w bydgoskim hotelu „City” jest lokalem wykwintnym. Cała jej uroda i elegancja mieści się w prostocie mebli oraz nakryć stołowych. Nie uświadczysz tu żadnego szaleństwa, ani barokowego przepychu, tu obowiązuje prostota stylu. Tak we wnętrzu jak i na talerzu.

Najpierw należy przestudiować kartę dań. Lubię je czytać, bowiem wyobraźnia mistrzów kuchni nie tylko znajduje swój wyraz na półmiskach, ale także w nazewnictwie. Jamby i trocheje milkną w obliczu takiej zakąskowej poezji: ciasto francuskie ze szparagami i sosem holenderskim (25 zł), sałatka szparagowa z wędzonym kurczakiem i sosem pistacjowym (26), torcik szparagowo-łososiowy z sosem ziołowym (34), czarny kawior rosyjski serwowany z blinami (85), carpaccio z marynowanej wołowiny (29), koktajl z krewetek norweskich (35), wątroba gęsia (o biedne, tuczone na siłę ptaki) z sosem cumberland (35), wędzona pierś kaczki berberyjskiej podana z sosem malinowym (28) czy sałatka z sarniny z dresingiem tymiankowym.

Sięgnijmy także do dań głównych. I one są godne pióra wieszczka: stek z polędwicy z gęsią wątróbką (o biedne...) w sosie holenderskim (45), warkocz z łososią w sosie szparagowym z warzywami po królewsku (44), sarna (o biedne...) w sosie z czarnych jagód (75), pieczona pierś kaczki berberyjskiej w sosie pomarańczowym podawana z gotowanymi ziemniakami i czerwoną kapustą (35)...

Szef kuchni, gwiazda restauracji „Chopin” - pan Dariusz Gwiazda, absolwent gastronomika w Inowrocławiu, poleca szparagi. Więc zamawiam sobie sałatkę szparagową z wędzonym kurczakiem i sosem pistacjowym na przystawkę i cielęcinę zawijaną ze szparagami.

Ta sałatka będzie mi się śniła po nocach. Była bowiem taka jak lubię. Dużo szparagów ułożonych na kruchym, saładowym spodzie, mnóstwo orzeszków pistacjowych, małe cząstki pomidorka, wąska, zielona fasolka szparagowa i bardzo cieniutko, wręcz przezroczyście, pokrojony wędzony kurczak, który dawał zaledwie cień smaku i pozwalał rozkoszować się każdą jarzynką z osobna. Do tego trzy rodzaje świeżego chlebka i kolorowe gwiazdki z masełką.

Mistrz Gwiazda hołduje kuchni lekkiej i powiedziałabym – francuskiej. Dlatego też mięsa jest tu niewiele, ale bardzo szlachetnie podanego i kruchego. I taka też była cielęcinka zawijana ze szparagami. Te ostatnie były podane w wiązkach, zawinięte sznureczkiem zielonej cebulki. Białe i zielone, a tak pyszne i delikatne, że poczułam się nad wyraz szczęśliwa. Do tej cielęcinki, której raczej niewiele, zaserwowano ciemny, zawieszisty mięsny sos.

SAMI SOBIE

Andrzej Karnowski

Ile jest rozmaitych organizacji pozarządowych? Tego właściwie nikt nie wie. Jedne powstają, inne kończą działalność, niekiedy nie powiadamiając o tym. W każdym razie – jest ich dużo. Może nawet kilkanaście tysięcy. Nie brakuje też organizacji działających na rzecz pomocy społecznej, w tym takich, które pomagają chorym, które ich grupują z myślą o samopomocy.

Jedną z najstarszych organizacji samopomocowych zrzeszających osoby nie-domagające na zdrowiu jest Polskie Stowarzyszenie Diabetyków. Ta najprawdopodobniej największa zorganizowana grupa ludzi z cukrzycą ma bydgoski rodowód. Tu się zawiązała, tu mieszczą się jej władze centralne, tu co roku w listopadzie obchodzone są Dni Walki z Cukrzycą.

W latach 50. zaczęły powstawać pierwsze kluby pacjentów przy górnośląskich poradniach i przychodniach przeciwcukrzycowych. Grupy osób dotkniętych tą wcale niesłodką chorobą spotykały się, aby w zespołach lepiej poznawać jej uwarunkowania, zasady leczenia, zapobiegania wielu powikłaniom prowadzą-

Literatura o cukrzycy pełni bardzo ważną funkcję edukacyjną. Fot. Archiwum



cym m.in. do uszkodzeń, a nawet utraty wzroku, schorzeń nerek (nefropatia), uszkodzeń nerwów, rozwoju choroby dużych naczyń. Uczono się stosowania na co dzień zasad diety, zapobiegania groźnym stanom niedocukrzeń (hipoglikemia) oraz zagrożeniom przecukrzeniem i kwasicą ketonową. W latach 60. dr n. med. Bobek-Jankowska z Gliwic (niestety, nie udało się ustalić imienia – przyp.red.) próbowała bez powodzenia zjednoczyć te kluby. Mijały lata, przybywało diabetyków (ludzi chorych na cukrzycę, od łacińskiej nazwy *diabetes mellitus*), ale jakoś wszystko kończyło się na Polaków rozmowach.

W połowie roku 1970 do III Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej przy ul. Lindleya w Warszawie, kierowanej przez prof. Artura Czyżyka, trafił pewien bydgoszczanin. I był to chyba moment przełomowy, choć na finał trzeba było jeszcze dość długo czekać. Otóż Andrzej Kantorski, bo tak nazywał się ten pacjent z cukrzycą, był przypadkowym świadkiem rozmowy prof. Jana Tatonia z innym diabetologiem, profesorem z Düsseldorfu. Gość z Niemiec ubolewał: „jacy to Polacy biedni, bo nie mają organizacji zrzeszających chorych na cukrzycę”. – *Czemu nie – pomyślałem – mówi Andrzej Kantorski. – Tylko że w tamtych latach nie było to takie proste. Nie zrażałem się jednak niepowodzeniami. Rozmawiałem z wieloma chorymi – społecznikami, prowadziłem korespondencję z ambasadami krajów zachodnich, a potem europejskimi i amerykańskimi stowarzyszeniami chorych, zbierałem prasę z całego świata adresowaną do ludzi z cukrzycą. Szczególne wrażenie zrobiły na mnie i na moich kolegach materiały otrzymane z British Diabetic Association.*

Początek lat 80. przyniósł nowe impulsy organizacyjne. W Bydgoszczy, w gronie działaczy, którym przewodził Andrzej Kantorski, trwały rozmowy i przygotowania do wystąpienia o rejestrację stowarzyszenia chorych na cukrzycę. Na początku roku 1981 bydgoska grupa inicjatywna spotkała się z lekarzami – doc. Bogdanem Trzeciakiem, dr. Zbigniewem Lubowickim, dr. Haliną Horbatowicz-Krutul. Postanowiono, że sprawami organizacyjnymi zajmie się Andrzej Kantorski. Zebrania założycielskie odbyły się 18 i 29 maja w pomieszczeniach klubowych Komendy Chorggwi Bydgoskiej ZHP przy ul. Dworcowej 56. Uczestniczyły w nich 32 osoby. Ostatecznie Stowarzyszenie Cukrzyków Polskich, bo pod taką nazwą wystąpiło oficjalnie po raz pierwszy, zarejestrowano 19 czerwca 1981 roku w Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy. W gronie założycieli znaleźli się m.in.: Kazimierz Dombek, Alfons Górecki, Mieczysław Hojan, Andrzej Kantorski, Andrzej Karnowski, dr. Tadeusz Kwiatkowski, Zbigniew Laskowski, Karol Szczutkowski, Erwin Wiese – mieszkańcy nie tylko Bydgoszczy, ale Włocławka, Grudziądz, Kielc, Warszawy, Limanowej, Krakowa.

Również tego samego roku, zupełnie niezależnym działaniem, próbowano powołać do życia także organizację samopomocową diabetyków. Impulsy wyszły z Krynicy - perły polskich uzdrowisk, wiodącego centrum leczenia sanatoryjnego cukrzycy. Dyskutowano nad modelem stowarzyszenia, jego celami, przygotowano statut. W 15-osobowym Komitecie założycielskim Polskiego Towarzystwa Przeciwcukrzycowego było m.in. kilku (najwięcej) lekarzy i nauczycieli, także akademickich. Bydgoszcz reprezentował Zygmunt Bobrowski, a Włocławek Wiesław Rapa. Dość długie dyskusje opóźniły rejestrację. Po ogłoszeniu stanu wojennego inicjatorzy z Krynicy przystąpili ostatecznie do ogólnopolskiego stowarzyszenia rodem z Bydgoszczy.

W tym roku Polskiemu Stowarzyszeniu Diabetyków (nazwę taką przyjęto na trzecim krajowym zjeździe w Bydgoszczy w 1990 r.) mija 20 lat działania. W pierwszym okresie istnienia budowano od podstaw strukturę organizacji. Do smutno kojarzącego się dnia 13 grudnia 1981 r., w ciągu półrocza, poza Bydgoszczą koła PSD zdążyły powstać w Żąbkowicach Śląskich, Krakowie, Zielonej Górze, Katowicach, Kaliszu, Pile, Wałbrzychu i Warszawie. A później, po trudnych miesiącach stagnacji związanej ze stanem wojennym, kół i oddziałów przybywało, stopniowo wypełniając całą mapę Polski. Przybywało też członków. Już pod koniec roku 1982 szacowano, że do PSD należało ok. 10 tys. chorych, członków ich rodzin (głównie rodziców dzieci z cukrzycą), ale i lekarzy, pielęgniarek, dietetyczek. Na II Krajowym Walnym Zebraniu Delegatów Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę PRL (i taką nazwę nosiło ono w przeszłości) w 1986 r. do 270 kół należało 10,5 tys. osób, a w cztery lata później 78,8 tys., by w latach 90. przekroczyć 108 tys. członków.

Ale nie rozwój ilościowy był celem najważniejszym tej organizacji. Siermiężne lata osiemdziesiąte, niedostatek leków, sprzętu medycznego, wielkie braki żywności, nie pozwalające w pełni stosować się do ograniczeń niektórych wymogów diety cukrzycowej - wszystko to ukierunkowało pracę aktywu Stowarzyszenia. Zabiegano, by w niektórych miejscach publicznych, na przykład na dużych dworcach kolejowych pacjenci insulinozależni mogli w niekrepujący sposób w wyznaczonych miejscach sami zrobić sobie zastrzyk (długoletni chorzy, a nawet dzieci osobiście podają sobie insulinę). W Europie Zachodniej od lat pacjenci mieli do dyspozycji niezły sprzęt ułatwiający samoobsługę przy iniekcjach. Nawet NRD miało własny patent - specjalne oprzyrządowanie strzykawki. Aby przełamać naturalny ludzki opór, ułatwić technikę iniekcji zachęcono bydgoską spółdzielczość pracy do opracowania półautomatycznego wstrzykiwacza preparatów insulino-wych. I to przedsięwzięcie zakończyło się dzięki uporowi Stowarzyszenia sukcesem - chojnicka spółdzielnia „Mechanik” produkowała go na początku lat 80.

W większych sklepach zaczęły pojawiać się stoiska z niskokalorycznymi produktami (dżemy, budynie, krakersy). Diabetycy otrzymywali zwiększone przydziały kartkowe na wysokiej klasy, o mniejszej zawartości tłuszczu, mięso i wędliny. Wszystko to wynikało z zabiegów Stowarzyszenia.

Dziś Polskie Stowarzyszenie Diabetyków zajmuje się przede wszystkim edukacją chorych, których w Polsce jest półtora miliona. Organizując szkolenia z udziałem specjalistów od leczenia cukrzycy i żywienia w tej chorobie, działacze starają się pomóc diabetykom. Od dawna wiadomo, że dobre poznanie choroby, umiejętność radzenia sobie samemu z problemami towarzyszącymi terapii, ustawiczna samokontrola poziomu cukru we krwi, stosowanie się do rygorów diety, leczenie też umiarkowanym wysiłkiem fizycznym – pozwalają osobom dotkniętym cukrzycą żyć lepiej, dłużej, żyć bez powikłań, być czynnym zawodowo aż do osiągnięcia wieku emerytalnego. I choćby tylko z tej przyczyny Stowarzyszenie ciągle jest potrzebne chorym. Podobnie jak na całym świecie organizacje zgrupowane są w IDF (International Diabetes Federation), którego PSD również jest członkiem.

WIELBICIELE STARYCH PIENIĘDZY

BYDGOSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO

Witold Garbaczewski

Warunki do ujęcia w ramy organizacyjne indywidualnych dotąd fascynacji numizmatyką zaistniały w mieście nad Brdą w latach 30. XX stulecia, kiedy to bezinteresowna i wytrwała praca popularyzatorska kolekcjonerów, tej miary co Roman Stobiecki, Stanisław Niewitecki, Leon Rózdzyński czy Władysław Dreas, przynosić zaczęła wymierne efekty. Kontakty bydgoskiego środowiska kolekcjonerskiego z czołowymi ówczesnymi numizmatykami, zarówno profesjonalistami, jak i amatorami, rozwijanie zbieractwa świadomego, ukierunkowanego na pozyskiwanie głównie - choć nie tylko - monet z mennicy regionalnych (Toruń, Bydgoszcz), czy wreszcie liczące już kilkanaście lat tradycje gromadzenia zbiorów - wszystko to stwarzało szczególnie korzystną atmosferę do powołania stowarzyszenia numizmatyków.

O zainteresowaniu, jakim cieszyła się wówczas numizmatyka wśród mieszkańców Bydgoszczy świadczy sukces wystawy medalii belgijskich, zorganizowanej w nieistniejącym już budynku Muzeum Miejskiego przy Starym Rynku. Potwierdziła ona konieczność powstania w naszym mieście takiej organizacji, która łącząc cele naukowe i popularyzatorskie, zdolna byłaby przede wszystkim do nadania odpowiedniej rangi tradycjom bydgoskiego mennictwa, jak również skutecznie zachęcać do szlachetnej kolekcjonerskiej działalności szerokie rzesze adeptów.

Zebranie założycielskie wyznaczono na 22 listopada 1935 r. w gmachu Muzeum Miejskiego. Stawiło się na nie dziesięciu bydgoskich kolekcjonerów, których działalność nie ograniczała się do gromadzenia wyłącznie numizmatów, lecz również związanych z archeologią zabytków kultury materialnej i przedmiotów artystycznego rzemiosła. Towarzystwo Numizmatyczne w Bydgoszczy - bo taką nazwę wówczas przyjęto - po ukonstytuowaniu się zarządu z Romanem Stobieckim jako pierwszym prezesem „rozwinęło od razu cały zasób energii, aby stanąć na mocnych nogach i mieć rację bytu na bydgoskim gruncie” (Teodor Brandowski). Aktywizowano działalność kolekcjonerską, nabywając z własnych funduszy monety bite głównie w mennicy bydgoskiej i kompletując nadal zbiory tematyczne pod kątem ich naukowego wykorzystania. Na comiesięcznych zebraniach wygłaszano referaty, uzupełniano jednocześnie numizmatyczną bibliotekę, która bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej li-

czyła już kilkadziesiąt tomów literatury polskiej i obcojęzycznej. Działalność młodego Towarzystwa wspierana była autorytetami tej miary co profesorowie Marian Gumowski i Zygmunt Zakrzewski, a doświadczenia nabierano poprzez kontakty z podobnymi ośrodkami w kraju (Kraków, Poznań, Warszawa).

Zrzeszenie numizmatyków bydgoskich dostępne było dla każdego, kto w jakikolwiek sposób przysłużyć się mógł zarówno samej numizmatyce, jak i pokrewnym jej dziedzinom – sfragistyce (nauce o pieczęciach) i medalografii. Niejednokrotnie na wniosek członków wydawano pamiątkowe medale, prowadzono również działalność wydawniczą. Cennym świadectwem naukowych aspiracji Towarzystwa stał się wydany w r. 1937 specjalny numizmatyczny numer „Przeglądu Bydgoskiego”, w którym zamieszczono artykuły zarówno członków Bydgoskiego Towarzystwa Numizmatycznego (Leon Rózdżyński), jak i jego sympatyków (prof. Marian Gumowski, dr Adam Solecki), dotyczące przede wszystkim spraw związanych z miastem nad Brdą.

Prężność Towarzystwa Numizmatycznego w Bydgoszczy była w znacznej mierze wynikiem niezwykle przychylnego doń stosunku ówczesnego zarządu miasta z prezydentem Leonem Barciszewskim na czele. Zrozumienie dla celów statutowych organizacji, uświadomienie sobie jej roli w szeroko pojętym podnoszeniu świadomości narodowej, docenienie stwarzanej przez numizmatykę możliwości kontaktu z „żywą” historią – wszystko to sprawiło, że żadna inicjatywa bydgoskich kolekcjonerów nie pozostawała bez echa w środowisku ojców miasta.

Wrzesień 1939 r. przyniósł nagłe przerwanie działalności Towarzystwa. Jego członkowie bądź wyjechali, bądź też zginęli na wojennych frontach, kolekcje rozgrabione przypadły lub zostały ukryte, nastąpił ciężki okres dla naukowców i kolekcjonerów w całym kraju.

Ponowne ujęcie w ramy organizacyjne ruchu numizmatycznego w Bydgoszczy wiązało się z powstaniem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego z siedzibą w Warszawie (1953 r.). Było to stowarzyszenie o charakterze ogólnopolskim, mające możliwość powoływania placówek w innych miejscowościach na terenie kraju. Jednym z 50 takich rozsianych po Polsce „przyczółków” stał się także Oddział bydgoski, którego ukonstytuowanie się miało miejsce 26 października 1954 r. Pierwszym prezesem wybrano Kazimierza Boruckiego, piastującego jednocześnie funkcję dyrektora Muzeum Okręgowego. Wśród członków-założycieli Oddziału bydgoskiego znalazły się osoby dobrze znane zarówno w naukowych, jak i w kolekcjonerskich kołach miasta – Stanisław Niewitecki, kierujący Sekcją Numizmatyczną aż do śmierci w 1969 r., Leon Rózdżyński, aktywny jeszcze przed wybuchem wojny, czy Rajmund Kuczma i Czesław Potemski – późniejsi dyrektorzy bydgoskiego Muzeum. Niektórzy – jak Albina Bartoszyń-

ska-Potemska i Zdzisław Goździewski – działają w Towarzystwie do dzisiejszego dnia.

Zarysowujący się z czasem coraz wyraźniejszy podział na archeologów i numizmatyków stał się powodem wyodrębnienia w łonie Oddziału 30 kwietnia 1970 r. Sekcji Numizmatycznej, która przybrała imię swego wieloletniego, zmarłego prezesa – Stanisława Niewiteckiego. Probiezmem zaufania, jakim stołeczny Zarząd Główny darzył Oddział w Bydgoszczy, było powierzenie mu organizacji XX Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Archeologicznego w maju 1972 r. Zmieniła się wówczas nazwa samej organizacji, której brzmienie – Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne – oddawało w pewien sposób zarysowującą się od jakiegoś czasu „tendencje do wyodrębnienia nurtu numizmatycznego i usankcjonowania działalności kolekcjonerskiej w Towarzystwie” (Władysław Kabaj). Sprawna organizacja zjazdu zaowocowała przyznaniem numizmatykom znad Brdy medalu „50-lecia PTA”.

W r. 1975 powołano do istnienia kronikę dokumentującą naukową, popularyzatorską i kolekcjonerską działalność Towarzystwa od jego pierwszych, przedwojennych jeszcze dni, aż do połowy lat 80. Ważną rolę w działalności wydawniczej grały publikacje własne Oddziału. Od 1970 r. ukazują się „Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne”, na których łamach publikowane są m.in. wyniki kwerend, stanowiących nieocenioną pomoc i punkt wyjścia do dalszych badań naukowych. Towarzystwo emituje także okolicznościowe medale, kartki pocztowe oraz banknoty z nadrukami – pamiątki z jubileuszy i uroczystości składających się na jego bogatą historię. Środowisko bydgoskich numizmatyków charakteryzuje również prężna działalność wystawiennicza, zarówno w samej Bydgoszczy (we współpracy z antykwariatem, bibliotekami i szkołami), jak i jej okolicy (Żnin, Inowrocław, Świecie). Liczba prezentacji zbiorów członków Oddziału zbliża się powoli do 400, a każda z nich stanowi ważny wkład kolekcjonerów znad Brdy w popularyzację numizmatyki i medalografii wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Różne formy aktywności zrzeszonych w Towarzystwie miłośników monet skłoniły w 1987 r. Zarząd Oddziału do podjęcia uchwały o corocznym przyznawaniu honorowego tytułu Numizmatyka Roku. „Galerię sławy” zainicjował Henryk Rutkiewicz, stając się jednocześnie pierwszym posiadaczem dyplomu i pucharu przechodniego. Sztuka zdobycia tego ostatniego na własność (co zapewnia trzykrotne zwycięstwo w tajnym głosowaniu) udała się jak dotąd jedynie dwóm prezesom – Władysławowi Kabajowi i Andrzejowi Wrześniemu.

Formą integracji kolekcjonerskiego środowiska są cykliczne spotkania, zarówno naukowo-organizacyjne, jak i kolekcjonerskie, odbywające się w budynku Szkoły Podstawowej nr 47 przy ul. Adama Czartoryskiego 18. Zainteresowani mogą tu

wymienić dublety, sprzedać lub kupić ciekawy numizmat, czy zasięgnąć rady bardziej doświadczonych kolegów. Comiesięczne prelekcje są często okazją do zapoznania się z mało dotychczas poruszonymi tematami związanymi z numizmatyką regionalną.

Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego stara się nie tracić kontaktu z życiem miasta, zgłaszając swój akces do organizowanych tutaj imprez mających związek z działalnością statutową. Dogodną okazją do szerszego zaistnienia w krajobrazie kulturalnym stała się 400. rocznica założenia mennicy bydgoskiej, obchodzona w 1994 r. Towarzystwo aktywnie przystąpiło do uczczenia tego faktu, wydając medal z wizerunkiem Zygmunta III Wazy (kończący serię pięciu medali z portretami królów, za których panowania istniała bydgoska mennica), biorąc także udział w organizacji sesji naukowej i przyczyniając się do zawieszenia tablicy pamiątkowej na muzealnym gmachu Białego Spichrza.

Dniem szczególnym w historii Oddziału stał się 9 października 1999 r., kiedy na budynku przy ul. Jagiellońskiej 2 odśloniето tablicę poświęconą Stanisławowi Niewitekiemu. Wydarzenie to otrzymało uroczystą oprawę, na którą złożyła się przede wszystkim minisesja poświęcona osobie patrona bydgoskich numizmatyków, w której licznie udział wzięli – oprócz kolekcjonerów i ludzi nauki – również członkowie jego rodziny. Impreza ta zbiegła się w czasie z opublikowaniem przez Barbarę Pietron katalogu zbioru S. Niewiteckiego, zakupionego przez bydgoskie Muzeum Okręgowe, co dodatkowo uświetniło uroczystość.

Bydgoscy numizmatycy wkraczają pod przewodnictwem prezesa Andrzeja Wrześnińskiego w nowe tysiąclecie, mając nadzieję na dalszą uwieńczoną sukcesem realizację zadań wytyczanych przez statut i na dalszy efektywny wkład w naukę i kulturę miasta nad Brdą.

Tablica ku czci Stanisława Niewiteckiego



Medal wydany przez Oddział bydgoski PTN w 1985 r. – awers



Medal wydany przez Oddział bydgoski PTN w 1985 r. – rewers

Fot. Łukasz Maklakiewicz i Wojciech Woźniak

SPORTOWE RODZEŃSTWA (2)

Jerzy Długosz

Kontynuujemy rozpoczętą w ubiegłorocznym „Kalendarzu bydgoskim” historię ludzi sportu powiązanych z sobą więzami rodzinnymi. Skończyliśmy na nazwiskach zaczynających się na literę „G”, teraz kolej na literę „J”.

HANNA I JOANNA JAGODZIŃSKIE

Hanna (ur. 1956 w Bydgoszczy). Szachistka klubu „Łączność” w czasach jego największych osiągnięć, do czego i ona osobiście, w niemałym stopniu przyczyniła się. Wygrała m.in. trzy ogólnopolskie turnieje indywidualne kobiet (1970, 1971 i 1982). Zwyciężyła w akademickich mistrzostwach Polski kobiet w 1978 roku i w tym samym roku mogła się jeszcze cieszyć z tytułu drużynowego mistrza kraju, jaki wywalczyła wraz ze swoim zespołem „Łączność”. Doskonałe wyniki miała w szachach błyskawicznych, w których wcześniej tryumfy święcił jej ojciec, również znakomity szachista – Waldemar. Była mistrzynią i wicemistrzynią Polski w drużynowych turniejach błyskawicznych kobiet (1985 i 1991), a ponadto wicemistrzynią kraju w rozgrywkach indywidualnych (1979). Jednym z największych jej dokonań jest piąte miejsce na mistrzostwach Polski kobiet w 1979 roku. Od 1987 roku w zawodach szachowych I ligi reprezentowała „Piast” Słupsk. Mieszka obecnie w Słupsku.

Joanna (ur. 1966 w Bydgoszczy). Tak jak jej starsza siostra, grała w szachy w bydgoskiej „Łączności”. Miała duży talent i odniosła spore sukcesy. Mając zaledwie 11 lat, była już mistrzynią dawnego woj. bydgoskiego oraz wygrała turniej międzynarodowy w kategorii młodzieżowej. Złota medalistka mistrzostw Polski junierek z roku 1982. Zdobyła brązowy medal na mistrzostwach świata junierek w Meksyku oraz wygrała międzynarodowy turniej szachowy kobiet w Piotrkowie Trybunalskim – w tym samym 1983 roku. Dwukrotnie zajmowała piąte miejsca w mistrzostwach Europy junierek – w Polsce (1984) i w Jugosławii (1985). Pięć razy grała w finałach mistrzostw Polski kobiet, zdobywając medal srebrny w roku 1985. Ponad 10 lat była w kadrze narodowej junierek, potem kobiet. Od 1992 roku mieszka w Niemczech. Wywalczyła tam drugie miejsce w międzynarodowych mistrzostwach tego kraju (1992) i miejsce trzecie w niemieckiej I lidze kobiet (1993). Ma tytuł mistrzyni międzynarodowej.

MIROŚLAW, JANUSZ I PIOTR KUŹMA

Mirośław (ur. 1959 w Chełmży). Bokser WKS „Zawisza”, w tym klubie występował od wieku juniora, czyli od 1974 roku. Obdarzony silnym ciosem z prawej ręki, o czym przekonało się wielu przeciwników. Tylko nielicznym pięściarzom wagi lekkośredniej i półśredniej udało się przetrwać z nim trzy rundy bez liczenia. Sporo walk wygrał pan Mirośław przez nokaut lub poddanie przez sekundanta. Został mistrzem Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, a potem mistrzem Polski seniorów (1981). Ma w swoim dorobku także cztery brązowe medale krajowych mistrzostw seniorów. Zwyciężał m.in. w międzynarodowych turniejach młodzieży o puchary „Gazety Pomorskiej”, szczecińskiego „Gryfa”, o „Złoty Pas Aleksandra Polusa” w Poznaniu, o „Czarne diamenty” w Bytomiu i o „Złotego Żubra” w Białymstoku. Członek kadry narodowej i reprezentant kraju. Uczestniczył w wyjazdowych meczach drużyny polskiej z Węgrami i USA, gdzie jednak nie poszczęściło mu się. Podobnie bez sukcesu zakończył swój występ w mistrzostwach świata seniorów na ringu w Monachium w 1982 roku. Przegrał tam podobno nie tyle z przeciwnikiem, co z sędziami, którzy wypaczyli wynik walki z Irlandczykiem Corr'em, ogłaszając werdykt 2:3 na niekorzyść bydgoszczanina. Potem już nie wrócił do swej wielkiej formy z przełomu lat 70. i 80. Ostatni raz stanął w ringu w 1990 roku.

Janusz (ur. w 1965 w Chełmży). W latach 1979-1989 zgłębiał tajniki sztuki pięściarskiej w FAM-ie Chełmno. Walczył w wadze półciężkiej, a następnie ciężkiej. Nie tak znany jak brat Mirośław. Może poszczycić się tytułem wicemistrza Polski juniorów. Będąc jeszcze juniorem zajął także drugie miejsce w turnieju o „Srebrną Łódkę” w Łodzi. Stoczył około 100 walk.

Piotr (ur. 1968 w Chełmży). Idąc w ślady swoich braci także został bokserem. Zaczynał od szkółki pięściarskiej w drużynie FAM Chełmno w 1982 roku. Wkrótce przeszedł do bydgoskiego „Zawiszy”, gdzie od roku 1987 walczył już jako senior. Pierwsze sukcesy odniósł w wieku juniora, zdobywając mistrzostwo Polski (1985) w wadze średniej oraz tryumfując w międzynarodowym turnieju o „Złoty Pas Aleksandra Polusa” (1986). To ostatnie osiągnięcie sprawiło mu szczególnie dużo radości, bo zbiegło się z rocznicą jego urodzin. Był wówczas we wspaniałej formie i wygrał wszystkie walki przed czasem! Na kilka lat - kiedy drużynę „Zawiszy” wycofano z rozgrywek ligowych - Piotr Kuźma został wypożyczony do „Zagłębia” Konin. Z zespołem tym awansował do ekstraklasy i zdobył tytuł drużynowego mistrza Polski. Wkrótce powrócił do „Zawiszy”, gdzie zakończył swą pięściarską karierę w roku 1994. Jest trzykrotnym brązowym medalistą mistrzostw Polski seniorów w wadze półciężkiej i ciężkiej (1988, 1992 i 1993). Wywalczył srebrny medal w międzynarodowym turnieju o puchar „Gazety Pomorskiej”. Startował w międzynarodowym turnieju w Danii, Międzynarodowych Mistrzostwach Francji oraz w Mi-

strzostwach Świata Drużyn Wojskowych. W okresie swoich występów w ringu pokonał m.in. dwóch dobrych zawodników radzieckich oraz późniejszego brązowego medalistę mistrzostw świata seniorów – Wojciecha Bartnika.

RAFAŁ I AGNIESZKA LIPKA

Rafał (ur. 1977 w Bydgoszczy). Jeden z najlepszych pływaków klubu „Start-Astoria”. Ponad 50 razy (!) ustanawiał nowe rekordy klubowe we wszystkich kategoriach wiekowych. Do niego należy trzeci najbardziej wartościowy wynik w dziejach sekcji pływackiej „Astorii” – tj. 2.06,36 sek. na 200 m stylem zmiennym (basen 25-metrowy). Często wracał z medalami z krajowych mistrzostw dzieci i juniorów. Mógł się poszczycić tytułami mistrza i wicemistrza Polski. Ku zaskoczeniu i rozgoryczeniu swego trenera, przedwcześnie, bo w 1994 roku zakończył pięknie zapowiadającą się karierę sportową.

Agnieszka (ur. 1978 w Bydgoszczy). Czołowa pływaczka KS „Start-Astoria” na przełomie lat 80. i 90. Podobnie jak i jej brat najlepsze rezultaty osiągała w stylu zmiennym. Około 20 razy biła rekordy klubu w różnych kategoriach wieku. Najbardziej znaczący wynik uzyskała na dystansie 200 m stylem zmiennym (basen 25-metrowy) – 2.24,33 sek. Wielokrotnie stawiała na podium mistrzostw Polski, w tym również na jego najwyższym stopniu. Po mistrzostwach Europy juniorów w Stambule w 1993 roku zupełnie nieoczekiwanie postanowiła wziąć rozbrat z pływaniem.

GRZEGORZ I KRZYSZTOF MROZIŃSCY

Grzegorz (ur. 1978 w Bydgoszczy). Wielce uzdolniony kolarz bydgoskich klubów „Romet”, potem Emdek, a obecnie „Legii” Warszawa. Szybki, wytrzymały, dobry taktyk. Bogate konto medalowe. Apogeum świetnych wyników przypadło na rok 1996, w którym to aż sześciokrotnie zdobywał medale na mistrzostwach Polski juniorów – m.in. zwyciężył w wyścigu ze startu wspólnego oraz w wyścigu amerykańskim na torze (razem z Mirosławem Skrzypczakiem, klubowym kolegą z Emdeku). Wygrał wówczas challenge juniorów (ogólnopolską klasyfi-

Fot. Archiwum



kację na najlepszego kolarza młodego pokolenia) i pojechał na mistrzostwa świata juniorów do Słowenii, gdzie w jeździe indywidualnej na czas zajął trzynaste miejsce. Bardzo udany miał też sezon 1998 roku. Startując już w barwach „Legii”, wywalczył cztery medale mistrzostw Polski na torze: jeden złoty, jeden srebrny i dwa brązowe.

Krzysztof (ur. 1982 w Bydgoszczy). Niezwykle ambitny i pracowity zawodnik „Rometu”, a następnie Emdeku. Ścigając się jeszcze wśród młodzików, zdobył trzy medale na mistrzostwach Polski. Wszystkie ostatnie starty miał bardzo pomyślne, o czym świadczy ta oto statystyka: w wyścigu otwarcia sezonu – drugie miejsce (Bytów), w I serii Pucharu Polski na szosie – drugie miejsce (Kartuzy), w trzyetapowym wyścigu po Ziemi Bydgoskiej – trzecie miejsce, w II serii Pucharu Polski na szosie – trzecie miejsce (Gostyń), w kryterium ulicznym w Gorzowie zajął miejsce trzecie, a na takich samych zawodach w Złotowie przyjechał na metę jako drugi.

Zachęcony sukcesami brata starał się co najmniej dorównać mu, w czym, niestety – mimo obiecujących już wyników – przeszkodziła mu tragiczna śmierć w wyniku potrącenia przez samochód, gdy odbywał trening na szosie. Było to latem 1997 roku.

HENRYK I MARIAN NORKOWSCY

Henryk (ur. 1931 w Toruniu). Jeden z dwóch braci, dzięki którym piłka nożna cieszyła się w latach pięćdziesiątych tak dużym powodzeniem wśród miejscowych kibiców tłumnie wypełniających stadion przy ul. Sportowej. W 1951 roku został zawodnikiem II-ligowej wówczas „Gwardii” Bydgoszcz. Jako napastnik nieraz wpisywał się na listę strzelców bramek. Dwa lata później, wraz z kolegami (i bratem), wywalczył, pierwszy w historii bydgoskiej piłki nożnej, awans do ekstraklasy. Od 1961 roku grał w drużynie rezerw swego klubu, noszącego już nazwę „Polonia”. W niedługim czasie zakończył sportową karierę. Zmarł w 1998 roku.

Marian (ur. 1935 w Toruniu). Piłkarz – legenda bydgoskiego sportu. Swoją piękną technicznie grą i zaskakującymi, a co ważniejsze celnymi strzałami na bramkę rywali, budził podziw licznych rzesz kibiców. W wieku 16 lat grał już w II-ligowym „Pomorzaninie” Toruń. Debiut był udany, gdyż w pierwszej rundzie zdobył 9 goli. Po roku był już graczem „Gwardii” Bydgoszcz, do której przyszedł za swoim bratem. W 1953 roku świętował z kolegami awans do I ligi. Tu był postrachem bramkarzy z całej Polski. Na zawsze w pamięci kibiców pozostaną zwycięskie mecze rozegrane na naszym terenie z „Górnikiem” Zabrze w stosunku 4:2 (1960) i z „Odrą” Opole 4:3 (1961), w których to Marian Norkowski urządził sobie prawdziwe popisy strzeleckie, zapisując na swoje konto wszystkie bramki... Dwukrotny król strzelców I ligi, w latach 1958 i 1960, i 4-krotny reprezentant

kraju. Był piłkarzem rezerwowym w drużynie polskiej uczestniczącej w turnieju olimpijskim w Rzymie. Niestety, nie zagrał tam w żadnym meczu. Gdy po siedmiu sezonach występów w ekstraklasie drużyna „Polonii” spadła do II ligi, Norkowski mimo ofert z innych klubów pozostał wierny Bydgoszczy i swym kolegom, grał z nimi nie tylko w II, ale i nawet w III lidze. Na sportową emeryturę poszedł w roku 1970, chociaż nie zupełnie, bowiem jeszcze przez pewien czas parął się pracą szkoleniową w klubie.

CZESŁAW I PIOTR PANEK

Czesław (ur. 1954 w Bydgoszczy). Hokeista „Polonii” od 1966 roku. W okresie od 1973 - 1977 grał w zespole gdańskiego „Stoczniowca”, a następnie wrócił do Bydgoszczy, gdzie występował w BKS-ie, który przejął od „Polonii” sekcję hokejową. Występował przeważnie na obronie, czasem też w ataku. Członek kadry narodowej w latach 1978 - 1981. Uczestnik mistrzostw świata seniorów we Włoszech (1981), po których wyjechał na stałe do Niemiec. Grał tam w I-ligowych klubach DEG Düsseldorf (1981 - 1986) oraz BSC Preussen Berlin (1986 - 1992). Następnie pracował jako szkoleniowiec berlińskiego klubu, mając pod swoją opieką drużynę juniorów, z którą wywalczył mistrzostwo Niemiec w latach 1996/1997 i 1997/1998. Kolejny sukces w roli trenera święcił we Włoszech, gdzie doprowadził do mistrzowskiego tytułu drużynę seniorów z Bolzano w sezonie 1998/1999. Ostatnio szkolił seniorów ze swego pierwszego klubu niemieckiego - DEG „Düsseldorf”.

Piotr (ur. 1957 w Bydgoszczy). Bramkarz drużyny hokejowej „Polonii”, potem „Stoczniowca” Gdańsk, BKS-u i BTH. Między słupkami bramki na lodowej tafli stanął po raz pierwszy mając 12 lat. Dość szybko wykazał zdolności na wysokiej klasy gołkipera. Był wysoki, a do tego zwinny i obdarzony dużym refleksem. Doskonale opanował grę kijem na przedpolu. Należał do najlepszych bramkarzy hokejowych w kraju. Powoływano go na zgrupowania kadry narodowej, lecz ze względu na silną konkurencję (było wtedy jeszcze kilku bardzo dobrych bramkarzy w Polsce), nie zagrał w żadnym ważnym meczu rangi międzynarodowej, tak w kraju jak i za granicą. Karierę sportową zakończył w 1998 roku meczem poze-gnalnym przed bydgoską publicznością, w którym wystąpiło kilku świetnych ongiś zawodników. Obecnie pan Piotr jest kierownikiem „Torbydu”.



BRZEGIEM BRDY DO BRDYUJŚCIA

Janusz Umiński

Proponujemy odbycie wycieczki pieszej, terenami zielonymi wzdłuż biegu rzeki do Brdujścia. Jej długość wynosi blisko 12 km. Rozpoczynamy ją przy moście Królowej Jadwigi i obiekcie KS „Astoria” zbudowanym w 1962 r. według projektu arch. Stefana Jelnickiego, składającym się m.in. z sali sportowo-gimnastycznej (na blisko 700 miejsc) i krytego basenu pływackiego z widownią na 400 miejsc.

Pierwszy kamienny, trzyprzęsłowy most zbudowany został w latach 1861–65 jako Victoriabruecke, po wytyczeniu w 1860 r. ówczesnej Victoriastrasse (od 1920 r. ul. Królowej Jadwigi). Z powodu małych prześwitów między przęsłami i trudności żeglugi pod mostem, po 50 latach rozebrano go i w 1913 r. wzniesiono nowy, jednoprzęsłowy, pierwszy w mieście most żelbetonowy o konstrukcji ramowej, długości 26 m. Zbudowała go bydgoska firma budowlana Winschilda i Langelotta, według projektu prof. Kohnke’go z Gdańska. Jako jedyny w mieście, mimo prób zniszczenia w 1939 i 1945 r., zachował się z pożogi wojennej i do dziś służy mieszkańcom. Przewiduje się, że w 2001 r. nastąpi jego kapitalny remont.

Okolice mostu Królowej Jadwigi. Fot. Łukasz Maklakiewicz



Schodzimy nad Brdę, kierując się Bulwarami na południowy wschód. Z lewej mijamy okazały, trzykondygnacyjny gmach, zbudowany w latach 1886 - 89 w stylu manieryzmu niderlandzkiego dla potrzeb, mającej od 1849 r. swą siedzibę w Bydgoszczy, Królewskiej Pruskiej Dyrekcji Kolei Wschodniej (pierwszej dyrekcji kolei państwowych w Europie), obejmującej swym zasięgiem Prusy Zachodnie i Wschodnie. Obecnie mieszczą się w nim m.in. Centralne Biuro Rozrachunków Zagranicznych (powołane w 1922 r.), Obwód Lecznictwa Kolejowego i Kolejowa Przychodnia Lekarska oraz zespół służb technicznych PKP. Po prawej, dostrzegamy na drugim brzegu ciekawy architektonicznie pałacyk zbudowany w 1863 r. dla Ludwika Buchholza, właściciela największej w Bydgoszczy garbarni, stanowiący od roku akademickiego 1999/2000 siedzibę Wyższej Pomorskiej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa.

Na odcinku Brdy pomiędzy mostami Królowej Jadwigi i Marszałka Ferdinanda Focha, a zwłaszcza na jego prawym brzegu i w basenie portowym, od lat gnieźdzą się duże stada łabędzi, znajdujące tu podczas zimy odpowiednie warunki bytowania.

Dochodzimy do ul. Karola Marcinkowskiego i Śluzy Miejskiej, zbudowanej w 1913 r. i oddanej do użytku w 1915 r. Deptakiem, obok zabudowań Bydgoskiej Fabryki Narzędzi Sp. z o. o. „Befana-Vis”, powstałej w 1862 r. jako wytwórnia magli, a od 1910 r. producenta pilników i narzędzi, kierujemy się do ul. Marszałka Focha i mostów Marszałka Focha, gdzie schodzimy nad Brdę i skręcamy w lewo na Wybrzeże im. Prezydenta Gabriela Narutowicza.

Śluza miejska. Fot. Łukasz Maklakiewicz



Obecne mosty Marszałka Focha zbudowane zostały w latach 1977 – 82 według projektu inż. Antoniego Malczewskiego. Składają się z trzech pasm: dwu drogowych i tramwajowego. Zastąpiły uprzednie mosty zbudowane w 1954 r. (a zamknięte dla ruchu w 1981 r. na skutek pogorszenia się ich stanu technicznego) w miejscu wzniesionych w latach 1885 – 90 (zniszczonych w czasie działań wojennych w 1939 i 1945 r.), do 1939 r. zwanych: Jagiellońskim (przez Brdę) i Portowym (przez Brdę Młyńską).

Kierujemy się na południe, a potem wschód. Wybrzeże im. Prezydenta Gabriela Narutowicza zbudowane zostało w latach 1934 – 35 i zmodernizowane w latach 1967 – 69. Mijamy z lewej gmach Opery Nova, wzniesiony według projektu prof. Józefa Chmiela z Politechniki Gdańskiej. Imponujący obiekt, zbudowany na palach „Wolfscheetza”, składa się z 3 kręgów w kształcie trójlistnej koniczynki o łącznej kubaturze blisko 120.000 m³. W budowanym od 1973 r., a znajdującym się jeszcze w stanie surowym obiekcie, od 1994 r. organizowane są do roczne Bydgoskie Festiwale Operowe, będące przeglądem repertuarów oper, nie tylko krajowych. Dalej deptak prowadzi skrajem obszaru, na którym wznosiły się zabudowania klasztorne i rozciągał się ogród karmelitów bydgoskich, którzy od 1399 r. do kasacji zakonu w 1816 r. działali na rzecz rozwoju duchowego i kulturalnego mieszkańców Bydgoszczy i okolicy. W głębi, u zbiegu pl. Teatralnego i ul. Marszałka Ferdinanda Focha, stał neoklasycyistyczny gmach teatru miejskiego zbudowany w latach 1895 – 96 według projektu arch. berlińskiego Heinricha Chri-

Opera Nova. Fot. Łukasz Maklakiewicz



stiana Seelinga, spalony zimą 1945 r. Pomiędzy południową ścianą teatru a brzegiem rzeki znajdowała się popularna kawiarnia zwana „Teatralną”. Nad Brdą (z wejściem od ul. Karmelickiej) od wiosny 1929 r. zlokalizowany był szataś założonego w 1925 r. Klubu Wioślarskiego „Gryf”.

Na odcinku od mostu Marszałka Focha do mostu Staromiejskiego Brda tworzy duże zakole (które zostało poszerzone w latach międzywojennych), przyjmując od zachodu część wód Brdy Młyńskiej (Młynówki), spiętrzonych jazem koło przystani wodnej WKS „Zawisza”, którą zbudowano w 1937 r., z inicjatywy ówczesnego dowódcy 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej gen. bryg. Wiktora Thommée, wielkiego działacza sportowego, dla Wojskowego Klubu Sportowego. Z Wybrzeża interesujący widok na położoną na przeciwległym brzegu konkatedrę (od 1999 r.) – późnogotycki kościół farny p.w. św. Marcina i Mikołaja zbudowany w latach 1466 – 1502 o sześciokondygnacyjnym szczycie zachodnim zdobionym blendami, z wotywnym obrazem Matki Boskiej z Różą (zw. Matką Boską Pięknej Miłości), stanowiącym sanktuarium maryjne od końca XV w. Na pierwszym planie uwidoczni się tzw. Biały Spichrz, konstrukcji szachulcowej, zbudowany ok. 1780 r. (z gotycką piwnicą o krzyżowym sklepieniu z XV w.), mieszczący od lat 80. dział historii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, eksponujący głównie historię miasta i tradycje rzemiosła bydgoskiego i kujawskiego. Dalej zastawkowy jaz młyński z progiem żelbetowym, zbudowany w 1929 r. i przebudowany w

Kościół farny. Fot. Łukasz Maklakiewicz



latach 1969 - 70. Tuż opodal mostu Staromiejskiego skwer im. Leona Barciszewskiego (1883 - 1939) z pomnikiem (projektu artysty rzeźbiarza Sławoja Ostrowskiego z Gdańska), upamiętniającym postać zasłużonego prezydenta miasta, odsłonięty 11 XI 1989 r. w 50. rocznicę zamordowania prezydenta przez Niemców. W nurcie Brdy zadrzewiona wysepka św. Barbary, stanowiąca charakterystyczny akcent tego fragmentu miasta. Ujście do głównego nurtu Brdy Młynówki (po jej pogłębieniu przed jazem młyńskim i wzbogaceniu w „skaliste” przeszkody) stanowi od 1996 r. szlak kajakowego slalomu górskiego.

Dochodzimy do mostu Staromiejskiego zbudowanego w latach 1960 - 61 według projektu prof. Maksymiliana Wolfa. Most łączy Stare Miasto z Przedmieściem Gdańskim miał wielu drewnianych poprzedników, zmieniały się też ich nazwy. W 1778 r. zbudowano most Gdański na dwóch granitowych filarach i granitowo-ceglanych przyczółkach. Nawierzchnię nadal posiadał drewnianą. 1 maja 1888 r. przez most przejechał pierwszy tramwaj konny, a w lipcu 1896 r. elektryczny. Po jego rozbiórce w początkach 1902 r. tego samego roku zbudowano kolejny. Do wybuchu II wojny światowej brzegi Brdy łączył stalowy most Teatralny, oparty na ceglanych przyczółkach i trzech granitowych filarach z żeliwnymi barierkami, którego środkiem biegł jeden tor tramwajowy. Zniszczony w 1939 i 1945 r., odbudowany prowizorycznie jako drewniany na dawnej konstrukcji mostowej, został ostatecznie zastąpiony obecnym.

Porzta główna. Fot. Łukasz Maklakiewicz



Odcinek od mostu Staromiejskiego do mostu Bernardyńskiego stanowił dawniej port miejski (przy jego nabrzeżach stały metalowe dźwigi ułatwiające transport towarów z barek), przebudowany i zmodernizowany w latach 1976 - 78. W miejscu dawnych spichrzy zbożowych przy obecnej ul. Stary Port zachował się jedynie wolno stojący u zbiegu z ul. Księcia Franciszka Druckiego-Lubeckiego, trójkondygnacyjny, konstrukcji szkieletowej z 1 poł. XIX w. W ciągu ul. Stary Port stoją głównie domy z końca XIX i początków XX w. Wyróżnia się zespół gmachów Poczty Głównej zbudowany w latach 1883 - 99, zajmujący kwartał pomiędzy ulicami: Jagiellońską, Lubeckiego, Stary Port i Pocztową. Kończy go wieżowiec Banku Ochrony Środowiska S.A. (projekt arch. Witolda Jańczaka, 1964). W latach 1986 - 87 nadano temu fragmentowi nabrzeża charakter spacerowo-wypoczynkowy, który zdobi u wylotu ul. Pocztowej rzeźba „Trzy Gracie” projektu art. rzeźb. Jerzego Buczkowskiego (1989).

Na przeciwnym brzegu, tuż przy moście Staromiejskim, zachował się zespół trzech spichrzów zbożowych konstrukcji szkieletowej, ostatnich które przetrwały po pożarze w 1960 r. Dwa wielokondygnacyjne z 1793 - 1800, adaptowane w latach 1962 - 64 na cele wystawiennicze Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego, są od kilku lat remontowane, podobnie jak dwukondygnacyjny tzw. holenderski zbudowany w 1794 - 97 r. Dalej Rybi Rynek (zwany w średniowieczu Rybakami, a w XIX w. Rybim Targiem), stanowiący do 1946 r. tradycyjne miejsce handlu rybami, do którego przybijały w średniowieczu galery i łodzie, później

Spichrze i BRE Bank. Fot. Łukasz Maklakiewicz



barki i parostatki. W XIX w. był centralnym miejscem portu, w sąsiednich spichrzach magazynowano ryby i śledzie z Gdańska, na Brdzie znajdowały się natomiast umocowane pływaki sieciowe z rybami i rakami. Przy wschodniej pierzei rynku stoi budynek zbudowany w końcu XIX w. w stylu manieryzmu irlandzkiego, z wieżą (w narożniku) i dekoracyjnymi szczytami, zajmowany w okresie międzywojennym przez „Lloyd Bydgoski”, a po II wojnie światowej przez „Żeglugę Bydgoską”. Po jego rewaloryzacji, wraz ze zbudowanymi obok w latach 90. według projektu arch. Andrzeja Bulandy z Warszawy dwoma nowoczesnymi budynkami ze szkła, stali i cegły klinkierowej, stanowi siedzibę bydgoskiego oddziału Banku Rozwoju Eksportu S.A. Nieco dalej klasycystyczny budynek z końca XVIII w., wzniesiony w miejscu dawnej fosy i wału zamku bydgoskiego dla potrzeb działającej od 1774 r. rafinerii cukru, zajmowany obecnie przez Inspektorat PZU Życie S.A.

Dochodzimy do mostu Bernardyńskiego zbudowanego w latach 1973 - 75. Poprzedni most wzniesiono po wytyczeniu w 1872 r. ul. Bernardyńskiej (ówczesnej Kaiserstrasse) w celu połączenia Przedmieścia Kujawskiego z terenami dawnego folwarku Grodzko (ob. ul. Jagiellońska).

Tuż za mostem położona jest, użytkowana do roku 1996 przez Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, najstarsza murowana przystań wioślarska z basenem zimowym. Otwarta na krótko przed wybuchem I wojny światowej, stanowiła własność powstałego 16 V 1894 r. niemieckiego Klubu Wioślarskiego „Frithjof” („Ruder-Club Frithjof”). Od 1909 r. działał drugi klub niemiecki - Towarzystwo Wio-

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Fot. Łukasz Maklakiewicz



ślarskie Bydgoszcz („Ruder-Verein Bromberg”), które w 1923 r. połączyło się z RC „Frithjof”. Pierwszy sztafas klubowy „Frithjof-u” mieścił się (od 1897 r.) przy ul. Kowalskiej. W związku ze zniszczeniem w 1945 r. przez wycofujące się wojska niemieckie mostu Bernardyńskiego i sąsiadujących przystani BTW i GKW „Wisła”, Zarząd Miejski w rekompensacie oddał w użytkowanie BTW część sportową obiektu przy ul. św. Floriana, należącego do końca okupacji do RC „Frithjof”. W 1996 r. zakupiła go Spółka z o.o. „Shanghai Olym – Polska”, która zorganizowała w nim ośrodek hotelowo-gastronomiczny dla Chińczyków podróżujących po Europie i Polsce.

Dalszy odcinek trasy zwany Ścieżką Spacerową, długości ok. 2 km, stanowi malowniczy deptak, obok którego biegnie pas zieleni. Prowadzi obok zaplecza Szpitala Obserwacyjno-Zakaźnego (założonego w 1880 r. jako dziecięcy), Bydgoskiego Domu Technika, zbudowanego w latach 1972 – 74 według projektu arch. Stefana Klajbora (mieszczącego stowarzyszenia branżowe zgrupowane w Bydgoskiej Radzie Federacji Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne – NOT) i zespół obiektów dworca autobusowego PKS, zbudowanego w latach 1973 – 75 na obszarze 5 ha. Do Ścieżki Spacerowej dochodzi ul. Krakowska, której wylot koń-

„Wiszący most”. Fot. Łukasz Maklakiewicz



czą schody zbudowane w międzywojniu w formie altany ogrodowej. Zaraz osiągamy „wiszący most” nad Brdą, łączy „na skróty” ul. Jagiellońską z ul. Toruńską. Przez most wiedzie szlak pieszy „Relaks” koloru zielonego, długości 17 km, prowadzący od dworca PKS przez Puszcę Bydgoską do ośrodka wypoczynkowego w Chmielnikach. U końca Ścieżki Spacerowej młyn Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” wzniesiony w 1862 r. i do dziś sprawny.

Na przeciwległym brzegu zespół przystani wodnych klubów bydgoskich wznoszonych od końca XIX w. W okresie międzywojennym miały tu swe przystanie i hangary kluby: BTW, GTW „Wisła”, GKW „Brdą”, Okręgowa Sekcja Wodna PPW, GKW „Kopernik”, BKK, KKW.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie zostało założone przez entuzjastów wioślarstwa 16 III 1920 r. jako Towarzystwo Wioślarzy „Tryton”. Dla odróżnienia od

Poznańskiego Towarzystwa Wioślarskiego „Tryton” już 31 VIII 1920 r. zmieniło nazwę na Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (BTW). Jego siedziba mieściła się w wydzierżawionym na początku 1921 r. przez Zarząd Miejski, tuż przy moście Bernardyńskim, drewnianym szałasie, który w ciągu 5 lat rozbudowano i przystosowano do potrzeb stale rozwijającego się klubu. Jeszcze przed uzyskaniem siedziby 29 VI 1920 r. BTW zorganizowało w Brdziejściu pierwsze regaty wioślarskie i kajakowe o mistrzostwo Polski, a w 1924 r. wydzierżawiło w Brdziejściu restaurację z ogrodem, gdzie zorganizowano „letnisko wioślarskie” i przystań. Z przystani obok mostu Bernardyńskiego Towarzystwo korzystało do wybuchu II wojny światowej. Po 1945 r., jak już wyżej wspomniałem, prowadziło działalność na d. przystani RC „Frithjof”. Po dyslokacji w 1996 r. z ul. św. Floriana, pod koniec 1999 r. otrzymało nowe pomieszczenie przy ul. Żupy.

Obok BTW stał piętrowy, drewniany szałas Gimnazjalnego Towarzystwa Wioślarskiego „Wisła”, działającego przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. Józefa Piłsudskiego. Klub założyli Niemcy 29 III 1912 r., polskie władze szkolne przejęły obiekt wraz ze sprzętem we wrześniu 1920 r., a działalność rozpoczęto w roku szkolnym 1920/21.

Dalej, blisko rzeki (vis à vis ul. Uroczej) był drewniany, jednopiętrowy budynek przystani Gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego „Brdą” (założonego w 1894 r. jeszcze przez Niemców) przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym im. Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego przy ul. Grodzkiej, tzw. „Humie”, do którego mogli należeć uczniowie od V klasy.

Następna była, otwarta w 1936 r., przystań powstałej w 1931 r. okręgowej sekcji wodnej Poczтового Przystosobienia Wojskowego. Po wojnie najpierw działał tu KS „Pocztowiec”, obecnie KS „Łączność”.

Obok przystań Gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego „Kopernik” powstałego w 1927 r. przy Miejskim Gimnazjum Męskim im. Mikołaja Kopernika, który dopiero po 10 latach działalności w 1936 r. otrzymał piękny szałas, do tej chwili korzystający z gościny w BTW. Obecnie stacja wodna „Kopernik” należy do Pałacu Młodzieży.

Za „Kopernikiem” przystań Bydgoskiego Klubu Wioślarek (BKW), który jako drugi żeński klub wioślarski w Polsce po Warszawskim Klubie Wioślarek, powstał 25 I 1927 r. Do 1937 r. przechowywał swój sprzęt w przystani BTW. Uroczyste poświęcenie i otwarcie własnego drewnianego szalasu i przystani przy Babiej Wsi nastąpiło 20 VI 1937 r., w którym po rozbudowie po II wojnie światowej, BKW mieści się do dziś.

Ostatnią w ciągu jest przystań Kolejowego Klubu Wioślarskiego, powstałego w lutym 1928 r. jako Kolejowy Klub Sportowy „Sparta”, który po przystąpieniu do

Kolejowego Przystosobienia Wojskowego w kwietniu 1929 r. zmienił nazwę na Kolejowy Klub Wioślarski przy Kolejowym Przystosobieniu Wojskowym, i w tym samym roku otworzył własną przystań na górnej Brdzie opodal mostów kolejowych. Z powodu ciasnoty i trudności w prowadzeniu treningów na górnej Brdzie już przed wojną zakładano budowę nowej przystani. Murowaną, piętrową przystań, jedną z największych w kraju (o kubaturze 5800 m³), z krytym basenem treningowym i zapleczem szkutniczo-treningowym zbudowano w latach 1991 – 92. Obok przystani w latach 1969 – 70 wzniesli swój własny sztaś kajakarze.

W rejonie mostu Pomorskiego, nad Brdą, w kierunku Babiej Wsi, w latach 60. rozpoczęto budowę parku Centralnego. W jego obrębie znajdują się korty tenisowe i tory łucznicze, a w najbliższych latach rozpocznie się budowa hali widowiskowo-wystawienniczej.

Należy tu wspomnieć, że do lat siedemdziesiątych przy prawym brzegu Brdy, opodal mostów Marszałka Focha i mostu Bernardyńskiego, cumowały w zimie barki. Obszar wodny koło mostów Marszałka Focha służył też jako punkt gromadzenia barek (do lat 60. także tratw) przed śluzowaniem.

Dochodzimy do drogowo-tramwajowego, kablobetonowego mostu Pomorskiego wzniesionego w latach 1966 – 70 według projektu prof. Maksymiliana Wolfa, jako pierwszy w kraju tzw. metodą nawisową. Spinając brzegi rzeki łączy ronda Toruńskie i Fordońskie oraz stanowi centralny fragment biegnącej przez miasto drogi krajowej z Jakuszyc do Gdańska.

Zakłady Zbożowe przy ulicy Jagiellońskiej obok mostu Pomorskiego. Fot. Łukasz Maklakiewicz



Wchodzimy na most i kierujemy się w lewo (na północ) do przystanku tramwajowego MZK przy rondzie Fordońskim, skąd tramwajem linii 1 lub 3 dojeżdżamy do pętli przy ul. Wyścigowej. Dalsza wędrówka wzdłuż rzeki na odcinku od mostu Pomorskiego do ul. Spornej jest nie wskazana z uwagi na „trudności techniczne” – brak możliwości dogodnego przejścia.

Od pętli przy ul. Wyścigowej krótki odcinek idziemy na północny wschód ul. Fordońską, opodal Bydgoskich Zakładów Sklejek „Sklejka-Multi” S.A. i Bazy Remontowej „Żegluga Bydgoskiej”. Po przekroczeniu ul. Spornej kierujemy się na wschód ul. Przemysłową. Po prawej mijamy budynek dyrekcji „Żegluga Bydgoskiej”. Na zapleczu, na 400-metrowym nabrzeżu bydgoskiego portu handlowego z urządzeniami technicznymi, widoczne ramiona dźwigów ułatwiający bezpośredni przeladunek z barek na inne środki komunikacji. Dalej wzdłuż ul. Przemysłowej usytuowanych jest szereg magazynów przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

Po ok. 2 km od pętli przy ul. Wyścigowej skręcamy w lewo, na północ, i przekraczamy tory linii kolejowej Bydgoszcz – Toruń, która po ok. 800 m przecina tzw. mostem Portowym rzekę Brdę. Dwuprzęsłowy most stalowy, z kratownicą poziomą, oparty na podwójnych przyczółkach został zbudowany w 1861 r., a przebudowany w końcu XIX w. podczas budowy portu drzewnego.

Idziemy teraz ul. Witebską, która prowadzi na północny wschód, w niewielkim oddaleniu od Toru Regatowego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Inicjatorem budowy na skarpie toru regatowego w „porcie drzewnym” i trybun

Jaz Czerna Polskie. Fot. Łukasz Maklakiewicz



na 2500 widzów było w 1924 r. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. W efekcie naturalny tor regatowy stał się największym obiektem tego typu w kraju. Wybudowane w ciągu 2 miesięcy trybuny zostały oddane do użytku w dniu 3 VIII 1924 r. podczas Wszechpolskich Regat, na których obecnym był Prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Regaty ogólnopolskie organizowane były do końca 1937 r. W sierpniu 1927 r. odbyły się III Wszechpolskie Regaty Wioślarskie w obsadzie międzynarodowej. W 1929 r. w związku z mistrzostwami Europy, które odbyły się 18 VIII, trybuny powiększono na koszt miasta, a pod koniec roku Magistrat podjął uchwałę o nabyciu ich na własność. Tor regatowy oraz usytuowane na jego brzegu szafasy wioślarskie prawie idealnie nadawały się do organizowania zawodów wioślarskich i kajakowych. Podzielony był na tory i miał wodę stojącą. Mankamentem była jego długość wynosząca jedynie 1700 m. W okresie wojny nastąpiła dewastacja toru, a trybuny zostały spalone w 1945 r. przez żołnierzy sowieckich. W latach 1955 – 56 tor został poszerzony i przedłużony do długości 2070 m. Hangary i przystanie wodne znajdują się po północno-zachodniej i południowo-wschodniej stronie toru. W latach 1979 – 80 zbudowano wieżę sędziowską (po stronie wschodniej), widownię na 300 miejsc i zaplecze dla zawodników, a w latach 1996 – 97 zmodernizowano tor (wyprofilowano linię brzegową), zamontowano nowe siedzenia na głównej trybunie i zbudowano nowy budynek administracyjny z wieżą sędziowską.

Na nabrzeżu usytuowane są kolejno przystanie Ośrodka Sportu i Rekreacji, Jacht-Klubu Polskiego, Harcerskiego Klubu Żeglarskiego „Koga”, Wojskowego Klubu Żeglarskiego „Pasat”, Turystycznego Klubu Żeglarskiego PTTK „Hals” i Klubu Żeglarskiego „Zjednoczeni”.

Wojskowy Klub Żeglarski „Pasat” grupuje żeglarzy, którzy w 1966 r. utworzyli przy Klubie PTTK „Hals” sekcję żeglarską, a w 1976 r. usamodzielnili się i przyjęli nazwę WKŻ „Pasat”. Zakupiono wówczas teren pod przystań przy ul. Witebskiej, gdzie prowadzona jest głównie działalność szkoleniowo-towarzyska w tzw. „marchym sezonie” (od wiosny do zimy żeglarze pływają po Zbiorniku Koronowskim, przy brzegu którego mają swą przystań w Pieczyskach). Od 1985 r. przy klubie istnieje także sekcja morska.

Dochodzimy do ul. Łowickiej. Skręcamy w prawo. U końca ulicy znajduje się śluza nr 1, umożliwiająca wpłynięcie z Wisły na wody Brdy i Kanału Bydgoskiego, na nowo zbudowana i udostępniona dla ruchu statków i barek motorowych w 1999 r.

Kierujemy się teraz aleją u podnóża wysokiej skarpy nadwiślańskiej. Idziemy najpierw aleją, później wśród chaszczy, słabo widoczną ścieżką. Na skarpie usytuowane są wille i domy, także o ciekawej architekturze. Za przystanią Klubu Wodnego Ligi Obrony Kraju „Batimex”, wąską glinistą dróżką pniemy się do

góry. Idziemy teraz drogą gruntową. Mijamy zespół silosów Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” i dochodzimy do grodziska Wyszogród.

Pierwotne osadnictwo w rejonie dzisiejszego Fordonu wiąże się ze schyłkiem środkowej epoki kamienia (6000 – 4500 lat przed Chr.). Początki Wyszogrodu datowane są źródłowo na koniec XI w. Pierwsza wzmianka zamieszczona jest w Kronice Anonima tzw. Galla pod datą 1113 r. jako „Castellum Wyszegrad (castrum Wisegrad)”. Gród znajdował się w posiadaniu nie określonego z nazwiska księcia pomorskiego i został zdobyty przez Bolesława Krzywoustego. Badania archeologiczne tylko nieznacznie wcześniej określają moment związania się tu stałego osadnictwa, które było oparte o gród obronny. Budowa grodu wiąże się z walkami i sporami pomiędzy monarchią wczesnopiastowską i Pomorzanami. Wobec trudności w precyzyjnym datowaniu obiektów archeologicznych, początki Wyszogrodu umieszcza się w 2 poł. XI w. Wydaje się, że dolną granicę datowania można jednak przesunąć przynajmniej do połowy XI w. Jan Natanson-Leski zakłada, że ten strategiczny gród egzystował już w latach monarchii piastowskiej i zdobyty został przez Pomorzan jako gród polański w latach 1037 – 38.

Wyszogród od samego początku sprawował kontrolę nad drogą wodną Wisły i stanowił ważny węzeł dróg lądowych prowadzących z Kujaw i Wielkopolski na Pomorze Gdańskie i do ziemi chełmińskiej. Gwałtowne zniszczenie najstarszych założeń fortyfikacyjnych grodu datowane jest przez archeologów na koniec XI w. Było ono niewątpliwie powiązane z nieudaną próbą przywrócenia w latach 1090

Wyszogród. Fot. Łukasz Maklakiewicz



- 91 przez księcia Władysława Hermana zwierzchnictwa nad Pomorzem Gdańskim. W 1113 r. Bolesław Krzywousty, wyprawiając się na pas nadnoteckich grodów pomorskich, w pierwszej kolejności zaatakował Wyszogród. Opis walk o gród przedstawił obrazowo Gall Anonim, określając zarazem jego usytuowanie w widłach Wisły i uchodzącej do niej rzeki, nie wymienionej z nazwy. Wiele wskazuje na to, że była nią Brda.

Wyszogród wzniesiony został tuż nad urwistym lewym brzegiem Wisły. Pierwotnie składał się z okrągłego stożkowatego nasypu, zabezpieczonego górą małym wałem. Drugi wał, znacznie wyższy i większy, otaczał pierścieniowo jego podstawę. Na wale zewnętrznym wznosił się mur gliniany, zabezpieczony po obu stronach drewnianymi ścianami, typowymi dla większych grodów wczesnośredniowiecznych. Od strony północnej jądro wału wzmocnione było ku fosie kamieniami. Po wewnętrznej stronie wału znajdowała się drewniana konstrukcja dębowa z grubych bel-izbic. Lokalizacja w widłach dwóch rzek, na wysokim tarasie, zapewniała dobre warunki obronne. W XII w. u podnóża strażnicy znajdowało się podgrodzie targowe wymienione w 1145 r. Istniał też kościół, ale nie wiadomo czy był zlokalizowany w samym grodzie czy na podgrodziu, oraz cmentarz. Wyszogród należał do pasma grodzisk pomorsko-kujawskich. Był drewniano-ziemną budowlą obronną i zarazem załęczkiem miasta. Znaczenie grodu wynikało z położenia w ówczesnej topografii międzyrzecza Brdy i Wisły, warunkującego dużą rolę komunikacyjną i strategiczną.

Wisła zmieniała swój bieg, a silna erozja powodowała systematyczne wypłukiwanie resztek wałów. Także budowa w końcu XIX w. u ujścia Brdy portu rzeczno-godła pośrednio przesunięcie nurtu Wisły w kierunku północnym. Nastąpiło rozmycie wysoczyzny, na której usytuowane jest grodzisko. Z pierwotnego obszaru grodziska pozostało ok. 20 % jego powierzchni (ok. 10500m²). Z części środkowej zachował się fragment wnętrza z wałem wewnętrznym i wyraźnie zaakcentowanym wjazdem od strony północnej. Wewnętrzną część grodu otacza fosa o względnej głębokości 6 m i szerokości od 10,5 do 28 m w partii północno-wschodniej. Za fosą leży pozostała część wału zewnętrznego o charakterze zaporowym. Średnica grodziska mierzy 190 m, z czego na część wewnętrzną przypada 120 m. W odległości ok. 100 m na północny wschód od grodziska znajduje się cmentarzysko szkieletowe.

Prace wykopaliskowe rozpoczęte w 1886 r. kontynuowano w 1889 r., następnie w okresie międzywojennym oraz w latach 1958 - 60. Badania powojenne wykazały, że w Wyszogrodzie miało miejsce przejście od pierścieniowatego pogranicznego grodu pomorskiego o charakterze wojskowym z XI i pocz. XII w. do niewielkiego, feudalnego gródka od poł. XIII w. do 1300 r. Badania z lat 80. ujawniły, że w okolicach Wyszogrodu występuje skupisko stanowisk archeologicznych związanych z funkcjonowaniem zespołu osadniczego we wczesnym średnio-

wieczu (od końca XI do połowy XIV w.). Na obszarze Czarska Polskiego, usytuowanego na przeciwległym brzegu, skąd ze Wzgórza Krzywoustego rozciąga się szczególnie malowniczy widok na zakole Wisły i Wyszogród, stwierdzono m.in. istnienie w średniowieczu strażnicy, broniącej dogodnego w tym miejscu przejścia przez Brdę i połączenia z Wyszogrodem.

Najstarsza wzmianka o Wyszogrodzie, w kontekście pobytu w nim św. Wojciecha, znajduje się w wizytacji kościelnej bpa Hieronima Rozrażewskiego z roku 1588, w której stwierdzono, że św. Wojciech wraz z bratem Gaudentym i mnichem Boguszem w drodze do Prus zatrzymał się w 977 r. przez kilka dni w Wyszogrodzie u miejscowego komesa i poświęcił tu niewielką nowo wybudowaną kaplicę oraz nauczał, odprawiał msze św. i chrzczył. Czy w tym okresie mógł tu już istnieć gród, a tym bardziej kaplica? Trudno to dziś autorytatywnie stwierdzić. Brak na to dowodów w postaci wykopalisk, czy dokumentów pośrednich.

Dnia 21 czerwca 1997 r. na wale grodziska, w jego najwyższym punkcie, w 1000-rocznicę śmierci Świętego Wojciecha, w miejscu z którego miał rozpocząć swą drogę misyjną do Prus, poświęcony został wysoki drewniany krzyż na stalowej podstawie górujący nad Wisłą, widoczny zwłaszcza z przeciwległego brzegu i południowej części Fordonu. Odbył się też start wodniackiego rejsu śladami wyprawy misyjnej św. Wojciecha do św. Gaju – miejsca męczeńskiej śmierci. W rejsie uczestniczyło kilkanaście jachtów i replika łodzi wiosłowo-żaglowej z czarów św. Wojciecha „Sanctus Adalbertus”.

Barka na Brdzie. Fot. Łukasz Maklakiewicz



Niestety, samo grodzisko i najbliższe otoczenie nie jest odpowiednio wyeksponowane w terenie. Brak jakichkolwiek form udostępnienia społeczeństwu tego „świadka naszej historii”. Z braku środków nie zrealizowano też zamysłu budowy skansenu archeologicznego, który obok elementów wystawienniczych o charakterze historyczno-kulturowym, mógłby także ukazywać unikalne walory miejscowego środowiska przyrodniczego. O ile zorganizowanie aktualnie skansenu z prawdziwego zdarzenia, z braku odpowiednich funduszy, trudne jest do realizacji, to nie nie zwalnia władz miejskich z opracowania i ustawienia opodal grodziska tablic informacyjnych o jego historii, a przy ul. Fordońskiej drogowskazów ułatwiających dotarcie do obiektu. Koniecznym jest też zagospodarowanie turystyczne otoczenia grodziska i wytyczenie z centrum miasta wzdłuż Brdy i Wisły do mostu Fordońskiego znakowanego szlaku turystycznego.

Za grodziskiem idziemy, bardzo trudną gliniastą „górską” ścieżką skrajem skarpy, wzdłuż ogrodzenia Słodowni Browarów Bydgoskich „Kujawiak” Sp. z o.o. Końcowy odcinek odbywamy drogą gruntową, topolową aleją opodal prywatnego stawu, a następnie nielicznych zabudowań mieszkalnych przy ul. Nad Wisłą. Przechodzimy pod mostem Fordońskim.

Most Fordoński wzniesiony został według projektu inż. Georga Christoha Mehrrensa w latach 1891 – 93. Przerzucony był nie tylko nad samym nurtem rzeki, ale i nad terenami zalewanymi okresowo przez wodę. Składał się pierwotnie z 6 przęseł łukowych ze stali martenowskiej i 13 przęseł kratowych ze stali konwektorowej (nad terenami zalewowymi). Obiekt miał szerokość 10,8 m i długość 1325 m, co plasowało go jako największy most na obszarze ówczesnych Niemiec. Wraz z oddaniem do użytku mostu uruchomiono też (1 XI 1893 r.) linię kolejową przez Ostromecko – Unisław do Chełmży (od 1999 r. zamkniętej dla ruchu pasażerskiego). Zniszczony 3 IX 1939 r. został w połowie 1940 r. przywrócony do ruchu, a 21 I 1945 r. wysadzony w powietrze przez cofające się oddziały niemieckie. Odbudowany został w latach 1947 – 48, ale ze względów oszczędnościowych skrócono jego konstrukcję nad częścią zalewową, zastępując ją nasypem ziemnym, co spowodowało utratę jego pierwotnych walorów architektonicznych i zmniejszenie długości do 850 m.

Ulicą Promenada dochodzimy do ul. Bydgoskiej i Rynku Fordońskiego, skąd autobusem MZK linii pospiesznej 91 powracamy do śródmieścia na pl. Kościeleckich. Na wędrowkę pieszą wzdłuż Brdy (nie licząc czasu przejazdu tramwajem) potrzeba ok. 3 – 4 godzin.

KULTURA



ZŁOTY JUBILEUSZ

Kazimierz Jułga

1 sierpnia 1999 roku minął jubileusz pięćdziesięciolecia działalności Bydgoskiego Biura Wystaw Artystycznych. Skłoniło mnie to do spojrzenia wstecz i przypomnienia, zarówno sobie, jak i osobom, które będą tym zainteresowane, ważniejszych faktów z historii naszej placówki kulturalnej.

Tak się złożyło, że ten tekst wypada mi rozpocząć od osobistych wspomnień. W 1950 roku zostałem przyjęty do Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy. Wtedy też, od pierwszych tygodni nauki aż do jej ukończenia, w 1955 roku, byłem wraz z koleżankami i kolegami częstym gościem w salach wystawowych Oddziału Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy, które mieściły się w tym samym budynku, co nasza szkoła, czyli w Pomorskim Domu Sztuki przy al. 1 Maja 20 (obecnie ul. Gdańska 20). Zlokalizowanie tego typu szkoły i sal wystawowych w jednym gmachu było bardzo szczęśliwym rozwią-

BWA. Fot. Marek Chelminiak



niem, pozwalało to nam utrzymywać kontakt z oryginalnymi dziełami sztuki do słownie na co dzień.

Zacząłem oglądać wystawy w salach Oddziału CBWA w Bydgoszczy zaledwie pięć lat po drugiej wojnie światowej, nie uświadamiając sobie wtedy takich faktów, jak ten, że pierwszą wystawę zorganizowano tutaj zaledwie cztery lata temu oraz tego, iż taka instytucja jak Oddział CBWA istnieje w Bydgoszczy dopiero kilkanaście miesięcy.

Oddział CBWA w Bydgoszczy formalnie zaistniał od 1 sierpnia 1949 roku, ale już wcześniej, od 1946 roku, przy Gdańskiej 20, prowadzono żywą działalność wystawienniczą. Prowadzili ją społecznie, z upoważnienia Związku Polskich Artystów Plastyków: Jadwiga Szyszko, Tadeusz Mokrzycki i Marian Turwid.

A oto jak Turwid opisywał owe początki BWA.

DZIEJE SALONU SZTUKI W BYDGOSZCZY

„Niepomierne długo pozbawiona była Bydgoszcz i ciężące ku niej regiony kujawsko-pomorskie możliwości stałych kontaktów z twórczością plastyczną okresów minionych i współczesnych./.../

Okres międzywojenny był nazbyt krótki, aby stworzone tu być mogły warunki sprzyjające pełnemu rozwojowi form współżycia ze sztuką. Podejmowane w tym okresie wysiłki niemal unicestwił najazd hitlerowski./.../

Uratowane z pożogi, niezmiernie przetrzebione zbiory dzieł sztuki, pozwoliły na stopniowe udostępnianie muzeów w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i Inowrocławiu; uruchomienie w Toruniu przeniesionego wraz z wileńskim Uniwersytem Wydziału Sztuk Pięknych; od podstaw zorganizowanie w Bydgoszczy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych i Państwowego Ogniska Kultury Plastycznej. Od podstaw także zorganizowano Pomorski Dom Sztuki stanowiący siedzibę szkół plastycznych i związków twórczych, organizacyjnie zrzeszonych w Klubie Literacko-Artystycznym. To temu Klubowi właśnie przekazały władze wyzwolonej Bydgoszczy gmach, w którym przez cały okres międzywojenny mieściło się Deutsches Zivilkasino (Niemieckie Kasyno Cywilne) – w samym centrum miasta służące propagowaniu kultury niemieckiej, a po dojściu w Niemczech do władzy Hitlera – ośrodka dywersji niemieckiej.

Dopiero z chwilą wyzwolenia Bydgoszczy byłe Zivilkasino służyć poczęło przede wszystkim kulturze polskiej. Tu odbywać się zaczęły głośne na cały kraj Środy Literackie, tutaj mieściła się redakcja „Arkony”, dwumiesięcznika poświęconego literaturze i sztuce, tu wzięła początek przyszła Filharmonia Pomorska i wreszcie tutaj uzyskała młoda stolica starego Pomorza swój stały salon wystawowy plastyki. Otwarto go uroczyście w maju 1946 roku w 600-lecie miasta Bydgoszczy. Otwarto wystawą prac członków Okręgu Pomorskiego Związku Polskich Artystów Plasty-

ków. Wzięli w tej pierwszej historycznej wystawie udział malarze: Eligiusz Baranowski, Kazimierz Borucki, Franciszek Cholewczyński, Henryk Czaman, Józef Czarnocki, Konrad Dargiewicz, Alojzy Goss, Antoni Grabarz, Władysław Frydrych, Bronisław Jamontt, Cezary Kowalski, Józef Kozłowski, Stanisław Miller, Aleksander Modlibowski, Tadeusz Mokrzycki, Stefan Narębski, Tymon Niesiołowski, Eugeniusz Przybył, Jerzy Rupniewski, Henryka Staszewska, Ryszard Siennicki, Tadeusz Tarkowski, Zygmunt Tomkiewicz, Anna Torwirt, Leonard Torwirt, Marian Turwid, Jan Wodyński, Stefan Wojciechowski; graficy: Stanisław Brzęczkowski, Henryk Czaman, Stanisław Łuczak, Bronisław Zygfryd Nowicki, Leon Płoszay, Stanisław Wojewódzki; rzeźbiarze: Piotr Triebler i Barbara Switycz-Widacka.

W ślad za tą pierwszą prezentacją plastyki w salonie wystawowym w Pomorskim Domu Sztuki nastąpiły ekspozycje następne, systematycznie organizowane przez plastyków bydgoskich sumptem Klubu Literacko-Artystycznego przy stałej, bezinteresownej współpracy artystów plastyków: Jadwigi Szyszko, Tadeusza Mokrzyckiego i Mariana Turwida.

/.../ Stały wzrost środowiska artystycznego w Bydgoszczy spowodował potrzebę poszerzenia możliwości wystawienniczych. Inicjatywa kierownictwa Biura Wystaw spotkała się z pełnym poparciem ówczesnego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Aleksandra Schmidta. Społecznym inwestorem budowy został mgr Andrzej Szwalbe. Przy realizacji budowy działali projektanci i zespół specjalistów Bydgoskiego Biura Projektów Budownictwa Ogólnego pod kierunkiem mgr. inż. architekta Zdzisława Kostrzewy. W oparciu o Fundusz Budowy Szkół i Internatów powstał jeden z najbardziej funkcjonalnych Salonów Wystawowych w kraju. W dodatku usytuowany znakomicie – w samym centrum miasta, przy placu Wolności z jednej, a parkiem Kazimierza Wielkiego z drugiej strony./.../

Jego rozmiary i znakomite warunki wystawiennicze umożliwiły odtąd prezentowanie w Bydgoszczy nie tylko fragmentów wystaw ogólnopolskich i zagranicznych – ale całych bez reszty pokazów przenoszonych np. z sal „Zachęty” czy innych prapremier ekspozycyjnych z centralnych, polskich ośrodków sztuki. Szereg prapremier zorganizowano w salonie bydgoskim, jak np. towarzyszące przez kilka lat Festiwalom Muzycznym Filharmonii Pomorskiej wystawy pn. „Temat muzyczny w plastyce polskiej” lub „Temat muzyczny we współczesnym malarstwie i grafice krajów Europy Środkowej i Wschodniej” czy „Pejzaż polski w malarstwie współczesnym” – eksponowanym w związku z Festiwałem Muzycznym poświęconym muzyce polskiej. Publikacje książkowe wydane przez Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy z okazji wspomnianych prapremier – z licznym zestawem reprodukcji dzieł sztuki stanowią nie tylko dokumentację prapremier – ale i cenny materiał dla badających przenikanie się ze sobą różnych dyscyplin sztuki./.../”

Tyle Marian Turwid. Dość dodać, że nowa siedziba BWA oddana została do użytku w maju 1970 roku, zatem w maju 2000 roku minęło 30 lat od tego momentu. Pamiętam jak dyrektor Filharmonii Pomorskiej Andrzej Szwalbe, wykorzystując swe doświadczenia z budowy jej gmachu, skrupulatnie dopilnowywał różnych przedsięwzięć, a miał je ołówkiem pozapisywane w swoim kieszonkowym notesie. Nieraz, nawet około północy, telefonował do nas do domu prosząc, by nazajutrz przekazać jakąś wiadomość kierownikowi budowy lub innej osobie.

Dokumentację nowego gmachu opracował zespół z Bydgoskiego Biura Projektów Budownictwa Ogólnego. Projektantami architektury byli: inż. arch. Tadeusz Czerniawski i mgr inż. arch. Zdzisław Kostrzewa. Gmach ten został zbudowany przez pracowników Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. W nowym pawilonie wystawowym zostały stworzone dla BWA zdecydowanie lepsze warunki do prezentowania wystaw i prowadzenia działalności oświatowej. I te warunki były i są w miarę możliwości przez BWA w pełni wykorzystywane.

Zgodnie z nazwą naszej placówki kulturalnej oraz jej statutem, zasadniczą działalność Biura Wystaw Artystycznych to przede wszystkim organizacja kolejnych wystaw sztuki współczesnej. W tym zakresie prezentowaliśmy następujące rodzaje wystaw: światowe i międzynarodowe; indywidualne i zbiorowe sztuki zagranicznej; ogólnopolskie; indywidualne dzieł znanych artystów z różnych ośrodków kraju; zbiorowe z różnych ośrodków krajowych; indywidualne i zbiorowe artystów środowiska bydgoskiego; indywidualne i zbiorowe artystów bydgoskich w ośrodkach krajowych i zagranicznych; poplenerowe; twórczości artystów ludowych Kujaw, Pałuk i Kaszub. Urządzaliśmy także wystawy nie mieszczące się w tej klasyfikacji, m.in. fotografików i architektów. W zasadzie każdy artysta ze środowiska bydgoskiego miał możliwość ukazania swego dorobku twórczego na wystawie organizowanej przez BWA. Wymogiem był jedynie dyplom ukończenia wyższej uczelni artystycznej lub przynależność do związku, lub stowarzyszenia twórczego. Wyjątkiem były wystawy sztuki ludowej oraz fotografików, którzy nie mieli swojej uczelni wyższej. Organizowaliśmy również pokazy kameralne w mniejszych salach, m.in. w Małym Salonie Sztuki, należącym do Towarzystwa Przyjaciół Sztuki (obecnie Galeria „Kantorek” przy ul. Gdańskiej 3). BWA realizowało także wystawy indywidualne prac bydgoskich artystów w Klubie „Jupiter” przy ul. Czerwonej Armii (obecnie Marszałka F. Focha). W salonie przy Gdańskiej 20 miały miejsce różne wystawy pokonkursowe, np. plon konkursu na grafikę półrocza, na najlepszy obraz roku, a także konkursu „Moje miasto”. W 1999 roku eksponowana była wystawa obrazów z konkursu regionalnego na portret papieża Jana Pawła II, zorganizowana na zlecenie władz Bydgoszczy w związku z wizytą Ojca Świętego w czerwcu 1999 roku w naszym mieście.

Spośród wystaw zorganizowanych za granicą chciałbym wspomnieć wspólną z Okręgiem Związku Polskich Artystów Plastyków wielką wystawę malarstwa i grafiki artystów bydgoskich w Pałacu Sztuki w Wilnie w 1969 r. oraz dziesięć lat później w tym samym miejscu – wielką wystawę sztuki użytkowej naszych artystów. W Bydgoszczy zaprezentowaliśmy kilka wystaw indywidualnych dzieł artystów litewskich. W 1986 roku BWA zorganizowało dużą wystawę bydgoszczan w salach Muzeum Sztuki w Piteszti w Rumunii, a także na zasadzie wymiany – malarstwo i grafikę artystów rumuńskich w Bydgoszczy. Mieszkańcom wielkiego portowego miasta Le Havre we Francji pokazaliśmy bydgoskie malarstwo i grafikę oraz sztukę ludową. Następna wyprawa artystyczna do Francji zawiodła nas do pięknego Rouen w 1992 roku. W Kopenhadze prezentowaliśmy twórczość bydgoskich artystów w 1993 roku.

Od 1967 roku na terenie województwa bydgoskiego organizowane były plenierowe spotkania artystów plastyków. Najczęściej były to plenery malarskie, ale miały też miejsce plenery rzeźbiarskie, a także dla projektantów sztuki użytkowej. Wystawy poplenerowe pokazywane były najpierw w miejscowościach, w których się one odbywały, następnie w salonie BWA w Bydgoszczy. W sumie do 1999 roku odbyło się w BWA 46 wystaw poplenerowych. Zajmowaliśmy się również organizowaniem wystaw członków Polskiego Związku Artystów Fotografików Okręgu Bydgosko-Toruńskiego. Okręgowe wystawy zaczęto prezentować na po-

Fot. Marek Chelminiak



czątku lat pięćdziesiątych i odbywały się one do 1968 roku. Potem zaniechano tego rodzaju wystaw, ale organizowane były ekspozycje indywidualne fotografików z naszego regionu. Po kilka wystaw mieli tu: Zofia Kiepuszewska, Jan Kiepuszewski, Olgierd Gałdyński, Ildefons Bańkowski, Jerzy Riegel. W 1995 roku bydgoskie BWA, wspierając inicjatywę kilku fotografików, zorganizowało pierwszą wystawę „Przegląd Fotografii Bydgoskiej”. Spotkała się ona z tak ogromnym zainteresowaniem zarówno licznych zwiedzających, jak i samych fotografików nie tylko z Bydgoszczy, iż postanowiono kontynuować tego typu wystawy co dwa lata. Wśród autorów prac eksponowanych na wystawach są członkowie Związku Polskich Artystów Fotografików i Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych, zawodowi artyści plastycy, fotoreporterzy z bydgoskich gazet, dziennikarze, absolwenci Technikum Fotograficznego w Bydgoszczy i Wydziału Fotografii Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi oraz Wyższego Studium Fotografii w Warszawie, a także osoby prowadzące zakłady fotograficzne.

Dorobek architektów prezentowaliśmy w BWA kilkakrotnie. Między innymi w maju 1977 roku odbyła się duża wystawa „Architektura i urbanistyka w 100-lecie SARP”. W galerii naszej gościły również wystawy dorobku artystów ludowych z naszego regionu. Organizowaliśmy także ich ekspozycje w Warszawie i za granicami kraju – w Rumunii, Francji i NRD. Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne wspólnie z Muzeum Narodowym w Gdańsku, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, przy wsparciu finansowym Urzędów Wojewódzkich w Bydgoszczy i Gdańsku zaczęło w 1986 roku organizować cykliczne konkursy na twórczość artystów ludowych Kaszub. Jedną z głównych inicjatorek i entuzjastyczną ich organizatorką była pani Wanda Szkulmowska z Bydgoszczy. Początkowo odbywały się co dwa lata, następnie w cyklu trzyletnim. W 1998 r. odbyła się piąta wystawa pokonkursowa „Współczesna sztuka ludowa Kaszub”. Po ekspozycji bydgoskiej były one następnie prezentowane w Słupsku i Gdańsku.

Bydgoskie BWA organizowało również wystawy indywidualne twórców ludowych, w tym kilkakrotnie mieszkającego w Bydgoszczy przez wiele lat artysty naiwnego Teofila Ociepki.

Prezentowano także wystawy, połączone ze zjazdami, prac absolwentów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy. Brali w nich udział również ci, którzy później zdobyli dyplomy wyższych uczelni artystycznych. Najlepsze prace dyplomowe uczniów PLSP z Polski północnej i zachodniej ostatnio prezentowane są co dwa lata w Galerii Letniej BWA.

Działalność bydgoskiego BWA nie ograniczała się do prezentacji wystaw, ale obejmowała także różne formy upowszechniania i popularyzacji sztuki. Wystawom towarzyszyły katalogi, plansze, afisze, zaproszenia oraz imprezy oświato-

we. Organizowano prelekcje, odczyty, spotkania autorskie, pokazy reprodukcji dzieł i filmów o sztuce. Wśród prelegentów gościliśmy m.in.: prof. Jana Wodyńskiego, Andrzeja Osękę, prof. Halinę Jastrzębowską, prof. Józefę Wnukową, prof. Jerzego Frycza, prof. Jadwigę Puciata-Pawłowską, mgr. Janusza Boguckiego, dr. Wojciecha Natansona, prof. Jerzego Jarnuszkiewicza, dr. Bożenę Kowalską, Ignacego Witza, prof. Józefa Pakulskiego, dr. Henryka Dubowika, prof. Jana Berdyszaka, Władysława Hasiora. Trzeba tutaj też przypomnieć wielki wkład w upowszechnianie sztuki kierownika bydgoskiego BWA Mariana Turwida. Były takie lata, w ciągu których odbywało się od 20 do 30 jego spotkań ze słuchaczami na terenie województwa bydgoskiego. Posiadał rzadki dar skupiania uwagi słuchaczy oraz rozbudzania autentycznego zainteresowania sztuką.

Bardzo szeroki zasięg miały organizowane w naszym kraju przez 28 lat Ogólnopolskie Turnieje Wiedzy o Sztuce. Bydgoskie BWA wzięło w nich udział po raz pierwszy w 1967 r., a jego finał odbył się wtedy w „Zachęcie” w Warszawie. Odtąd BWA uczestniczyło systematycznie we wszystkich, corocznie organizowanych turniejach. Początkowo brała w nich wyłącznie udział młodzież szkolna, jednak gdy rozpoczęto w szkołach organizować Olimpiady Wiedzy o Sztuce, udział w turniejach udostępniono wszystkim, niezależnie od wieku. Od 1974 roku organizację imprez finałowych przejęło bydgoskie BWA. W latach 1974 - 1991 zorganizowało 18 imprez finałowych.

W ramach upowszechniania sztuki w latach 1967 - 76 w salonie BWA odbywały się „Niedzielne popołudnia z muzyką, poezją i plastyką”, które gromadziły spore grono słuchaczy. Organizowaliśmy także kiermasze plastyki, następnie Targi Sztuki, aukcje, zaniechane jednak na początku lat 90.

Od 1976 roku przez wiele lat bydgoskie BWA wspólnie z BWA w Poznaniu organizowało Ogólnopolskie Giełdy Plakatów, na których sprzedawano przeciętnie od 300 do 400 prac. Miłośników literatury do salonu BWA przyciągały Środy Literackie i wieczory literacko-muzyczne współorganizowane przez Oddział Bydgoski Związku Literatów Polskich oraz Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne. W maju 1978 roku odbyły się pierwsze Bydgoskie Spotkania Teatralne. W 1982 r. odbyły się piąte Spotkania. Gościł tu również Teatr Leszka Mądzika z KUL w Lublinie. Kilkakrotnie w latach 1978 - 80 wspólnie z redakcją „Dziennika Wieczornego” BWA organizowało imprezy „Zamknięcia z trzaskiem” ostatniego dnia wystawy, połączone spotkaniem widzów z autorami prac i dyskusją na ich temat. Rozmowy na tych spotkaniach bywały nieraz bardzo burzliwe.

Mając na uwadze fakt, że wychowanie plastyczne w szkołach jest niedostarczalne i że nie można liczyć na to, iż szkoły przygotowują odpowiednio dzieci i młodzież do odbioru twórczości plastycznej eksponowanej na wystawach, BWA

przygotowało w 1982 r. program mający na celu dotarcie z podstawowymi wiadomościami o sztuce do dzieci i młodzieży w różnego typu szkołach. Pracownicy BWA odwiedzili latem siedem kolonii letnich w różnych ośrodkach województwa bydgoskiego, gdzie zostali dobrze przyjęci przez ich uczestników, a dyskusje ciągnęły się do późnych godzin wieczornych. W roku szkolnym pracownicy BWA zaczęli jeździć z tym programem do szkół, do których sztuka do tej pory nie docierała. Byli m.in. w Kcyni, Królikowie, Witostawiu, Trzemesznie, Śliwicach w Borach Tucholskich, Koronowie, Barcinie, Lutowie k. Sępólna Krajeńskiego, Ostrowitem k. Chojnic. Nazwaliśmy ten program „Dzień sztuki w szkole”. Został tak dobrze przyjęty w szkołach oraz przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, iż został na stałe wprowadzony do działalności BWA. Niestety, w latach dziewięćdziesiątych z przyczyn ekonomicznych przestał istnieć trzysobowy dział oświatowy BWA. Niemniej w latach 1997 - 99 „Dni sztuki w szkole” były nadal organizowane. W międzyczasie udało się wspólnie z Radą Stowarzyszeń Plastyków rozpocząć w 1994 roku inną formę edukacji dzieci i młodzieży w szkołach - zajęcia z wychowania plastycznego w czasie godzin pozalekcyjnych. Blisko 20 zawodowych plastyków prowadzi takie zajęcia w ponad 30 bydgoskich szkołach podstawowych i średnich różnych typów. Stało się to możliwe dzięki zrozumieniu władz Bydgoszczy, które na ten cel przyznały odpowiednie środki bydgoskiemu BWA, które koordynuje te zajęcia.

W BWA znajduje się księgozbiór liczący już blisko 1.400 pozycji. Książki i albumy są do dyspozycji wszystkich interesujących się sztuką. Większość z nich można wypożyczać do domu, jednak najcenniejsze są udostępniane na miejscu. W bibliotece BWA są także setki katalogów nadsyłanych z wystaw w całym kraju.

W czasie 50 lat działalności Biura Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy w Salonie Sztuki Współczesnej zorganizowanych zostało 1088 wystaw, w latach 1974-1989 w Małym Salonie Sztuki TPS i BWA - 97 wystaw. Ponadto odbyło się 8 wystaw za granicą oraz ponad 1500 - w lokalach różnych placówek kulturalnych.

BYDGOSKIE SCENY ALTERNATYWNE

Anita Nowak

W powojennej Bydgoszczy oprócz sceny państwowej, czy miejskiej, działały zawsze jakoweś teatry do oficjalnego nurtu oboczne, alternatywne. Jedną z bardziej istotnych na tym polu inicjatyw było utworzenie w 1983 roku przez Ludwika Kamińskiego Teatru Grzymały – sceny impresaryjnej Bydgoskiego Towarzystwa Teatralnego. Nazwę swą zawdzięczała Adamowi Grzymale-Siedleckiemu, literatowi i krytykowi teatralnemu, który po wojnie osiadł i zmarł w Bydgoszczy. (W jego mieszkaniu przy ul. Libelta mieści się „Izba pamięci”, kierowana długie lata przez Zofię Pietrzak. Odbývają się tam spotkania literatów i poetów.)

Teatr Grzymały nie miał stałego zespołu, ani przez długie lata własnej siedziby. Jego pomysłodawca i założyciel, niezależnie od działalności impresaryjnej, przygotowywał własne realizacje przy pomocy aktorów angażowanych do danych przedsięwzięć. Pierwszą premierą była „Spowiedź człowieka grzesznego” według „Sonaty Kreutzerowskiej” Lwa Tołstoja, w reżyserii i wykonaniu Eugeniusza Kamińskiego, aktora warszawskiego „Teatru na Woli”, a prywatnie brata Ludwika – twórcy „Resursy Artystycznej”. Następne przedstawienie to monodram Marka Mokrowieckiego „Sposób na życie” według Bohumila Hrabala i Zbigniewa Herberta. Marek Mokrowiecki w tamtych czasach był zresztą częstym gościem tego teatru. Zrealizował także m.in. „Dzienniki gwiazdowe Ijona Tichego” Stanisława Lema czy „Transatlantyk” Witolda Gombrowicza. Ponadto bydgoscy widzowie obejrzeli na scenie tego teatru „Karię” Ewy Otwinowskiej w reżyserii Witolda Skarucha, w wykonaniu Barbary Horowianki i Mieczysława Voita, a także „Lato” Romain Weingartena w reżyserii Andrzeja Waldena, ze scenografią Ryszarda Strzembąły.

W 1988 roku Teatr Grzymały uniezależnił się od Bydgoskiego Towarzystwa Teatralnego, by wieść od tej pory żywot całkowicie samodzielny. Z czasem osiadł w stworzonej przez Ludwika Kamińskiego „Resursie Artystycznej” przy ul. Warmińskiego. Tam też odbywały się Bydgoskie Spotkania Teatralne. W ostatnich latach jednak właściciel budynku – Zakład Energetyczny, wypowiedział Resursie lokal i urządził tam biuro obsługi klienta. Po latach Teatr Grzymały stał się znowu bezdomny i w roku 1995 musiał zaprzestać produkcji przedstawień.

Przez długie lata swej działalności Ludwik Kamiński ściągął do Bydgoszczy nie tylko najciekawsze pod względem artystycznym inscenizacje, zrealizowane przez

sceny profesjonalne, ale również przedstawienia teatrów alternatywnych, spektakle kabaretowe, recitale itp. W ramach organizowanych przez Teatr Grzymały prezentacji „Świat aktorski naszych czasów” bydgoszczanie obejrzeli 24 wybitne spektakle. W sumie od 1983 roku przez tę scenę przewijają się ponad 160 tytułów. Oprócz wspomnianych trzeba jeszcze wymienić: „Replikę 5” Józefa Szajny z Teatru Studio z Warszawy, „Biednych ludzi” Fiodora Dostojewskiego w reżyserii Tadeusza Bradeckiego ze Starego Teatru w Krakowie, „Dwoje na huśtawce” Williama Gibsona w reżyserii Kazimierza Kutza, w wykonaniu Grażyny Barszczewskiej i Romana Wilhelmiego z poznańskiej Sceny na Piętrze. Bydgoszczanie obejrzeli także kilka pozycji Bogusława Schaeffera: „Scenariusz dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego” w wykonaniu Jana Peszka, „Audycję V” w wykonaniu Andrzeja Grabowskiego, „Scenariusz dla trzech aktorów” w reżyserii Mikołaja Grabowskiego, w wykonaniu Andrzeja Grabowskiego, Mikołaja Grabowskiego i Jana Peszka. Do Bydgoszczy przyjechały również spektakle Teatru im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z Zakopanego – „Wielki teatr świata” Pedro Calderone de la Barca w reżyserii Andrzeja Dziuka oraz „Cabaret Voltaire”, opracowany na podstawie wielu tekstów przez reżysera. Można też było podziwiać wybitne przedstawienie największego polskiego aktora XX wieku Tadeusza Łomnickiego „Ja, Feuerbach” Tankreta Dorsta.

Dzięki Ludwikowi Kamińskiemu do Bydgoszczy trafiło wszystko to, co było najciekawsze w polskim teatrze tamtego okresu. Początkowo przeważały formy małe, ale potem zdarzały się i spektakle wieloobsadowe, jak choćby „Wiosna narodów w cichym zakątku” Adolfa Nowaczyńskiego z Teatru Starego w Krakowie, w reżyserii Tadeusza Bradeckiego, ze scenografią Urszuli Kenar i muzyką Stanisława Radwana.

Ludwik Kamiński zajął się także realizacją ustanowionego z jego inicjatywy, w ramach Bydgoskiego Towarzystwa Teatralnego, „Złotego Wawrzynu Grzymały” – lauru przyznawanego corocznie najwybitniejszym polskim aktorom za całokształt osiągnięć twórczych. W rezultacie jego inwencji i energii, bydgoscy inteligenci, młodzież szkolna i studencka poznawali teatr bardzo kameralny, teatr małych form, teatr alternatywny. Mieli szansę na spotkanie tego, co w danym momencie na polskich scenach działo się najciekawszego, najbardziej wartościowego i osobliwego. Duża kultura teatralna i wycucie twórcy Teatru Grzymały sprawiły, że przedstawienia zarówno tej sceny, jak i pozycje prezentowane w ramach „Bydgoskich Spotkań Teatralnych” stały zawsze na wysokim poziomie artystycznym.

Ale Teatr Grzymały to nie jedyna propozycja alternatywna w bydgoskim życiu kulturalnym. W 1996 roku, niejako na zasadzie opozycji do działalności Teatru Polskiego, kierowanego wówczas przez Wiesława Górskiego, któremu część sro-

dowisk opiniotwórczych i artystycznych zarzucała nadmierne oscylowanie w kierunku „off”, powołane zostało „Stowarzyszenie Teatr na Barce”. Zostało ono założone przez parę aktorską Iwonę Żelaźnicką-Błaszczyk i Andrzeja Błaszczyka. Barka, na której zamierzano obwozić przedstawienia po Europie, póki co ze względu na brak środków nie została wyremontowana. Spektakle prezentowane były na scenkach, scenach i estradach różnych placówek kulturalnych miasta. Premiera przedstawienia „Obmyślam świat”, opartego na poezji Wisławy Szymborskiej, odbyła się w sali koncertowej Akademii Muzycznej; „Antyгона w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego, w reżyserii Marka Mokrowieckiego, pokazana została na scenie w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży. Tam też zaprezentowano dwuosobową bajkę „Kukuryku na patyku” Paula Maara w reżyserii Aleksandra Berlina. Kilka następnych przedstawień pokazano w nastrojowych piwnicach klubu „Medyk” przy staromiejskim Zaułku. Wystawiona tam została m.in. znakomita farsa Dario Fo „Związek otwarty” w reżyserii Andrzeja Błaszczyka. Przedstawienie to wziął potem na afisz Andrzej Walden, dyrektor Teatru Polskiego. Monodram autorski Iwony Żelaźnickiej-Błaszczyk „On vous adore, George”, skomponowany z biografii George Sand i Fryderyka Chopina, z ich listów oraz fragmentu dramatu Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”, pokazany został w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” przy Starym Rynku. Tam też prezydent miasta Roman Jasiek publicznie obiecał wykupienie barki dla teatru.

Od czasu powstania „Stowarzyszenia Teatr na Barce” zmieniła się sytuacja „Barki” i wokół niej. W tej chwili nie musi już pozostawać w opozycji do tego co robi Teatr Polski, może co najwyżej poszerzać jego ofertę. Obydwa teatry poruszają się bowiem w podobnej stylistyce. Inaczej zresztą Dario Fo nie znalazłby się na scenie „O-bok” Teatru Polskiego. Ogromną zaletą „Barki” jest zawsze refleks i aktualność podejmowanych tematów. Bydgoszcz była pierwszym polskim miastem, w którym wystawiono sztukę włoskiego noblisty tuż po jego uhonorowaniu. Wcześniej szybko zareagowano również na Nobla dla Wisławy Szymborskiej. W Roku Mickiewiczowskim zaprezentowano spektakl zmontowany z bardzo mało znanych wierszy poety.

Wspominając o zmianie sytuacji wewnątrz „Teatru na Barce” trzeba powiedzieć o wydarzeniu bardzo smutnym – o nagłej śmierci jednego z jego założycieli – znakomitego aktora i reżysera Andrzeja Błaszczyka. Jego osobowość bardzo znacząco zaważyła na obliczu teatru. Zmarł 8 lutego 1999 roku. Późniejsze spektakle przygotowano już bez niego...

„MICHAŁ” I KORONKI

„Michał” na Błoniu ma 27 lat i najlepsze lata za sobą. Ale jedno mu zostało do dzisiaj: pyszna kuchnia, której smak jest rajem dla podniebienia. W Bydgoszczy jada się smacznie, ale w „Michale” – bardzo smacznie...

Dziś lokal prowadzą dwie panie, które „Michała” i „Baškę” wynajmują od spółdzielni mieszkaniowej. Urszula Smerlińska i Halina Serwińska za punkt honoru uznały utrzymanie doskonałej kuchni, może nie wyrefinowanej – bo jak mówią, największą popularnością cieszą się od zawsze pieczone udka, zrazy zawijane, kotlety stoneczne i schabowe – ale dobrej, tradycyjnej kuchni polskiej. I dziś w eleganckiej karcie dań można znaleźć potrawy z drobiu, cielęciny, wieprzowiny, wołowiny i ryb.

Obie panie są od wielu lat związane z tą restauracją na Błoniu, która najlepszy swój okres miała w latach siedemdziesiątych i w początku osiemdziesiątych. Obecnie tamten czas przypomina jedynie karnawał, podczas którego klientów z pełnym pugilaresem jest wielu.

Na co dzień przychodzą tu ubodzy emeryci, którzy wykupują miesięczny abonament obiadowy. Tym sposobem dwudaniowy posiłek (dziś: zupa pomidorowa, kielbasa z rusztu i fasolka po bretońsku) kosztuje ich zaledwie 5 zł. – A my skutecznie zagospodarowujemy resztki, bo na kościach gotujemy im zupy, a na skrawkach gulasze... – mówi pani Halinka.

„Michał” został zaadaptowany na dzisiejsze potrzeby. Bufet przerobiono na otwarty bar, niedysiejszy drink-bar na salkę bankietową dla 30 osób. Na rodzinne obiady najczęściej bydgoszczanie przychodzą w soboty i w niedziele, ale lokal żyje przede wszystkim z imprez: wesel, styp, jubileuszy i studniówek. Choć tak jak dawniej są tu dancingi (chyba jedyne w mieście), to większą popularnością cieszą się spotkania samotnych „nie tylko dla samotnych”, na które schodzi się emerytowana inteligencja. Panie w koronkowych rękawiczkach i wspaniałych sukniach, i zadbani panowie balują z pełnym oddaniem wspominając dawne dobre czasy. A mają co wspominać, bo na zabawach spotykają się nauczyciele, lekarze, prawnicy...

Bożenna Szymańska
„Gazeta Pomorska” 1999 r.

Z SZUFLADY DRA JANA PIECHOCKIEGO (1)

Ewa Piechocka

W wielkiej, oprawionej w płótno, księżdzie zgromadził mój ojciec niemal wszystkie swoje materiały, które ukazały się drukiem na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat jego pracy dziennikarskiej.

Artykuły z lat 1926–39, po wkroczeniu do Bydgoszczy hitlerowskiego Wehrmachtu, zniszczył. Przechowywanie polskich księzek i „polskiego słowa” w każdej formie było zabronione i groziło surowymi represjami, natomiast znaczną część bogatej biblioteki przechował ojciec w chlewiku, mieszczącym się na podwórzu domu przy ulicy Toruńskiej, dokąd Niemcy wyrzucili naszą rodzinę. Te książki, częściowo zawilgocone, ocalały.

Po roku 1945 ojciec kontynuował gromadzenie materiałów prasowych. Księga okazała się nie dość pojemna – wycinki zapełniły parę pękających teczek. Cały, zgromadzony materiał jest dokumentacją życia kulturalnego Bydgoszczy, na dużym odcinku czasu (do roku 1978). Najwięcej materiałów dotyczy teatru (są to przede wszystkim recenzje) oraz różnorodnych działań artystycznych, głównie literackich (ocena imprez, spotkań, wywiady z pisarzami, aktorami, recenzje książek itp.). Sporo jest też publicystyki kulturalno-oświatowej oraz artykułów dotyczących działalności Stronnictwa Demokratycznego. Materiały były drukowane w: „Ziemi Pomorskiej” (ojciec był tam, w latach 1945–50, kierownikiem działu kulturalnego), „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (był kierownikiem działu kulturalno-oświatowego, od 1952 roku do emerytury), „Arkonie”, „Pomorzu”, „Tygodniku Demokratycznym”.

Otwórzmy więc przyślowiącą starą szufladę, zajrzyjmy do pozostałych już wycinków. Pochylmy się nad przeszłością.

Powojenny Klub Literacko-Artystyczny, wzorując się na przedwojen-

Fot. Archiwum



nej Radzie Artystyczno-Kulturalnej, objął pieczę nad rozwojem życia literackiego i kulturalnego w Bydgoszczy po 1945 roku. Chodziło o to, aby ziemia, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego zdołała zaistnieć na kartach literatury, mogła się, po latach wojny, literacko odrodzić i rozwinąć.

Jedną z inicjatyw Klubu było wznowienie cotygodniowych „Śród Literackich”. Zapraszano: pisarzy, krytyków literackich, pracowników naukowych (przeważnie z nowo powstałego UMK w Toruniu i z uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), którzy wygłaszali odczyty poświęcone różnorodnym zagadnieniom literackim lub odbywali spotkania autorskie.

Pierwsza „Środa” miała miejsce już w czerwcu 1945 roku. Omówienia „Śród”, autorstwa dra Jana Piechockiego, były drukowane w „Ziemi Pomorskiej”. Spotykano się w Sali Malinowej hotelu „Pod Orłem” – nazwanego wtedy Domem Kultury Robotniczej. Miejsca było tam dużo, ale hałas dobiegający z restauracji przeszkadzał czasem w słuchaniu prelekcji (taką uwagę zanotował rok później recenzent przy omawianiu wykładu prof. Konrada Górskiego „Dziady część III a prometeizm”). Dopiero od 1947 roku „Środy” (oraz inne imprezy kulturalne) odbywały się w Pomorskim Domu Sztuki.

Wróćmy, jednak, do pierwszej, historycznej „Środy”. Mimo ulewnego deszczu, ludzi przybyło tak dużo, że trzeba było dostawiać krzesła. Nie była to publiczność „zorganizowana” ani nakłoniona od przyjsia. O tradycjach kulturalnych Bydgoszczy, przed rokiem 1939, mówił dr Jan Piechocki, Zygmunt Felczak dał obraz przemian historycznych, jakie dokonały się w Polsce po wojnie, Alfred Kowalkowski przedstawił swoje wiersze, a Marian Turwid opowiadanie. Ze swoją twórczością wystąpili jeszcze Stanisław Boruń i Krystyna Wrochno. O aktualnych problemach muzycznych mówił Jerzy Stefan, a prof. Remer (imię nieznane) z UMK o ochronie zabytków. „Środa” trwała kilka godzin. Z omówień dra Jana Piechockiego wynika, że „Środy” cieszyły się, przez lata, dużym powodzeniem. Ich tematyka nie była przystępna ani nastawiona na popularność.

Przeczytałam relacje ze stu „Śród” (setna odbyła się w 1949 roku – nie udało się ustalić dokładnej daty). Niemal wszystkie zgromadziły wielu zainteresowanych. Ludzie byli złaknieni, po latach wojny, polskiego słowa, spotkań z literaturą i ciekawymi prelegentami, chcieli poznać nowości wydawnicze.

Często łączono wykłady o autorach z prezentacją ich twórczości; aktorzy recytowali wiersze oraz prozę – dotyczyło to nie tylko pisarzy współczesnych, lecz także dawnych.

Tematem wielu spotkań była twórczość Adama Mickiewicza. O poecie mówił najczęściej prof. Konrad Górski – świetny erudyta, doskonały znawca dzieł poety. Dar oratorski łączył ze ścisłością naukową. Ze szczególną owacją przyjęto prelek-

cję profesora - traktującą o sądach Mickiewicza na temat nauki i mądrości. Wykładem, którego wysłuchało około 600 osób, uczczono pięćdziesiątą „Środę” (w 1947 roku). Profesorowi zgotowano prawdziwą owację. „W tłumie zebranych (...) wyczuwało się podniosły nastrój” - napisał Jan Piechocki.

Na „Środach” przypomniano m.in. twórczość Balzaca (Aleksander Dzienisiuk), Kasprowicza, Żeromskiego (prof. Górski), Tetmajera (Adam Grzymała-Siedlecki) - ten ostatni wykład był wydarzeniem kulturalnym w życiu powojennej Bydgoszczy. O Przybyszewskim (krytycznie) mówił dr Aleksander Rogalski z Poznania, „O człowieku wiecznym Adama Mickiewicza” prof. Roman Pollak (ukazał ponadczasową wielkość Mickiewiczowskiego ideału człowieka i Polaka). Prof. Stefan Srebrny z UMK - znakomity znawca kultury antycznej - uzasadnił swoją tezę o maksymalnym zbliżeniu się Wyspiańskiego do ideału tragedii greckiej. Bydgoszcz, jako pierwsze z miast polskich, uczciła pamięć Lukrecjusza (poety sprzed 2000 lat, z okresu schyłku republiki rzymskiej). Prelekcję, poświęconą poecie, wygłosił A. Dzienisiuk, a A. Kowalkowski mówił o aktualności i nieśmiertelności kultury starożytnej oraz przedstawił własny przekład fragmentu poematu Lukrecjusza z zachowaniem metrów antycznych. Zainteresowanie wzbudziła „Środa” poświęcona kaszubszczyźnie (autorem był mgr Andrzej Bukowski - badacz regionalizmu kaszubskiego i redaktor przedwojennej „Teki Pomorskiej”). Prof. Roman Pollak podał analizę nasze osiągnięcia i zaniedbania w literaturze marynistycznej („Wykład, ujęty w formę wielkiego oratorskiego kunsztu, przepojony był ułotowaniem morza” - napisał J. Piechocki).

Niejedna „Środa” była poświęcona próbom syntezy polskiej literatury okupacyjnej (A. Kowalkowski) i powojennej (tu jako niezwykle interesująca jest wymieniona prelekcja dr Ireny Sławińskiej) oraz współczesnej poezji (Józef Maśliński). Wieczór autorski miał m.in. Wojciech Bąk - laureat przedwojennej Akademii Literackiej, stworzonej przez „Wiadomości Literackie”, nazwany „poetą wielkich nadziei”. Bywał w Bydgoszczy często przed wojną. Gościli na „Środach”: wileński poeta Aleksander Rymkiewicz, poznańska poetka Alicja Iwańska, powieściopisarze: Michał Rusinek, Arkady Fiedler i wielu innych, debiutujących wtedy, autorów.

Organizowano też „Środy” prezentujące warsztat artystyczny miejscowych twórców - wtedy jeszcze młodych lub średnich wiekiem: Alfreda Kowalkowskiego, Mariana Turwida, Władysława Dunarowskiego, Franciszka Grotta oraz innych autorów związanych z „Arkoną”.

W 1945 roku nie działało muzeum, nie było miejsc wystawowych. Czekano na przebudowę gmachu przeznaczzonego na Dom Kultury i Sztuki. Odbywały się jednak, ilustrowane przezrociami, wykłady o sztuce, np. prof. Jerzy Remer z UMK mówił o ołtarzu Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie (w latach 1932/

33 sam kierował renowacją tego zabytku), który został wywieziony do Niemiec. Polska czekała na zwrot zabytku. Prof. Remer był gościem niejednej „Środy” – m.in. w związku z 600-leciem Bydgoszczy mówił o polityce urbanistycznej, która łączyłaby wymagania nowoczesności z postulatami estetyki. O bydgoskiej plastyce – przed wojną (m.in. o Wyczółkowskim) i po 1945 roku – mówił niejednokrotnie Marian Turwid, uczuciowo bardzo związany z Bydgoszczą. Był prezesem Klubu Literacko-Artystycznego. Z mniejszym rezonansem spotkały się zagadnienia związane z życiem muzycznym, jakkolwiek i ich nie pomijano.

Nie sposób nie wspomnieć o XXIV „Środzie” poświęconej jubileuszowi 50-lecia pracy twórczej Adama Grzymały-Siedleckiego. Zbiegł się on z prapremierą sztuki Grzymały „Ludzie są ludźmi”. W pięknie udekorowanej sali słowem wstępnym powitał jubilat wicewojewoda Zygmunt Felczak, a Jan Piechocki wygłosił prelekcję, w której dał próbę syntezy twórczości A. Grzymały-Siedleckiego. Uczniowie Studia Dramatycznego odegrali scenę z komedii Grzymały „Wesele pani Dubarry”. Jubilat odczytał, napisany przez siebie szkic „Literatura moich młodych lat”. Sprawozdawca, podpisany „MT”, napisał w „Ziemi Pomorskiej”: „Rozentuzjazmowany tematem swym autor porwał z sobą całe audytorium. Porwał i zapalił tym ogniem, który pozwolił mu – w pięćdziesięciolecie twórczości – płonąć żarem wiecznie młodego, bo w sztuce zakochanego serca”.

Wielu wybitnych znawców literatury i sztuki wystąpiło na bydgoskich „Środach Literackich”. Większość z nich już nie żyje. Pragnę więc przypomnieć nazwiska prelegentów nie wspomnianych, z powodu obfitości materiału, w moim omówieniu. Należeli do nich, m.in. prof. prof. Tadeusz Makowiecki, Stefan Hrabec, Zygmunt Szwejkowski, Karol Zawodziński, dr Wacław Kubacki. Stawiano na wiedzę, umiejętności prelegentów; duże znaczenie miała też charyzma zaproszonych gości. Organizatorzy działali z entuzjazmem, z potrzeby serca.

W ciągu czterech lat (1945–1949) odbyło się sto „Śród”. To bardzo dużo. Na setną „Środę” przybył delegat z Ministerstwa Kultury i Sztuki, prezydent Bydgoszczy, Józef Twardzicki. Miejscowi literaci (Grzymała, Kowalkowski, Turwid) czytali swoje najnowsze utwory. Na pamiątkę jubileuszu wydano piękny program wieczoru, zawierający spis wszystkich dotychczasowych wykonawców „Śród”.

A potem? Potem „Środy” odbywały się nadal. Okres stalinizmu odcisnął na nich swoje piętno. Był odgórny nakaz preferowania pisarzy radzieckich i tak zwanych postępowych, rewolucyjnych – stanowi to osobny, niewesoły temat.

W 1959 roku, gdy organizowaniem „Śród” zajmował się oddział bydgoski Związku Literatów Polskich, odbywały się one już nieregularnie. Kiedy „wygastały”, nie umiem powiedzieć.

MUSICA ANTIQUA W FILHARMONII POMORSKIEJ

Maciej Puto

Muzyka dawna, wydawać by się mogło, w naszej Filharmonii była prezentowana zawsze, ale tak naprawdę od roku 1966, kiedy to odbył się pierwszy festiwal z cyklu Musica Antiqua Europae Orientalis. Festiwal – rzecz można jak wiele innych. Jednak wyróżniało go coś wyjątkowego, szczególnie w kontekście tamtych czasów. Widziany oczyma jego rówieśnika – zaskakuje swym rozmachem i tematyką, wówczas nader rzadko goszczących na estradach państwowej instytucji. Pamiętać musimy, że muzyka dawna to przede wszystkim muzyka kościelna. Dziś już nikogo nie dziwi obecność podczas uroczystości religijnych polityków lewej strony. Ale jak w owym 1966 roku, roku podzielonych między stronę państwową i kościelną uroczystości milenijnych Państwa Polskiego, trwającej nagonki na Episkopat Polski za sławny już dziś list do biskupów niemieckich, w roku, w którym u steru władzy pozostawał Władysław Gomułka, udało się dyrektorowi Andrzejowi Szwalbemu zorganizować taki festiwal – nie wiem. Czapki z głów

Filharmonia Pomorska. Fot. Grzegorz Kargól



Panie i Panowie! Wielokrotnie przybywający na Festiwal artyści z tak zwanych demoludów zaskoczeni byli tym, że mogą występować w czynnych świątyniach.

Dziwne to były czasy i choć może to dziś zaskakiwać, nie odbiegały od wizji orwelowskiej. Miał Festiwal MAEO jeszcze jeden akcent, którego przecenić niepodobna. Kongres Muzykologiczny, a później i Słowistyczny. W powojennej historii Europy za „żelazną kurtyną” były te kongresy niebywałą okazją rozwoju kontaktów naukowych i tych zwykłych – ludzkich. MAEO przełamywał zachodnie stereotypy o braku wartości kulturalnych na Wschodzie. Niestety, jeszcze do dziś niektórzy obywatele Zachodu mają bardzo mgliste pojęcie o niezwykle bogatej kulturze Europy Środkowowschodniej.

Festiwałe MAEO choć odbywają się (a raczej odbywały, bowiem w 2000 roku będzie już prawdopodobnie ostatni) co trzy lata mają swój ogromny wkład poznawczy. Swego czasu były jedyną płaszczyzną kontaktów między naukowcami Wschodu i Zachodu. Sztucznie podzielony przez politykę kontynent i twórcy jego kultury, właśnie tu, nad Brdą spotykali się, nawiązując kontakty, przyjaźnie, poznając swe wspólne korzenie. Później była idea integracji europejskiej poprzez muzykę. Idea sformułowana, choć tak naprawdę od samego początku Festiwalu MAEO, tworzyła ducha tej imprezy.

Rok 2000 zamyka klamrą historię Festiwalu i Kongresu MAEO. Rozpoczął się on w milenium chrztu narodu polskiego, kończy się zaś w roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. To bardzo piękny i wymowny symbol. Ale dlaczego to już koniec? Odpowiedź jest prosta – powoli wyczerpuje się formuła spotkań. A tak szacowną imprezę chciałoby się porównać do primadonny – lepiej, aby zeszła ze sceny o jeden dzień za wcześnie, niżby miała pozostać nań o jedną minutę za długo. Jest jeszcze druga strona medalu, o której rzadko się wspomina. To oczywiście finanse, których ciągle na potrzeby kultury jest za mało, a brak odpowiednich mechanizmów nie sprzyja pozyskiwaniu sponsorów. Zdziwić mogą te słowa bywalców Filharmonii Pomorskiej, którzy kilka razy do roku liczyć mogą na wielkie wydarzenia artystyczne, na koncerty artystów o światowej renomie. Ale nie brak, choć są oni w zdecydowanej mniejszości, krytykujących koncerty, które mogły się odbyć, lecz się nie odbyły. Wysuwane przez nich powody takiego stanu rzeczy są rozmaite. Brak jeno jednego, o którym nie napiszę, bo jest niewielki, jak budżet kultury.

MAEO 2000 o czym już pisałem, ma być zwieńczeniem całej działalności naukowo-artystycznej Filharmonii Pomorskiej, zainicjowanej w 1966. Przez 30 lat bydgoskie triennale były ważnym forum wymiany myśli muzycznej i humanistycznej Wschodu i Zachodu. Przyniosły one znaczące osiągnięcia, wzbogaciły naukę i kulturę europejską, były miejscem prezentacji nowo odkrytych dzieł dawnych kompozytorów, przyczyniły się do popularyzacji muzyki dawnej w Europie Środko-

wej i Wschodniej oraz dały świadectwo wysokiego poziomu kultury muzycznej na naszych ziemiach w minionych epokach. Festiwal MAEO'2000, nad którym patronat objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, został zadedykowany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. W roku Wielkiego Jubileuszu, impreza będzie przebiegać pod hasłem *Dwa tysiące lat muzyki chrześcijańskiej Kościoła Wschodniego i Zachodniego*. Używam słów w czasie przyszłym, ponieważ piszę je w marcu 2000 r. Gdy będziecie je Państwo czytać znany już będzie przebieg festiwalu. Ja mogę w tej chwili przedstawić jego zapowiedzi.

Festiwalowi ma towarzyszyć Kongres odbywający się na dwóch płaszczyznach: muzykologicznej i slawistycznej. Międzynarodowy komitet doradczy pod przewodnictwem muzykologów ks. prof. dr. hab. Jerzego Pikulika (Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) i prof. dr. hab. Ireny Poniatowskiej (Uniwersytet Warszawski), wyznaczył tematy Kongresu:

1. Tradycje muzyczne kościołów chrześcijańskich Wschodu i Zachodu.
2. Między tradycją a nowatorstwem w różnych formach i gatunkach muzyki religijnej od średniowiecza do czasów współczesnych.

Sekcji slawistycznej Kongresu przewodniczyć będzie prof. dr hab. Adam Beziński z toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Tematy, poruszane podczas dyskusji w tej sekcji to:

1. Tysiąc lat chrześcijaństwa w kulturze Słowian.
2. Polskie słowianoznawstwo dwóch ostatnich dziesięcioleci.

Udział w Kongresie zapowiedziało przeszło sześćdziesięciu naukowców z ośrodków uniwersyteckich w Oxford, Cambridge, Calgary, Regensburgu, Monachium, Kijowie, Wilnie, Lwowie, Sofii, Moskwie, Waszyngtonie, Kopenhadze, Kilonii, Kairze, Bejrucie, Erewaniu, Atenach, Zagrzebiu i uniwersytetów polskich.

Jak zawsze z dużą pieczołowitością przygotowany został program Festiwalu, bezpośrednio związany z obradami Kongresu. Zapowiedziały występ zespoły prezentujące zarówno tradycje muzyczne Kościoła wschodniego, jak i Kościoła zachodniego. Zaproszenie do udziału w Festiwalu przyjęli m.in. *Egyptian Coptic Choir* z Kairu pod dykcją Usamy Ashama, Ormiański Chór *Narek* z Erewania pod dykcją Mkrtycha Mkrtychjana, Chór Maronicki z Libanu, *The Tallis Scholars* pod dykcją Petera Philippsa, *Bornus Consort* i *Affabre Concinui*. Ideą przewodnią Festiwalu jest poszukiwanie wspólnych korzeni kulturowych chrześcijaństwa. Melomani wysłuchają zarówno muzyki chrześcijaństwa wschodniego, jak i zachodniego, zatem śpiewów Kościołów: maronickiego, ormiańskiego, prawosławnego, rzymskiego, koptyjskiego, anglikańskiego itp.

Impreza ta zgromadzi w Bydgoszczy wielu artystów z niemal całego chrześcijańskiego świata. Koncertów festiwalowych, odbywających się zarówno w salach

Filharmonii Pomorskiej jak i w najważniejszych zabytkach budownictwa sakralnego Regionu wystucha kilka tysięcy melomanów.

Festiwal ma zainaugurować w piątek, 8 września 2000 r., koncert jednego z najlepszych polskich zespołów – Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, pod batutą Antoniego Wita. Później zaśpiewa Chór Narek z Armenii (najstarszego państwa chrześcijańskiego). W piątek, 15 września Egipski Chór Koptyjski wystąpi z tradycyjnymi hymnami tamtejszego Kościoła, zaś ze śpiewami liturgii maronickiej zapoznamy się w sobotę, 16 września, podczas koncertu Chóru Narodowego Konserwatorium w Bejrucie. Przy takiej okazji nie może zabraknąć muzyki największego z Kościołów wschodnich – cerkwi prawosławnej. Udział w Festiwalu weźmie również zespół The Tallis Scholars z Wielkiej Brytanii, który zaprezentuje muzykę Kościoła anglikańskiego doby renesansu. Podczas kolejnych wieczorów wystąpią również zespoły krajowe specjalizujące się w wykonawstwie muzyki dawnej, między innymi Bornus Consort, Affabre Concinui i Cappella Medi Aevi. Twórczość religijną zaprezentują nie tylko kompozytorzy minionych epok. Słuchacze przekonają się o tym podczas koncertu finałowego Festiwalu w programie którego wykonane zostaną dzieła Krzysztofa Pendereckiego i Antonina Dwořáka. „Te Deum”, czeskiego kompozytora, prezentowane było już podczas marcowych uroczystości milenijnych w Gnieźnie, na które przybyli prezydenci pięciu państw Europy Środkowowschodniej. Udział w nabożeństwie ekumenicznym u grobu św. Wojciecha, któremu przewodniczył watykański sekretarz stanu kardynał Angelo Sodano, był wielkim zaszczytem dla Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Pomorskiej i Chóru Akademickiego WSP, które zostały zaproszone do udziału w tym historycznym wydarzeniu.

Przebogaty to program, ale i okazja jedyna, niepowtarzalna. Zawsze podkreślamy, że jest to nasz wkład do ponownego zjednoczenia narodów Starego Kontynentu, którego nie sposób przeliczyć na żadną z walut. Prezentując muzykę różnych chrześcijańskich Kościołów, staramy się doszukać wspólnych korzeni i wartości, dzięki którym rozwija się współczesna cywilizacja. Wiele w niej niedoskonałości, podziałów, ksenofobii, być może dlatego, że często zapominamy o swoistym uniwersum, jakim jest nie znająca granic sztuka, wyrosła na gruncie tradycji judeo-chrześcijańskiej.

WOJSKOWE ORKIESTRY DĘTE W BYDGOSZCZY W LATACH 1920 – 1939

Rajmund Kuczma

W latach II Rzeczypospolitej w Bydgoszczy istniało dużo orkiestr dętych. Niektóre z nich szybko się rozwiązywały z powodów finansowych lub trudności organizacyjnych i personalnych. Przez dłuższy czas działało jednak osiem cywilnych orkiestr dętych oraz pięć wojskowych.

Najstarsze orkiestry wojskowe: 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej i 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej powstały w czasie powstania wielkopolskiego, w marcu 1919 r. w Poznaniu. Powstaniec-muzyk Walenty Świdorski i jego bracia Władysław i Ignacy utworzyli orkiestrę dętą przy 7 Pułku Strzelców Wielkopolskich (od 1920 r. 61 PP Wlkp.). Zespół liczył 24 muzyków, których prowadził do roku 1923 kapelmistrz chorąży Antoni Kujawa. Po nim mianowano kapelmistrzem porucznika Tadeusza Dawidowicza, a w latach 1930–1939 kierował orkiestrą porucznik (od 1937 r. kapitan) Paweł Kuczera. W podstawowym składzie zespołu dętego było 12 podoficerów służby stałej, 24 elewów (w tym 12 kontraktowych), 3 strzelców i 3 podoficerów służby czynnej oraz tamburmajor i kapelmistrz. Zespół składał się z 44 muzyków. W pułku służyło więcej wyszkolonych muzyków i w razie potrzeby tworzone zespoły większe, nawet 78-osobowe.

Święto pułkowe 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej dnia 29.05.1933 roku. Przegląd pułku w koszarach im. gen. Józefa Chłopickiego przy ul. Północnej (ob. Powstańców Warszawy). Fot. Archiwum



Podobny skład orkiestry dętej posiadał 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. W latach 1920–1924 kapelmistrzem był chorąży Władysław Tomaszewski, następnie, aż do roku 1939 zespół ten prowadził porucznik (od 1937 r. kapitan) Stanisław Grabowski. Obie orkiestry należały do najlepszych w Dowództwie Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu. Zespoły dęte grały podczas wszystkich uroczystości wojskowych, w czasie ćwiczeń i na manewrach. Uświetniały swoją grą uroczystości regionalne i państwowe. Brały udział w defiladach w Bydgoszczy, w Nakle, Wyrzysku, Sępólnie Krajeńskim, Tucholi, Świekatowie, Świeciu, Koronowie, Solcu Kujawskim oraz w wielu innych miejscowościach. Wspaniałe koncerty „dęciarzy” wymienionych pułków w Bydgoszczy odbywały się na placu Wolności, przy V i VI śluzie oraz przy Śluzie Kwiatowej (nazwa restauracji między V a VI śluzą) nad Kanalem Bydgoskim. Koncerty orkiestr wojskowych organizowano również w ogrodzie Natanaela Patzera przy ul. Św. Trójcy 31–33, w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej 30, w sali Kleinerta przy ul. Wrocławskiej 7 i w wielu innych miejscach. Grano także w miejscowościach wypoczynkowych: w Rynkowie, Smukale Górnej, Opatwcu, Brdyujściu i Ciechocinku.

Orkiestrę dętą posiadała także Szkoła Podoficerska Lotnictwa dla Małoletnich. Zespół ten działał w latach 1930–1938. Nauczycielem muzyki oraz dyrygentem był muzyk z 62 PP Wlkp. Alojzy Osiński.

W pułkach jazdy i artylerii istniały plutony trębaczy, składające się przeważnie z 23–30 muzyków. Trębacze, muzycy na koniach, grali wyłącznie na instrumentach dętych blaszanych i oczywiście na kołtach. Były to zespoły nieetatowe, utrzymywane za pieniądze wygospodarowane przez dowódcę pułku lub uzyskiwane od ofiarodawców, a także ze składek oficerów służby stałej.

Pluton trębaczy 16 (2) Pułku Ułanów Wielkopolskich został założony w czasie Powstania Wielkopolskiego w roku 1919. Jego pierwszym kapelmistrzem był urzęd-

Bydgoszcz – pole ćwiczeń na Jachcicach 25.04.1934 roku. Członkowie orkiestry 62 PP Wlkp. w czasie odpoczynku. Fot. Archiwum



nik wojskowy IX rangi Kazimierz Święcki. Do znakomitych kapelmistrzów „białych ułanów”, nazywanych tak od białych otoków na czapkach, należeli: chorąży Władysław Masełkowski, chorąży Teodor Mory, wachmistrz Władysław Andreskowski i ostatni, w latach 1937 - 1939, starszy wachmistrz Antip Dropko. Był to doskonały konny zespół muzyczny. Prezentowali się znakomicie. Trębacze siedzieli na koniach białej maści z paradnymi czaprakami, a dyrygował nimi trąbką, jadący na przodzie kapelmistrz. Za dyrygentem jechał kotlarz, kierujący konia wyłącznie ruchem nóg, a wodze przymocowane były do strzemion. Ręce miał bowiem zajęte uderzeniami w dwa kotły przymocowane do końskich boków.

Pluton trębaczy 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej, a od roku 1932 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej, był mniej popularny niż zespół ułański. Ten 24-osobowy zespół jeździł na koniach maści karej. Założono go w 1921 roku w Bydgoszczy. Pierwszym kapelmistrzem był urzędnik wojskowy Wacław Fronczyk. Drugim z kolei chorąży Władysław Tomaszewski, który mozolną pracą w latach 1924 - 1928 doprowadził trębaczy do dobrego poziomu muzycznego. Jednakże na skutek trudności finansowych ten zespół rozwiązano w początkach lat trzydziestych.

Omówiłem tu wyłącznie wojskowe orkiestry dęte, na inną okazję pozostawiając wojskowe orkiestry teatralne, symfoniczne, kameralne i taneczne.

Pluton trębaczy 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej na terenie koszar przy ul. Gdańskiej 147. Rok 1929. Fot. Archiwum



NACHOS CZYLI NIEBO W GĘBIE

Bar Mexicano „El Aquilla” czyli „Pod Orłem” ma klimat i styl. Przekraczając progi Klubu Dziennikarza „Na Sielance” – bo tutaj się mieści ta restauracja – z miejsca trafiamy do innego świata.

Surowe, drewniane stoły, bez serwet, ściany w błękicie paryskim, geometryczne, azteckie wzory, kaktusy w każdym kącie i na stolikach – przydają tej jedynej w Bydgoszczy meksykańskiej restauracji – wyjątkowego uroku. A jak przy tym karmią!

W stylizowanej karcie dań są cztery zupy w cenie od 4 do 6 złotych. Wybieramy taco – ciemnobrazową, z kawałeczkami wołowiny i cebulą. Do tego podawane są chipsy z salsą, oryginalnym sosem na bazie pomidorów. Z trzech rodzajów sałatek wybieramy z indyka za 12 złotych. Porcja jest ogromna. W grube kostki pokrojono wędzonego indyka, pomidory i ogórki, a całość przybrano czarnymi oliwkami. Sałatka jest przyprawiona oryginalnym sosem, z dużą ilością cytryny. Doskonała...

Potem można wybierać z dziewięciu rodzajów dań mięsnych, z których najdroższy jest półmiskę mięs na dwie osoby (49 zł) i indyk w czekoladzie (38 zł) lub coś z „meksykańskich specjalności”. Decydujemy się na szaszłyki drobiowe z sosem z tequilli za 16 zł – i nachos kukurydziane za 19 złotych, czyli talerz pełen pyszności.

Szaszłyków jest aż dziesięć, do tego serwowany jest specjalny sos o interesującym smaku. A nachos wręcz oszałamia bogactwem smaków: na kolorowym, niczym holenderskie malarstwo, półmisku znajduje się pasta z awokado z warzywami, bakłażany z mielonymi orzechami, sos z brokułów, dwa rodzaje sera żółtego. Je się za pomocą chipsów, którymi niczym łyżeczką nabiera się nieduże, smakowite porcyjki.

Deser wybieramy także meksykański – kolba kukurydzy w sosie brzoskwinowym z lodami za 9 złotych. To prawdziwe niebo w gębie, bo smak niespotykany, a rewelacyjny.

Kucharzem w „El Aquilla” jest absolwent bydgoskiego Technikum Gastronomicznego Rafał Godziemski, który nigdy nie był w Meksyku, ale to co potrafi stworzyć, jest i piękne, i smaczne. Można przecież zjeść befszytk ognisty w zielonym sosie (29 zł), taco z wołowiną (13 zł), enchiladę (13 zł), burritos (13 zł), czy na specjalne zamówienie foundue mexicana (80 zł).

KSIĘGA JAZDY POLSKIEJ

Alojzy Bukolt

Dzisiaj księgi o wielkim formacie, o pół tysiącach nieomal stron, bogato ilustrowane, zwane niekiedy albumami (vide – wydany ostatnio przez TMMB „...bo to jest Bydgoszcz”) nie robią takiego wrażenia jak w latach tuż przed drugą wojną światową zrobiła w 1938 r. głośna „Księga Jazdy Polskiej”. Wydawcą była Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, zaś wykonanie jej powierzyła Instytutowi Wydawniczemu „Biblioteka Polska”, również z Warszawy. „Księgę...” wydrukowały Zakłady Graficzne przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy. W owym czasie był to bezprecedensowy wysiłek graficzny. Objętość „Księgi...” wynosiła 430 stron, natomiast liczne ilustracje wykonane zostały w technikach znanych w tym okresie, a więc litografią i offsetem, zaś zdjęcia wytrawiono na kliszach. Wydawca przykładał wielką wagę do korekty dzieła. W tym celu ustanowił nagrodę, na wielką na owe czasy sumę 500 złotych, dla zespołu korektorskiego pod warunkiem bezbłędnego druku. Przy pracy tej trudzili się: kierownik zespołu Kazimierz Wierzbowski, Klemens Pasternak, Antoni Lis, Jerzy Bartnicki, Alojzy Bukolt i Jadzia Kurylukówna. Niestety! Nagroda przepadła, bowiem mimo kilkukrotnych czytań przez kilku korektorów, nie uniknięto pomyłek i to w większej ilości aniżeli zazwyczaj.

Tym niemniej „Księga...” w nakładzie kilku tysięcy miała być partiami dostarczana do stolicy, do wspomnianej wyżej Księgarni Wojskowej. Część nakładu została oprawiona w czerwoną skórę, a okładkę – co nie miało dotąd miejsca – poddano futrowaniu, nadając „Księdze...” jakby zabytkowy charakter. Ta część nakładu, przeznaczonego – jakbyśmy powiedzieli to dzisiaj – dla notabli, wydrukowana została na specjalnym papierze o większej gramaturze. Protektorat nad wydawnictwem – jak wynika z zapisu – raczył objąć Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz. Natomiast wstępem na czterech stronach opatrzył „Księgę...” generał brygady Bolesław Wieniawa-Długoszewski. Oto wyjątki kilku zdań z owego obszernego wstępu:

„Nie! Nie słowem bladym i nieudolnym, bezsilnym i martwym stać na czele tej «Księgi»! Z otwarciem jej okładki zadźwięczeć powinny surmy bojowe... Wolno jednak spodziewać się, że sam widok tego dzieła, jego tytuł, uszom każdego Polaka wyczaruje te wszystkie dźwięki... wywołując zarazem w jego pamięci... obrazy głośnych pobojowisk Grunwaldu, Kircholmu, Chocimia, Wiednia, Somo-Sierry, Ostrołki...”

Autor kończy ów wstęp odniesieniem do pieśni bojowej Juliusza Słowackiego:

Bóg naszych ojców jest jeszcze z nami
I nie pozwoli upaść żadnej klęsce
Jak długo on był z naszymi ojcami
Byli zwycięsce

W „Księdze Jazdy Polskiej” opisano m.in. historię 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, jednego spośród wielu pułków kawalerii w tamtej Polsce, choć z wiadomych względów nie uwidoczniiono siedziby wspomnianej jednostki. A oto tekst w oryginalnej pisowni:

„W styczniu 1917 roku w okresie Powstania Wielkopolskiego zorganizowano ochotniczy oddział jazdy przemieniony na szwadron 2 pułku ułanów Wielkopolskich. Szwadron ten stał się kadrą 16 pułku ułanów, który rozpoczęto organizować 29.V.1919 w Biedrusku. Do końca 1919 r. działania w poznańskim i organizacja pułku. W marcu 1920 pułk przerzucono na Wołyń, udział w wiosennych działaniach na Ukrainie. Od 25-29.IV zagon na Koziatyń. 8.V. Szubówka. 1.VI. Rohośna. 11.VI. bój pod Chalaimgródkiem. Od 26-28.VII walki pod Szczurowicami. 2.VIII Brody. 3.VIII bój pod Jazłowczykiem. 20.VIII bój pod Milejczycami. We wrześniu walki z Litwinami. Od 22.IX.20 udział w zagonie na Lidę. Od 11.X. – 14.X.20 zagon na Krzywice. Święto pułkowe dnia 26 lipca w rocznicę bitwy pod Szczurowicami. Pułkiem kolejno dowodzili: płk R.A. Pastawski, mjr Ludwik Kmicic-Skrzyński.”

Do wybuchu drugiej wojny światowej jedynie mała partia „Księgi Jazdy Polskiej” została w oficynie drukarskiej skończona. Olbrzymie sterty oprawionych i złożonych już arkuszy okupant hitlerowski wywiózł na przemiał do papierni na Czyżkówku. Jednakże co odważniejsi Polacy tam pracujący wynosili egzemplarze dla siebie, a nawet dla chętnych zapoznania się z wyjątkowo cenną książką. Wśród zbieraczy był weteran 62 Pułku Piechoty Wlkp., były księgarz z bardzo znanej księgarni Narcyza Gieryna – p. Alfons Czarra.

Ja również miałem egzemplarz „Księgi...”, podarowany mi przez dyrekcję Zakładów Graficznych. Na czele drukarni stali wówczas – wspinały patriota Wiktor Ostrowicki i jego zastępca, esperantysta Edmund Fethke, brat polskiego reżysera filmowego Jana. Egzemplarz mój był oprawiony w czerwoną skórę. W latach 70. przekazałem ją Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu.

Gwoli uzupełnienia warto dodać, iż w 1937 roku w tejże drukarni ukazało się równie unikalne, co ogromne dzieło, a mianowicie polskie wydanie „Who’s who”, u nas nazwane „Czy wiesz kto to jest?”. Tym razem poszczególne kartki, zawierające zdjęcia i biografie VIP-ów polskich, zostały złączone poprzez „dziurkowanie” szczególnego rodzaju śrubami w okładce. Dzisiaj już nie spotyka się tego

typu „broszurowania”. Zdjęcia niektórych aktorów, m.in. Jana Kiepury, pochodziły z moich zbiorów.

Na zakończenie wypada odnotować, iż Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” na dwa lata przed radziecką inwazją na nasze wschodnie tereny, wydał trzy pozycje książkowe, mające prawdopodobnie ostrzec polskie społeczeństwo przed komunizmem. Były to kolejno: „Zbrodnie Stalina”, „Jestem szpiegiem z GPU” oraz „Pieniądze płyną z Moskwy”. Pierwsza pozycja została opatrzona okładką z wielkimi literami tytułu ociekającymi krwią. Bydgoska księgarnia przy pl. Teatralnym, zdecydowała się na wyłożenie całego okna wystawowego dziesiątkami egzemplarzy tej książki. Robiło to ogromne wrażenie na oglądających witrynę. Na jubileuszowej wystawie osiągnąć istniejącej jeszcze do dziś drukarni Zakładów Graficznych przy ul. Jagiellońskiej wspomnianych przed chwilą pozycji nie umieszczono, choć były to już późne lata osiemdziesiąte.

Fot. Archiwum



PO POMORSKU „U JĘDRUSIA”

W barze „U Jędrusia” w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 24 można zjeść smacznie i szybko. Największe wrażenie zrobiła na mnie grochówka z kapustką kiszoną. Potrawa typowo pomorska.

Właścicielami są dwie rodziny: Dackich i Tomaszewskich, którzy u właścicieli tej kamienicy przy ul. Gdańskiej, wynajęli w 1991 roku lokal po niegdysiejszej „Rybnej” i „Karczmie Słupskiej”. Co prawda, skurczył się on obecnie do wielkości baru i ryb w niej nie uświadczysz, ale są za to doskonale potrawy.

W menu są zatem zupki znane i uznane przez rodaków: flaki, w których staje łyżka (4,30), żur (3,50), grochówka (3), barszcz (2). Jest golonka po bawarsku (3 zł za 100 g), do której tęsknie wdychają ci co ją skosztowali choć raz, kotlet schabowy panierowany (7 zł porcja), kotlet słoneczny (8), kotlet de volaille (8), kurczak pieczony (2,60 – 100 g), karkówka pieczona ze śliwkami (7), żeberka wieprzowe pieczone (6), zraz wołowy zawijany (8), gulasz z żołądków indyczych (5,50) i wiele innych dobroci.

W poszukiwaniu czegoś odmiennego decyduję się na grochówkę z dodatkiem kapusty kiszonej. I jestem zdumiona smakiem cudownie orzeźwiającej grochówki, w której oprócz kwaszonki pływają ziemniaki, groch, marchewka i kostki wędzonego boczu.

Na drugie danie zjadam zraziki serbskie. Ten przepis jest już historyczny. Otóż w czasach gdy pan Benek Tomaszewski pracował „Pod Orłem” jako cukiernik, ten przepis przywiózł prosto z Jugosławii niegdysiejszy szef kuchni, nieżyjący już Zdzisław Pawlik. I dziś te zraziki, w kształcie cygar, pachną czosnkiem i majerankiem, i są robione z prawdziwego mięsa wołowo-wieprzowego. Są zarazem i miękkie i chrupkie, i to bez dodatku bulki.

Próbuję jeszcze zraz wołowy nadziewany boczkiem, ogórkiem kiszonym i cebulką, do którego oprócz przypraw także wkłada się... dużo serca! Co rzeczywiście odczuwa się w smaku. Muszę jeszcze zachwycić się gulaszem z serc indyczych w znakomitym sosiku śmietankowym z dodatkiem zielonej pietruszki i kostek czerwonej marchewki. Jest cudownie delikatny i ma szalenie wykwintny smak.

Na jedzonko w tym barze nie czeka się długo. I to jeszcze jedna zaleta. Jest także czynny na okrągło i jedynie w największe, tradycyjne święta – czyli na cztery dni w roku – właściciele decydują się zamknąć jego podwoje. A przychodzą tu lekarze, prawnicy, dziennikarze... Bo smacznie, tanio i szybkościowo!

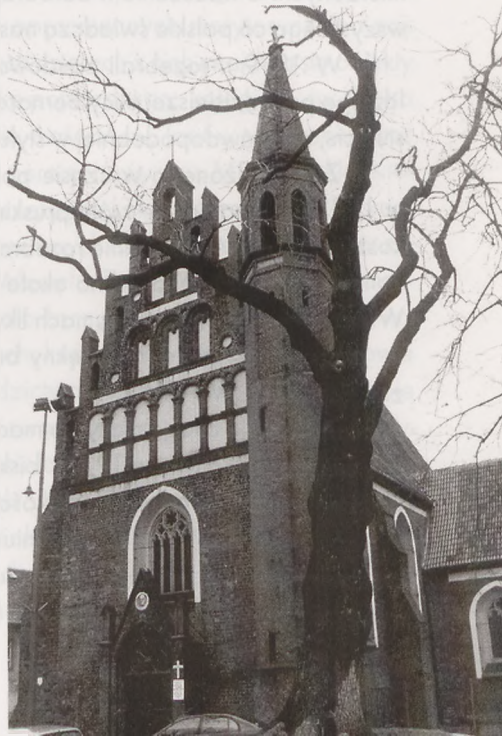
GENIUS LOCI BERNARDYNÓW BYDGOSKICH

Zdzisław Łłowski

Decyzję o wybudowaniu w Bydgoszczy klasztoru i kościoła bernardynów podjął w 1480 r. jeden z najwybitniejszych władców polskich Kazimierz Jagiellończyk, bardzo ceniący to miasto i aktywną obecność Polski nad Bałtykiem. Monarcha wielokrotnie przebywał w Bydgoszczy. Królewską decyzję o budowie wspomnianego klasztoru i kościoła niezwłocznie rozpoczął realizować biskup kujawski, a od 1481 r. arcybiskup gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki. Na ten cel starosta bydgoski Jan II Kościelecki przeznaczył park położony w pobliżu zamku. W tym czasie sprowadzili się do Bydgoszczy bernardyni i w latach 1480–1485 wzniesli te, początkowo drewniane obiekty, klasztor i kościół. Osiedleniem się mnichów w Bydgoszczy oraz budową obiektów kierowali dwaj wybitni bernardyni – prowincjał Michał Bał i brat Stanisław z Kłobudzka, który został pierwszym przełożonym tego klasztoru.

Obecnie istniejący kościół z cegły wraz z nieistniejącym już drewnianym klasztorem, zostały zbudowane na podstawie przywilejów króla Zygmunta Augusta, w latach 1552–1557, w stylu późnogotyckim na miejscu spalonego, od wyładowania atmosferycznego w 1545 r., drewnianego kościoła i klasztoru. Kościół potem był modernizowany, upiększany, wzbogacany, a także dewastowany. Później w kościele było siedem ołtarzy, bogaty wystrój i piękna kolekcja przedmiotów liturgicznych. W latach 1590–1601, w miejsce drewnianego, wybudowano murowany klasztor w stylu barokowym, który wraz z istniejącym już murowanym kościołem tworzył zamknięty czworobok z ogrodem w środku. Do dziś zachowała się tylko część obiektu poklasztornego, która jest wykorzystywana przez

Kościół bernardynów. Fot. Andrzej Maziec



Akademii Techniczno-Rolniczą i częściowo przez wojskowego kapelana garnizonowego. Na przestrzeni wieków obiekt ten uległ różnym przeróbkom.

W XVII wieku do kościoła dobudowano, między innymi, renesansową kwadratową wieżę, a w 1684 r., z fundacji bydgoszczanina Jana Piasnica, dobudowano w kościele kaplicę ku czci Matki Boskiej Loretańskiej dla uczczenia zwycięstwa wojsk polskich nad Turkami pod Wiedniem.

Władze pruskie w 1815 r. rozpoczęły sekularyzację zespołu klasztorno-kościelnego, przy czym огоłocono te obiekty z wielu cennych przedmiotów. W 1829 r. zlikwidowano klasztor, a w roku następnym kościół przekazano protestantom. Wielokrotnie Prusacy dopuszczali się profanacji tego kościoła, wykorzystując go w latach 1843–1855 i podczas pierwszej wojny światowej, jako magazyn różnych materiałów, a w 1855 r. nawet do produkcji amunicji. W 1838 r. Prusacy zburzyli kaplicę ufundowaną w 1684 r. dla uczczenia polskiej wiktoria wiedeńskiej, a następnie rozebrali krużganki i w latach 1864–1866 dobudowali okrągłą wieżę, kruchtę i szczyt w stylu neogotyckim. Władze pruskie w 1865 r., przekazały kościół wojsku na nabożeństwa dla żołnierzy-katolików, a później protestantów.

Różne badania zgodnie wykazują, że Bydgoszcz w okresie zaboru i okupacji należała do miejscowości, w których duch szowinizmu pruskiego i hitlerowskiego oraz nienawiść do wszystkiego co polskie przybierały najdrastyczniejsze formy. Tymi działaniami powodowali oni jednak wśród Polaków skutki odwrotne do zamierzonych. O niszczeniu w barbarzyński sposób przez Niemców w Bydgoszczy wszystkiego co polskie świadczą następujące przykłady:

- W 1879 r. rozebrali zbudowany z cegły najstarszy bydgoski kościół św. Łdziego przy dzisiejszej ulicy Bernardyńskiej. Został on zbudowany w XIII lub XIV stuleciu, najprawdopodobniej w stylu romańskim.

- Z uszkodzonego w czasie potopu przez Szwedów zamku bydgoskiego, w 1773 r. na polecenie króla pruskiego Fryderyka pobierano cegły na budowę koszar, a w 1895 r. zupełnie rozebrano mury i usunięto po zamku wszelkie ślady. Ponieważ zamek zbudowano około 1347 r., w czasach panowania Kazimierza Wielkiego, zrobiono to w ramach likwidacji symboli polskości.

- W 1940 r. rozebrali piękny barokowy kościół Jezuitów na Starym Rynku, zbudowany w XVII wieku.

Po powrocie Bydgoszczy do macierzy w 1920 r., kościół pobernardyński wyremontowano i 18 marca 1923 r. biskup połowy Wojska Polskiego ks. dr Stanisław Gall dokonał poświęcenia jako kościoła garnizonowego. Pierwszym polskim kapelanem wojskowym, po odzyskaniu niepodległości, był ks. mjr Wacław Markowski. W okresie międzywojennym kościół ten, poza zadaniami religijnymi, spełniał także wielorakie funkcje społeczne, był aktywny w kształtowaniu postaw patriotycznych.

tycznych, podtrzymywaniu i rozwijaniu polskości wśród żołnierzy garnizonu i miejscowego społeczeństwa oraz szerzeniu oświaty i kultury.

Ostatnim kapelanem bydgoskiego kościoła garnizonowego okresu międzywojnia był, w czasie kilkunastu lat, zasłużony weteran wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., ks. ppłk Wiktor Szytkiewicz (1881 – 1939) mieszkający wówczas przy ul. 20 Stycznia 1920 r. nr 22 m. 6. We wrześniu 1939 r. hitlerowcy aresztowali go, a następnie rozstrzelali. Grób jego znajduje się na Wzgórzu Wolności. Historyczne losy omawianego obiektu i ludzi z nim związanych są bardzo ciekawe, powikłane i ciągle nie do końca zgłębione. Pociesającym jednak jest, że obiekt ten wzbudza coraz większe zainteresowanie wśród znawców z różnych dziedzin wiedzy.

Kilkanaście lat temu Mennica Państwowa w Warszawie rozpoczęła bicie pełnego zestawu medali, na awersie których znajdują się podobizny władców państwa polskiego według obrazów Jana Matejki. Na rewersie medali umieszczone są najcenniejsze zabytki polskiej architektury i inne obiekty dobierane przez znawców tej problematyki. Wszystkie te medale plastycznie opracowywane są przez jedną z najwybitniejszych krajowych artystek z dziedziny medalierstwa Barbarę Olszewską-Borys. Medale te, o średnicy 7 cm, wytwarzane są w dwóch wersjach – posrebrzanej i z brązu. Ponadto część medali wybito w srebrze. Będzie to seria największej liczby medali, z wszystkich dotychczas wykonanych w naszym kraju. Do tej pory wykonano ich już 37. Wśród znawców panuje zgodna opinia, że omawiane medale należą do najstaranniej opracowanych merytorycznie i najpiękniej wykonanych plastycznie. Na rewersach czterech z nich znajdują się obiekty położone na terenie województwa kujawsko-pomorskiego: kolegiata św. Piotra w Kruszwicy, kościół św. Prokopa w Strzelnie, kościół św. Janów w Toruniu oraz omawiany pobernardyński kościół, obecnie garnizonowy, pw. Matki Boskiej Królowej Pokoju (dawniej św. Jerzego) w Bydgoszczy przy ul. Bernardyńskiej. Przypominę, że na medalach tej serii, obok już wymienionych czterech zabytków z naszego województwa, znalazły się: katedra na Wawelu, Zamek Królewski na Wawelu, katedra w Gnieźnie, bazylika w Tumie koło Łęczycy, kolegiata w Wiślicy, kościół w Skalbmierzu, zamek w Niepołomicach, kościół św. Andrzeja w Krakowie i inne podobnej rangi perły naszego dziedzictwa kulturowego. To zestawienie obiektów na medalach omawianej serii ma swą wymowę i unaocznia nam również rangę naszego pobernardyńskiego kościoła.

Nie omawiam wymienionych trzech obiektów z naszego województwa spoza Bydgoszczy, a skoncentruję się na kościele pobernardyńskim.

Wizerunek kościoła bydgoskiego na medalu Barbara Olszewska-Borys opracowała na podstawie zebranej i przedłożonej jej dokumentacji przez członka Za-

rzędu Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Bydgoszczy Jerzego Rudzika, który, między innymi, dał jej kserokopię akwaforty Alberta Brucka z pierwszej połowy XX wieku, przedstawiającą ten kościół. To w dużej mierze dzięki Jerzemu Rudzikowi bydgoski kościół znalazł się na tym medalu, ponieważ przy pomocy zgromadzonej przez siebie obszernej dokumentacji i rzeczowej argumentacji, przekonał o tym decydentów. Wcześniej dokonał wnikliwej analizy całej problematyki związanej z tymi obiektami – klasztorem i kościołem – i ich historią. Wykazane przez niego bardzo ciekawe walory architektoniczne tego obiektu i związane z nim problemy natury cywilizacyjno-kulturowej i historyczno-zabytkowej przekonały osoby podejmujące decyzję.

Wiadomo, że na wartość tego rodzaju obiektu, w tym i jego walory historyczno-zabytkowe i kulturowe, w dużym stopniu wpływa i to, co w tym obiekcie na przestrzeni dziejów się działo i jacy ludzie w nim pracowali. Od początku w omawianym obiekcie przez kilkaset lat pracowali bernardyni znani w Bydgoszczy z pracowitości, twórczej aktywności i rozmiłowania w księżkach. To oni przyczynili się do rozwoju nauki, rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosła artystycznego i kultury. Prowadzili też w klasztorze studium filozoficzne. W prowadzonej bibliotece, skryptorium, archiwum (o archiwum tego klasztoru pisał już w 1604 r. Szymon z Poznania) i cennej kronice klasztornej ocalili wiele z dorobku przeszłości. Często nazywa się to genius loci (duch miejsca). Jest to bardzo cenny walor. Kościół ten posiada jeszcze dodatkową zaletę – jest bardzo fotogeniczny, co widoczne jest na wielu pocztówkach, zdjęciach, a także ładnie prezentuje się na obrazach i w filmach.

Niedawno w omawianym kościele, podczas prac konserwatorskich, odkryto najstarsze w Bydgoszczy unikatowe polichromie pochodzące z XVII wieku. Jak każda nowo odkryta rzecz, polichromie te stały się przedmiotem różnych badań, które wymagają dłuższego czasu.

Omawiany kompleks klasztorny z kościołem spełniał ważną funkcję cywilizacyjno-kulturowo-duchową i to nie tylko w naszym regionie. W tym kompleksie działały lub z nimi współpracowały takie wybitne indywidualności jak:

- Bartłomiej z Bydgoszczy - rodowity bydgoszczanin, który większą część swego życia spędził w miejscowym zakonie bernardynów. Był autorem kilku książek, między innymi słownika łacińsko-polskiego, którego pisanie zakończył w 1532 r., a drukiem ukazał się on dopiero w 1900 r. Słownik zawiera trwałe wartości. Bartłomiej z Bydgoszczy był najwybitniejszym uczonym, jakiego wydała Bydgoszcz w epoce przedrozbiorowej i największym leksykografem polskim pierwszej połowy XVI wieku. Był żarliwym patriotą. Powtarzał, że nie pracował dla próżnej sławy, lecz na chwałę Bożą i użytek Rzeczypospolitej. Zmarł w 1548 r.

- Witalis Nagrodzki założyciel obserwatorium astronomicznego w Bydgosz-

czy. Obserwatorium astronomiczne w wieży bernardyni wybudowali w 1677 r.

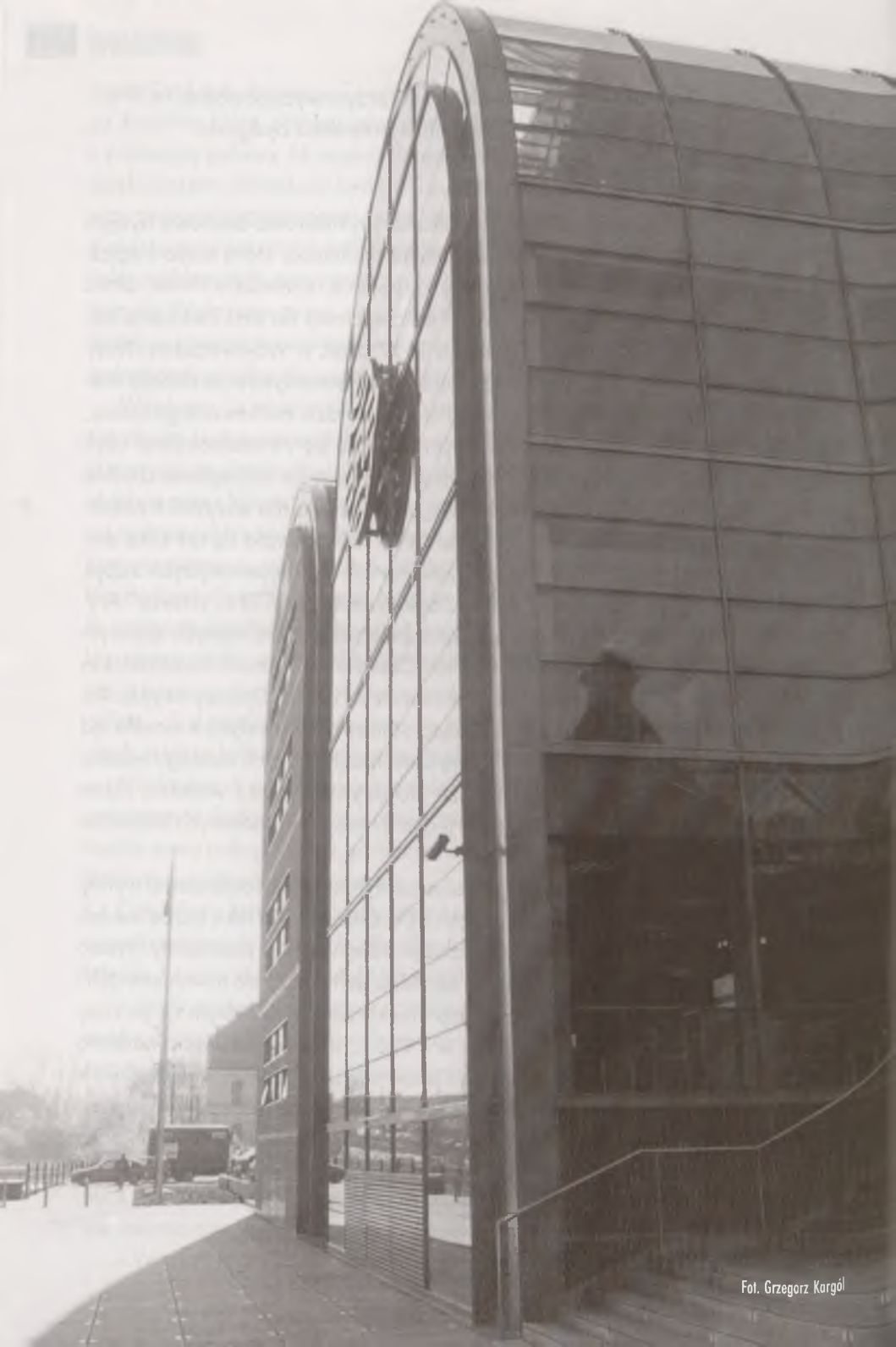
- Szymon z Poznania, bernardyn, skrupulatny kronikarz bydgoski.

- Jan Szklarek znakomity prawnik.

- Paweł z Łęczycy.

Działalność naukową, oświatową i cywilizacyjno-kulturowo-duchową bydgoskich bernardynów ułatwiała bogata w cymelia biblioteka, która mimo tragicznych historycznych losów (pożar, najazdy krzyżackie, szwedzkie i inne, okres zaboru i okupacja hitlerowska) zachowała się częściowo do dziś i znajduje się, w liczbie 1382 woluminów, które zawierają 1557 dzieł, w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy. Biblioteka Bernardynów posiadała wiele wydawnictw i druków z XV i XVI wieku. Połowę, do dziś zachowanego zbioru, stanowią dzieła XVI-wieczne. W zbiorze tym znajduje się 98 inkunabułów, czyli druków wydanych do końca 1500 r. Są wśród nich pozycje szczególnie rzadkie i cenne, a nawet unikatowe w skali światowej, np.: „Reguła dla wszystkich zakonników” Savonaroli, wydana we Florencji w 1495 r. Zachowało się też kilka druków krakowskich z początku XVI wieku, zaliczanych do najcenniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, np.: „Zwierciadło filozofii” z 1513 r., „Fizyka” Arystotelesa z 1519 roku. Od samego początku biblioteka miała hojnych darczyńców, takich jak np.: Bonifacy Brzeziński, Piotr Czarnkowski, Antoni Grasiński, Jan Kościelecki, Andrzej Rozrażewski, Jan Syndoniusz z Pakości, Dionizy Szyjka, Andrzej Zychowski. Do dziś zachowana część Biblioteki Bernardynów ocaliła od zapomnienia wiele ważnych faktów historycznych dotyczących naszego miasta, regionu i kraju. Cenną wartość mają także, dokonywane przed wiekami, różne zapiski na tych książkach. Biblioteka ta, to jeden z naszych narodowych klejnotów cywilizacyjno-kulturowo-duchowych.

Medal z wizerunkiem bydgoskiego pobernardyńskiego kościoła został wybity w liczbie 1600 sztuk (800 posrebrzanych i 800 z brązu). Na taką liczbę medali subskrybenci z całego kraju i nie tylko, złożyli zamówienia i przedpłaty. Warto przypomnieć, że prezentowanie zabytku na medalach należy do nowoczesnych i najtrwalszych sposobów popularyzowania obiektu i miasta w którym się on znajduje. W tym miejscu przypomnę też, że w 1996 r., z okazji 650-lecia nadania Bydgoszczy przez Kazimierza Wielkiego praw miejskich, wybito medal z wizerunkiem innego naszego historycznego klejnotu – kościoła farnego w Bydgoszczy. Zabytek ten to perła architektury gotyckiej z urokliwym wyposażeniem barokowym.



MAPA BYDGOSKICH SPONSORÓW

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

współpraca Mariusz Krupa

W kulturze chyba zawsze brakowało pieniędzy. We wspomnieniach o czasach przedwojennych ludzi teatru, filmu, pisarzy, plastyków można wyczytać o kłopotach finansowych ówczesnych placówek i instytucji, o trudnej sytuacji materialnej twórców. Przez dziesięciolecia powojenne mecenat nad kulturą i sztuką pełniło państwo, ale to wcale nie oznaczało, iż nastąpiła złota era dla wszystkich działających na tym polu. W budżecie na kulturę i sztukę przeznaczano coraz mniej środków, a centralny rozdzielnik uśredniał wszystko i wszystkich. Wydawać by się mogło, iż po zmianie ustroju będzie lepiej. Jednak okazało się, że wprowadzenie zasad wolnego rynku, poza show biznesem, kulturze i sztuce nie służy. Obecnie na te cele przeznaczają się ... 0,3% budżetu państwa. Przejęcie większości placówek przez samorządy lokalne, którym nie przydzielono w ślad za tym choćby takich samych jak dotąd środków, spowodowało w wielu wypadkach tragiczną sytuację. Bez wsparcia ze strony sponsorów nie mogłyby się odbywać przedstawienia, festiwale muzyczne i operowe, konkursy i inne imprezy. Trzeba też dodać, że w podobnej sytuacji są uczelnie, służba zdrowia, oświata, sport...

Filharmonia Pomorska im. Ignacego J. Paderewskiego jest instytucją finansowaną przez Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego, bez sponsorów jednak obyć się nie może. Jej działalność artystyczną wspierają Bank Handlowy S.A. Oddział w Bydgoszczy, Bank PKO BP Oddział Regionalny w Bydgoszczy i Unilever Polska S.A. Oddział w Bydgoszczy. Ta ostatnia firma w roku 1999 została wpisana na ogólnopolską „Złotą Listę Sponsorów Kultury”. Dofinansowuje bydgoską Filharnię: Zarząd Miasta Bydgoszczy, Fundacja Kultury w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, PLL „LOT” Przedstawicielstwo w Bydgoszczy, hotele „Pod Orłem” i „Brdą” w Bydgoszczy, Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem” w Bydgoszczy, Bydgoska Fabryka Kabli S.A., Oddział Okręgowy PZU S.A. w Bydgoszczy, Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” S.A. Oddział w Bydgoszczy, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. w Warszawie, Bank Ochrony Środowiska S.A. Oddział w Bydgoszczy, Lucent Technologies Poland S.A. Bydgoszcz, Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”, Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” oraz wielu mniejszych sponsorów, których wpłaty pozwalają tej placówce na realizację jej zadań artystycz-

nych. A i tak na zakup koncertowego fortepianu trzeba było przeprowadzać dodatkową zbiórkę pieniędzy.

Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego pomagają organizować Filharmonii Bank Handlowy S.A. Oddział Bydgoszcz oraz Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji S.A. „Warta” Oddział Bydgoszcz.

Teatr Polski w Bydgoszczy, będący na utrzymaniu Zarządu Miasta, ogromnie dużo zawdzięcza Bankowi Pocztowemu S.A., który objął nad nim stały patronat finansowy. Kasę Teatru zasilają w różnej formie także inne firmy. Na przykład Bydgoskie Fabryki Mebli S.A. ufundowały m.in. potężny stół – najważniejszy rekwizyt w przedstawieniu „Pokój stołowy”. Na liście wspierających Teatr Polski znajdują się ponadto: Centrostal Bydgoszcz S.A., Sklejka Multi S.A., Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem”, Hotel „Pod Orłem” – Przedsiębiorstwo Hotelowe „Majewicz” Sp. z o.o., Lucent Technologies Poland S.A., Telekomunikacja Polska – Zakład Telekomunikacyjny Bydgoszcz, Otwarty Fundusz Emerytalny „Pocztalion”, POSTDATA S.A., Vobis Microcomputer Bydgoszcz, Nature Gift Distribution Sp. z o.o. Przedstawicielstwo Bydgoszcz, Wader, Prasowe Zakłady Graficzne (stała umowa), LG Electronics (sprzęt rtv do „Makbeta”). Pomaga również Bank Gospodarki Żywnościowej Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, PZU na Życie S.A.

Opera Nova od 1994 roku ogromnym wysiłkiem, nie tylko organizacyjnym, ale także finansowym urządza w nieukończonym budynku przy ul. Marszałka Focha coroczne festiwale operowe. Przyjeżdżają nie tylko zespoły polskie, ale również zagraniczne. Koszt imprez jest co roku wyższy i mogłoby nie dojść do nich, gdyby nie miejscowi sponsorzy. Na długą ich listę wpisują się: PKO BP, Bank Ochrony Środowiska S.A., PEKAO S.A., Pomorski Bank Kredytowy S.A., Powszechny Bank Kredytowy S.A., LG Petro Bank S.A., Pierwszy Komercyjny Bank S.A. w Lublinie – Oddział Regionalny, Bank Handlowy S.A., Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. Operę Nova wspierają także towarzystwa ubezpieczeniowe: PZU na Życie S.A., PZU S.A. Wśród przedsiębiorstw należy wymienić Lucent Technologies Poland S.A. Bydgoszcz, Makro Cash & Cary, Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”, Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm”.

Zespół Szkół Muzycznych może liczyć na pomoc przy organizacji konkursu młodych pianistów „Artur Rubinstein in memoriam” ze strony PKO BP, Kredyt Banku PBI S.A. Oddział Bydgoszcz, Banku Ochrony Środowiska S.A., PZU na Życie S.A. Towarzystwu Śpiewu „Halka” pomagał PEKAO S.A. Oddział w Bydgoszczy, Towarzystwu Muzycznemu im. I.J. Paderewskiego – „Ruch” S.A. Oddział Kujawy, Biuro Wystaw Artystycznych wspierała „Polonia” S.A. Zakład Ubezpieczeń i Reasekuracji – Przedstawicielstwo w Bydgoszczy. Pałac Młodzieży – mógł działać m.in. dzięki wsparciu PZU S.A. w Bydgoszczy, „Polonii” S.A., Lucent Technologies Poland S.A. Bydgoszcz.

Większość z banków posiadających swe przedstawicielstwa w Bydgoszczy aktywnie uczestniczy we wspieraniu bydgoskich placówek kultury. Na osobne przedstawienie zasługuje jednak Bank Pocztowy S.A., który jest firmą w pełni bydgoską. Powstał bowiem w tym mieście i tu od 1990 r. mieści się jego centrala. Tradycją tego banku jest opiekowanie się sztuką, a szczególnie instytucjami kulturalnymi regionu. Od początku historii Banku, sponsorowanie placówek kulturalnych jest jego niezmiennym obyczajem. W 1998 r. wspierał nie tylko Teatr Polski, ale także Filharmonię Pomorską, Operę Nova, Międzynarodowe Spotkania Chóralne, Ogólnopolski Konkurs Poezji i Prozy Francuskiej, miesięcznik kulturalno-artystyczny „Akant”, działalność Pałacu Młodzieży. Na pomoc Banku Poczтового mogli liczyć również organizatorzy imprez sportowych – Klub Sportowy „Polonia” (żużel), Klub Sportowy „Centrostal Eltra” (pierwsza liga siatkówki kobiet), Bydgoski Klub Tenisowy. Między innymi pomógł w zorganizowaniu regionalnych eliminacji ogólnopolskiego konkursu „O bezpieczeństwo ruchu drogowego”, bez niego nie odbyłaby się regionalna edycja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, wsparł Polski Komitet Pomocy Społecznej, TPD, bydgoski oddział „Caritas”, Hospicjum, Wojskowy Szpital Kliniczny, imprezy dzielnicowe, Zespół Szkół Ekonomicznych, szkoły podstawowe nr 11 i 29.

W roku 1999 Bank Pocztowy wspólnie z Radiem PiK, Telewizją Polską w Bydgoszczy i „Gazetą Pomorską” ufundował Nagrodę Kulturalną Regionu Kujawsko-Pomorskiego „Talent 2000” w trzech kategoriach: Wydarzenie Roku, Nadzieja Roku i Ambasador Regionu. Ponadto objął całoroczny patronat nad Chórem Akademickim Akademii Medycznej oraz pomógł mu w podróżach na międzynarodowe festiwale chóralne w Sarii w Hiszpanii i Firizzano we Włoszech. Bank Pocztowy wsparł również finansowo Miejski Ośrodek Kultury przy organizacji szopki noworocznej. Ponadto sponsorował wizytę papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, Festiwal Szachowy w Bydgoszczy oraz Międzynarodowe Mistrzostwa Świata w Lekkiej Atletyce. Pomagał również instytucjom poza regionem, m.in. wspierał Węgierski Instytut Kultury we współpracy z radiową „Trójką” w promocji kultury węgierskiej oraz finansuje renowację zabytków Krakowa.

Banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i przedsiębiorstwa przemysłowe oraz handlowe pomagają nie tylko placówkom kulturalnym. Oddział Okręgowy Narodowego Banku Polskiego kupuje sprzęt medyczny, pomoce dydaktyczne dla szkół, prowadzi działalność charytatywną na rzecz dzieci niepełnosprawnych oraz pomaga w tworzeniu Muzeum Bankowości na Wyspie Młyńskiej. PKO BP Oddział Regionalny wspiera szpital dziecięcy oraz dwie uczelnie – WSP i ATR. Kredyt Bank PBI S.A. Oddział Bydgoszcz pomaga w kłopotach Szpitalowi im. J. Bizziela, Klinice Kardiochirurgii AM, Klinice i Katedrze Radiologii AM, współfinansuje sym-

pozja i zjazdy naukowe organizowane przez miejscowe środowisko naukowe, ufundował stypendium dla niepełnosprawnego pływaka Mirosława Piesaka. Na długiej liście bydgoskich banków wspierających finansowo miejscowe placówki kultury, oświaty, służby zdrowia i sportu znajduje się także wymieniany już wyżej Bank Ochrony Środowiska S.A. Oddział w Bydgoszczy. Dokłada się on ponadto do działalności Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Słabosłyszącej i Niesłyszącej, pomaga Hospicjum, bydgoskim szpitalom, wspiera siatkarki z zespołu „Centrostal Eltra”. PEKAO S.A. wspiera Polski Związek Motorowy, sekcję tenisową KS „Polonia”, drużynę piłkarską młodzików „Kuchara”, wspiera „Centrostal Eltrę” oraz Budowlany Klub Sportowy. Pomorski Bank Kredytowy S.A., Powszechny Bank Kredytowy S.A., Pierwszy Komercyjny Bank S.A. w Lublinie, „Warta” TUiR S.A., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Centrostal”, Zakłady Radiowe „Eltra”, Regionalne Sieci Telekomunikacyjne „El-Net” S.A. w Bydgoszczy, „Gazeta Pomorska Media” Sp. z o.o. – także pomagają siatkarkom „Centrostal Eltra”. Polski Związek Motorowy oraz Klub Sportowy „Polonia Jutrzenka” mogą liczyć na pomoc PEKAO S.A., Przedsiębiorstwa Cukierniczego „Jutrzenka” S.A. oraz GP Media Sp. z o.o.

Bez pomocy sponsorów nie mogą się obyć bydgoskie szpitale, stacja krwiodawstwa, Hospicjum, system ratownictwa miejskiego, PCK, Polski Komitet Pomocy Społecznej, przychodnie i jednostki ratownictwa drogowego, lotnicze pogotowie ratunkowe, Polski Związek Niewidomych, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, schronisko dla matki z dzieckiem, Pogotowie Opiekuńcze, szkoły, organizacje kościelne, kluby sportowe...

Listę potrzebujących i otrzymujących tę pomoc można jeszcze długo ciągnąć. Bez sponsorów nie mogą istnieć w Bydgoszczy ani wysoko kwalifikowany sport, ani imprezy kulturalne, o których głośno nie tylko w regionie, ale w kraju i za granicą. Można stwierdzić, że zakłady przemysłowe generalnie preferują pomoc w realizacji sukcesów sportowych najlepszych klubów, natomiast instytucje bankowe i ubezpieczeniowe starają się wszechstronniej pomóc lokalnej społeczności. Zakres ich pomocy obejmuje nie tylko instytucje kultury, placówki oświatowe i służby zdrowia, ale również wspierają działalność instytucji charytatywnych. Tę pomoc propagują miejscowe media, doceniając działania sponsorów na rzecz poprawy stanu kultury, oświaty, służby zdrowia i sportu.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY 1999 – 2000

Ewa Piechocka

W zaprezentowanym przeglądzie wydawniczym omawiam pozycje, które ukazały się w Bydgoszczy od kwietnia 1999 roku do kwietnia 2000 roku.

Nowe, powstające w naszym mieście, wydawnictwa sprawiły, że ruch wydawniczy jest duży, ukazuje się coraz więcej książek. Szczupłe ramy niniejszego działu nie pozwalają na umówienie, m.in. wydawnictw uczelnianych. Wolność na rynku wydawniczym manifestuje się wielką różnorodnością ofert. Obok książek wartościowych i godnych polecenia, wychodzą pozycje nie przedstawiające większych wartości (poznawczych, artystycznych) oraz książki zdecydowanie nieudane.

Do przeglądu wybrałam przede wszystkim pozycje poświęcone miastu oraz te pozycje krytycznoliterackie i z literatury pięknej, które spotkały się z dobrymi ocenami krytyki i również w mojej, subiektywnej ocenie są po prostu godne zaprezentowania. Nie uwzględniłam roczników ani kwartalników

ALBUMY, LEKSYKON

Album „*bo to jest Bydgoszcz*” (Wyd. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999) liczy ponad 500 stron i zawiera ponad 600 fotografii. Został sporządzony z dużą starannością, przy udziale wybitnych fotografików (m.in. Marka Chełminiaka, Jerzego Riegla, Bogdana Dąbrowskiego) wydany na świetnym, kredowym papierze – stanowi piękną wizytówkę miasta. Ma charakter dokumentacyjny. Archiwalne zdjęcia, pochodzące z różnych, także odległych lat pokazują nastrojowe zakątki miasta oraz proces przemian, jakim na przestrzeni czasów, ulegała Bydgoszcz. Teksty różnych autorów przybliżają historię miasta. Album jest dziełem zespołowym; pracowali nad nim: historycy, archiwiści, plastycy, fotograficy, tłumacze, przedstawiciele wydawnictwa „Margrafen” i drukarni księży werbistów w Górnej Grupie. Nad redakcją całości czuwał Jerzy Derenda. Publikację uzupełnia kalendarium od XI wieku do 1999 roku. Przedstawia ono najważniejsze wydarzenia: polityczne, społeczne, kulturalne z życia miasta.

Album został wyróżniony prestiżową nagrodą BIK-u jako najważniejsze dzieło zbiorowe 1999 roku.

Album „*Jan Paweł II w Bydgoszczy*” pióra Jerzego Derendy (Wyd. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999) wypełnia 190 fotografii

dokumentujących pielgrzymkę papieża do Bydgoszczy 7 czerwca 1999 roku, wcześniejsze wizyty kardynała Karola Wojtyły w naszym mieście, a także wyjazdy bydgoskich delegacji do Watykanu. Wydrukowano wygotowaną przez papieża homilię oraz wszystkie teksty wystąpień na bydgoskim lotnisku.

Na uwagę zasługują piękne zdjęcia autorstwa cenionych fotografików oraz bardzo staranna szata graficzna albumu (m.in. wykorzystano Serwis Fotograficzny L'Osservatore Romano).

„Bydgoszcz w kręgu sztuk” pod redakcją Elżbiety Biskupskiej (Wydawnictwo Atlas-Supress, Bydgoszcz 2000) to album przedstawiający Bydgoszcz: muzyczną (opracowała Aleksandra Kłaput-Wiśniewska), literacką, plastyczną (oba rozdziały opracowała Ewa Bator), teatralną (opracowała Ewa Adamus-Szyborska) oraz „Wieczorową porą” (młodzieżowe kluby muzyczne). Rozbudowane zostały rozdziały poświęcone muzyce, teatrowi i plastyce (bogate ilustracje – reprodukcje prac malarzy artystów oraz zdjęcia dokumentujące wnętrza wystawiennicze). Pobieżnie potraktowano rozdział poświęcony życiu literackiemu. W sposób nie uporządkowany chronologicznie wymieniono zaledwie kilku działających w mieście pisarzy; zapomniano o pisarzach starszego pokolenia, którzy tworzyli tu przez wiele lat. Nie napisano o młodej poezji, o wydawnictwach. Rażą reklamy umieszczone w albumie w sposób niefortunny, ponieważ dwukrotnie dzielą tekst (powinny znaleźć się na początku lub na końcu).

„Bydgoski Leksykon Teatralny” – obszerna (528 stron) praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Prussa (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 2000). Jej autorami są związani z miejscowym teatrem: Ewa Adamus-Szyborska, Zofia Pietrzak, Zdzisław Pruss. Celem publikacji było przedstawienie i uchronienie od zapomnienia osiemdziesięciu lat istnienia bydgoskiej sceny (1920 – 2000) przez przypomnienie życiorysów: aktorów, reżyserów, scenografów, dyrektorów, pracowników technicznych teatru – od początku do 2000 roku.

Dominują hasła biograficzne. Są też hasła informujące o życiu teatru: znaczących premierach, festiwalach, działaniach parateatralnych, kabaretach, programach, opowiadające o teatromanach, skandalach i anegdotach, związanych z aktorami i życiem teatru. Całość została starannie przygotowana. Każdy aktor ma swoje zdjęcie: opracowano 397 haseł i sporządzono obszerny indeks nazwisk. Praca została oparta o bogaty materiał źródłowy – jest uzupełnieniem pozycji „Teatr Polski w Bydgoszczy – Almanach Sceny Bydgoskiej 1920 – 1990” autorstwa Elżbiety Czernskiej.

Leksykon, napisany barwnym, lekkim stylem, obfitujący w pełne humoru opisy, czyta się bardzo dobrze.

„Bydgoszczanie XX wieku” – praca zbiorowa pod redakcją Józefa Herolda (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2000) to zbiór esejów po-

święconych postaciom wybranym w plebiscyie publiczności, w ankiecie „Bydgoszczanin stulecia”, ogłoszonej przez „Gazetę Wyborczą” i Radio Elita. Przedstawiono 40 najbardziej popularnych postaci, związanych z Bydgoszczą. Najwięcej głosów otrzymał przedwojenny prezydent, Leon Barciszewski, na drugim uplasował się Andrzej Szwalbe, na trzecim Jerzy Puciata. Życiorysy całej czterdziestki zostały przedstawione w sposób żywy i barwny przez różnych autorów. Książka stała się swoistą historią miasta, w której przypomniano ludzi przeważnie już nieżyjących, zasłużonych, m.in. pisarzy, lekarzy, aktorów, naukowców, wojskowych, malarzy, duchownych, Polaków, ale także przedstawicieli innych narodowości.

KSIĄŻKI POŚWIĘCONE BYDGOSZCZY

Ukazał się długo oczekiwany tom dziejów Bydgoszczy, obejmujący lata 1920–1939 – „Historia Bydgoszczy”, t. II część 1, pod redakcją Mariana Biskupa (Bydgoszcz 1999). Jest on kontynuacją tomu I i stanowi wspólne dzieło historyków bydgoskich i toruńskich. Tom składa się z 896 stron, jest bogato ilustrowany, zaopatrzone w plany miasta, tabele, wykresy, diagramy. Posiada 10 rozdziałów problemowych (każdy z nich dzieli się na podrozdziały). W pierwszych trzech rozdziałach, Ryszard Sudziński przedstawia czynniki decydujące o rozwoju miasta w latach 1920 – 1939. W następnym: Janusz Kutta charakteryzuje społeczeństwo bydgoskie i pisze o życiu społeczno-politycznym miasta, R. Sudziński pisze o infrastrukturze miasta oraz o gospodarce komunalnej, Marek Romaniuk omawia problem mniejszości niemieckiej, a Zdzisław Biegański innych mniejszości narodowych. Przedstawiono też panoramę życia religijnego Kościoła katolickiego i innych wyznań, problematykę szkolnictwa polskiego, życie naukowe i kulturalne.

Pozycja Janusza Kutty „Rola Kościoła katolickiego w dziejach Bydgoszczy” (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 1999) została opublikowana w nakładzie 400 numerowanych egzemplarzy, sygnowanych podpisem autora. Ma charakter bibliofilski. Staranny jest kształt graficzny, dobra jakość papieru i czcionki, umieszczono w niej artystyczne fotografie kościołów i fragmentów architektury autorstwa Jerzego Riegla. Opracowanie zostało wydane z okazji pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i nosi datę 7 czerwca 1999 roku.

Autor przedstawia historię Kościoła, sięgając do początków parafii bydgoskiej, pisze o historii i roli kościoła farnego w organizowaniu życia religijnego w latach 20. oraz w czasach okupacji hitlerowskiej, a także o sytuacji Kościoła po wojnie, w latach stanu wojennego. Pisze o znaczeniu istniejących tu klasztorów. Dzieje Kościoła zostały powiązane z dziejami miasta.

„Miasto zasłuchane. Muzyczna Bydgoszcz u schyłku wieku” Henryka Martenki (Wyd. „Delta”, Bydgoszcz 1999) to wybór tekstów, publikowanych w latach

1983 – 1999 w miejscowej i ogólnopolskiej prasie. Są to recenzje, sprawozdania, rozmowy z twórcami, materiały dotyczące Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego, Musica Antiqua Orientalis, Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. I.J. Paderewskiego, Bydgoskiego Festiwalu Operowego, Konkursu Młodych Pianistów, Bydgoskich Impresji Muzycznych. Książka zawiera dużo informacji oraz własne spojrzenie autora na omawiane wydarzenia, pozwala także poznać Bydgoszcz jako miasto rozmiłowane w muzyce. Staranny jest poziom edytorski książki.

pozycja „**Życie na przelomie – opowieść o Andrzeju Szwalbe**” autorstwa Krystyny Starczak-Kozłowskiej (Wyd. Instytut Wydawn. „Świadectwo”, Bydgoszcz 1999) poświęcona została wieloletniemu dyrektorowi, potem honorowemu dyrektorowi Filharmonii Pomorskiej oraz Honorowemu Obywatelowi Bydgoszczy, Andrzejowi Szwalbem. Autorka omówiła życie swego bohatera od dzieciństwa, poprzez lata młodości, wojny, lata powojenne – po czasy obecne. Opisała szeroko koligacje rodzinne Szwalbego. Napisała o powstaniu warszawskim, poszerzając problem o uwagi na temat pisarzy walczącej Warszawy. Nie zabrakło sporej porcji dydaktyzmu. Szwalbe został przedstawiony jako człowiek zasłużony, prawy, bez skazy, przede wszystkim zaś jako twórca nowoczesnej Bydgoszczy. Czyta się wartko.

Opracowanie „**Wierni macierzy – bydgoszczanie w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919**” autorstwa Małgorzaty Hojki (Wyd. Miejski Komitet Ochrony Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999) mówi o udziale bydgoszczan w zwycięskim zrywie niepodległościowym. Na podstawie materiałów źródłowych sporządzono kartotekę – okazało się, że 50 osób brało czynny udział w akcjach bojowych. Przygotowując biogramy, autorka starała się dotrzeć do danych osobowych i zrekonstruować życiorysy powstańców oraz ludzi z powstaniem związanych. Przez przywołanie wspomnień i opisanie (w przedmowie ppłk. Wojciecha Zawadzkiego) atmosfery, która towarzyszyła wkraczającym do Bydgoszczy oddziałom Frontu Wielkopolskiego 20 stycznia 1920 roku, udało się wskrzesić wydarzenia sprzed osiemdziesięciu lat.

Zbiór szkiców o Bydgoszczy „**Bydgoskie obrazki**” (Bydgoszcz 1999) Marka K. Jeleniewskiego, w sposób interesujący, przypomina przedwojenną Bydgoszcz. Znać nostalgiczną nutę tęsknoty za tym, co przeminęło. Autor pisze o Bibliotece Miejskiej, pomnikach – „Potop” i Henryka Sienkiewicza, 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej i tradycjach powstańczych, przypomina historię Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Młodoletnich. Pisze o życiu sportowym miasta. Piękne zdjęcia stanowią dobre uzupełnienie spraw, o których mowa w książce.

Opracowanie „**Znaki pamięci**” (Wyd. Klub Starszych Dziennikarzy Kujawsko-Pomorskiego Oddziału SDRP, Bydgoszcz 1999) to drugie uzupełnione wydanie opracowania z 1993 roku. Ukazało się staraniem red. Jerzego Kiss-Orskiego,

zmarłego w marcu 2000 roku podczas pracy nad leksykonem dziennikarzy Kujaw i Pomorza. Publikacja zawiera 118 przedstawionych alfabetycznie biografów osób „trwale związanych z dziennikarstwem, na tej ziemi spoczywających”. Przypomniano ludzi prasy, radia i telewizji – redaktorów, dziennikarzy, wydawców, popularyzatorów kultury. Obok nazwisk znanych, umieszczono biografie tych, którzy już zatarli się w pamięci, ale którzy, przez swoje teksty, kształtowali nas w ciągu wielu lat. Do wszystkich życiorysów dołączono zdjęcia.

„Z krasnalami do Europy” Macieja Obremskiego (Wyd. Fundacja „Promocje Pomorskie”, Bydgoszcz 1999) to zbiór felietonów – reportaży, drukowanych w „Promocjach” w latach 1993 – 98. Stanowią one relacje z podróży autora w kraju i za granicą. Rozdział „Blisko” traktuje o Bydgoszczy i okolicy, rozdział „Dawno” opowiada o historii widzianej poprzez zabytki, rozdział „Dziś” zawiera rozważania na aktualne tematy miejskie, z kolei, rozdział „Daleko” mówi o podróżach zagranicznych. W książce jest sporo ciekawych obserwacji, cechuje je humor i lekkość stylu. Autorowi leży na sercu los rodzimych zabytków – na problemy architektury i sztuki patrzy Obremski okiem zatroskanego konserwatora.

OPRACOWANIA KRYTYCZNOLITERACKIE, PROZA, POEZJA

Karol Maliszewski w książce „Nasi klasycyści, nasi barbarzyńcy. Szkice o nowej poezji” (Wyd. Instytut Wydawn. „Świadectwo”, Bydgoszcz 1999) daje syntezę nowej poezji lat 90. Píše krytycznie o „nowofalowcach”: Stanisławie Barańczaku i Adamie Zagajewskim. Zarzuca im koturnowość, cierpiętnictwo, zgorzknienie, pozę, wewnętrzną pustkę. Twierdzi, że taka postawa rozmija się z potocznym językiem codzienności, którym przemawia młoda poezja. Według autora tradycje pozytywne, wśród poetów „nowej bezpośredniości” reprezentują Marcin Świetlicki i Jacek Podsiadło, ponieważ „odnowili poetycką polszczyznę” i wrócili do prostej formy, do życia. Programem Maliszewskiego jest apologia wiersza „późnowoczesnego”. Ceni poezję Mirona Białoszewskiego, formę brulionową, dokumentalną.

Książka jest ciekawą próbą spojrzenia na kształt współczesnej poezji, napisana odważnie, bezkompromisowa w sądach.

Bardzo interesującą pozycją jest książka krytycznoliteracka Henryka Dubowika „Fantastyka w literaturze polskiej” (Wyd. Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999). W części wstępnej omówił autor teoretyczne definicje fantastyki, schematy fabularne fantastyki literackiej, typologię postaci fantastycznych. Następnie, wędrując przez epoki – od średniowiecza po współczesność – prześledził i opisał interesujące go zagadnienie. Napisał również o „fantastyce przyszłościowej”. Książkę cechuje badawcza

wnikliwość, jasność wypowiedzi – czyta się ją z prawdziwym zainteresowaniem. Praca została starannie wydana, zawiera wyczerpujące przypisy i indeks nazwisk.

Minipowieść Edwarda Mielniczka „**Portret psubrata**” (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 1999) poświęcona jest Bruno Schulzowi. Jest opowieścią o ostatnich tygodniach życia pisarza i malarza – o czasie „wyobrażonym”, bo niewiele tu konkretnych, sprawdzonych informacji. Autor starał się pokazać swego bohatera jako człowieka solidaryzującego się z narodem żydowskim oraz jako twórcę. Zestawił, na zasadzie kontrastu, Schulza z szefem miejscowego gestapo (akcja toczy się w Drohobyczu), Feliksem Landauem, który był niespełnionym artystą. Sam Schulz został ukazany w sposób niepełny, głównie jako człowiek lękający się i zastraszony wojną. Książka jest dość ciekawą próbą przybliżenia postaci pisarza, o którym wiemy niewiele.

Tomik poetycki Zdzisława Prussa „**Pogrzeb starej marynarki**” (Wyd. KPTK, Bydgoszcz 1999) stanowi wybór z wszystkich dotąd wydanych zbiorów jego wierszy. Tematyka i rodzaj obrazowania zaistniały tu w sposób typowy dla twórczości tego poety. Uwagę autora skupia sfera zwykłego, mało efektownego życia przeciętnych ludzi mieszkających w blokowiskach. Ich przywary, niespełnione marzenia, słabości. Pisząc o naszych ułomnościach, nie unika autor humoru i drwiny; często jest to uśmiech przez łzy. Znacząco współczucie dla słabości, odmienności i ludzi odrzuconych przez zły los. Pruss nie jest sentymentalny, nie moralizuje. Wiersze dają obraz rzeczywistości, ujranej w krzywym lustrze satyry.

Tomik wierszy Michała Siewkowskiego „**Ogrody i ogrójce**” (Wyd. Instytut Wydawn. „Świadectwo”, Bydgoszcz 2000), złożony z trzech części, łączy wspólna wizja przenikających się światów: duchowego, materialnego, wysokiego i codziennego, wyobraźni i natury, żywych i umarłych. Podmiot liryczny wraca do wspomnień (dużo mówią i znaczą opuszczone przedmioty), przeszłości, bliskich zmarłych. Dominują tony nostalgiczne. Przeszłość jawi się jako przestrzeń ciekawsza, pełniejsza niż czasy współczesne. Wskazaniem poety jest zachowanie wewnętrznego ładu, ocalenie siebie, wierność wobec dawnych mistrzów i symboli. W ściślej tonie tych wierszy kryje się wzruszenie i zachwyt nad urodą świata.

Zredagowany przez Aleksandra Jędrzejczaka tomik wierszy „**Poetycki rejs. Wspomnienia z Arki**” (Wyd. „Akwilo”, Bydgoszcz 1999) jest antologią poezji, którą zaprezentowali autorzy na spotkaniach w osiedlowym klubie „Arka”. W wyborze znalazły się wiersze poetów z dużym dorobkiem oraz amatorów. Poziom tomu jest więc nierówny. Niektóre wiersze, zapewne, lepiej wypadają, gdy się ich słucha. Zapisane rażą niedoskonałościami: sposobu obrazowania, stylu, doboru wyrażań, nadmierną egzaltacją i nieopanowaniem rzemiosła poetyckiego.

BYDGOSZCZANIE



Fot. Marek Chetminiak

BYDGOSZCZANIE XX WIEKU

Żyli w Bydgoszczy od początku wieku XX ludzie, których działalność odcisnęła na nim swe piętno. „Kto wie, że bydgoską łuczniczkę zawdzięczamy Louisowi Aronsohnowi, że piękne secesyjne kamienice na Gdańskiej i Cieszkowskiego pozostawił po sobie Fritz Weidner, a cichym bohaterem drugiej wojny światowej był bydgoszczanin Marian Rejewski? Pewnie niewielu. (...) Nasze dzieci co dzień rano biegną do szkoły ulicami Warmińskiego, Betzy, Thommée i nawet nie przypuszczają, jak wiele ci ludzie zrobili dla miasta” – napisał Józef Herold, redaktor naczelny „Gazety w Bydgoszczy”, regionalnej mutacji „Gazety Wyborczej” we wstępie do książki, będącej plonem plebiscytu „Bydgoszczanie XX wieku”.

Współcześni mieszkańcy Bydgoszczy Anno Domini 1999 wybierali największego, ich zdaniem, człowieka, który zasłużył się dla miasta w wieku XX. Najwięcej głosów zdobył legendarny prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski, wyprzedzając żyjącego, znakomitego twórcę życia artystycznego miasta – Andrzeja Szwalbego.

Oto dziesięć spośród 40 postaci typowanych w plebiscycie, którzy otrzymali największą ilość głosów:

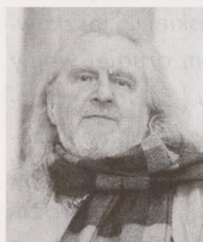


1. **Leon Barciszewski** – urodzony 10 maja 1883 r. w wsi Tulce w Wielkopolsce, jako syn Eustachiusza, mistrza kowalskiego, i Augustyny z Morawskich. Od początku XX w. na uchodźstwie w Niemczech, prowadził szeroką działalność narodową wśród polskich emigrantów. Znamca problemów samorządności miast. Od listopada 1918 r. zaangażowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie do pracy w dyplomacji. W latach 1919–1924 konsul Polski w Essen. Od 1925 r. do 1932 r. najpierw burmistrz, później prezydent Gniezna. We wrześniu 1932 r. wybrany na prezydenta Bydgoszczy. Rozstrzelany przez Niemców 11 listopada 1939 r. Kawaler francuskiej Legii Honorowej (Bydgoszczanie XX wieku, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2000).



2. **Andrzej Szwalbe** – ur. 30 czerwca 1923 r. w Warszawie. Prawnik z wykształcenia. Do Bydgoszczy przyjechał w 1946 r. Pięć lat później objął funkcję dyrektora Filharmonii Pomorskiej i piastował ją nieprzerwanie do 1991 r. Otrzymał tytuł jej honorowego dyrektora. W 1993 r. został Honorowym Obywatelom Bydgoszczy.

Sylwetkę Andrzeja Szwalbego prezentujemy w artykule Magdaleny Piórek „Jeden człowiek, a jakby instytucja”.



3. **Jerzy Puciata** – ur. w 1933 r. w Wilnie. Artysta malarz, animator życia kulturalnego Bydgoszczy, w której mieszka od 1959 r., po ukończeniu studiów na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu.



4. **Marian Rejewski** – ur. 16 sierpnia 1905 r. w Bydgoszczy. Matematyk i kryptolog. W 1932 r. rozpracował wspólnie z Henrykiem Zygalskim i Jerzym Różyckim niemiecki system szyfrowania wiadomości Enigma. W czasie II wojny światowej w Anglii zajmował się dekryptażem dla aliantów. Po powrocie do Polski pracował na skromnych stanowiskach w bydgoskich firmach. Zmarł w 1980 r.



5. **Konrad Pałubicki** – ur. 16 marca 1910 r. w Dziembówku pow. Chodzież. W Bydgoszczy mieszkał od początku lat 20. Kompozytor i muzykolog. Zastąpił jako twórca hejnału bydgoskiego, odtwarzanego co dzień z kościoła klarysek. Zmarł w 1992 r.



6. **Witold Bełza** – ur. 8 maja 1886 r. w Warszawie. Od 1920 r. wieloletni dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, którą przekształcił w poważną księżnicę z bogatym polskim księgozbiorem. Z jego inicjatywy w 1927 r. stanął w Bydgoszczy pierwszy w Polsce pomnik Henryka Sienkiewicza. Po wojnie, obok pracy w bibliotece był również kierownikiem literackim Teatru Miejskiego. Zmarł w 1955 r.



7. **Jan Biziel** – ur. 12 października 1858 r. w Osiecznej, w pow. leszczyńskim. W Bydgoszcy zamieszkał w 1906 r. Znakomity lekarz i społecznik. 20 stycznia 1920 r. witał polskie wojsko wkraczające do miasta w imieniu polskich mieszkańców. Zmarł w 1934 r.



8. **Emil Warmiński** – ur. 15 marca 1881 r. w Bydgoszcy. Lekarz i działacz społeczny. Prowadził praktykę lekarską i działał w wielu polskich organizacjach, m.in. był prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, zorganizował Dom Polski. Długo chorował na gruźlicę. Zmarł w 1909 r.



9. **Teodor Kocerka** – ur. 6 sierpnia 1927 r. w Bydgoszcy. Najlepszy polski wioślarz XX wieku. Po zakończeniu kariery zawodniczej trener kadry narodowej kobiet, wykładowca na AWF w Warszawie. Zmarł w 1999 r. (Wspomnienie o Nim w rozdziale „Pożegnania”).



10. **Adam Grzymała-Siedlecki** – ur. 29 stycznia 1876 r. w Wierzbnie pod Miechowem. Pisarz, dramaturg, krytyk literacki. W Bydgoszcy mieszkał w latach 1922–1939 i 1945–1967. Po wojnie był wykładowcą i dyrektorem Bydgoskiej Szkoły Dramatycznej. Zmarł w 1967 r. W jego mieszkaniu przy ul. Libelta 5 utworzono Izbę Pamięci, w której znajdują się pamiątki po pisarzu, jego księgozbiór, rękopisy i obfita korespondencja.



FILHARMONIA POMORSKA

JEDEN CZŁOWIEK, A JAKBY INSTYTUCJA

Magdalena Piórek

„Gazeta Wyborcza”

Andrzej Szwalbe, wieloletni kreator życia muzycznego Bydgoszczy, zajął drugie miejsce, tuż za prezydentem Leonem Barciszewskim, w plebiscycie „Bydgoszczanin XX wieku”, ogłoszonym wśród czytelników „Gazety Wyborczej”.

Kiedy laureat odbierał osobiście honorowy dyplom przed uroczystym koncertem w Filharmonii Pomorskiej, słuchacze, którzy wypełnili szczelnie salę koncertową, poderwali się z miejsc i długo klaskali wieloletniemu dyrektorowi FP na stojąco. Potem orkiestra symfoniczna zadedykowała mu pierwszy utwór – poemat symfoniczny „Życie bohatera” Ryszarda Straussa – ulubionego kompozytora Szwalbego. Sam dyrektor wcześniej skromnie przyznał „Gazecie”, że woli, gdy takie nagrody wręczane są pośmiertnie, bo wtedy na jego działalność można by spojrzeć całościowo i z dystansem.

Andrzej Szwalbe urodził się 30 czerwca 1923 roku w Warszawie. Z wykształcenia jest prawnikiem. Do Bydgoszczy przyjechał w 1946 roku – pięć lat później objął tu funkcję dyrektora Filharmonii Pomorskiej i piastował ją do roku 1991. To dzięki niemu mamy w mieście m.in. gmach filharmonii, samodzielną Akademię Muzyczną. Szwalbe doprowadził do rozpoczęcia budowy gmachu Opery Nova przy ul. Focha. Przez wiele lat intensywnie zajmował się organizacją życia muzycznego w mieście. Dbał jednak nie tylko o muzyczny rozwój Bydgoszczy. – Bydgoszcz ma być miastem prężnym kulturalnie – mawiał. A o bogactwie kulturowym miasta jego zdaniem decydowała wielość środowisk i ich ranga. Dlatego kolejną inicjatywą dyrektora była budowa salonu BWA. Potem jeszcze remont dworca PKP i wiele innych niezwykle cennych przedsięwzięć, z których wiele kontynuowanych jest do dziś.

Portret Andrzeja Szwalbego pędzla Marii Koźniewskiej, maj 1944 r.
Fot. Archiwum



- Dzięki takim ludziom jak Andrzej Szwalbe możemy mówić, że jesteśmy w Europie - mówił bydgoski dyrygent Włodzimierz Szymański. - Szwalbe zrobił wiele dla kultury regionu - m.in. zainicjował Bydgoskie Towarzystwo Naukowe (1959) i serię wydawniczą „Z dziejów muzyki polskiej na Pomorzu”. Dzięki niemu do dziś odbywają się międzynarodowe festiwale i kongresy muzykologiczne „Musica Antiqua Europae Orientalis”.

- Kongres i festiwal MAEO zorganizował przecież po to, żeby pokazać światu, że istnieje muzyka polska - dodaje Szymański. - Na Zachodzie jeszcze do niedawna mało kto słyszał o muzyce polskiej i polskich kompozytorach.

Tego niezwykle dynamicznego organizatora życia muzycznego wielokrotnie zazdrościli Bydgoszczy inne miasta. - Dlaczego to właśnie Bydgoszcz miała Szwalbego, a nie miały go Katowice - pytał zaprzyjaźniony z Bydgoszczą znany kompozytor Henryk Mikołaj Górecki. - Polsce potrzeba takich pasjonatów-wariatów. Gdyby każde polskie miasto miało jednego podobnego do Szwalbego muzycznego szaleńca, to w naszym kraju byłoby cudownie.

- Żebym ja miał takiego Szwalbego w Krakowie, mógłbym spokojnie jeździć po świecie - mówił Krzysztof Penderecki.

Andrzej Szwalbe swoje życie poświęcił dla Bydgoszczy, pomimo że nie było to jego rodzinne miasto. Pochodził z Warszawy, a nad Brdą zamieszkał, mając dwadzieścia parę lat. - Znalazłem się w obcym świecie i początkowo niektóre rzeczy postanowiłem zmienić - wspomina dyrektor. - Nie pozwoliłem sobie nie lubić tego miasta, choć początkowo wiele rzeczy mnie drażniło - inny sposób odczuwania, inne idiomy, pewna rubasność w podejściu... Gdy poznałem niewątpliwie wartości ludzi Pomorza, pewne ich przywary zacząłem lubić jako barwę lokalną, przydającą kolorytu.

Andrzej Szwalbe na tarasie Filharmonii.
Fot. Archiwum



- W czym zobaczył Pan potencjalną wielkość Bydgoszczy? - pytała Krystyna Starczak-Kozłowska w książce poświęconej Szwalbememu. - W jej możliwościach - odpowiada dyrektor. - Trzeba tylko, żeby mieszkańcy w nie uwierzyli.

- Co tkwi u podłoża chłodu tego miasta? - pyta Szwalbe. - Niewątpliwie kompleks niższości i głęboko gdzieś tkwiąca niewiara, że tu może zaowocować coś naprawdę dobrego.

Honorowy dyrektor Filharmonii Pomorskiej do dziś bierze czynny udział w życiu miasta - regularnie wyowiada się w dyskusjach na temat Bydgoszczy, jej kultury, przyszłości czy planowanego uniwersytetu itp.

- Moje myśli zawsze krążyły wokół Bydgoszczy - mawia Szwalbe.

Kiedy podsumuje się wszystko, co zrobił dla Bydgoszczy, trudno uwierzyć, że aż tyle zdziałał jeden człowiek. Co sprawiło, że był w stanie tyle zrobić dla miasta, z którym początkowo tak niewiele go łączyło?

Po pierwsze silne przekonanie, że to co robi jest wartościowe i niesamowity upór w dążeniu do obranego celu.

- Jeden człowiek, a działał jak cała instytucja - mówiła o honorowym dyrektorzce obecna szefowa FP Eleonora Harendarska.

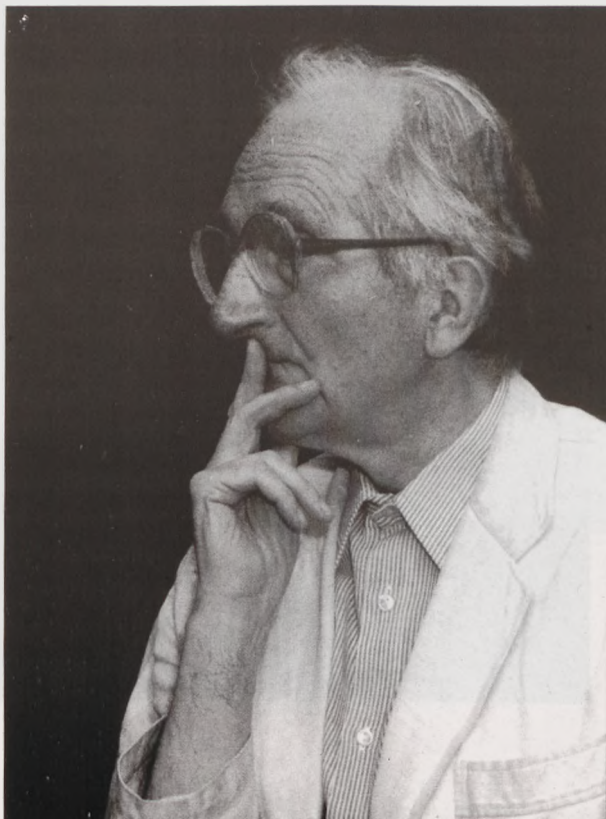
- Miał swoje ideały, ale co najważniejsze potrafił je zrealizować, co niewielu ludziom się udaje - twierdzi dyrygent Włodzimierz Szymański. - Po latach coraz bardziej wzrasta mój szacunek dla tego człowieka. Widzę bowiem co udało mu się zrobić w czasach, które były inne, ale nie były przecież łatwe.

Kolejna cecha dyrektora wymieniana często przez wszystkich jego współpracowników to ogromna, wręcz nieprawdopodobna pracowitość. Potrafił pracować od rana do późnych godzin nocnych. Znana jest anegdota, w której dziennikarze wracający nad ranem z jakiejś imprezy zobaczyli na placu budowy gmachu filharmonii zziębniętego dyr. Szwalbego. Widząc ich zdziwione spojrzenia, ten wyjaśnił: dozorca zachorował, a tu maszyny, materiały, trzeba dopilnować...

Przedmiotem, z którym dyrektor się nigdy nie rozstawał był nieodłączny notes, w którym wszystko skrupulatnie zapisywał ołówkiem, a gdy traciło aktualność, wymazywał. - Te wszystkie notatki były czytelne tylko dla niego - śmieją się muzycy. - Czasem późną nocą odkrywał te swoje zapiski i potrafił zadzwonić, aby przypomnieć, że przyszły nuty i rano trzeba się stawić, żeby je odebrać - opowiadają pracownicy Filharmonii Pomorskiej.

- Pamiętam jak skrupulatnie dopilnowywał różnych przedsięwzięć, a miał je ołówkiem pozapisywane w swoim kieszonkowym

Fot. Piotr Rogatyy



notesie – okoliczności budowy BWA wspomina Kazimierz Jułga, obecny szef salonu sztuki współczesnej. – Nieraz, nawet około północy telefonował do nas do domu prosząc, by nazajutrz przekazać jakąś wiadomość kierownikowi budowy lub innej osobie.

– Miasto musi uwierzyć w siebie – przekonywał Szwalbe. – Podobnie jak człowiek z kompleksami jest raczej nie lubiany i pomijany, bo skrycie wszystkich podejrzewa o lekceważenie, miasto zarażone niewiarą w siebie, nie może przywiązać ludzi rzutkich, utalentowanych, bo ma do nich stosunek trochę podejrzliwy – odpycha ich jakby w obawie, że oni obnażą wszystkie jego małości i kompleksy.

Za wszystkie działania dla naszego miasta Szwalbemu przyznano w 1993 roku tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Tytuł Honorowego Dyrektora Filharmonii Pomorskiej przyznano mu dwa lata wcześniej.

Eleonora Harendarska i Andrzej Szwalbe. Fot. Jarosław Pruss



HISTORIA



BYDGOSKIE SZKOŁY DLA DZIEWCZĄT W XIX WIEKU

Barbara Janiszewska-Mincer

Sytuacja kobiet polskich w XIX wieku ulegała znacznym zmianom pod wpływem hasła emancypacji docierających z Zachodu. Ku zmianom tym, mającym w efekcie przynieść równouprawnienie z mężczyznami, prowadziła jednak długa i trudna droga. Oświata i szkoły znajdowały się w każdym z zaborów w dość odmiennej sytuacji.

W Poznaniu w 1820 roku znajdowało się już wprawdzie około 400 szkół elementarnych, ale dopiero stopniowo zaczęły do nich uczęszczać dziewczęta.

Powstające nieliczne szkoły ponadelementarne nie były koedukacyjne, a zatem przeznaczone wyłącznie dla chłopców. Przeszkodą w uczęszczaniu do takiej szkoły była też często niewystarczająca znajomość języka niemieckiego.

Ta ostatnia przeszkoda nie liczyła się, gdy w czasach Księstwa Warszawskiego, w roku 1809 założono w Bydgoszczy, wzorem innych większych miast, pensję żeńską zorganizowaną przez Carmatrandę. Na pensji tej uczono literatury, języka francuskiego, rachunków, historii, rysunku, śpiewu i elementów nauk przyrodniczych.

Gdy Bydgoszcz znalazła się ponownie pod zaborem pruskim, uczęszczanie dziewcząt do szkół elementarnych stawało się stopniowo coraz bardziej powszechne.

Szkoły miejskie ulokowane były na terenie byłego klasztoru karmelitów. Tam też znajdowała się trzyklasowa szkoła dla chłopców i dwuklasowa dla dziewcząt. Nauka w nich trwała 4 lata.

W roku 1839 liczba uczennic przekroczyła liczbę chłopców. W czteroklasowej szkole męskiej było 195 uczniów, a dziewcząt było w tym samym czasie 235.

W roku 1824 powstała w Bydgoszczy ponadpodstawowa szkoła żeńska (Höhere Mädchenschule), do której uczęszczało też wiele Polek.

W dwa lata później założona również została prywatna szkoła dla dziewcząt pod dyrekcją panny Neumann (imię nieznane), przybyłej do Bydgoszczy z Hamburga.

Charakter wybitnie polski posiadała założona w 1851 r. pensja panny Podlewskiej-Białkowskiej (imię nieznane). Szkoła ta cieszyła się dużym powodzeniem – uczęszczała do niej między innymi córka Karola Libelta. Pensja ta istniała jednak tylko do roku 1857.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęły powstawać w Bydgoszczy szkoły zawodowe. Pomyślano też wówczas o dziewczętach. Ale w przeciwieństwie do chłopów – były one kształcone głównie po to, by nabyć umiejętności potrzebne do prowadzenia własnego domu. Praca zarobkowa kobiet należała jeszcze pod koniec XIX wieku do rzadkości.

Bydgoska szkoła zawodowa dla dziewcząt powstała w roku 1888 przy ulicy Warmińskiego (wtedy Gammstrasse) 3 i 23. Znajdowało się w niej kilka specjalizacji: rzemieślnicza, handlowa i gospodarcza. Po ukończeniu którejś z tych szkół, można było uczyć się jeszcze przez półtora roku na kursie wyższym w zakresie krawiectwa artystycznego łącząc je z księgowością i rysunkiem. W szkole zawodowej organizowano też trzymiesięczne kursy we wszystkich specjalnościach dla dziewcząt starszych.

Wybierając kierunek rzemieślniczy, dziewczęta uczyły się szycia i przykrawiania. Szły zarówno odzież wierzchnią, jak i bieliznę. Musiały umieć posługiwać się maszyną, jak i wykonywać prace ręcznie. Oprócz tego zdobywały wiedzę w zakresie tkactwa, malarstwa i wykonywania kwiatów sztucznych. W szkole rzemieślniczej prowadzono również kursy dla nauczycielek robót ręcznych i gimnastyki.

W szkole handlowej uczono księgowości, rachunków, korespondencji, kaligrafii i stenografii, języka francuskiego, a w miarę posiadania odpowiedniego, rzadkiego jeszcze w tym okresie sprzętu, także pisania na maszynie.

Największym powodzeniem cieszyła się jednak szkoła gospodarcza, do której uczęszczało wiele dziewcząt polskich. W szkole tej było 75 uczennic i jak twierdziła jej dyrektorka, Maria Kobligh, nie można ich już było przyjąć więcej ze względu na panującą ciasnotę. W trzech pomieszczeniach znajdowały się kuchnia, pralnia i prasownia. Sale te uwidaczniały kierunek nauczania. Dziewczęta były przez jeden rok przygotowywane do pracy we własnym lub cudzym domu. Przyjmowano uczennice w wieku 12–13 lat, ale po rocznej nauce mogły pozostać w szkole dłużej dla osiągnięcia większej wprawy przy wykonywaniu wyuczonych prac.

Sama nauka i świadectwo były bezpłatne, ale i tak przebywanie w tej szkole było kosztowne. Za mieszkanie w pensjonacie płacono 100–150 marek kwartalnie. Dodatkowym warunkiem przyjęcia do pensjonatu było dostarczenie własnej pościeli, dwóch zmian bielizny pościelowej, sześciu ręczników, czterech serwetek z wieszaczkiem, szklanki, filiżanki i sztućców.

Bieliznę prano dziewczętom za dwie marki miesięcznie. Odpłatna była też dodatkowa, nadobowiązkowa nauka gry na fortepianie, nauka języków obcych i rysunków. Za samo używanie pianina do ćwiczeń trzeba było płacić 50 fenigów miesięcznie. Tyle samo kosztowało używanie maszyn do szycia.

Wprowadzono też kary pieniężne – za niepunktualność i nieporządek każdorazowo wymierzano karę w wysokości 50 fenigów.

Na utrzymanie szkoły wydawano około 1700 marek rocznie. W celu zebrania potrzebnych funduszy, założono specjalne towarzystwo pod przewodnictwem żony ówczesnego prezydenta Braenicke (imię nieznane). Do towarzystwa tego wpływały dobrowolne kwoty od jego członków, a także od innych osób zainteresowanych losem szkoły. Ponadto na rzecz szkoły wpływało rocznie 500 marek od Ministerstwa i 500 od władz miejskich. Dla szkoły zawodowej dla dziewcząt we wszystkich specjalnościach docierały też niemałe kwoty od nadprezydenta prowincji z Poznania.

Z otrzymywanych sum trzeba było też fundować stypendia dla niezamożnych uczennic. Charakterystyczne, że stypendia przydzielano często Polkom. I tak pomoc tę otrzymała np. Zofia Górna, córka zmarłego w 1897 roku nauczyciela z Dobrcza. Miała ona jeszcze pięcioro rodzeństwa i nie znała języka niemieckiego. Ten ostatni argument chyba przeważał – uznano bowiem, że stypendium powinno być wykorzystane na opłacenie nauki tego języka.

Równocześnie z Górną stypendia otrzymały jeszcze dwie Polki: Renata Korsukiewicz i Małgorzata Grabowska z Solca Kujawskiego.

Stypendia można było uzyskać również z Towarzystwa do Wspierania Uczących się Dziewcząt Polskich, którego główną siedzibą był Toruń. Towarzystwo to miało jednak swój oddział bydgoski liczący 12 członkiń z przewodniczącą Czarlińską (imię nieznane), żoną lekarza bydgoskiego. Towarzystwo to w ciągu krótkiego czasu przyznało 15 stypendiów na sumę 955 marek.

Powstała w roku 1888 szkoła zawodowa dla dziewcząt stanowiła duży krok w stronę dopuszczenia kobiet do zdobywania wiedzy i zawodu. Wzorem Bydgoszczy podobna placówka powstała w roku 1896 w Inowrocławiu.

Artykuł opracowany został głównie na podstawie akt z Tajnego Archiwum Pruskiego w Berlinie (Geheimes Staatsarchiv Kulturbesitz Preussen).

SMAKI W „STARYM PORCIE”

Lokal pod nazwą „Stary Port 13” to stylowa, pięknie zaprojektowana restauracja, której specjalnością są mięsa zdrowe, bo przede wszystkim grillowane.

Najpierw jednak opiszę klimat tego lokalu, mieszczącego się w niegdysiejszych magazynach zbudowanych z pruskiego muru. Zachowano taki właśnie wystrój, bo zabytkowe stropy podparto drewnianymi belkami, a podłogę wyłożono surowymi deskami. Małe okienka z żółtymi szybami służą wyłącznie ku ozdobie. Dwa koła młyńskie toczą prawdziwą wodę, a strumień płynie przez całą długość sali jadalnej. Od progu wita zgłodniałych ogromny kosz pełen dorodnych jabłek. Jada się przy szerokich, drewnianych stołach, w nastrojowej scenerii rozświetlonej świecami i lampami o białych kloszach.

Bardzo interesujące i ambitne jest jedzonko w tej bydgoskiej restauracji. W zakąskach znajdują: śledzie „w pierzynie” (8,50), czyli pod przykryciem z warzyw i majonezu, matiasa korzennego doprawionego według receptury krakowskiego kupca z przełomu wieków (8,50), szynkę wędzoną staropolską na razowcu z pieca (9,50), czy talerz staropolski z salcesonem, szynką i smalcem „z naszej spizarni” (18,50). Kusi też koktajl z marynowanych karczochów, papryki i jajka, zaprawiony sosem jogurtowym i podany z pieczywem czosnkowym (13,50).

Wybór dań jest szlachetny i przygotowany z prawdziwym pietyzmem. W przekąskach są z kolei: naleśniki (8,50) na słodko i pikantnie, warzywa zapiekane z serem (9,50), pyzy ziemniaczane z mięsem (10,50), jagnięcina z grzybami (15,50). I różne sałatki: wiejska (13,50), czy chłopska (15,50), doskonale pasujące do mięs z grilla: piersi z kurczaka (150 g – 6,50), steku z karkówki (200 g – 9,50), antrykotu wołowego (200 g – 12,50), polędwicy wołowej (200 g – 25,50). Dla większego towarzystwa można zamówić półmisek biesiadny z wszystkimi tymi mięsami w cenie 99,50. Dla dwóch osób podobno nie do przejedzenia.

Są także propozycje gotowych kompozycji, już z dodatkami, w cenach od 17,50 za pierś kurczaka w ziołach z warzywami, frytkami i sosem szczypiorkowym po stek z polędwicy wołowej z ziemniakami pieczonymi, surówką, sosami jogurtowym i czosnkowym – 35,50. Jak widać ceny nie należą do niskich, ale też nie są wygórowane. O czym przekonałam się widząc stopy jedzenia podawane na ogromnych talerzach.

Smakuje mi wszystko, ale też kuchnia tu bardzo wykwinna i przygotowana z wielką celebracją. Przemila pani kelnerka zdradza, że kucharzy mają kilku, ale szefów kuchni jest dwóch. Jeden z nich to pan Stanisław Nowak, brat właściciela. Po jedzeniu widać, że tutejsi kucharze kochają swoją pracę.

ŚWIĘTY JAN NEPOMUCEN SPOD BYDGOSKIEJ FARY

Lech Łbik

Jak powszechnie wiadomo, Kazimierz Wielki nie tylko budował, reformował, ustanawiał i zakładał. Z równą, jeśli nie większą namiętnością kochał rozliczne białogłowy, toteż w stołecznym Krakowie huczało od pikantnych plotek. Zimą 1349 roku z „ojcowskim” upomnieniem udał się do rozpuśtnego króla ksiądz Marcin Baryczka, wikariusz i kaznodzieja wawelskiej katedry. Stróż moralności przytłoczył śmiałością życiem, bo rozżalony monarcha polecił swym siepaczom utopić go w lodowatej Wiśle. Podjęte w XVII stuleciu próby szerzenia kultu Baryczki spaliły na panewce. Więcej szczęścia do potomności miał czeski męczennik-topielec, Jan Welflin (około 1350–1393). Pochodził z miasteczka Nepomuk, stąd do historii przeszedł pod nazwiskiem Nepomucena.

Jego dorosłe życie upłynęło w „złotej” Pradze potężnych królów z dynastii luksemburskiej. Tam objął posadę notariusza w praskiej kurii arcybiskupiej, tam przyjął święcenia kapłańskie (1380 r.), tam również podjął studia prawa kanonicznego, kontynuowane na uniwersytecie we włoskiej Padwie (1382–1387). Szybko piął się w górę po szczeblach kariery duchownej, osiągając w końcu godność wikariusza generalnego archidiecezji praskiej (1389 r.). Jako najbliższy współpracownik arcybiskupa Jana z Jensteinu, brał aktywny udział w politycznych sporach ambitnego metropolity z królem Wacławem IV Luksemburczykiem. W toku jednego z burzliwych konfliktów został aresztowany, poddany wyszukany torturom i na rozkaz

Fragment figury św. Jana Nepomucena. Stan z 1999 r. Fot. Wojciech Gąsiorowski



króla wrzucony ze słynnego mostu Karola do rzeki Wełtawy (noc z 20 na 21 marca 1393 r.). Pochowano go w katedrze Świętego Wita na praskich Hradczanach. Z prawdą historyczną mija się późniejsza legenda, czyniąca zeń spowiednika żony okrutnego władcy. Wedle tej legendy jedynym powodem śmierci kaptana była stanowcza odmowa ujawnienia grzechów czeskiej królowej.

Na oficjalne uznanie świętości przyszło Janowi Nepomucenowi czekać bardzo długie lata. Błogostawionym ogłosił go papież Innocenty XIII w 1721 roku, świętym zaś Benedykt XIII w roku 1729. Kult praskiego męczennika rozwijał się wszakże od XV stulecia. Od początku stanowił katolicką odpowiedź na czeską i ogólnoprote스탄cką cześć osoby Jana Husa (1369- 1415), spalonego na stosie prekursora reformacji. Apogeum osiągnął w XVIII i XIX wieku, kiedy rozprzestrzenił się na rozległych obszarach od Alzacji na zachodzie, Węgier na południu, po Polskę i Litwę na wschodzie i północy. Ludowa pobożność okrzyknięta rzekomego powiernika tajemnic królowej patronem szczerej spowiedzi, dobrej sławy i śmierci, opiekunem tonących i miejsc związanych z wodą (mostów, brodów, źródeł, studni), wreszcie wspomożycielem w czasie powodzi. Jak powiada mój przyjaciel Sławomir Skowronek z warmińskiego Lidzbarka, kres popularności świętego położyły nowoczesne inwestycje hydrotechniczne, związane z melioracją pól i regulacją rzek.

Przejawem kultu Nepomucena były poświęcone mu kościoły, kaplice, ołtarze. Dochodziły do tego niezliczone wręcz przedstawienia na obrazach, feretronach, sztandarach, ołtarzowych rzeźbach, figurach cmentarnych, przykościelnych i przydrożnych. Spośród naszych ziem posiadaniem największej liczby wizerunków męczennika szczyli się habsburski przed wiekami Śląsk, gdzie idą one w setki i gdzie najstarsze z nich pochodzą z lat poprzedzających papieską beatyfikację. Licznie występują też poza Śląskiem, Bydgoszczy nie wyłączając.

Wiadomo, że w 1816 roku obraz świętego Czecha ozdobił ołtarz Przemienienia Pańskiego w Mariackiej świątyni karmelitańskiej, usytuowanej wówczas na dzisiejszym placu Teatralnym. Obraz ten, datowany na początek XIX stulecia, tkwi obecnie w bocznym ołtarzu pokarmelickiego kościoła w pałuckiej Kcyni, dokąd trafił w roku 1817, po kasacie bydgoskiego klasztoru karmelitów. W mieście pozostał inny, powszechnie znany zabytek, usytuowany po północnej stronie gotyckiego kościoła farnego, nad brzegiem rzeki Brdy, w sąsiedztwie jazu farnego. Mowa tu o otoczonej dwoma starymi cisami kamiennej, rokokowej figurze Jana Nepomucena.

Wykuty z piaskowca męczennik mierzy 140 centymetrów wysokości. Odziany jest w szaty kapłańskie, skrojone na barokową modłę. Na szaty te składa się spodnia sutanna, wierzchnia komża w typie zastrzeżonego dla prałatów i kanoników rękietu, zawiązany sznurami pod szyją, okrywający ramiona humerał, dalej rzymski kołnierzyk i charakterystyczne nakrycie głowy w postaci czwororożnego, kapłań-



Figura św. Jana Nepomucena w 1911 r. Według akwareli „Alte Pfarrkirche” Paula Bertholda Jaeklo rys. Lech Łbik

skiego biretu. Szlachetną, natchnioną twarz przystojnego księdza okala broda. W obu rękach trzyma krucyfiks, do którego przywiązany był odpust zupełny, pod pewnymi warunkami możliwy do uzyskania w godzinie śmierci. Wskutek chuligańskiego wybryku krucyfiks ów utracił niedawno górną belkę. Dzieło zdradza dłuto wytrawnego artysty. Zajmuje cokol' znacznie młodszego, granitowego postumentu o wysokości 163 centymetrów.

Dziejów figury nie znamy dokładnie. Wzmiankuje ją wizytacja parafii bydgoskiej z roku 1745, zatem wykonanie posągu odnieść można do najbliższych lat po kanonizacji kapłana, dokonanej w 1729 roku. Pierwotnie rzeźba znajdowała się po południowej stronie prezbiterium kościoła farnego, na czynnym do początku XIX wieku cmentarzu parafialnym, tuż obok miejsca, jakie zajmuje dziś drewniany krzyż misyjny. Stała na ceglany, czworobocznym słupie, który wznosił się na wysokość około trzech metrów. Głowę świętego wieńczyła metalowa aureola z pięcioma gwiazdami, gdyż zgodnie z hagiograficzną legendą tyle właśnie gwiazd miało świecić nad płynącymi z nurtem Wełtawy zwłokami męczennika. W 1762 roku władze miejskie ufundowały za 36 złotych lampę do „świętego Jana Nepomocena”. Wynika z tego, że figura była niegdyś iluminowana, co upodobniało ją do wyposażonych w latarnie pomników popularnego Nepomuka w czeskiej Pradze czy śląskich Kowarach.

Przeniesienie figury nad brzeg Brdy wiązało się z powojennymi działaniami konserwatorskimi proboszcza parafii farnej, księdza Franciszka Ksawerego Hanelta. On to w 1954 roku nakazał obniżyć poziom gruntu przy prezbiterium świętyni o jeden metr, a prace niwelacyjne pociągnęły za sobą rozbiórkę starego, murowanego słupa. Wtedy też, podczas przenosin na nowy, granitowy postument, posąg postradał gwiazdzistą aureolę.

Historyczną rangę tego posągu określa porównanie z wolno stojącymi figurami Jana Nepomucena spoza opłotków naszego miasta. I tak w Małopolsce najstarszą z owych figur postawiono w 1724 roku (Częstochowa), w Wielkopolsce – w roku 1730 (Lubiń koło Gostynia), na Warmii – po 1730 roku (Braniewo), na Kujawach i Pomorzu Gdańskim – około połowy XVIII wieku (Kruszwica oraz Świecie nad Wisłą), natomiast na ziemi dobrzyńskiej – w drugiej połowie tegoż stulecia (Obory koło Rypina). Z kolei na zawiślańskiej ziemi chełmińskiej przydrożne i przykościelne rzeźby świętego pojawiły się dopiero w XIX wieku. W takiej perspektywie figura z Bydgoszczy jawi się jako najstarsza nie tylko na macierzystych Kujawach, ale również na znacznie większym terytorium, sięgającym co najmniej do Helu, Piły, Gniezna, Kutna, Lubawy i Grudziądza. Budzi to szacunek i łechcę dumę bydgoszczan.

SIOSTRY KLARYSKI

s. Zofia Pawęzka

„Byśmy czynili co możliwe, aby wiarę w sercach utrzymać ku Przenajświętszemu Sakramentowi, który jest wszystkim dla nas na ziemi”.

Ludwika Morawska

W sercu miasta, przy ruchliwej ulicy, na której można spotkać, jeśli się jest bydgoszczaninem, zawsze kogoś znajomego, stoi kamienica pomalowana na szary, nieciekawy kolor. Prowadzą do niej schody, które swoim usytuowaniem nieomal zagarniają przechodzących ludzi. Niektórzy rzeczywiście wchodzą do środka, co pozwala przypuszczać, że nie jest to obiekt tylko prywatny, lecz otwarty dla każdego. Większość mieszkańców zresztą wie, że za brązowymi drzwiami jest kaplica. Ludzie przychodzą i wychodzą, czasami ktoś przystanie na środku chodnika, zamieni parę słów z przypadkowo spotkaną siostrą zakonną. Nic nadzwyczajnego, a jednak...

75 lat temu w życie Bydgoszczy wpisał się zakon o szczególnym charyzmacie i powołaniu – Klaryski od Wieczystej Adoracji, które należą do wielkiej rodziny wspólnot kontemplacyjnych. Istotą życia kontemplacyjnego jest nieustająca modlitwa i wierne trwanie przed Bogiem, który powiedział kiedyś do Mojżesza „*Ja jestem, który jestem*”. Właśnie dlatego, że Bóg powiedział – „*Jestem*”, siostry pragną całe swoje życie zamienić w świadectwo, że owa tajemnicza obecność Boga pośród Jego ludu nie jest pozorna. Klaryski od Wieczystej Adoracji nie są pierwszym tego typu zakonem w historii naszego miasta. Na początku XVII w. powstał tutaj klasztor tzw. urbanistek, przy obecnym kościele Wniebowzięcia NMP. Istniał on ponad dwieście lat, zanim rząd pruski nie skasował go w 1835 roku.

Siostry od Wieczystej Adoracji przybyły do Bydgoszczy 14 września 1925 roku. Tego dnia w kalendarzu liturgicznym zapisane jest Święto Podwyższenia Krzyża. Być może nie jest to przypadek, lecz zrządzenie Opatrzności, gdyż dla franciszkańskiej rodziny, do której klaryski należą, Krzyż i tajemnica Męki Pańskiej stanowią szczególną treść.

Zakon powstał w Paryżu w 1854 roku, ale już w 1871 roku za sprawą Matki Marii od Krzyża Morawskiej siostry przybyły do Polski. Nie były to lata najlepsze dla realizacji zakonnego powołania, mimo tego udało się jednak zapoczątkować dzieło uczczenia Najświętszego Sakramentu poprzez nieustającą adorację i wier-

ną modlitwę. Matka Morawska właśnie w utworzeniu klasztoru kontemplacyjnego, miejsca życia wspólnoty powołanej z miłości do Boga i ludzi, widziała niezwykły i skuteczny zarazem środek niesienia duchowej pomocy Ojczyźnie rozdartej zaborami. Dla swej idei znalazła mocne oparcie w wybitnym człowieku, jakim był ówczesny prymas Polski ks. abp Mieczysław Halka-Ledóchowski. Mimo licznych trudności pierwszy klasztor powstał w Wielkopolsce. Niestety, ustawy majowe Bismarcka z 1873 roku skazały go na likwidację. Wówczas konwent pierwszych polskich Klarysek od Wieczystej Adoracji przeniósł się do bardziej tolerancyjnej Galicji i osiadł we Lwowie. Ten klasztor lwowski odegrał wielką rolę w historii klarysek, gdyż stał się nowym centrum życia duchowego, z którego wzięty początek liczne fundacje. Jedną z nich był, założony w 1908 roku, klasztor w Pradze. I to właśnie ten konwent, poprzez Gniezno (1921 - 1925) przybył do Bydgoszczy.

Lata dwudzieste, charakteryzują się dynamicznym rozwojem Kościoła katolickiego w Bydgoszczy. To właśnie wtedy rozpoczęła się cicha i pokorna obecność sióstr, dla których treścią życia stała się nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu. Obecność Chrystusa Eucharystycznego rodzi w każdym miejscu ważne skutki natury duchowej. Możliwość spotkania się z Bogiem na osobistej modlitwie jest dla człowieka darem i stwarza szansę pogłębienia więzi o charakterze mistycznym. Jak to się odbywa, pozostanie tajemnicą, ale miejscem tego cudu często bywa kaplica, w której wierną straż pełnią klauzurowe siostry. Początkiem życia każdej kaplicy jest intronizacja Najświętszego Sakramentu. Aktu tego dokonał bp Antoni Laubitz dokładnie 14 września 1925 roku. I tak to się zaczęło.

Pierwsze lata istnienia klasztoru przebiegały spokojnie. Stopniowo przybywało powołań, a mieszkańcy miasta coraz liczniej wstępowali na chwilę cichej modlitwy. Dzięki niej otrzymywali siłę i światło dla swego życia. Brali także udział w modlitwie liturgicznej sióstr, przez którą stawali się częścią modlącego się Kościoła powszechnego. Tylko Bóg wie, ile nawróceń, cudownych darów, rozwiązanych problemów stało się owocem tych pacierzy.

W latach trzydziestych rektorem kaplicy przy ul. Gdańskiej, a zarazem kapelanem sióstr został ks. Henryk Raiter, ówczesny prefekt Żeńskiego Humanistycznego Gimnazjum w Bydgoszczy. Wprowadził on praktykę adoracji Najświętszego Sakramentu, w której brała udział bydgoska młodzież. Jego zaangażowanie oraz wychowawcza zachęta miały niewątpliwy wpływ na tworzenie tradycji oddawania czci Jezusowi ukrytemu w Najświętszym Sakramencie.

Okupacja hitlerowska brutalnie wkroczyła w życie klasztoru. Dnia 13 września 1939 roku, po rannej mszy św., kilkunastu żołnierzy wpadło do kaplicy zewnętrznej. Nie mieli szacunku dla żadnych świętości, wdarli się nawet za klauzurę. Najpierw przeprowadzili dokładną rewizję osób, które modliły się w kaplicy, następnie aresz-

towali ks. Lucjana Kukułkę. W dalszej kolejności wyprowadzili siostry do ogrodu i uwięzili w piwnicy sąsiedniego budynku, gdzie przebywały cały dzień. W tym samym czasie druga grupa Niemców rewidowała klasztor. Kilku z nich weszło do celi, w której przebywała sparaliżowana długoletnia przełożona, siostra Maria Rafała Pochorecka. Jeden z hitlerowców, zachował się wyjątkowo brutalnie i obrazoburczo, „porwał cyborium, które ks. Kukułka postawił na przygotowanym ołtarzyku i sypał Hostie Święte do ust chorej”. Po tym gwałtownym wtargnięciu, klasztor był zdemolowany. Wypuszczone wieczorem na wolność siostry starały się jednak nadal pełnić swoją misję. Podejmowały liczne starania o otwarcie kaplicy i umożliwienie sprawowania w niej mszy św. Bezskutecznie, w odpowiedzi otrzymały nakaz opuszczenia klasztoru, niezwłocznie w dniu 7 lipca 1941 roku.

Klaryski należały do najpóźniej wysiedlonych zgromadzeń zakonnych na terenie Bydgoszczy. Ich ściśle kontemplacyjno-klauzurowy sposób życia nie przedstawiał większego „niebezpieczeństwa” dla niemieckich okupantów. O konieczności opuszczenia klasztoru i Bydgoszczy dowiedziały się z pewnym wyprzedzeniem, co umożliwiło im zabezpieczenie archiwum i cenniejszego sprzętu kościelnego. Pozwolono im także wybrać miejsce pobytu po opuszczeniu domu. Starsze siostry spędziły czas wojny w klasztorze wiedeńskim, młodsze natomiast udały się do swoich rodzin. Tak więc konwent został rozproszony, a klasztor zamieniony na biuro Treuhandstelle (biuro powiernicze).

Losy wojenne bydgoskich klarysek były trudne. Także im nie została oszczędzona tułacza dola, bieda oraz cierpienie. Jedna z sióstr, Maria Koleta Kamińska, pracowała w urzędzie w Toruniu, gdzie wydawała swoim rodakom fałszywe dokumenty. Dzięki jej działalności mogli wyjechać z Polski. Oskarżona przez współpracownika, została aresztowana i osadzona w więzieniu w Gdańsku, a następnie święta 23 września 1944 roku. Inna znów, siostra Maria Benedykta Pilachowska, przebywała przez pewien czas w więzieniu dla zakonnic.

Przymusowe rozproszenie wspólnoty było swoistym sprawdzianem poziomu życia duchowego. Wojna uniemożliwiła życie według regulaminu zakonnego, zniszczyła klauzurę i możliwość ciągłej adoracji Najświętszego Sakramentu. Mimo tych trudności, siostry zachowały duchowość kontemplacyjną w swoich sercach. Na zewnątrz potrafiły szybko przystosować się do warunków wojennej codzienności. Gdziekolwiek były, podejmowały pracę i niosły pomoc duchową oraz materialną każdemu, kto tego potrzebował. Swoją postawą potwierdzały prawdę, że chociaż wywodzą się z klauzury, gdzie nie ogląda się ludzi, to jednak potrafią ich kochać miłością, jaką umiłował Chrystus – do końca. Ta miłość, kreowała postawę czynnego zaangażowania się w ocalenie dobra, mimo trudnej, wojennej rzeczywistości. W świecie zranionym przez ogrom zła, nie bez znaczenia było ich osobi-

ste oddziaływanie, świadectwo życia raz na zawsze oddanego Bogu. W tamtych tragicznych czasach okazało się, że podstawowym argumentem apostołskim pozostaje zawsze to, kim człowiek jest wobec drugiego człowieka.

Wyzwolenie Bydgoszczy, w dniu 23 stycznia 1945 roku, stworzyło dla sióstr szansę powrotu do klasztoru na ul. Gdańską. Budynek nie uległ, na szczęście, całkowitemu zniszczeniu, chociaż wymagał gruntownego remontu. Ponadto, do połowy czerwca 1945 roku, przebywali na terenie klasztoru żołnierze radzieccy. Zaraz po wyprowadzeniu się Rosjan siostry podjęły starania o odzyskanie domu. Sprawa okazała się jednak niełatwa, gdyż pomieszczenia przeznaczono na biuro Pomorskiej Izby Skarbowej. Jednak, dzięki wytrwałym staraniom sióstr, otrzymały one na powrót klasztor, w którym zamieszkały ponownie dnia 22 lipca 1945 roku.

Czasy się jednak zmieniły. Nowy ustrój i władza nie sprzyjały kontemplacyjnej formule życia. Niechętnym okiem patrzono też na dom modlitwy usytuowany w sercu miasta. Nie mniej jednak już we wrześniu 1945 roku, sędownie przyznano siostronom klasztor i przylegający do niego ogród.

Czekała teraz klaryski kolejna sprawa, a mianowicie rekonstrukcja życia zakonnego pod regułą i według zamysłu założycieli. Scalenie wspólnoty nie jest nigdy łatwym procesem. Tym bardziej po przeżyciach wojennych należało dążyć wielu starań, by praktyka kontemplacji stała się rzeczywistością dnia codziennego. W tych wysiłkach pomagał ówczesny prymas Polski kard. August Hlond, który otoczył siostry szczególną troską. Wspierał je moralnie i dążył do tego, aby *„klasztor odbudował w całej pełni życie zakonne, wrócił do gorliwej służby Przenajświętszego Sakramentu i stał się znowu ośrodkiem franciszkańskiego poświęcenia i ustawicznej modlitwy za Kościół i za Polskę”*.

Proces reorganizacji klasztoru po II wojnie światowej zakończył się w dniu 16 lutego 1946 roku, kiedy to pod przewodnictwem ks. dziekana Jana Konopczyńskiego została zamknięta klauzura i rozpoczęło się nieustanne wystawienie Przenajświętszego Sakramentu.

Klaryski od Wieczystej Adoracji podjęły na nowo swoją misję. W kruchych naczyniach serc pielęgnują dar powołania, by modlitwa uwielbienia Boga, modlitwa dziękczynienia za wszystko, co uczynił oraz nieustające błaganie o miłosierdzie dla świata, mogło dalej trwać. Ludzie potrzebują, by ktoś przejął się ich troskami, wzmocnił nadzieję, podtrzymał radość, rozproszył smutek i trwogę. Może właśnie dlatego przychodzą do zakonnej rozmównicy, by w cichym szepcaniu powierzyć to, co ważne. Odpowiedzią sióstr na te zawierzone tajemnice jest nieustanna modlitwa. I tak już 75 lat wypełniają to zadanie, któremu oddały całe swoje życie.

S.M. Bonawentura Zofia Pawęzka OCPA od 1976 roku żyje we wspólnocie Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji.

Z TEKI SZPERACZA WZGÓRZE BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO

Zenon Jarkiewicz

Pasażerowie jadący pociągiem od strony Warszawy do dworca głównego w Bydgoszczy, zanim dojadą do celu podróży, muszą minąć kilka stacji pośrednich. W granicach miasta pierwsza z nich to Bydgoszcz-Łęgnowo. Wokół niej nie ma prawie żadnych zabudowań, a ona sama znajduje się praktycznie na terenie dzielnicy Czersko Polskie. Podmiejska dzielnica Łęgnowo natomiast leży w pewnej odległości od stacji i toru kolejowego, po prawej stronie. Jak podaje Rajmund Kuczma, wieś Łęgnowo została włączona w granice Bydgoszczy 6 lipca 1977 r. Sama stacja znajduje się bezpośrednio nad odcinkiem toru regatowego, u podnóża niewielkiego wzgórza. Robi ono dziś wrażenie dzikie i opuszczone, zaniedbane i niebezpieczne. Wśród wysokich chwastów kryją się prymitywne budy. Jednak widok z góry jest niezwykle rozległy i malowniczy. Widać stąd Brdę, tor regatowy, Wisłę w oddali i niziny nadrzeczne. Przy lepszej widoczności można zobaczyć nawet zabudowę Fordonu.

Nie zawsze było to miejsce dzikie i opuszczone. Z tego właśnie wzgórza w 1112 r. Bolesław Krzywousty przygotowywał się do zdobycia leżącego po przeciwległej stronie Brdy Wyszogrodu, w czasie zwycięskiej wyprawy na Pomorze. Na pamiątkę tego wydarzenia Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju postanowiła w tym miejscu postawić krzyż. Pomysłodawczynią była jej przewodnicząca Janina Wigurzyna, zaś na czele specjalnego komitetu stanął ks. kanonik Józef Schulz oraz dyrektor Raczkowska (imię nieznane).

Wzgórze Krzywoustego. Fot. Łukasz Maklakiewicz



W czasie zaboru pruskiego również Niemcy upodobali sobie to wzgórze, nadając mu nazwę „Albrechthöhe”, na pamiątkę pobytu tutaj księcia pruskiego Albrechta podczas wielkich manewrów wojskowych – pisał 24 kwietnia 1932 r. „Dziennik Bydgoski”. Ulokowali w tym miejscu kamień z odpowiednim napisem, a niemiecka młodzież również w okresie po I wojnie światowej pielgrzymowała na to wzgórze. Dzielne bydgoszczanki – jak donosił dalej „Dziennik Bydgoski” – na miejscu usuniętego niemieckiego kamienia zamierzały postawić dębowy krzyż na solidnym fundamencie, zaś harcerze zadeklarowali wbijanie w jego drewno pamiątkowych gwoździ i tabliczek metalowych. Grunt pod krzyż odstąpił Lloyd Bydgoski. Uroczyste poświęcenie krzyża postanowiono połączyć z obchodami 10-lecia istnienia w Bydgoszczy zjednoczenia organizacji Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Całą uroczystość zaplanowano na niedzielę 16 października 1932 r., na godzinę 14.30, zaś poświęcenia miał dokonać ks. kanonik Schulz. *„We wnętrzu pomnika zamurowany zostanie pergamin, na którym fundatorzy wypisali tak piękne, a trafne słowa”* – donosił 9 października 1932 r. wspomniany „Dziennik Bydgoski”. A oto te słowa: *„Na miejscu obalonego pomnika niewoli niniejszą pamiątkę najszczęśliwszej przemiany losów tej ziemi wznosi uszczęśliwione wolnością pierwsze pokolenie obywateli w kornej podzięce Opatrzności.”*

25 października 1932 r. „Dziennik Bydgoski” opisał ze szczegółami uroczystość poświęcenia krzyża oraz nadania wzgórzu imienia Bolesława Krzywoustego. Stanął krzyż o wysokości 8 metrów *„przy skrzyżowaniu dróg wodnych i lądowych, prowadzących do morza, jako symbol miłości, zgody i pokoju. Stanął, by jak najdalej wyciągnąć swe ramiona i błogostawić tej krainie. Krzyż – będący zarazem wyrazem wdzięczności za uzyskaną niepodległość Polski...”* Na uroczystość przybyło wielu bydgoszczan, mimo sporej odległości od miasta, bo ok. 8 km. Dotarli różnymi środkami lokomocji – statkami Lloyd Bydgoskiego, autobusami, samochodami i pieszo. „Dziennik Bydgoski” doliczył się około 3 tysięcy osób, w tym szczególnie dużo młodzieży, członków organizacji Przysposobienia Wojskowego, pocztowców, kolejarzy, harcerzy i harcerek, członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Przybył także szwadron 16 Pułku Ułanów. Dziennikarz zauważył również *„przedstawiciele władz miejskich, starostwa, komendanta P.W. na miasto Bydgoszcz, przedstawiciele organizacji kobiecych itp.”* Złożono przeszło trzydzieści wieńców. Uroczystość uświetnił występ chóru bydgoskiego Seminarium Nauczycielskiego, a orkiestra kolejarzy zagrała nastrojowe „Largo” Haendla. Były przemówienia, podziękowania ofiarodawcom i pracownikom warsztatów kolejowych i p. Józefowi Zawitajowi – wykonawcom krzyża i p. dyrektorowi Ginclowi (imię nieznane) za krzewy.

Szukając informacji na temat wzgórza Bolesława Krzywoustego sięgnąłem

również do źródeł niemieckich. W 1886 r. w Roczniku Bydgoskiego Towarzystwa Historycznego (Jahrbuch des Bromberger Historische Vereins für den Netzedistrikt) znalazłem opis pobytu w Bydgoszczy króla Wilhelma III w towarzystwie księcia Albrechta 25 sierpnia 1828 roku. W wolnym przekładzie na język polski brzmiał on następująco: „...podczas podróży do Królewca przejeżdżał przez Bydgoszcz, z orszakiem 20 powozów. Ulice, którymi król miał przejeżdżać, zostały wysypane piaskiem, widocznie stan bruków był zły. W domu pocztowym król spożył śniadanie i pojechał dalej. Na górze w Myślęcinku powozy zatrzymały się i większość podróżnych wysiadła. Książę Albrecht wszedł na wzgórze za gospodą, skąd rozciągał się szeroki widok. Odtąd wzgórze to zwano Albrechthöhe.”

Czy powyższy opis jest ścisty? Coś się tu nie zgadza, bo gdzie Myślęcinek, a gdzie Czersk Polski i wzgórze zwane „Albrechthöhe”?

W Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg z roku 1891 znajduje się jeszcze jeden opis jakby wzgórza Bolesława Krzywoustego, chociaż jego niemieckiej nazwy nie podano. Zamieścił go na stronach 84-85 S. Reichert w publikacji „Bericht über die Untersuchung der im Gutsbezirk Brahnau, kreis Bromberg, vorhandenen Ueberreste eines mittelalterlichen Bauwerks”. Oto jak brzmi ten opis w wolnym przekładzie na język polski: „Gdy w 1889 roku po przekopaniu tzw. «szwedzkich okopów» koło Fordonu stwierdzono, że nie jest to dawny Wyszogród, zarząd Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy postanowił zbadać okolicę resztek średniowiecznej budowli na terenie majątku Łęgnowo, w Czersku Polskim, aby ustalić miejsce położenia dawnego Wyszogrodu. Przy skrzyżowaniu szosy Bydgoszcz – Toruń i drogi polnej w kierunku Kujaw, w odległości 33 metrów od szosy jest fragment muru ceglanego, długi 2,00 m, wysoki 1,70 m i gruby 1,50 m, wykonany z cegły średniowiecznej, z jednej strony tynkowany, a z drugiej spoinowany. Właściciel majątku Łęgnowo p. Hoffman (imię nieznane) powiedział członkom Towarzystwa Historycznego, że przed 4 laty wydobyl z fundamentów przy murze około 120 metrów kubicznych granitowych kamieni polnych.

Po tych informacjach, 20 lutego 1890 roku, rozpoczęto wiercenia badawcze i wykopy, i po kilku dniach odkryto na głębokości od 0,5 – 1,00 m. dwa mury fundamentowe z potężnych granitowych kamieni polnych, ułożone pod kątem prostym od istniejącego fragmentu muru ceglanego. Jeden mur fundamentowy jest długi 21 m, a drugi 15 m. W gruncie przy fundamentach jest gruz ceglany, zwęglone resztki drewna, glazurowane i nieglazurowane ułamki naczyń. Głębokości fundamentów nie stwierdzono... Około 65 m od muru jest brzeg Brdy. Między Brdą a murem jest szosa z Bydgoszczy do Torunia. Według dawnych map, w dawnych czasach, koło tego muru była droga z Kujaw przez Nową Wieś Wielką i Żółwin do ujścia Brdy i do Wisły oraz droga z Torunia do Bydgoszczy. Około 200 m od

muru było ujście Brdy, które z biegiem lat przesunęło się o przeszło 2000 m. Był tutaj bród przez Brdę, umożliwiający przeprawę na lewy brzeg, skąd prowadziła droga do Fordonu i Bałtyku. Ze wzgórza, gdzie jest ten fragment muru, z daleka już widoczna była Wisła, Brda i droga do Bydgoszczy. W Kronice Galla Anonima czytamy, że gdy Bolesław Krzywousty w 1112 r. przybył na granicę z Pomorzem, cofnął swe wojsko, a sam z doborową drużyną pośpieszył, aby Wyszogród zdobyć zanim załoga się spostrzeże i zabezpieczy.

W 1252 r. Wyszogród jest określany jako miejsce poboru cła. W 1329 r. Wyszogród został zdobyty przez krzyżaków i spalony, ponieważ jego załoga rabowała płynące Wisłą statki krzyżackie, a ich załogi brata do niewoli i zabijano."

Z publikacji S. Reicherta wynika, że szukając historycznego Wyszogrodu, członkowie Bydgoskiego Towarzystwa Historycznego, zabłądzili na teren Czerska Polskiego. Dokonane tu wiercenia badawcze i wykopy ujawniły istnienie w tym miejscu potężnych murów fundamentowych, pozostałość po jakiejś większej budowli. Możliwe, że tu, na tym wzgórzu stał niegdyś zamek rycerski, może strażnica. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż miejsce jest dla tego rodzaju budowli niezwykle odpowiednie, jakby specjalnie stworzone: dominujące nad ujściem Brdy do Wisły, nad brodem na rzece i z licznymi drogami w różnych kierunkach.

Jeśli jednak tak było, to już bardzo dawno. Pytałem o przeszłość tego wzgórza i jego otoczenia, ale nie udało się uzyskać od nikogo żadnej informacji. A przecież znane było niegdyś to wzgórze nad skromną stacją kolejową, noszącą dziś nazwę Bydgoszcz-Łęgnowo. Był na nim pamiątkowy niemiecki kamień, a w 1932 r. ustawiono 8-metrowy polski krzyż, poświęcony w październiku 1932 roku przez ks. kanonika Józefa Schulza. Wzgórze otrzymało wówczas polską nazwę, która zastąpiła wcześniejszą niemiecką. Szperając w dokumentach przedwojennego magistratu bydgoskiego, natknąłem się na jeszcze jedną zagadkę. Otóż w uchwale z dnia 4 maja 1932 r. o nadaniu nazwy Wzgórza Bolesława Krzywoustego napisano, iż nosiło ono poprzednio nazwę Alberthöhe, natomiast w innych publikacjach polskich i niemieckich nazywano je Albrechthöhe (wzgórze Alberta lub Albrechta).

Dzisiaj to nie jest już takie ważne. Gorzej, że nie ma na nim śladu po ustawionym tu polskim krzyżu. Czy zniszczyli go hitlerowcy podczas okupacji, czy może komuś przeszkadzał i przeniósł w inne miejsce? Albo został zniszczony? Może ktoś z dawnych mieszkańców Czerska Polskiego i Łęgnowa pomoże rozwikłać tę tajemnicę? I jeszcze jedno. Czy nie warto temu, dziś tak zaniedbanemu wzgórzu przywrócić jego polską nazwę i odbudować pamiątkowy krzyż, wcześniej zaprowadzając tu porządek? Na żadnym w planów miasta, ani w spisach nazw ulic i placów nie figuruje Wzgórze Bolesława Krzywoustego. Czy ktoś anulował, a może zlekceważył uchwałę bydgoskiego magistratu z maja 1932 roku?

WYWIAD AK W BYDGOSZCZY

Tadeusz Jaszowski

B. Chrzanowski i A. Gąsiorowski w artykule „Wywiad ZWZ i AK na Pomorzu” (Zeszyty Muzeum Stutthof nr 6 i 7 z 1985–1987 r.) przyjmują, że do utworzenia sieci wywiadu dalekosiężnego doszło w Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie w końcu 1940 r. z tym, że rzeczywiste prace podjęto w połowie 1941 r. Opracowano „Tymczasową Instrukcję Wywiadowczą”, zatrudniono inspektorów sieci wywiadowczych i ustalono zagadnienia, którymi wywiadowcy mieli się zajmować.

Na Pomorzu podstawowym zagadnieniem pracy wywiadowczej były porty i stocznie. Od Gdyni w kierunku zachodnim po Szczecin i w kierunku wschodnim po Królewiec. Wkrótce jednak okazało się, że informatorzy wywiadu dalekosiężnego, ulokowani w poszczególnych miejscach interesujących wywiad, nie mogą się tam utrzymać, gdyż z łatwością są wykrywani przez gestapo. Należało szukać innego rozwiązania.

Wtedy zwrócono uwagę na Bydgoszcz jako silny przed wojną garnizon wojskowy, miasto posiadające duży odsetek ludności polskiej związanej z patriotycznymi zrywami powstania wielkopolskiego i obrony miasta w 1939 r. Chodziło tylko o znalezienie ludzi zaufanych, którzy mieliby możliwość prowadzenia akcji wywiadowczej, a jednocześnie odpowiednio „zamelinowanych”.

Takim człowiekiem okazał się Augustyn Träger, ps. „Sęk”. Był to człowiek urodzony w 1896 r., handlowiec, przedstawiciel firm przemysłu gumowego, były oficer armii austriackiej, który jako inwalida wojenny uzyskał II grupę narodowościową niemiecką i cieszył się całkowitym zaufaniem okupacyjnych władz niemieckich. To że Träger już przed wojną współpracował z polskim wywiadem szczęśliwie do gestapo nie dotarło. Träger miał swoją firmę i mieszkanie w Bydgoszczy przy Wetnianym Rynku.

Augustyn Träger na zlecenie Warszawy założył organizację konspiracyjną pod nazwą „Miecz i Pług”, która w połowie 1941 r. rozwinęła swoją działalność werbując jako członków głównie b. podoficerów zawodowych garnizonu bydgoskiego. Sam Träger mniej się zajmował pracami organizacyjnymi. Swoim zastępcą mianował Brunona Kowalskiego, b. kierownika kancelarii adwokackiej w Bydgoszczy i przedstawiciela fabryki czekolady „Lukullus”, który znając doskonale środo-

wisko byłych wojskowych wprowadził do organizacji Jana Kotlewskiego, byłego wachmistrza 16 Pułku Ułanów i Edwarda Strohmana, również podoficera tegoż pułku. Strohman wprowadził kaprała nadterminowego lotnictwa, Dąbrowskiego (imię nieznane), ps. „Balbo”, który miał kontakt z młodzieżą zamieszkałą na osiedlu Błonie, związaną z przedwojenną Szkołą Małoletnich Lotnictwa.

W ten sposób jedno z zadań postawionych Trägerowi przez centralę wywiadu w Warszawie – zbieranie wiadomości z terenu bydgoskiego lotniska i stacjonującej tam jednostki „Luftwaffe” mogło znaleźć rozwiązanie.

Drugim zadaniem było zbieranie wiadomości o Składnicy Amunicji na Osowej Górze. I to zadanie zostało pomyślnie wykonane przez wprowadzenie do organizacji pracownika tej składnicy, b. podoficera zawodowego Leona Stobrawy i nawiązanie kontaktu z Leonem Tojzq, mieszkańcem ul. Dolina, również b. podoficerem zawodowym, który już nawiązał kontakt z tworzącymi się pionami wywiadu ZWZ-AK, który służył zebranych informacjami również innym konspiratorom. Wprowadzenie do organizacji Józefa Dutkiewicza, byłego mechanika lotniczego, którego żona prowadziła w Cekcynie przedsiębiorstwo skupu wrzosu na potrzeby Wehrmachtu umożliwiło wystawianie członkom organizacji i działającym dla niej wywiadowcom dobrych zaświadczeń o pracy na rzecz Wehrmachtu. Pismo z pieczęcią „Heidekraut – Lieferung Seehaupten” chroniło podczas kontroli w pociągach i na szosach.

Punktem kontaktowym w Warszawie był sklep z porcelaną Bernarda Kaczmarka na Pradze. Kaczmarek, ps. „Wrzos”, prowadząc przed wojną podobny sklep w Bydgoszczy na ul. Gdańskiej, był pracownikiem Ekspozytury II Oddziału w Bydgoszczy i wykonywał szereg zadań na terenie Gdańska, przy okazji operacji handlowych.

Raporty wywiadowcze do Warszawy zawoził sam Augustyn Träger, który dysponował odpowiednimi przepustkami, albo korzystano z pomocy palacza lokomotywy, Ferdynanda Słomińskiego, który, zwerbowany do organizacji, jeździł na trasie Bydgoszcz-Warszawa. Dostarczał on materiały wywiadowcze na punkt pomocniczy na ul. Grzybowskiej w Warszawie.

Organizacja Trägera sięgała do Malborka, Królewca i Gdyni, ale tylko sporadycznie i sprawozdania jej członków z terenu portów i stoczni nie były pełne. Trzeba było szukać innego rozwiązania.

Jeszcze w końcu 1940 r., lub według innych relacji od początku 1941 r., została utworzona w Tczewie komórka wywiadu „A-I”, którą założył, syn miejscowego starosty, ppor. rez. Stefan Kamiński. Wprowadził on do organizacji Gerarda Derengowskiego, b. pilota 4 Pułku Lotniczego z Torunia i jego znajomego, właściciela firmy fotograficznej w Tczewie, Maksymiliana Rossa.

Przez różnych znajomych, głównie kolejarzy, organizacja Kamińskiego, którą po pewnym czasie zaczęto nazywać „Wybrzeże”, miała dobry dostęp do portów i stoczni w Gdańsku i Szczecinie. Była w stanie pomagać w rozpoznawaniu prac przy budowie okrętów podwodnych w stoczni gdańskiej (Schichau-Werke) i podłożach bałtyckich i remontach takich okrętów wojennych jak „Scharnhorst”, „Gneisenau” czy „Prinz Eugen”...

W końcu 1941 r. sytuacja w Tczewie stała się niebezpieczna dla wywiadowców. Postępowały prace administracji niemieckiej wokół listy narodowościowej, a w ślad za tym powoływanie do Wehrmachtu mieszkańców Pomorza.

Gerard Derengowski z kolegą, Feliksem Kalinowskim uciekli z Tczewa i przenieśli się do Warszawy. W Bydgoszczy Derengowski odnalazł kolegę z 4 Pułku Lotniczego, Jana Andrzejewskiego, który zgodził się brać udział w akcji wywiadowczej. Cała liczna rodzina Andrzejewskich, zamieszkała na ul. Szubińskiej w Bydgoszczy włączyła się do tych prac. Była to kolejarska rodzina. Czterech synów pracowało na kolei i mogło dojeżdżać do Laskowic i Tczewa, komunikować się ze wskazanymi osobami i przywozić meldunki wywiadowcze.

Derengowski przyjeżdżał do Bydgoszczy raz na kwartał i zabierał meldunki w specjalnej skrytce umieszczonej w termosie. Był on ściśle związany z kierownictwem wywiadu ofensywnego Komendy Głównej AK o kryptonimie „Stragan” i z jednym z jego inspektorów kpt. Trojanowskim, ps. „Karol”.

W 1942 r. gestapo zaczęło penetrować struktury „Straganu” i doszło do szeregu aresztowań. Aresztowany został szef wywiadu KG AK ppłk Drobik (imię nieznane) ps. „Dzięcioł”, a na wiosnę 1943 r. kpt. Trojanowski (imię nieznane) ps. „Karol”. Komendant Główny AK gen. Stefan „Grot”-Rowecki podjął decyzję zreorganizowania pionów wywiadu, które od początku 1943 r. zaczęły występować pod kryptonimem „Lombard”.

W Bydgoszczy aresztowania warszawskie nie zmniejszyły natężenia pracy wywiadowczej. Przeciwnie, wiosną roku 1943 zaowocowała ogromnym osiągnięciem.

W kwietniu 1943 r. przyjechał do Bydgoszczy syn Augustyna Trägera z pierwszego małżeństwa, Roman, mieszkaniec Wrocławia. Roman Träger był obywatelem III Rzeszy i aktualnie odbywał służbę wojskową jako specjalista tężczości.

Jako podoficer-specjalista został skierowany do jednostki w Peenemünde, gdzie szybko zorientował się o kierunku produkcji tej jednostki i zaawansowaniu prac w broni rakietowej V-1. O swych spostrzeżeniach powiadomił ojca w Bydgoszczy, przekazując mu jednocześnie plany sytuacyjne jednostki wojskowej na wyspie Uznam i plany rozlokowania poszczególnych budynków i hal produkcyjnych. Augustyn Träger z tymi materiałami pojechał do Warszawy, do Bernarda Kacz-

marka, ten przekazał je w ręce kompetentnych specjalistów. Uznano te materiały za nadzwyczaj ważne, przekazano telegraficznie do dowództwa w Londynie. W lecie 1943 r. zakłady w Peenemünde zostały dokładnie zbombardowane przez lotnictwo alianckie.

W sierpniu 1943 r. gestapo zlikwidowało grupę „Wybrzeże” aresztując w Bydgoszczy Andrzejewskich i ponad stu ich współpracowników, głównie kolejarzy z trasy Bydgoszcz-Tczew-Gdynia. Osadzeni zostali w barakach obozu Błonie w Inowrocławiu.

W związku z zaistniałą sytuacją inspektor sieci wywiadowczych „Lombardu”, por. Stefan Ignaszak ps. „Nordyk” przyjechał na Pomorze i zorganizował nową siatkę wywiadu „Bałtyk - 1, 2 i 3”. Oparł się na ludziach z organizacji Trägera, ale wprowadził też członków konspiracji „Gryfa Pomorskiego” z Kościerzyny i Wejherowa.

Siecią wywiadu zostało objęte całe Pomorze od Gdyni po Szczecin. I tak walka wywiadu AK o informacje trwała do końca wojny.

Dziś w aktach Archiwum Akt Nowych w Warszawie można odnaleźć pisemne meldunki wywiadowców i oparte na nich prace studyjne oficerów wywiadu. Można odtworzyć całą strukturę „Lombardu” i jego obsadę personalną. Był tam kpt. Stefan Łapicki, przedwojenny pracownik Ekspozytury II Oddziału w Bydgoszczy, „cichociemny” ppor. Norbert Gołuński, oficer marynarki handlowej i wspomniany por. Stefan Ignaszak, który w Bydgoszczy założył rodzinę i później mieszkał długie lata w Poznaniu. Tylko ofiarni wywiadowcy z Wybrzeża i miast pomorskich pozostają nadal anonimowi. Są tylko ich pseudonimy i numery identyfikacyjne.

POŻEGNANIA

A photograph of a red-tiled roof. The tiles are arranged in a regular, overlapping pattern. A shadow of a person, possibly a cyclist, is cast onto the roof, showing a silhouette of a person on a bicycle. The shadow is dark and contrasts with the reddish-brown tiles. In the foreground, there are green and yellowing leaves of trees, suggesting an autumn setting. The overall tone is warm and nostalgic.

Fot. Łukasz Maklakiewicz

BOLESŁAW BOMBOR (1913 - 1999)

Bolesław Bombor należał do aktorów nie tylko bardzo lubianych przez publiczność, ale i kolegów. Był człowiekiem miłym, sympatycznym, życzliwym światu. Wiódł życie wypełnione miłością i sztuką. Jego dwie główne namiętności to teatr i żona Julia. Choć poza nimi było jeszcze kilka pasji - pisanie, fotografowanie, malowanie, gra na gitarze i śpiew.

Zanim po wojnie trafił do studia przy Teatrze Starym w Krakowie, był nauczycielem. Jednak jego prawdziwym marzeniem była scena. Pan Bolesław wierzył, że kiedyś ono się spełni. I tak się też stało. Pierwsze kroki postawił na deskach teatru świdnickiego. Do Bydgoszczy przyjechał w 1951 roku i - nie licząc sześciolatniego okresu spędzonego na scenach Częstochowy i Katowic - grał tu do roku 1981, kiedy to zdecydował się przejść na emeryturę.

Był aktorem o wszechstronnych możliwościach. Dobrze czuł się w tragedii i komedii, w sztuce współczesnej i kostiumowej. Bydgoska publiczność oklaskiwała go w setkach ról. Obdarzony świetnym słuchem i naturalnie ustawionym, nośnym głosem, chętnie występował w spektaklach muzycznych. Jego znaczące role to świetny doktor Gibbs w „Naszym mieście” Thorntona N. Wildera, Chris Christopherson w

Fot. Archiwum



„Annie Christie” Eugene O’Neilla, Wernyhora w słynnej inscenizacji „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w 1958 roku, w sztukach Szekspira – don Pedro w „Wiele hałasu o nic”, Biondello w „Poskromieniu złoŹnicy”, Grabarz w „Hamlecie”, Kamillo w „Opowieści zimowej”. Prawdziwe tryumfy święcił jako Jonatan Peachum w „Operze za trzy grosze” Bertolda Brechta przygotowanej przez Konrada Swinarskiego i Barbarę Witek, Pan I w jednoaktówce Sławomira Mrożka „Strip-tease”, Księżę w „Indyku” – także Mrożka czy wreszcie jako Małachowski w „Warszawiance” Wyspiańskiego przygotowanej przez Krystynę Meissner na jubileusz 60-lecia Teatru Polskiego.

W 1979 roku otrzymał „Złotą Maskę” „Dziennika Wieczornego” za całokształt osiągnięć inscenizacyjnych, zaś trzy lata wcześniej – specjalne wyróżnienie za wybitną kreację cesarza Justyniana w prapremierowej inscenizacji dramatu Amelii Hertzówny „Wielki król”. Był aktorem zawsze wzorowo przygotowanym, sumiennym i wolnym od zawodowej zawiści.

– *Graliśmy kiedyś z Bolesławem parę małżonków w „Weselu drobnomieszczan” – wspomina Wanda Rucińska. – Praca układała się świetnie. Bolesław był człowiekiem bardzo kontaktowym, koleżeńskim, tryskał dowcipem i humorem, co przy rolach charakterystycznych, komediowych pomagało nie tylko jemu, ale i partnerom.*

Bolesław Bombor przez wiele lat współpracował z Rozgłośnią Polskiego Radia w Bydgoszczy. Starsi bydgoszczanie jeszcze pamiętają coniedzielne gawędy „Wojciech Strąk przed mikrofonem” w Jego wykonaniu. Miał także na koncie sprawnie wyreżyserowane baśnie dla dzieci. Był znany również jako autor interesujących fotografii i pięknych akwarelowych pejzaży. W pamięci teatralnych kolegów pozostały Jego liczne okolicznościowe fraszki i wiersze

Dzielnie znosił chorobę, otoczony troskliwą opieką córki. Zmarł w wigilijne południe 24 grudnia 1999 roku.

Anita Nowak

ZOFIA BRZOWSKA (1924 - 1999)

Pani Zofia Brzowska z domu Karpowiczówna, swe imię zawdzięczała Zosi z „Pana Tadeusza”. Jej rodzina pochodziła z Czombrowa na Nowogródczyźnie, który Adam Mickiewicz uwiecznił jako dwór Sopliców. Te Jej związki serdeczne z legendarną „okolicą pana Adama” znali przyjaciele-kresowiacy, skupieni w Towarzystwie Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Wydało ono w 1997 roku Jej wspomnienia „Impresje czombrowskie”, w których opisała dzieciństwo i młodość na Kresach, przerwane wybuchem wojny, aresztowaniem przez NKWD i bezpowrotnym zaginięciem w łagrach ojca i dziadka, tragediami bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół i sąsiadów. Opisała, jak w dzień mordowali Niemcy, m.in. siostry nazaretanki w Nowogródku, kanonizowane w 2000 roku przez Jana Pawła II. Jak w nocy z lasów przychodzili sowieccy partyzanci i także mordowali polskie rodziny i palili ich siedziby. W 1943 r. spłonął Czombrow-Soplicowo. Pani Zofia Brzowska tak opisała to zdarzenie:

„Późnym popołudniem, 16 maja, przyszedł do Czombrowa oddział czerwonych partyzantów, którzy oznajmili domownikom, że dwór zostanie spalony. Tyle było czasu na ratowanie mienia, ile zajęło podpalaczom przygotowanie pożaru. Wnosiliśmy w pośpiechu tłumaczki naprędce zgarniane, a partyzanci wnosili i rozsypywali na podłodze słomę. Zebraliśmy się na trawniku przed domem. Babunia uklękła i rozpoczęła ostatnie w Czombrowie Majowe. «Królowo Polski - módl się za nami». A dom płonął jak wielka ofiarna świeca”.

Historyczny Czombrow zniknął z powierzchni ziemi na zawsze. Pozostało jedynie kilka starych zdjęć słynnego przedwojennego fotografa Jana Bułhaka, wykonanych jeszcze przed I wojną światową. Były publikowane wielokrotnie w międzywojennych albumach. Czombrowski majątek w re-

Fot. Archiwum



kach rodziny Karpowiczów znalazł się w 1826 roku, odkupiony od Użłowskich, u których przed zamążpójściem jako „panna apteczkowa” pracowała matka Adama Mickiewicza. Dziedziczka majątku była chrześną Poety. W dzieciństwie odwiedzał wraz z matką jej dawnych chlebodawców w Czombrowie, stąd zapamiętany i utrwalony w „Panu Tadeuszu” obraz tego dworu.

Pani Zofia w „Impresjach czombrowskich” utrwaliła los wielu polskich rodzin szlacheckich na Kresach, zbierała także potem informacje na ten temat. Zebrane przez nią materiały dotyczą kilkudziesięciu rodów. Pisała również poezję. *„Z natury skryta, dorastając w czasie wojny i okupacji, tym bardziej nie ujawniałam bolesnych przeżyć i dopiero pisanie wierszy stało się ulgą i pozwoliło rozładować psychiczny ciężar gromadzony przez lata”* – napisała we wstępie do tomiku „Błogostawiony mrok” wydanego własnym sumptem w 1999 roku.

Wojna i ciężkie życie powojenne utrudniały rozwinięcie talentu pisarskiego i poetyckiego, później dopadła panią Zofię pogłębiająca się astma, zabierająca oddech i siły. Od 1945 r. mieszkała na Pomorzu. Początkowo w Sępólnie, *„gdzie podkradałam z sąsiedniego pola po kilka cukrowych buraków, żeby zrobić marmoladę dla całej rodziny”*, później w Szubinie *„w pokoiku na poddaszu, gdzie malutki Jacuś miał stale czerwone rączki z chłodu”*. Następnie rodzina zamieszkała w Bydgoszczy, gdzie w 1950 roku mąż Jerzy został aresztowany za udział w wojnie w oddziałach Armii Krajowej w oficerskim mundurze. Pani Zofia, mimo trójki dzieci, musiała podjąć trud utrzymania rodziny. Ta delikatna panienka z kresowego dworku, dopiero w 1961 roku mogła skończyć Technikum Budowlane i zdać maturę. Przez wiele lat pracowała jako kosztorysant prac budowlanych.

Panie

Gwiazda Twoja wywiódła mnie na pustynię

Wszystkie ślady zatart wiatr

i wystudzony popiół osuwa się pod stopami

/.../

Panie

jeśli nie czekasz przy gwieździe,

ani na skraju drogi, ni w smutku,

to pozwól mi wrócić, skąd przyszłam.

Tam świecą okna chat, nocami szczekają psy

i pocałunki mają znaczenie.

(Pozwól mi wrócić. „Błogostawiony mrok”, Bydgoszcz 1999)

Pani Zofia Brzozowska zmarła 6 grudnia 1999 roku.

Krzyszyna Romeyko-Bacciarelli

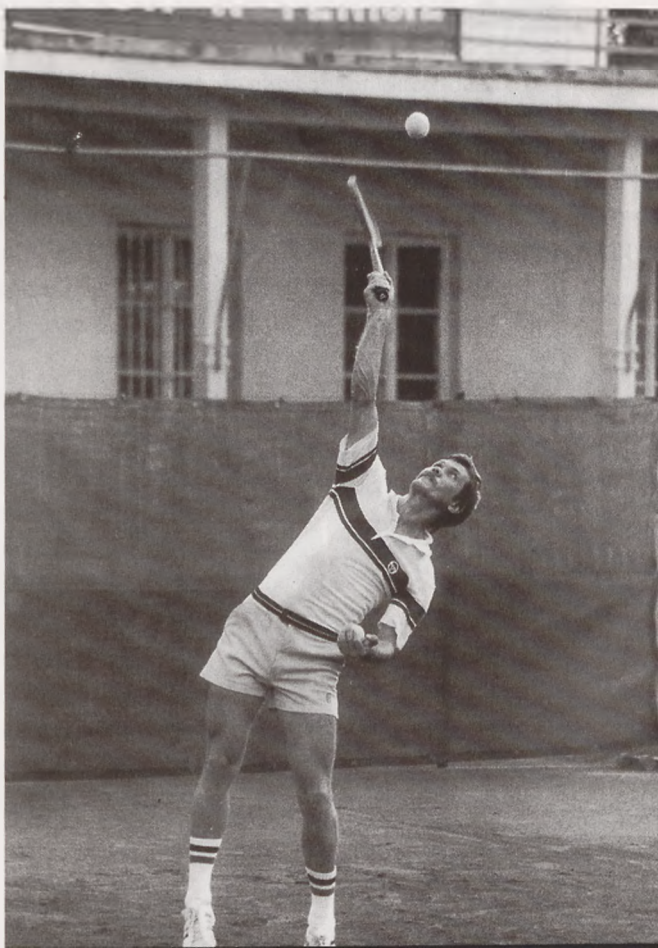
HENRYK DRZYMALSKI

(1947 - 1999)

Sportowiec dużego formatu. Już jako 14-latek był najlepszym tenisistą rodzinnego Grudziądza. Gdy miał lat 18, został wytypowany przez Polski Związek Tenisowy do udziału w międzynarodowym turnieju na Florydzie. Od 1967 roku był zawodnikiem WKS „Zawisza”. Cztery lata później zasilił bydgoską „Polonię”, gdzie dotrwał do końca swej nieprzeciętnej, bogatej w sukcesy kariery sportowej. Pierwszym jego znaczącym osiągnięciem było wywalczenie tytułu indywidualnego mistrza Polski na kortach „Polonii” w 1974 roku. Drzymalski szedł jak burza przez całą turniej. Zwyciężał silnych graczy, członków kadry narodowej – w pierw Dobrowolskiego, potem Nowickiego i w finale przyszło mu zmierzyć się z inną nadzieją polskiego tenisa – Wojciechem Fibakiem. Po trzysetowym pojedynku górą był Drzymalski. Fibak wkrótce wyemigrował z kraju, przeszedł na zawodowstwo, stając się tenisistą światowej klasy. Na tych samych Mistrzostwach Polski w 1974 roku zdobył jeszcze jeden złoty medal w grze podwójnej, razem z Fibakiem.

Mając 27 lat został najlepszym tenisistą w kraju. Niebawem powołano go do reprezentacji narodowej na mecz o Puchar Davisa z Portugalią. Debiut w meczu mię-

Fot. Archiwum



dzypaństwowym wypadł okazale. Drzymalski pokonał w nim swego przeciwnika. W drugiej rundzie trzeba było zmierzyć się z silną drużyną Szwecji. Bydgoskiemu zawodnikowi nie udało się tym razem wygrać pojedynku, bowiem naprzeciwko niego stanął sam wielki Björn Borg, król światowych kortów. Drzymalski przegrał zgodnie z oczekiwaniami 2:6, 2:6, 0:6. W Polsce pod nieobecność Fibaka był ciągle pierwszą raketą, w pojedynkach z zagranicznymi rywalami rzadko już jednak sobie radził. Złożyły się na to dwie przyczyny: niktłe kontakty choćby z czołówką europejską oraz słabsza kondycja. Przez cały okres swoich występów na kortach pan Henryk był aż sześć razy indywidualnym mistrzem kraju na kortach otwartych – po raz ostatni w wieku 36 lat. Tryumfował poza tym w grze singlowej mistrzostw halowych oraz w deblu i mikście (grze mieszanej). Startował w mistrzostwach Europy, dochodząc w nich do ćwierćfinału w grze indywidualnej i do półfinału w grze podwójnej (wraz z Tadeuszem Nowickim).

Po wycofaniu się z czynnego uprawiania sportu w 1983 roku, Drzymalski zatrudnił się jako trener tenisa w Turcji. Rok później poważnie zachorował, co stało się powodem zerwania z nim kontraktu. Gdy wrócił do zdrowia, podjął pracę w sekcji tenisowej „Polonii”. Nie mógł się pochwalić sukcesami jako szkoleniowiec. Pozostał do dziś najlepszym tenisistą w całej historii kujawsko-pomorskiego tenisa ziemnego. Za wybitne osiągnięcia sportowe przyznano mu tytuły „Mistrz Sportu”, a potem jeszcze „Zasłużony Mistrz Sportu”. Zmarł nagle 4 sierpnia 1999 roku.

Jerzy Długosz

LEON ELIASZ (1912 - 1999)

– ...Muszę się przyznać, że nienawidziłem grania w tej orkiestrze. Ponieważ mój ojciec to najbardziej strofował mnie i było mi wstyd przed kolegami – wspominał Józef Eliaz, znany nie tylko w Polsce perkusista i lider orkiestry, która w 1999 roku zdobyła Grand Prix na festiwalu big bandów w Nowym Tomyślu. Orkiestrę, o której mówił Józef, przez 27 lat prowadził jego ojciec – Leon Eliaz, człowiek-legenda, wielki pasjonat muzyki, zasłużony dla ruchu muzycznego i śpiewaczego w regionie Pomorza i Kujaw, kontynuator tradycji Teofila Magdzińskiego i Juliana Prejsa, zasłużony wychowawca młodzieży i zasłużony dla Bydgoszczy.

Wielu pokochało muzykę, wielu pokochało też młodzież. Ale niewielu udało się obie miłości połączyć i to z sukcesami takimi jakie odniósł senior rodu Eliazów. Syn został perkusistą, obie córki – także z zapalem grywały, muzykując pod opieką ojca w domu, starsza na fortepianie, młodsza – na wiolonczeli. Rodzina była dla Leona ważna, tak samo jak muzyka, której oddał niemal całe swoje życie.

Leon Eliaz urodził się 10 kwietnia 1912 roku. Uczył się grać na kontrabasie i puzonie w Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy w klasie prof. A. Ciechańskiego. Potem podjął pracę w bydgoskim Teatrze Miejskim. Miał 27 lat, gdy wybuchła wojna. Po jej zakończeniu Leon Eliaz postanowił podnieść kwalifikacje, tym razem jednak w Średniej Szkole Muzycznej w Toruniu. A po jej ukończeniu w 1949 roku, został członkiem or-

Fot. Archiwum



kiestry symfonicznej w Bydgoszczy, z której potem powstała orkiestra Filharmonii Pomorskiej. Pracował tu na etacie muzyka-kontrabasisty w sumie przez 28 lat, ale od dawna wiedział, że aby się rozwijać trzeba się uczyć. W 1956 roku ukończył więc Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Sopocie. Wydawało się wtedy, że nareszcie będzie miał więcej czasu dla swych bliskich. Ale na utrzymanie rodziny potrzebne były pieniądze, skromna pensja muzyka orkiestry, nawet tak znanej i cenionej jak zespół Państwowej Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, nie wystarczała na zbyt wiele, a poza tym – jak to się mówi – ciągnęło wilka do lasu, więc pan Leon podjął równoległe z pracą w Filharmonii, zajęcia wykładowcy w Szkole Muzycznej w Inowrocławiu. – ...Po to by – jak wspominali koledzy – nadal pracować z młodzieżą i kształcić przyszłych muzyków...

Z tym miastem długo się zresztą nie rozstawał, nawet, gdy już tam nie pracował, przyjeżdżał do Inowrocławia na doroczne konkursy młodzieżowych orkiestr dętych. W sumie na te znane w całej Polsce przeglądy Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Elektronicznych pod kierunkiem Leona Eliasza, przyjeżdżała przez 25 lat, co jest osiągnięciem trudnym do powtórzenia – aż 23 razy zdobyła pierwszą nagrodę, za repertuar, wykonanie i prezentację. On sam zaś otrzymywał nagrody jako najlepszy instruktor, opiekun grającej młodzieży w Polsce. 30-osobowa orkiestra Leona Eliasza występowała w Inowrocławiu i innych miastach kraju, a także za granicą – na festiwalu folklorystycznym w Turcji. Kiedy w 1995 roku, 83-letni dyrygent pożegnany został w asyście władz przez swych podopiecznych z Technikum Elektronicznego, w podzięcie otrzymał honorową buławę dyrygencką. Mógł jednak nie obawiać się o przyszłość orkiestry, wychował bowiem swoich następców: Krzysztofa Beszczyńskiego, Mirosława Pałczyńskiego i Zbigniewa Jodłowskiego, którzy przejęli opiekę nad orkiestrami w bydgoskim „Elektroniku”, a także w Tucholi i w Świeciu.

Tytuł honorowego dyrygenta nie był jedynym dowodem uznania dla Leona Eliasza. W 1977 roku od władz miasta, z którym związał się na całe życie, otrzymał honorową odznakę „Za Zasługi dla miasta Bydgoszczy”, 17 lat później – w 1994 roku, medal Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, a w 1995 roku, Leon Eliasz odchodząc na emeryturę – otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Oprócz tego – przez całe pracowite życie dostawał wiele dyplomów, wyróżnień, listów pochwalnych. Ich autorzy podkreślali wyjątkową umiejętność pracy z młodzieżą i wysokie zdolności muzyczne laureata. To samo mówili, gdy zmarł 17 sierpnia 1999 roku – muzycy i dawni koledzy Leona Eliasza, że był człowiekiem wielkich umiejętności i wielkiego serca, przepętnionego miłością do muzyki i do młodzieży. I dlatego na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zdzisław Pająk

TEODOR KOCERKA (1927 - 1999)

Urodził się w Bydgoszczy, w domu na rogu ulic Kordeckiego i Św. Trójcy. Swą wielką sportową przygodę rozpoczął jako zawodnik Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, a potem AZS Bydgoszcz. Kolejne jego kluby to AZS Warszawa i AZS Szczecin.

Legenda polskich wioseł. 18-krotny mistrz kraju w jedynekach, dwójkach podwójnych, czwórkach ze sternikiem i ósemkach. Trzy razy uczestniczył w letnich olimpiadach – w latach 1952, 1956 i 1960. W stolicy Finlandii i Włoch pełnił zaszczytną rolę chorążego reprezentacji Polski, niosąc podczas uroczystości otwarcia białą-czerwoną flagę.

Był z tego niezwykle dumny i chętnie o tym wspominał po latach. Wystąpił w akademickich mistrzostwach świata oraz w mistrzostwach Europy. Największe osiągnięcia miał w skiffie – popularnej jedyńce. Zdobywca kilkunastu medali, m.in. dwóch brązowych medali olimpijskich w Helsinkach i w Rzymie, złotego medalu mistrzostw Europy w Gandawie (1955) oraz dwóch srebrnych medali mistrzostw Europy w Kopenhadze (1953) i Amsterdamie (1954). Dwukrotnie w latach 1955 i 1956 wywalczył prestiżową nagrodę – „Diamentowe Wio-

Fot. Archiwum



śla" na Królewskich Regatach w Henley na Tamizie pod Londynem. Uważany był za tytana pracy, o czym świadczyć mogła duża liczba treningów, bo aż 2,5 tys. km przepłyniętych w ciągu każdego roku... W 1961 roku przeniósł się z Bydgoszczy do Warszawy.

Po zakończeniu sportowej kariery Teodor Kocerka (zwany Tojo) został wykładowcą w macierzystej uczelni AWF Warszawa. Pełnił także obowiązki trenera kadry narodowej kobiet i kierownika szkolenia w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich. Działał w Komisji do spraw zwalczania dopingu w sporcie. Wyróżniony licznymi odznaczeniami. Ostatnim z nich, które otrzymał podczas uroczystości 80-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego, był Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Głosem kibiców wybrany do dziesiątki sportowców 50-lecia Pomorza i Kujaw (na miejscu szóstym).

Jako radny Rady Wojewódzkiej w Bydgoszczy (w latach 50.) postarał się o sporą dotację na przebudowę toru regatowego w Brdującie, znanej w całej Polsce areny zmagania wioślarzy z kraju i z zagranicy. Zmarł po ciężkiej chorobie 25 września 1999 roku w Warszawie.

Jerzy Długosz



BOGDAN MASŁOWSKI

(1920 - 2000)

Tak jak znacznie młodszy od niego Henryk Drzymalski, pochodził z Grudziądza. Zastępował i utytułowany lekkoatleta, ceniony trener i działacz sportowy. Pierwszym klubem, w którego barwach występował jeszcze przed wojną była bydgoska „Polonia”. Zaczynał od boksu, potem rzucał dyskiem, osiągając jeszcze w wieku juniora dość obiecujące wyniki. Ostatecznie jednak wybrał konkurencję rzut młotem. W latach 1947 - 1948 zawodnik Harcerskiego Klubu Sportowego w Bydgoszczy, następnie miejscowych klubów „Gwardia” (1949) i OWKS (1949 - 1953).

Na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego stulecia należał do ścisłej czołówki krajowej w swojej dyscyplinie. Był pięć razy mistrzem i trzy razy rekordzistą Polski w rzucie młotem. Jego najlepszy rezultat to 55,30 m. Reprezentował nasz kraj w meczach międzypaństwowych i na zagranicznych mityngach lekkoatletycznych. Miał szansę startu na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach (1952), ale niemal w ostatniej chwili wycofano go z ekipy.

Po rezygnacji z czynnego życia sportowego pracował zrazu jako trener kadry narodowej, później został trenerem i działaczem w bydgoskim Budowlanym Klubie Sportowym. Założył tu sekcję lekkiej atletyki i stanął na jej czele. Za jego kadencji drużyna seniorów BKS, w której startował świetny trójskoczek, a obecny wicewojewoda, Michał Joachimowski, awansowała do I ligi (1972). W latach 1993 - 1998 pan Bogdan pełnił funkcję prezesa BKS, po czym wybrano go prezesem honorowym.

Nagrodzony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Zastępował Działacz Kultury Fizycznej”, odznaką „Zastępował Działacz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki” oraz odznaką „Zastępował Działacz Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki”. Zmarł 8 stycznia 2000 roku w Bydgoszczy.

Fot. Archiwum



Jerzy Długosz

EDWARD RINKE

(1917 - 1999)

Rodowity bydgoszczanin. Jego pasją był sport. Uprawiał wpieryw gimnastykę w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, ale ostatecznie wybrał boks, któremu poświęcił się bez reszty. Jeszcze w latach 30. minionego wieku został pięściarzem Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia”. Dobre opanowanie sztuki bokserskiej uratowało go od śmierci w obozie Mauthausen, gdzie w zaaranżowanych walkach wykazał wyższość nad wszystkimi przeciwnikami, z kapo obozowym włącznie. Do obozu tego trafił po wcześniejszych pobytach w kilku więzieniach za rze-

Fot. Archiwum



komy udział w tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej. Po wojnie uprawiał dalej boks, wpieryw w klubie „Zryw”, a następnie w KS „Zjednoczeni”, gdzie zakończył swą karierę zawodniczą w roku 1950.

Należał do ambitnych i odpornych na ciosy pięściarzy. Już po kilku latach solidnego treningu doszedł do półfinału mistrzostw Polski w 1936 roku. Zaliczał się do krajowej czołówki bokserów wagi muszej, później koguciej. Ostatnią jego kategorią wagową była waga lekka. Zdobył uprawnienia instruktora, a następnie trenera II i I klasy. Jako wychowawca usportowionej młodzieży dużą wagę

przywiązywał do dobrego wyszkolenia zawodników, widząc w tym źródło mądrze prowadzonych i pięknych dla oka pojedynków toczonych między linami ringu. Wychował kilkuset pięściarzy, w tym późniejszych mistrzów i medalistów mistrzostw Polski, Europy i igrzysk olimpijskich – Jerzego Adamskiego, Henryka Niedźwieckiego, Jana Walczaka, Jerzego Planutisa i Zygmunta Kunca.

Świetny fachowiec, człowiek opanowany, zrównoważony. Cechowała go duża kultura osobista i życzliwy stosunek do ludzi. Nic zatem dziwnego, że cieszył się zarówno uznaniem jak i sympatią działaczy oraz swoich podopiecznych. Mimo emerytury, na którą odszedł po latach pracy w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, udzielał się dużo społecznie. Chodził na zebrania do TG „Sokół”, należał do Klubu Seniora Boks, którego został później honorowym członkiem. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Honorową Odznaką Polskiego Związku Bokserskiego, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” i odznaką „Zasłużony Obywatel Miasta Bydgoszczy”. Zmarł po ciężkiej chorobie 10 lipca 1999 roku.

Jerzy Długosz

KRYSTYNA WYROSTKIEWICZ

(1940 – 1999)

W dniu 31 lipca 1999 roku na cmentarzu przy al. Stefana kardynała Wyszyńskiego na bydgoskich Bielawach liczne grono przyjaciół i rodzina żegnali zmarłą 27 lipca prof. dr hab. inż. Krystynę Wyrostkiewicz – naukowca oraz wybitną wieloletnią działaczkę turystyczną. W pogrzebie uczestniczyli zarówno profesorowie, wykładowcy, pracownicy naukowcy i studenci Akademii Techniczno-Rolniczej z rektorem prof. dr hab. Januszem Sempruchem na czele, jak i brać turystyczna – turyści górscy, piesi, przewodnicy, przewodnicy turystyczni różnych dyscyplin, kolarze na rowerach, kajakarze, żeglarze, zarządy klubów i Oddziału Miejskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy ze sztandarem.

Krystyna Wyrostkiewicz urodziła się 29 lipca 1940 r. w Wilnie. Po wojnie przeniosiła się wraz z rodzicami i siostrą do Bydgoszczy. Związała się z tym miastem przez większą część życia zawodowego i działalności społecznej. Ukończyła studia na Wydziale Rolniczym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu w 1964 r., zdobywając jednocześnie uprawnienia nauczycielskie. Staż odbyła w państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie i w Instytucie Rolniczym w Puszkino w Rosji.

Fot. Archiwum



Bezpośrednio po studiach, w latach 1965 – 1969 pracowała jako nauczycielka w Technikum Rachunkowości Rolnej w Witkowie pod Gnieznem, następnie przez rok – jako starszy asystent w Katedrze Fitopatologii Akademii Rolniczej w Poznaniu, aby w 1970 roku przenieść się do Bydgoszczy. Od tego momentu związała się z Akademią Techniczno-Rolniczą w Bydgoszczy, z Katedrą Entomologii. Tutaj się doktoryzowała w 1978 r. uzyskując tytuł doktora nauk rolniczych, a w 1993 r. uzyskała habilitację. Od 1978 r. była adiunktem w Zakładzie Ochrony Roślin ATR, a od 1993 r. kierownikiem pracowni Metod Ochrony Roślin. Pozostawiła dorobek nauko-

wy w postaci licznych publikacji, uczestniczyła w sesjach naukowych Instytutu Ochrony Roślin oraz sympozjach Komisji Ochrony Roślin Polskiej Akademii Nauk, prowadziła wspólne prace badawcze z Instytutem Przemysłu Organicznego i Ochrony Roślin w dziedzinie zwalczania szkodników. Szkołę służby ochrony roślin woj. bydgoskiego. Wypromowała kilkudziesięciu magistrów inżynierów.

Jej pasją pozazawodową była turystyka, z którą zetknęła się już w dzieciństwie, biorąc udział we wspólnych wędrowkach z rodzicami. Jej ojciec, Edward Wyrostkiewicz, był znanym działaczem PTTK, do którego należał od 1953 r. Już przed wojną uprawiał turystykę górską, narciarską, pieszą i kajakową, uczestniczył w wielkim spływie wioślarzy i kajakarzy od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego w 1935 r. Krystynę ojciec po raz pierwszy zabrał w Tatry w 1952 r. Do PTTK wstąpiła w wieku 16 lat. Uprawiała turystykę górską, narciarską, pieszą, alpinizm turystyczny, uczestniczyła w spływach kajakowych. Była przewodnikiem turystyki górskiej z uprawnieniami na Tatry, Sudety, Beskidy. Wychowała całą rzeszę przewodników. Z jej inspiracji zapoczątkowano wiele cyklicznych imprez turystycznych, m.in. górskie rajdy dzieci (w roku ubiegłym odbył się już po raz 21.), najstarsi jego uczestnicy przyprowadzają na nie swe dzieci). Organizowała i prowadziła wiele wycieczek w góry polskie i zagraniczne – Riła, Piryń, Karpaty Wschodnie i Południowe, Himalaje, Altaj, Tien-szan, Dolomity, góry Czech i Słowacji, Alpy i Kaukaz.

Od 1971 r. pełniła w PTTK różne funkcje z wyboru. W latach 1971 – 1976 i 1979 – 1984, była prezesem Klubu Turystów Górskich im. Klimka Bachledy, a w latach 1993 – 1999 skarbnikiem tego klubu, w latach 1981 – 1984 prezesem Oddziału Miejskiego oraz od 1989 do 1999, wiceprezesem w latach 1985 – 1995, członkiem prezydium Zarządu Wojewódzkiego od 1981 r. do czasu likwidacji struktur wojewódzkich w 1990 r.

Ponadto była aktywnym członkiem Klubu Wysokogórskiego w Bydgoszczy, gdzie od 1984 r. pełniła funkcję wiceprezesa. Działała także w Polskim Towarzystwie Entomologicznym, gdzie była skarbnikiem i wiceprzewodniczącą.

Była osobą energiczną i bezpośrednią, bardzo lubianą przez wszystkich. Posiadała ogromny zasób wiedzy krajoznawczej i turystycznej, którą potrafiła przekazać w dostępny sposób. Organizowane przez nią imprezy stałe cieszyły się dużą popularnością. Za aktywną działalność otrzymała tak wiele odznaczeń, że można wymienić tylko ważniejsze – Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Honorową Odznakę PTTK, Zasłużonego Działacza Turystyki w stopniu złotym, Honorową Jubileuszową GOT (Górska Odznaka Turystyczna), „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”.

W nekrologach zamieszczonych po jej śmierci w bydgoskiej prasie podkreśla-

no, iż ogromną stratę poniosły zarówno środowiska naukowe, jak i turystyczne. Pracownicy Katedry Fitopatologii żegnali „znakomitego pedagoga, Człowieka wielkiej szlachetności, skromności i niezwykłej życzliwości”. Koleżanki i koledzy z PTTK podkreślali, że był to „wspaniały człowiek, przewodnik po górach, opiekun młodzieży, oddany sprawom turystyki i krajoznawstwa”.

Andrzej Bogucki

OKOLICA



OSTROMECKO W XVIII STULECIU

Emanuel Okoń

Położone na ziemi chełmińskiej Ostromecko należało od co najmniej 1630 r. do szlacheckiego rodu Dorpowskich. Ostatni przedstawiciel tego rodu władający miejscowością, Jan Jakub z Krowiczyna Dorpowski, zmarł w roku 1715. Za jego czasów wieś przeżyła jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń w swej historii. Otóż 27 maja 1708 r., w pierwszym okresie wojny północnej (1700 - 1721), została spalona przez oddział wojsk szwedzkich. Zdarzenie to tak relacjonowali świadkowie: „Potem w same Zielone Świątki to jest miesiąca maja roku terażniejszego tysięcznego siedemsetnego ósmego z ordynansu Imc Pana Marschalcka Obersztera zjechawszy Szwedów koni czterdzieści i sześć wieś Ostromeck funditus spalili. Inwentarze wprzód wszelkie tak dworskie jako i wiejskie zabrawszy kilkadziesiąt, zboża ozimine to jest żyta i pszenice napędziwszy cało pokosili i końmi zdeptali i stratowali. Spalili tedy dwór ze wszystkimi budynkami do niego należącymi jako to stajniami, szopami, stodołami, browarem, zagrodników sześciu, karczmę i mieszkańców innych piętnaście. Jednym słowem wieś całą to tak spalili kościół tylko i plebanię zostawiwszy i promy galer do przewozu wiślanego należące porąbali. Owo zgola dobra te tak w budynkach jako i zasiewkach wcale są zrujnowane”. Zniszczono więc znajdujący się we wsi szlachecki dwór mieszkalny Dorpowskich i należące do niego budynki gospodarcze: stajnie, szopy, stodoły, browar, jak również sześć chałup zagrodników (chłopów folwarcznych), karczmę oraz piętnaście innych, zapewne chłopskich, budynków mieszkalnych. Dodatkowo Szwedzi zdewastowali prom kursujący przez Wisłę, zrabowali inwentarz i zniszczyli zasiewy. Oszczędzono jedynie miejscową świątynię wraz z plebanią, które być może tylko splądrowano. Spustoszeń tych dokonał oddział dragonów z regimentu pułkownika Karola G. von Marschalcka, stacjonującego w latach 1708 - 1709 na ziemi chełmińskiej.

Wieś jednak stosunkowo szybko odbudowano, zwłaszcza budynki dworskie. Zachował się bowiem dokładny opis miejscowości sporządzony sześć lat później, w którym odnotowano istniejący w tym czasie w Ostromecku dwór mieszkalny otoczony ogrodem w stylu włoskim, kościół wraz z plebanią oraz liczne zabudowania folwarczne, tak mieszkalne jak i gospodarcze: „czworak”, gorzelnie ze stajnią, browar, budynek mieszkalny dzierżawcy gorzelnii, browaru i miejscowej karcz-



Kościół w Ostromecku Fot. Emanuel Okon

my. Poza tym dworskie budynki inwentarskie i magazynowe, tj. owczarnię na co najmniej 400 owiec, stodoły, pięć stajni, w tym osobną dla krów i oddzielną dla wołów, kurniki oraz wielki spichlerz o wymiarach około 58,6 x 10,5 m. We wsi, a właściwie w folwarku szlacheckim, jakim w tym czasie było Ostromecko, znajdowała się ponadto dzierżawiona od dworu karczma, 12 chatup chłopskich, wiatrak, młyn wodny oraz cegielnia z szopą, piecem ceglarskim i budynkiem strycharza. Większość zabudowań dworskich była murowana lub wzniesiona w konstrukcji tzw. „muru pruskiego”. Szybko więc odbudowano spalone budynki dworskie, m. in. dwór, stajnie, stodoły, browar, czy karczmę. Natomiast liczba zagród chłopskich zmniejszyła się prawie o połowę. Wcześniej odnotowano - wliczając w to zabudowania zagrodników - 21 chatup, teraz tylko 12.

Znacznie później, w 1789 r. było tutaj 36 budynków mieszkalnych oraz młyn wodny i wiatrak. Bliższe dane pochodzą dopiero z czasów Księstwa Warszawskiego. Imienny spis osobowy z roku 1812 podaje, że Ostromecko liczyło wówczas 313 mieszkańców. Inny wykaz z tego czasu wspomina istniejące tu dwa młyny (wodny i wiatrak) i 32 „dymy”, czyli chłopskie budynki mieszkalne, w których zamieszkiwało 290 osób (78 mężczyzn, 92 kobiety i 120 dzieci).

Z lat 1738 - 1744 pochodzi panorama miejscowości, wykonana przez torunianina Jerzego Fryderyka Steinera, która stosunkowo wiernie oddaje ówczesny stan zabudowy. Oprócz kościoła widać zaledwie kilkanaście zgrupowanych w pobliżu świątyni parterowych, częściowo murowanych, częściowo wzniesionych w konstrukcji szkieletowej budynków krytych dwuspadowymi dachami, pokrytymi niekiedy dachówką. Ukazana natomiast na niewielkim wzniesieniu murowana, parterowa budowla, nakryta czterospadowym dachem pokrytym dachówką z wystawką na osi elewacji, to niewątpliwie dwór ostromecki odbudowany przez J. J. Dorpowskiego po spaleniu przez Szwedów poprzedniego. Rezydencja nawiązuje wyraźnie swym kształtem do dworów polskich z trzeciej ćwierci XVII wieku. Schemat ten jednak powszechnie stosowany był także w późniejszym okresie, m. in. w czasach saskich. Natomiast zachowany obecnie tzw. stary pałac w Ostromecku powstał dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XVIII stulecia staraniem kolejnego właściciela, Pawła Michała Mostowskiego. On to w miejsce skromnej szlacheckiej rezydencji wznosił późnobarokowy pałac.

Po śmierci Jana Jakuba Dorpowskiego dobra ostromeckie przeszły w ręce Teodora alias Bogdana Mostowskiego, który władał nimi w latach 1717 - 1747. Jeszcze za życia, około roku 1748, przekazał on tutejsze włości synowi, wspomnianemu już Pawłowi M. Mostowskiemu, a sam przeniósł się do swoich dóbr na Mazowszu, gdzie zmarł w 1756 r. Tak więc od roku 1749 pojawia się nowy „Pan na Ostromecku” - Paweł M. Mostowski. Najwybitniejsza postać z jego właścicieli

w czasach I Rzeczypospolitej. Za jego rządów miejscowość przeżywała jeden z najświetniejszych okresów w swej historii. Dzięki bliskim związkom z dworem królewskim uzyskał on m.in. 25 sierpnia 1750 roku od Augusta III przywilej lokacyjny na założenie tu miasta. Później zaś – w 1767 r. – czynił starania o sprowadzenie księży paulinów do Ostromecka, zamierzając oddać pod ich opiekę miejscową świątynię.

Jednak naszą uwagę przykuwa inne zdarzenie związane z miejscową kuźnią, która w osiemnastym stuleciu kilkakrotnie padła ofiarą złodziei. W 1742 lub 1743 roku dwaj złodzieje: Kazimierz Jan Sokołowski z Robakowa i pochodzący z Warmii niejaki Michał, po wybiciu muru z tyłu, należącej do Piotra Kaczyńskiego kuźni, ukradli z niej żelazo, a w tym m. in. trzy gotowe ściągi vel ankry przeznaczone do wzmocnienia tutejszej świątyni. W związku z kradzieżą musiano później wykonać nowe ściągi i stąd zaplanowane prace przy remoncie kościoła przeprowadzono dopiero w roku 1745. Jednego z uczestników tego zuchwałego włamania, K. J. Sokołowskiego, pojmano później w Ostromecku i osądzono. Ponieważ – jak stwierdzono podczas odbytego 18 października 1749 roku procesu – trudnił się on tym procederem od piętnastu lat, za co już był wcześniej karany, czyli działał w „stanie recydywy” skazano go na śmierć przez powieszenie, a wyrok wykonano niezwłocznie. Jak jednak udało się sprawcom wynieść niezauważenie długie i ciężkie pręty z miejscowej kuźni, pozostanie tajemnicą. Były one bowiem zbliżone do tych, jakie do dziś wzmacniają mury prezbiterium i nawy ostromeckiej świątyni.

Wspomniany remont kościoła w roku 1745 przeprowadzono staraniem ówczesnego właściciela Ostromecka Teodora Mostowskiego. Był on wyjątkowo hojnym kolatorem miejscowej świątyni, fundując znaczną część jej dzisiejszego wyposażenia oraz wzniesioną w 1734 roku obecną zakrystię. Pod koniec zaś swych rządów na nowo uposażył tutejszą parafię (1747 r.). Nie dziwi więc, że jego wizerunek spotykamy we wnętrzu ostromeckiego kościoła. W nawie, ponad otworem wejściowym z kruchty, zachował się bowiem obraz przedstawiający grupę Ukrzyżowania, po bokach której namalowano unoszone przez aniołka portrety Teodora Mostowskiego i jego żony Ludwiki z Kruszyńskich.

Powróćmy do miejscowej kuźni będącej „łakomym kąskiem” dla ówczesnych złodziei, skoro także za czasów kolejnego z Mostowskich, tj. w 1749 r. dokonano ponownie do niej włamania. Tym razem złodziej wyniósł z niej prawie 200 funtów żelaza, które następnie sprzedał gburowi dzierżawicemu karczmę w niedalekim Czarnowie. Ponieważ wieś należała od roku 1457 do miasta Torunia, ówczesny właściciel Ostromecka domagał się od władz miejskich wydania i ukarania karczmarza z Czarnowa. Skupywał on bowiem i przechowywał u siebie przedmioty

pochodzące z kradzieży. Naciski Pawła M. Mostowskiego nie odniosły żadnego skutku, a jedynie zapoczątkowały jego wieloletni spór z Toruniem. Karczmarz podlegał bowiem jurysdykcji miejskiej. Miasto zaś nie tylko kategorycznie odmówiło jego wydania, ale w ogóle nie doprowadziło do ukarania.

Dziś niemyim świadkiem tamtych wydarzeń pozostała świątynia ostromecka, która „widziała” zarówno łunę pożarów jak i mroczne, ludzkie występki.



Pałac Nowy w Ostromecku.
Fot. Łukasz Maklakiewicz

GICZKA W „LEŚNEJ”

Do Ostromecka jeździ się położyć po pałacowym parku, powdychać tlenu, ale po takim zdrowym spacerze koniecznie trzeba wdepnąć do niedużej (choć ostatnio pięknie rozbudowanej) restauracji „Leśna” i zająć w kartę dań. I zając zjadając ziarnisty, ciemny chlebek ze smalcem z tutejszej kuchni, zrobiony z boczku, tłuszczu z dzika, sadła i łopatki studiować ambitne menu.

Kuszą pierogi i kołduny, z apetytem czytam też o grochówce wojskowej z wkładką (3 zł) i czerninie (6). Wybór dań wcale nie jest skromny, bo jak naliczyłam, można tu spałaszować ponad 100 różnych potraw z wieprzowiny, wołowiny, cielęciny, baraniny, drobiu i ryb.

Są kotlety schabowe (11) i rogalie faszerowane (10,80), żeberka pieczone (4) i befsztyk „pani Walewska” (16,90), rumsztyki, zrazy, steki z polędwicy i sznycle cielęce z jajkiem (14). 100 gramów giczy cielęcej duszonej kosztuje 4 zł, a 6 zł 100 g górkki cielęcej, zaś mostku – 5 zł.

Jest także kaczka pieczona z jabłkami (100 g – 4 zł) i kaszanka z cebulką (200 g – 4 zł), a także bigos, placki ziemniaczane i pierogi z kapustą (250 g – 6).

Wybieram kołduny w rosole (3 zł) i czerninę (6). Kołduny są robione z prawdziwej baraninki, z dużą ilością czosnku i smakują znakomicie. Rosół ma trochę zbyt wyrazisty posmak, natomiast czernina zdumiewa bogactwem. Gęsto pływają w niej podroby, kluseczki ziemniaczane, grzybki. I ma ten cudowny lekko kwaskowato-słodki urok.

Na drugie zamawiam niekwestionowany przebój „Leśnej”: gicz cielęcą z talarkami ziemniaczanymi i marchewką z groszkiem.

Czekając na ten przysmak rozmawiam o dobrym jedzeniu z właścicielem restauracji panem Henrykiem Chyłą. „Leśną” prowadzi od pięciu lat i na brak klientów nie narzeka. Przyjeżdżają na „giczkę” bydgoskie VIP-y i zawołani smakosze.

Gicz okazuje się wspaniałym kawałkiem mięsa, które treściwie obrasta wspaniałą i dorodną kość. Jest pyszna, cudownie mięciutka, wręcz rozpluwająca się w ustach.

Do giczki podany jest w uroczych pojemniczkach chrzan, musztarda i sos czosnkowy z oliwy, zielonego szczypiorku i pietruszki, no i oczywiście dużej ilości czosnku. Pan Henryk radzi dodać do tego sosu dukanych ziemniaczków, a wówczas ma on konsystencję kremową i świetnie pasuje do mięs na zimno.

PANOWIE NA LUBOSTRONIU

Ryszard Nowicki

W latach 1763 - 1939 dobra łabiszyńskie należały do starego wielkopolskiego rodu Skórzewskich. Przez długie lata nie wyróżniali się oni niczym szczególnym spośród okolicznej szlachty. Karierę polityczną i majątek - głównie dzięki korzystnym ożenkom - zaczęli robić w XVIII wieku, gdy Rzeczpospolita Obojga Narodów dogasała. Do największego znaczenia doszła linia generalska, hrabiowska na łabiszynie, którą zapoczątkował generał Franciszek Skórzewski oraz odnoga podkomorska na Czerniejewie, wywodząca się od brata Franciszka, podkomorzego poznańskiego Michała. Tradycja rodzinna pamięcią sięgała daleko. Jeszcze na początku naszego stulecia wspomniano „...onego sławnego przodka Drogosława ze Skórzewa, który w XII wieku w wojnie świętej z cesarzem Konradem biegł krzyż zwycięski zatykać w Jerozolimie”.

Generał Franciszek 27 października 1755 r. w kościele Św. Trójcy w Gnieźnie poślubił Mariannę z Ciecierskich, dziedziczkę dóbr margonińskich. Osiem lat później kupił za 411.820 złotych prawa do dóbr łabiszyńskich. Jego żona pozostawała w bliskim kontakcie z królem pruskim Fryderykiem II. Władca sąsiedniego państwa wysoko cenił walory umysłowe uroczej sawantki. W liście do Woltera w lutym 1767 r. pisał: *„Ta kobieta ma wyraźne zamiłowanie do nauki; umie po łacinie, po grecku, francusku, włosku i angielsku; przeczytała w każdym z tych języków wszystkich autorów klasycznych i zna ich dobrze... Zdumiewa to, że wykształciła się sama bez żadnej pomocy... Podaję ją za wzór wszystkim naszym niewiastom, którym o wiele łatwiej byłoby kształcić się, niżli tej Polce”*. Marianna Skórzewska podczas konfederacji barskiej pośredniczyła w rozmowach pomiędzy królem a barzanami. Jej mąż Franciszek, w 1768 roku dowodził regimentem w Poznaniu, a później w Grudziądzu. Pragnął odegrać większą rolę podczas konfederacji barskiej, jednak ze względu na sprzeciw żony nie przyjął oferowanego mu wysokiego stanowiska regimentarza wielkopolskiego lub pomorskiego.

Gdy doszło do pierwszego rozbioru kraju Marianna odegrała niechlubną rolę - sama zabiegała o przyłączenie w całości jej dóbr pod berło uwielbianego władcy. Rok po pierwszym rozbiorze, 16 listopada 1773 roku zmarła, licząc zaledwie 32 lata. Pochowano ją w kościele św. Jadwigi w Berlinie. Przeżyła męża zaledwie o dwa miesiące. Franciszek dokończył żywota 23 września w Margonińskiej Wsi.

Jego ciało spoczęło w kościele łabiszyńskich reformatów, trzewia w Margoninie, a serce w Żoniu. W uroczystości pogrzebowej odprawionej w łabiszynie wzięli udział liczni duchowni oraz zaprzyjaźniony ze Skórzewskimi Józef Wybicki.

Franciszek z Marianną doczekali się trójki dzieci – Anny i Aleksandry oraz syna Fryderyka. Hrabinę pomawiano o romans z władcą Prus, którego owocem miał być Frycek urodzony 29 sierpnia 1768 r. w Berlinie. W pełnej splendoru uroczystości chrzcin uczestniczyli tłumnie przedstawiciele dworu królewskiego. Rodzicami chrzestnymi zostali Fryderyk II i Elżbieta Krystyna. Po wczesnej śmierci rodziców wychowaniem Fryderyka zajął się tajny radca finansów Franz Balthazar Brenckenhoff. Korzystał wcześniej z gościny Skórzewskich w Margonińskiej Wsi i łabiszynie, obliczając ile Prusy osiągną zysku z przyłączenia ziem polskich oraz budowy Kanału Bydgoskiego. Nie udało się jednak Frycka wychować „na Niemca”. Chłopiec został potajemnie wywieziony do Rzeczypospolitej przez babcię Annę z Malechowskich, szwagra Augustyna Gorzeńskiego i Józefa Wybickiego. W 1777 roku oddano chłopca do warszawskiego Collegium Nobilium.

Młody hrabia około 1787 r. przejął we własny zarządek dobra margonińskie i łabiszyńskie. Podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. schronił się przed nacierającymi wojskami polskimi w Pile, gdzie przeczekał gorący okres – nie wierzył w szansę powodzenia powstańczego zrywu. Pod koniec XVIII w. zmienił nazwę wsi Piłatowo na Lubostroń. Pierwsza zbyt mocno mogła się kojarzyć z postępowaniem jego matki. W „miejscu ustronnem, lecz lubem” wybudował wspólną rezydencję.

„Wuj mój, Fryderyk Skórzewski, wystawił pańskie mieszkanie w Lubostroniu, składające się z pięknego stylowego pałacu, obszernej, wygodnej oficyny i całego zabudowania, potrzebnego do dworu jego. Założył duży park, słowem przeistoczył górę, lasem obrosłą, na willę, przypominającą Italię. Zakład ten kosztował go z górą 20.000 talarów” – wspominał Franciszek Gajewski z Błociszewa.

Budowlę, wzorowaną na Villi Rotonda w pobliżu Vicenzy wybitnego XVI-wiecznego włoskiego architekta Andrea Palladia, wznosił w stylu klasycystycznym w 1800 r. architekt Stanisław Zawadzki. Do budowy portyku użył baz i głowic przywiezionych z Warszawy. Były one pierwotnie przeznaczone do nie zrealizowanego kościoła Opatrzności Bożej, który miał być votum narodu dla upamiętnienia Konstytucji 3 Maja. Hrabia wewnątrz ozdobił wizerunkami królów polskich i zasłużonych hetmanów. W sali rotundowej umieścił cztery ptaskorzeźby, przedstawiające stosunki polsko-niemieckie na przestrzeni wieków. W intarsjowanej podsadzce wyeksponował godło Polski – Orzeł i Litwy – Pogoń.

Fryderyk *„lubił wygodę, towarzystwo, miał bardzo łagodne usposobienie, pędził życie pełne swobody, w pięknym swoim Lubostroniu nad Notecią ... używał*

wspaniale ogromnych swych dochodów, miał zawsze na dworze swoim kilku szlachty podupadłej, wspierał biednych..." Wychowywał z żoną Antoniną przyszłego poetę Stefana Garczyńskiego, przyjaciela Mickiewicza. W okresie Księstwa Warszawskiego czynnie uczestniczył w przywracaniu polskiej administracji i umacnianiu władz w departamencie bydgoskim. W grudniu 1806 r. przeznaczył ponad 3.000 złp na potrzeby wojska i wystawienie pomnika Napoleona w Bydgoszczy. 3 marca 1807 r. Komisja Rządząca powołała go na prezesa departamentu bydgoskiego. 23 stycznia 1809 r. został marszałkiem bydgoskiego sejmiku oraz wybrano go posłem na Sejm. 3 marca tego roku w wygłoszonej mowie sejmowej w sprawie projektu podwyższenia podymnego podkreślił, że „tam, gdzie zachodzi potrzeba ratować Ojczyznę ieden pomiędzy pierwszymi liczyć się pragnę.” Trzy lata później żalił się prefektowi departamentu bydgoskiego na obce wojsko przechodzące przez dobra łabiszyńskie, wprowadzające do obiegu bilon pruski. Prefekt uspokajał hrabiego: „łatwo J.W. Hrabia może wydać pobierany dotąd Bilon skasowany, gdy w wielu Miastach, a osobliwie w Bydgoszczy (przez) kupców tenże Bilon dotąd ieszcze podług ostatniej Redulacji przyjętym bywa.”

Dziedzic opiekował się świątyniami. Płacił prowizję na św. Jana farze bydgoskiej od sumy 9.500 złp zapisanej na łabiszynie i Rynarzewie. Z dóbr Borowa i Lipiny na św. Jakuba posyłał 80 złp zgromadzeniu księży misjonarzy przy katedrze gnieźnieńskiej. Karmelici kcyńscy na św. Bartłomieja otrzymywali 50 złp prowizji z sumy zapisanej na dobrach Margonińska Wieś. Fryderyk Skórzewski otaczał opieką patronacką kościół św. Katarzyny w Rynarzewie i św. Mikołaja w łabiszynie, w którym spoczął w 1832 r.

Zgodnie w prawem primogenitury majątek po ojcu dziedziczył najstarszy syn. Ignacy Polkowski w „Historii majątności łabiszyńskiej” lakonicznie stwierdza, iż po śmierci Fryderyka Heliodor „pomieniał” z młodszym bratem Arnoldem dobra łabiszyńskie na margonińskie. Co mogło być tego powodem? Być może są tego dwie przyczyny – konflikt z ojcem oraz odstępstwo od religii chrześcijańskiej Heliodora. Należał on do masonerii. Osiągnął najwyższy, trzydziesty trzeci, stopień wtajemniczenia, nadany mu przez Wielki Wschód Francji. Na wiele lat stracił wiarę swoich rodziców i przodków. Na łono religii katolickiej powrócił na kilka lat przed śmiercią. Jego żona, Emilia Goetzendorf-Grabowska, potrafiła umiejętnie „dziawactwa męża przed drugimi ukrywać”.

W bliskim kontakcie z Heliodorem pozostawał Kazimierz Szczaniecki, któremu hrabia zlecił spisanie swoich wspomnień. Szczaniecki zanotował, że „...w kołach szlacheckich i mieszczańskich w ogóle demokratycznych ta moja styczność z rodziną, która nie uchodziła za patriotyczną, była dość nieprzyjaźnie komentowana.” Znał dobrze historię przyjaźni Marianny z Fryderykiem i jej postawę podczas

zaborów, która zaważyła na ocenie tego rodu – „stosunki tej rodziny z domem pruskim trwały od tej chwili nieprzerwalnie, a nawet za Fryderyka II były wprost serdeczne ... Naturalnie, że epizod Księstwa Warszawskiego zrobił wyłom w tej przyjaźni. Następnie jednak po przyłączeniu Poznańskiego i Ziemi Chełmińskiej do Prus, dom królewski, który pomiędzy majątniejszą szlachtą szukał stronników, zwrócił się znów do Skórczewskich, tak że były adiutant księcia Józefa został marszałkiem krajowym, co było rzeczą niesłychaną zwłaszcza za rządów Flottwella, który pierwszy zainaugurował w Poznaniu bezwzględny politykę antypolską. W każdym razie pan Heliodor jako konserwatysta w każdym calu był lojalnym poddanym pruskim, choć miałem sposobność przekonać się, że nie wyparł się polskości, nie odrzucił zupełnie rewolucji na rzecz Polski, byle ta rewolucja miała szanse zwycięstwa.”

Heliodor początkowo wierzył w szansę odzyskania niepodległości ojczyzny u boku Napoleona. W 1812 r. wziął udział w jego wyprawie przeciwko Rosji. Wstał się podczas oblężenia Smoleńska, przenosząc na ochotnika rozkaz księcia Józefa Poniatowskiego do pułkownika Kuracjusza (imię nieznane), stojącego na pierwszej linii bojowej. Wystąpił wcześniej trzech adiutantów zginęli rażeni kulami Rosjan. W nagrodę za odwagę i męstwo otrzymał Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari. Walczył pod Możajskiem, Tarutinem, Małym Jarosławiem, Berezyną. Rok później mianowano go adiutantem księcia Józefa i razem z nim walczył w bitwie narodów pod Lipskiem. 16 października 1813 r. ciężko ranny w nogę trafił do niewoli.

5 stycznia 1814 r. w bydgoskim kościele farnym „...z mocno postrzeloną pod Lipskiem nogą i na krukwiach tylko równie ujmującą jak żołnierską postawą swoją, wlekący młody hr. Skórczewski wziął udział w uroczystości żałobnej ku czci poległym pod Lipskiem i księcia Józefa Poniatowskiego.” Z czasem doszedł do przekonania o konieczności prowadzenia działań związanych z obroną praw Polaków za cenę pójścia na ugodę z zaborcą. Postował, podobnie jak Arnold, do sejmiku pruskiego. Na sejmie w 1841 r. w adresie do króla domagał się poszanowania praw i swobód polskich. W okresie Wiosny Ludów był organizatorem powstania w powiecie chodzieskim, a jego brat w powiecie szubińskim. Wspólnie na sejmie 1848 r. głosowali przeciwko wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Niemieckiego. Komitet Narodowy Centralny w Poznaniu wysłał go z misją do Paryża w celu nakłonienia Francji do wystąpienia w Berlinie w obronie Polaków. W 1857 r. współzałożył Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Arnold, dziedzic majątności łabiszyńskiej, ochotniczo walczył w powstaniu listopadowym. Adiutanta generała Dezyderego Chłapowskiego odznaczono 12 września 1831 r. Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po upadku powstańczego zrywu przez sześć miesięcy był więziony w Grudziądzu. 14 lutego 1843 r.

poślubił młodszą o 23 lata kuzynkę Melanię Skórzewską. Małżonkowie uczestniczyli w pracach bydgoskiego Kasyna Polskiego, hojnie wspierali Szkołę Batignolską w Paryżu. 20 listopada 1860 r. Arnold wziął udział w uroczystości zorganizowanej przez Bazar Poznański dla członków Koła Polskiego w Berlinie. Wyróżniono go medalem z napisem: *„Członkom Koła Polskiego, postom na sejm berliński, dobrze zasłużonym sprawie narodowej, ziomkowie.”* Zmarł dwa lata później, 19 czerwca 1862 r. w Lubostroniu. Początkowo Królewska Regencja w Bydgoszczy odmówiła zgody na jego pochówek w podziemiach kościoła patronackiego św. Mikołaja w Łabiszynie. Osierocił troje dzieci – Leona, Kazimierza i Klaudię.

Spadkobierca fortuny Leon, przyszedł na świat 28 czerwca 1845 r. Rodzice dokładali wszelkich starań, aby poprawić wątły stan zdrowia syna. Nawet kuracje najlepszych francuskich lekarzy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów – chłopiec pozostał kaleką do śmierci. Miał zniekształconą głowę, garb z przodu i z tyłu, długie i nieproporcjonalne ręce oraz stopy. Odznaczał się jednak walorami umysłu. Przez wiele lat posłował do parlamentu niemieckiego, dochodząc do szczytnej funkcji wiceprezesa Koła Polskiego. W 1884 r. brał po raz kolejny udział w wyborach z okręgu szubińsko-wyrzyskiego. W wydanej z tej okazji odezwie do rodaków, zachęcającej do aktywnego udziału w wyborach, oraz w sprawozdaniu poselskim Leona, podkreślono trudną i odpowiedzialną pracę polskich reprezentantów: *„...tam w Berlinie pomiędzy Niemcami bronią nas jak mogą i zawsze stawiają murem za naszymi najświętszymi spuściznami po ojcach: Wiarą i Kościołem, językiem i szkołą.”* Zdecydowanie występowano przeciwko pruskiej polityce germanizacyjnej. *„- Wiarusy! Gdybyśmy postła nie mieli w Berlinie, toby o nas powiedzieli, że tu w naszych powiatach już Polacy wymarli, że zgasła polska mowa, że tu same Niemcy siedzą na dawnej naszej miedzy, że już na grobach polskiego ludu tylko niemieckie brzmią głosy.”* Agitacja przyniosła pożądany skutek – Leona wybrano postem.

Hrabia udzielił schronienia uczestnikowi powstania listopadowego i swojemu nauczycielowi z Paryża – Erazmowi Rykaczewskiemu. Tłumacz dzieł wszystkich Cycerona zmarł w gościnnym lubostrońskim pałacu. Spoczął na łabiszyńskim cmentarzu pod płytą nagrobną ufundowaną przez oddanego ucznia. Leon zapewne z powodu kalectwa nie wstąpił na ślubny kobierzec. Żył jako kawaler. Nie mając dzieci, musiał podjąć decyzję komu przekazać majątek. Na kilka lat przed śmiercią zdecydował, że najlepszym kandydatem będzie jego daleki krewny, III ordynat na Czerniejewie i Radomicach, Włodzimierz Skórzewski. Po przybyciu do Lubostroń rozczarował on jednak potomka generała Franciszka z powodu olbrzymich wydatków z kasy dominialnej. Włodzimierz sprowadził z Leszna malarza i dekoratora Gustawa Leziosa, któremu zlecił odnowienie pałacu – wymalowanie

salonu, saloniku, sali zielonej, rozetkowego pokoju ...Prawie 30 tysięcy marek pochłonęła rozbudowana przez niego stajnia, podczas, gdy „*hr. Leon nie będąc wielkim lubownikiem koni, nie trzymał ich dla siebie więcej jak 4...*”. Punktem przeważającym szalę goryczy było zamówienie rzeźby Atlasa – dzieła Władysława Marcinkowskiego, na kopułę lubostrońskiej siedziby. Leon obawiał się, że pod ciężarem posągu runie kopuła. Pragnął „*bez zwłoki do stanu quo ante powrócić.*” Rozstał się z Włodzimierzem, który powrócił do Czerniejewa. Atlasa, bez którego dzisiaj trudno sobie wyobrazić pałac, nie zdążył zdjąć – zmarł 2 marca 1903 r.

Przed zgonem majątność łabiszyńską zapisał młodszemu bratu Włodzimierza – hrabiemu Witoldowi Skórzewskiemu z Komorza. Witold zginął tragicznie 30 grudnia 1912 r. podczas polowania w lasach czerniejewskich. Po nim dobra odziedziczył jego syn Zygmunt, który po bezpotomnej śmierci Włodzimierza, został spadkobiercą drugiej pokaźnej fortuny – ordynacji czerniejewsko-radomickiej. Hrabia Zygmunt wziął udział w powstaniu wielkopolskim. Udaremnił plany wroga, zalewając 2,5 tys. ha swoich łąk nadnotekich. Niemcy za ten czyn spalili część jego folwarków oraz wydali na niego wyrok śmierci.

Od 15 kwietnia 1924 r. Zygmunt został rezerwistą 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich stacjonującego w Bydgoszczy. 15 czerwca 1927 r. w podparyskim kościełku Chevreuse, w departamencie Seine-et-Oise, poślubił księżniczkę Leontynę z Radziwiłłów, córkę Marii Benardaky i Michała Radziwiłła. Młodej parze, przy wórze chóru Opery Paryskiej, błogostawieństwa udzielił nuncjusz papieski w Paryżu Maglione (imię nieznanne). W uroczystości udział wzięli księżęta: Armand V Doudeauville, Sykstus Bourbon-Parma, brat króla Grecji z rodziną oraz przedstawiciele polskiej arystokracji z ambasadorem Polski we Francji Alfredem Chłapowskim na czele. Po ślubie zamieszkali w Czerniejewie. W Lubostroni pozostała matka IV ordynata. Od lipca 1927 r. przysługiwała jej dożywotnia renta w wysokości 17 tys. zł w złocie, płatna w ratach miesięcznych według oficjalnego kursu Banku Polskiego w Warszawie.

Hrabia Zygmunt w swoich majątkach przebywał do 1939 r. 5 września opuścił z rodziną Czerniejewo, udając się na wschód. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski przedostał się przez Szwajcarię do Włoch. W Watykanie wspólnie z żoną prowadził konspiracyjną działalność z ramienia rządu londyńskiego. Oboje zostali aresztowani i osadzeni w berlińskim więzieniu. Po wojnie do ojczyzny już nie wrócił. Kupił kawałek ziemi na Korsyce i zajął się uprawą oliwek. Zapraszał dawnych kolegów z 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich do odwiedzenia go „*na tej cudnie pięknej wyspie.*” Ostatni właściciel majątności łabiszyńskiej i ordynacji czerniejewsko-radomickiej zmarł 10 maja 1974 r. w Cardosella na Korsyce. Spoczął w grobowcu gubernatora wyspy Giacobbi na cmentarzu w Cervione.

MAUZOLEUM W BRZOSIE

Józef Szymanowski

Ostatnie powstanie w zaborze pruskim rozpoczęło się 27 grudnia 1918 roku w Poznaniu i bardzo szybko objęło całe ówczesne Wielkie Księstwo Poznańskie. Powstańcy z poświęceniem i odwagą wyzwalali wsie i miasta, nie bacząc na ofiary jakie ta walka pociągała. Planowali również wyzwolenie Bydgoszczy, ale zgrupowane tu duże oddziały wojska pruskiego uniemożliwiły podjęcie takiej akcji. Bydgoszcz musiała czekać do 20 stycznia 1920 roku, by po 148 latach niewoli uzyskać wolność.

Dowódca grupy na froncie północnym, kpt. Jan Tomaszewski z ppor. Pawłem Cymesem postanowili opanować Brzozę. Była ona dobrym punktem wypadowym w kierunku Bydgoszczy. Plan powiódł się i 20 stycznia 1919 roku miejscowość zajęto. Jednak tego samego dnia 111 Batalion Grenzschtzu pod dowództwem kpt. Justa (imię nieznane) zaatakował powstańców. Wielu zginęło, wielu odniosło rany. Poszkodowanych umieszczono w miejscowym lazarecie w szkole podstawowej w Brzozie (obecnie przedszkole), urządzonym na polecenie Marii hr. Skórzewskiej (wdowy po Witoldzie) z Lubostronia. Prusacy zajęli Chmielniki, zwane wówczas Hopfengarten, następnie Brzozę. Potem ruszyli w kierunku Kanału Noteckiego, pod Antoniewo, by rozbić okaleczone oddziały powstańcze. Zostali jednak zmuszeni do odwrotu dzięki zaciętej obronie prowadzonej przez kompanię pod dowództwem ppor. Tadeusza Fabiana z Lubostronia i wprowadzenia do akcji armat oraz celnego ognia ckm, który obsługiwał Feliks Dziennik. W odwecie za porażkę Grenzschutz wymordował w Brzozie rannych powstańców. Śmierci uniknęli lżej ranni, którzy w porę schronili się u polskich rodzin.

Poległych i pomordowanych w lazarecie pogrzebano we wspólnej mogile, na wzgórzu porośniętym młodym laskiem sosnowym. Tam spoczywają do dziś. Powstańców ze Smolna i Tarkowa zabrały rodziny, grzebiąc ich na parafialnych cmentarzach.

Po czterech latach od tamtych wydarzeń na leśnym pagórku zbudowano mauzoleum poświęcone poległym. Fundatorami byli – Maria hr. Skórzewska z Lubostronia, ówczesne władze oraz rodziny powstańców. Do mauzoleum wiodły dziesięciostopniowe schody z murowanymi balustradami i profilowanymi słupami. Na podstawie stały dwa ozdobne filary z rzeźbionymi głowicami, a między nimi główna

ściana z półkami i postumentami. U dołu ściany znajdowała się rzeźba leżącego powstańca, a nad nim naturalnej wielkości figura Chrystusa. Po bokach były tablice z nazwiskami poległych, którzy tam spoczywali. Całość budowli zwieńczono portykiem z krzyżem na wierzchołku. Tympanon portyku ozdobiono panopliami (motywami dekoracyjnymi z elementami uzbrojenia). Na gzymsie pod portykiem znajdowały się dwa napisy: 1. „*Poległym na chwałę, żywym na otuchę*”; 2. „*Poległym bohaterom w Brzozie w styczniu 1919 r.*” Mauzoleum było często odwiedzane przez wycieczki z różnych stron kraju.

W 1939 roku, po wkroczeniu wojsk hitlerowskich i przejściu władzy przez Niemców, mauzoleum w Brzozie zrównano z ziemią. Pozostało tylko kilka stopni, które przez 30 lat prowadziły do lasu i przetrwały do dziś. Pobliski kościół p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, erygowany 11 maja 1938 roku, zamknięto, a pierwszego proboszcza tej parafii ks. Franciszka Łaczkowskiego, wypędzono z niedawno wybudowanej plebanii. Msze święte odprawiano w tej sytuacji potajemnie w Przyłękach, w prywatnym mieszkaniu. Niestety, już 20 października 1939 r. ks. Łaczkowskiego aresztowano i wywieziono do Bydgoszczy, a potem do Fordonu, gdzie został zamordowany w Dolinie Śmierci. Ciało rozpoznała jego siostra Irena.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 roku, miejsce wiecznego spoczynku powstańców wielkopolskich stało nadal puste. Dopiero w pięćdziesiątą rocznicę tamtych wydarzeń, w 1969 roku, władze postawiły tam skromny obelisk bez krzyża i nazwisk. Umieszczono na nim napis: „*Bohaterom powstania wielkopolskiego poległym 20 stycznia 1919 roku w walce z pruskim zaborcą o wolność ziemi bydgoskiej społeczeństwo powiatu bydgoskiego*”.

Jak nazywali się powstańcy, którzy przelali krew w obronie Ojczyzny? Emerytowany nauczyciel Alojzy Żmudziński z Brzozy na podstawie zdjęć ustalił ich nazwiska.

Oto pełna lista poległych: 1. Stanisław Baczyński; 2. Stanisław Chesiak; 3. Tadeusz Ciesielski; 4. Dabiński; 5. Michał Dominiczak; 6. Walenty Górny; 7. Stanisław Kajdasz; 8. Wojciech Knak; 9. Marcin Krupski; 10. Józef Łysiak; 11. Maksymilian Krzywiński; 12. Kacper Myśliński; 13. Marcin Skonieczny; 14. Józef Skrysiak; 15. W. Szymkowski; 16. Wojciech Szymański; 17. Leon Tycza; 18. Jan Wiśniewski; 19. Józef Woźniak.

TRZAŚNĄCIE SIĘ
LIMFOTOKAROWE
VARIA

MAŁA ENCYKLOPEDIA – LITERA D

DOMY TOWAROWE W BYDGOSZCZY

Rajmund Kuczma

Pierwszy dom towarowy w mieście nad Brdą zbudowano w roku 1911 przy ul. Gdańskiej 15, na narożniku ul. Dworcowej. Kaufhaus firmy M. Conitzer und Söhne zaprojektował architekt Otto Walter-Charlottenburg. Ten pięciokondygnacyjny gmach stanowił, na ówczesne czasy, wielką sensację. Po raz pierwszy w Bydgoszczy zbudowano dom ze stali i betonu, z ceglanymi ścianami działowymi. Bogato zdobiona elewacja podzielona została pionowymi występami muru. Pośrodku fasady umieszczono wysoki na trzy kondygnacje fronton. Na jego zwieńczeniu stoją rzeźby przedstawiające greckie postacie mitologiczne. Pierwsza od lewej stoi Afrodyta – bogini miłości i piękności, druga to Eris – bogini niezgody. W kolejności trzecia jest Hera – bogini nieba i ludzi, a czwarta to Atena – bogini piorunów, wojny, mądrości i roztropności. Ozdobą całości był czterospadowy dach z małymi okienkami zwanymi wole oko. Szerokie schody umożliwiały ruch dużej ilości kupujących. W tym gmachu istniały dwie windy osobowe i jedna towarowa z wyjściem na ulicę Dworcową. Piętra zbudowano na wzór nieoszlonych galeryjek

Dom Towarowy „Jedynak”, 1911 r. Fot. Archiwum



z widokiem na część parterową. Oprócz stoisk handlowych istniała urocza kawiarenka ciesząca się popularnością bywalców.

W roku 1919 Walenty Chudziński i Władysław Maciejewski wydzierżawili dom towarowy firmy M. Conitzer i Synowie. Obaj prowadzili w nim Dom Bławatno-konfekcyjny. W roku 1927 spółkę rozwiązano. Maciejewski przejął jej majątek i zobowiązania. W roku tym powstał Bydgoski Dom Towarowy, spółka – której udziałowcem był Władysław Maciejewski. „Be-De-Te” był największym magazynem na zachodzie ziem polskich i należał do największych, dobrze prosperujących domów towarowych w Polsce.

W czasie walk ulicznych dnia 24 stycznia 1945 roku budynek się wypalił. Spłonęła m.in. deska z napisem „Bromberger Kaufhaus” i odstoniła zakryte w czasie okupacji, wykonane z metalu i złożone litery „Be-De-Te”. Dopiero w roku 1947 zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Spotem” dokonał odbudowy i przebudowy budynku na cele biurowe i magazynowe. W roku 1949 przebudowano pomieszczenia i przywrócono dawną funkcję domu towarowego. Odtąd był to Powszechny Dom Towarowy. Obecnie wewnątrz budynku nie przypomina jego dawnej świetności. Zeszepeciono dach, który jest płaski. Elewacja została również zmieniona. Dom towarowy nazywa się „Jedynak” i należy do warszawskiej spółki Domy Towarowe „Centrum”. Bydgoszczanie nazywają ten budynek „Centralnym Brudasem”.

Dom Towarowy „Jedynak”, 1999 r. Fot. Andrzej Garoń



CUDOWNE, ZIELONE MIASTO

Ewa Piechocka

rozmawiała z Zofią Pietrzak o przedwojennej Bydgoszczy

Pani Zofia Pietrzak do 81 roku życia była kustoszem w Izbie Grzymały przy ul. Libelta. Urządzono ją w dawnym mieszkaniu Adama Grzymały-Siedleckiego (1876-1967), krytyka literackiego i teatralnego, dramaturga, dyrektora teatrów w Warszawie i Krakowie, który w 1922 r. osiadł w Bydgoszczy. Pasją pani Zofii od lat jest teatr, stąd jej praca nad dorobkiem krytycznym pisarza. Ona sama zamieszkała w naszym mieście w 1920 roku. W czasie okupacji została jednak wysiedlona pod Lublin, a potem znalazła się w Piotrkowie Trybunalskim. Niemal całe powojenne życie spędziła w Bydgoszczy i od czasu studiów polonistycznych na UMK w Toruniu, mieszka tu nieprzerwanie do dziś. Pracowała w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, następnie w Państwowej Szkole dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych, przemienionej w późniejszym okresie w Liceum Kulturalno-Oświatowe. Wykładała tam historię dramatu i język polski, a potem została dyrektorem tej szkoły. W latach 60. była sekretarzem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i zajmowała się problemami kultury i oświaty. Następny, długi okres jej pracy, poświęcony został właśnie placówce przy ul. Libelta oraz publicystyce teatralnej. Pisywała recenzje teatralne do tygodnika „Pomorze”, później do miesięcznika BIK (Bydgoski Informator Kulturalny). Ze swadą opowiada w prasie, radiu i telewizji o życiu dawnej Bydgoszczy. Charakteryzuje ją świetna pamięć i duże poczucie humoru.

W pokoju pani Zofii, nad zielonym stolikiem, wisi obraz w owalnej, ciemnej ramie, przedstawiający dziewczynkę z kokardą we włosach i z dużym drewnianym kołem w ręku. Przez długie lata, także już po wojnie, zabawa z kołem była jedną z najpopularniejszych dziecięcych igraszek.

– Kim jest ta ładna dziewczynka? – pytam

– To jestem ja we własnej osobie. Autorem zdjęcia jest znany fotografik, Teodor Jopp. Był Niemcem, mieszkał w domu, który stał tam, gdzie obecnie jest budynek PKO, przy ulicy Gdańskiej czyli w centralnym punkcie miasta. Był to dom jednopiętrowy, który został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej. Na parterze mieściła się znana palarnia kawy Berenta, a zakład fotograficzny mieścił się na piętrze. Pamiętam długi korytarz wykładany kafelkami: po obu stronach stały

wysokie gabloty, reklamujące najlepsze fotografie i portrety. Zdjęcia robiono w dużej sali, ze szklanym dachem, przysłoniętym od wewnątrz ciemną firaną. Gdy model został już upozowany, firankę przesuwno, aby uzyskać odpowiednie oświetlenie. Starano się wydobyć naturalne światło, nie było bowiem lamp błyskowych. W zakładzie znajdowały się sprzęty niezbędne przy fotografowaniu: fotele, kanapki, klęczniki, zabawki dla dzieci itp.

W bydgoskiej Bibliotece Wojewódzkiej są zdjęcia wykonane przez Teodora Joppa, ukazujące Bydgoszcz z przełomu stuleci XIX i XX. Ich autor opuścił nasze miasto po 1920 roku.

– Jak wyglądała Bydgoszcz przed wojną?

– Serce miasta to plac Teatralny, a teatr był jego najważniejszą placówką kulturalną. Defilady odbywały się na placu Wolności, targi zaś na Starym Rynku, który przed wojną miał zupełnie inny charakter niż obecnie, powiedziałabym – mniej oficjalny. Na stopniach nie istniejącego już kościoła jezuitów odbywały się widowiska teatralne. Nad miastem górowała ogromna kamienna wieża zwana Wieżą Bismarcka, stojąca na dzisiejszym Wzgórzu Wolności. Niemcy zbudowali ją krótko przed pierwszą wojną światową, a Polacy zburzyli na wiosnę 1928 roku. Kamienie z jej ruin zostały zużyte do budowy fundamentów bydgoskiej elektrowni. Z drugiej strony nad miastem górowała wieża ciśnień na obecnym Wzgórzu Dąbrowskiego. Na jej stopniach przed wojną robiono uroczyste zdjęcia.

Bydgoszcz, oglądana z góry, swym kształtem przypominała koło. Oczywiście nie było wówczas wielu obecnie istniejących dzielnic. Pamiętam zaczątki Bartodziejów.

– Powszechnie uważa się, że przedwojenna Bydgoszcz była miastem zieleni i kwiatów. Miasto miało opinię zadbanego i pięknie się prezentującego. Dziś o naszym grodzie można mówić, niestety, zupełnie inaczej. Jaką Bydgoszcz Pani zapamiętała?

– Miasto było cudowne, zielone. Zarząd Zieleni Miejskiej dbał o jego ukwiecenie. Piękne były parki Kazimierza Wielkiego i Jana Kochanowskiego. Zdobiła je soczysta zieleń, zadbane trawniki i klomby pełne kwiatów. Sprowadzano egzotyczne, ozdobne drzewa i krzewy. Parków strzegli stróże. Chodzili z brezentowymi torbami i kijami z zaostrzonym końcem, którym zbierali śmiecie. Dziwne to może, ale budzili respekt.

W parku Kazimierza Wielkiego stał znany pomnik „Potop”. Były tam też dwa stawy, wypełnione czystą wodą i obrosnięte liliami wodnymi. Pływały po nich łabędzie. Ogród Botaniczny przy placu Weysenhoffa, założony przed wojną, a dziś zrujnowany, był miejscem spacerów i wypoczynku. Pamiętam pergolę, pośrodku której stał zegar słoneczny, a otaczały ją posągi obrazujące cztery pory

roku. Sporo było w tym ogrodzie pięknych i rzadkich drzew i kwiatów.

Ulica Gdańska, centralna ulica miasta, była wysadzana kwitnącymi różowo drzewami. Na ulicy Słowackiego rosły i dotwały częściowo do dziś różowo kwitnące kasztanowce

– Wspomniała Pani, że teatr odgrywał wtedy w Bydgoszczy ważną rolę. Czy pamięta Pani ulubionych aktorów, atmosferę, jaka towarzyszyła życiu kulturalnemu oraz bydgoskie kawiarnie?

– Kawiarnie odgrywały wtedy dużą rolę. Ogromnym wzięciem cieszyła się cukiernia Greya, mieszcząca się przy ul. Gdańskiej, tam gdzie do niedawna była kawiarnia „Cristal”. W pobliżu teatru była cukiernia „U Nasiadka”, połączona ze sklepem, w którym sprzedawano także chleb i ciastka. Nasiadek to nazwisko właściciela. Przesiadawali tutaj aktorzy i podkochujące się w nich podlotki. Obok kina „Adria”, znajdującego się tam, gdzie obecnie stoi pomnik Leona Barciszewskiego, był elegancki lokal, składający się z dwu części. Z jego werandy, zawieszanej nad Brdą, był piękny widok na wysepkę św. Barbary i pobliski jaz farny. Budynek ten został zburzony przez Niemców w czasie okupacji. Zlikwidowano także wschodnią pierzeję ulicy Mostowej, która przed wojną była wąska i romantyczna. Na jej zapleczu znajdowała się uliczka kramików – Jatki, zburzona już w czasach powojennych.

Teatr, aktorzy? Wielką sympatią publiczności, zwłaszcza żeńskiej części, cieszył się grający role amantów, Franciszek Brodniewicz. Zachwycono się także artystkami operetkowymi Wiktorią Kawecką i Melą Grabowską, obda-

Fot. Bogdan Dąbrowski



rzoną pięknym głosem Marią Kaupe, przystojnym Tadeuszem Laskowskim – reżyserem operetek i wykonawcą ról amantów. Pod jego kierunkiem debiutowała w operetce „Carewicz” w 1932 roku Oła Obarska. Laskowski był też lotnikiem i z samolotu rozrzucał ulotki reklamujące spektakle teatralne.

Swój najbujniejszy okres nasz teatr przeżył za dyrekcji Władysława Stomy. Wystawiał dramaty i operetki. Zatrudnił absolwentów warszawskiej szkoły teatralnej. Znakomita była Janina Jabłonowska. Jarosław Iwaszkiewicz, który przyjechał do Bydgoszczy na premierę swego „Lata w Nohant”, zachwycił się jej rolą George Sand i osobiście złożył artystce hołd i wręczył kwiaty. W gronie aktorów znalazły się takie znakomitości jak, między innymi, Natalia Morozowiczowa, Karolina Lubieńska, Antonina Podgórska-Dybizbańska. Do cenionych reżyserów należeli Kazimierz Korecki i Jerzy Szynkler, który pisywał również artykuły o tematyce teatralnej.

– Czy rozwijało się wtedy także życie muzyczne?

– Oczywiście! Dużą rolę odegrała Felicja Krysiewiczowa, która w latach trzydziestych, m.in. z Edmundem Rezlerem urządziła poranki muzyczne w szkołach, połączone z prelekcjami. W ogóle sporo dla rozwoju bydgoskiego życia muzycznego zrobił cały „klan” Rezlerów.

– Czy pamięta Pani przedwojenne bydgoskie kina?

– Kino stanowiło wtedy niemałą atrakcję. Odwiedzali je zarówno starsi, jak i młodzież. Tam, gdzie przy ulicy Gdańskiej jeszcze kilka lat temu mieściło się kino „Bałtyk”, przed wojną znajdowało się kino „Corso”. Będąc dzieckiem oglądałam tam filmy nieme. Na widowni stał fortepian, na którym muzyk grał melodie stanowiące tło do przedstawianych na ekranie wydarzeń. W westernach występowała postać pocziwego kowboja-włóczęgi, sprzedawcy gazet, opiekuna biednych dzieci. Role te grał Jackie Coogan, ulubieniec kinomanów. Pierwsze filmy dźwiękowe wyświetlano pod koniec lat 20. w kinie „Adria”. Po seansie chodziło się na kawę i ciastka do kawiarenki „Ciupka”.

– Dziękuję za ciekawe wspomnienia.

TABLICE PAMIĘCI

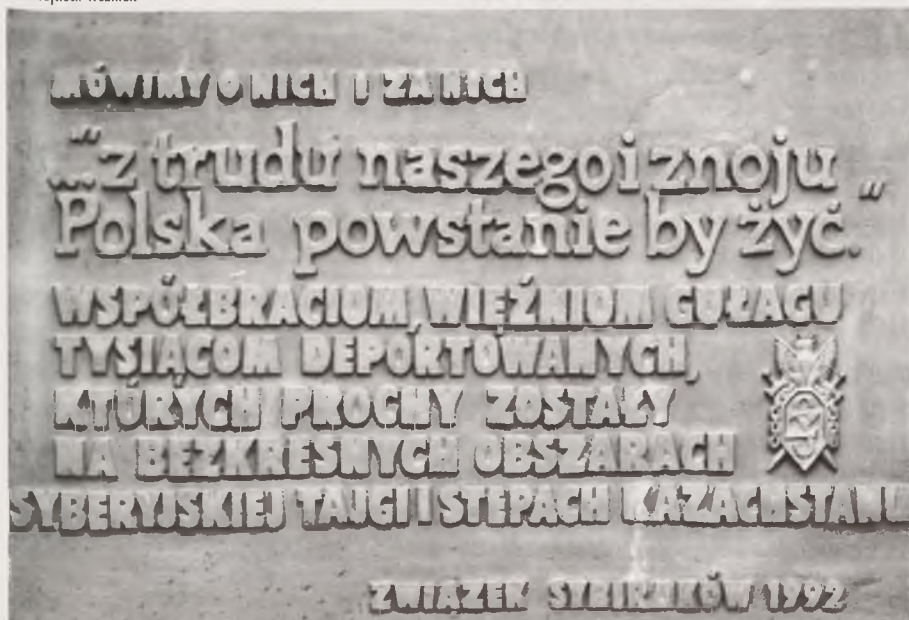
Eugeniusz Gliwiński

Tablice pamiątkowe to symbole pamięci narodowej. Poświęcone są zasłużonym osobom lub wydarzeniom z przeszłości. Swą formą oraz treścią dają powód do refleksji, jak również zadumy. Są zabytkami nie tylko historycznymi, ale także artystycznymi. W Bydgoszczy można spotkać dużą liczbę tablic poświęconych tragicznym wydarzeniom związanym z okupacją hitlerowską. Zmiany ustrojowe po 1989 roku spowodowały, że na bydgoskich ulicach pojawiły się również tablice oddające hołd ofiarom stalinowskiego terroru

Najwięcej symboli pamięci w postaci tablic z brązu, znajduje się na szanctu stanowiącym tło dla pomnika Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej na Starym Rynku. Przymocowane one zostały do tworzących ów szaniec brył z piaskowca.

Pierwsza tablica, idąc wzdłuż szanctu od ul. Niedźwiedziej w stronę Farnej, poświęcona jest Armii Krajowej. Inskrypcja jej brzmi: „*Żołnierzom – Służby Zwycięstwa Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej poległym w walce, straconym, zamęczonym, zaginionym bez wieści i zmarłym w pięćdziesiątą rocznicę*

Fot. Wojciech Woźniak



powołania Armii Krajowej, 14 lutego 1942." Fundatorem tablicy jest „Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Bydgoszcz – 1992”

Jak wynika z podanej treści, jest ona poświęcona poległym w walce z okupantem niemieckim oraz ofiarom terroru stalinowskiego. Oba te systemy cechowało okrutne ludobójstwo. Autorem tablicy jest artysta rzeźbiarz Marek Guczalski z Bydgoszczy. Podczas uroczystego odsłonięcia została ona poświęcona przez kapelana AK ks. prałata Stanisława Wiśniewskiego.

Druza z kolei tablica na szańcu jest dwuczściowa. W jej lewej części znajduje się godło oraz napis: „Cieniom Waszym meldujemy, nie zginęła. ZWPOS. (Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego). Oddział Bydgoski 31.3.1990.” Prawa część tablicy ma napis następujący: „Odebrano Wam życie, by nie odżyła myśl niepodległa. Kneblowano nam usta byśmy nie dali świadectwa.” Po inskrypcji tej umieszczono krzyż i dalszą treść: „W hołdzie ofiarom zbrodni stalinowskiego ludobójstwa 1939-1956 zamęczonym i pomordowanym przez obcych i rodzimych agentów NKWD i UBP. Współtowarzysze więzienni.”

Tekst na tablicy jest autorstwa Czesława Domalewskiego – członka ZWPOS. Również ta tablica została wykonana przez Marka Guczalskiego. Poświęcił ją ks. biskup Jan Nowak z Bydgoszczy.

Trzecia tablica posiada po prawej stronie emblemat Związku Sybiraków, a po lewej następującą inskrypcję: „Mówimy o Nich i za Nich. Z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć. Współbraciom, więźniom Gułagu, tysiącom deportowanych, których prochy zostały na bezkresnych obszarach syberyjskiej tajgi i stepach Kazachstanu, Związek Sybiraków 1992.”

Inicjatorką umieszczenia tablicy była członkini Związku Genowefa Kalinowska. Poświęcenie odbyło się 19 września 1992 roku przez ks. biskupa Stanisława Gądeckiego z Gniezna. Tablicę zaprojektował również Marek Guczalski.

Kolejna tablica dedykowana jest mieszkańcom Pomorza i Kujaw, poszkodowanym przez III Rzeszę. Odsłonięta została we wrześniu 1994 roku w 55. rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. biskup Jan Nowak.

Piąta w kolejności tablica posiada po lewej stronie wizerunek orzełka wojskowego, a po prawej następującą treść: „Pamięci represjonowanych bez winy i sądu przez władze komunistyczne, którzy zginęli na posterunku pracy w latach 1949-1959 podczas odbywania zasadniczej służby wojskowej w Batalionach Pracy Przymusowej – kopalniach węgla kamiennego, uranu i kamieniołomach.” Poniżej, jako fundator, podany jest „Związek Represjonowanych Żołnierzy – Górników Okręg Bydgoszcz 1994.” Uroczyste jej odsłonięcie odbyło się 20 stycznia 1995 roku. Poświęcona została przez ks. biskupa Jana Nowaka. Autorem tablicy jest także Marek Guczalski.

Ostatnia tablica na szafcu poświęcona jest ofiarom Katynia. Po lewej stronie u góry tablicy znajduje się emblemat, a obok jako motto umieszczony został fragment wiersza:

*Krokiem marszowym gdy nadszedł czas
Wraca do kraju katyński las*

Poniżej umieszczono następująca inskrypcję: „Oficerom Wojska Polskiego, Żołnierzom KOP i Straży Granicznej, policjantom Policji Państwowej, rozstrzelanym przez NKWD w 1940 r. w Kozielsku, Katyniu, Starobielsku, Charkowie, Ostaszkowie, Miednoje i innych nie odkrytych dotąd miejscach. By zachować pamięć o ofierze najwierniejszych synów Ojczyzny. Rodzina Katyńska, Bydgoszcz, kwiecień 1993.” Poświęcenia tej tablicy dokonał ks. biskup Jan Nowak w asyście kapelanów Rodziny Katyńskiej.

Przy ulicy ks. Ryszarda Markwarta, na przylegającym skwerze, który w 1991 r. nazwano skwerem im. ppor. Leszka Białego, ustawiono duży głaz z dwuczęściową pamiątkową tablicą z brązu. Treść inskrypcji umieszczonej w lewej części tablicy brzmi: „Pamiętaj Polsko o tych dzieciach Twoich, które miłość i wierność do Ciebie okupiły śmiercią swoją.” Dalej czytamy: „Pamięci żołnierzy Armii Krajowej, zamordowanych 3 marca 1945 roku w katowni UB przy ulicy Markwarta 4 w Bydgoszczy.” U góry w prawej części tablicy znajduje się wizerunek głowy i napis: „Ppor. Leszek Biały ps. „Jakub”, Szef łączności Okręgu Pomorskiego,” a poniżej: „Por. NN ps. „Bolesław”, Kurier Komendy Głównej”. Poniżej czytamy: „Schylmy czoła, Społeczeństwo Bydgoszczy, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Bydgoszcz, Pomorskie Koło Środowiskowe 1993.” Szczątki dwu wymienionych na tablicy osób odnaleziono w 1956 r. w piwnicy domu przy ul. Markwarta 4. Pogrzebano je na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Bielawkach. Odstonięcie tablicy nastąpiło w rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 1993 roku przez siostry zamordowanego ppor. Leszka Białego. Poświęcenia dokonał kapelan AK ks. prałat Stanisław Wiśniewski. Tablica jest kolejnym dziełem Marka Gucałskiego.

W Kaplicy Męczeństwa w kościele bernardynów (garnizonowym) pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Pokoju przy ul. Bernardyńskiej 2 również znajdują się tablice pamięci. Jedna z nich posiada wizerunek orzełka wojskowego oraz następującą treść: „W hołdzie represjonowanym żołnierzom-górnikom poległym na posterunku w latach 1949-59 podczas pełnienia zasadniczej służby wojskowej w kopalniach węgla kamiennego, rudy uranu oraz kamieniołomach. Pokój Ich duszy. Koledzy Okręgu Bydgoskiego 1993.” Uroczyste jej poświęcenie przez proboszcza kościoła garnizonowego odbyło się 5 czerwca 1993 roku. Tablica ta również jest dziełem rzeźbiarza Marka Gucałskiego.

Przy kościele po wezwaniu Świętych Polskich Braci Męczenników przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki 3 na Wyżynach, po obu stronach betonowego krzyża znajdują się pomniki pamięci.

Jeden z nich, umieszczony po prawej stronie, poświęcony jest ks. Jerzemu Popiełuszcze. Jest to duży głaz z żeliwną tablicą, usytuowany na murowanym kamiennym cokole. Tablicę wykonano w postaci trzech przylegających do siebie sześciokątów. W górnym sześciokącie jest płaskorzeźba głowy ks. Jerzego Popiełuszki. Na dolnym lewym znajduje się napis: *„W tym kościele dnia 19.10.1984 r. sprawował swą ostatnią posługę duszpasterską kapłan męczennik ks. Jerzy Popiełuszko.”* Dolny prawy sześciokąt zawiera słowa modlitwy: *„Módlmy się, abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy.”* Pomnik został odstonięty 19 października 1985 roku. Poświęcił go ks. biskup Jan Nowak.

Po lewej stronie krzyża przy tym kościele znajduje się pomnik pamięci Sybiraków. Czarna granitowa tablica, przymocowana do głazu umieszczonego na cokole wykonanym z kamienia, zawiera następujące motto: *„Narody, które tracą pamięć, giną.”* Obok znajduje się emblemat Związku Sybiraków. Poniżej wyryto krzyż, po którego lewej stronie znajdują się daty zsyłki z okresu caratu, a następnie z okresu stalinowskiego. Po prawej stronie krzyża umieszczona została następująca inskrypcja: *„W hołdzie ofiarom walk o niepodległość Polski z caratem i sowieckim systemem więzień, łagrów oraz zesań polskich rodzin i tym wszystkim, których prochy pozostały na Sybirze. Sybiracy i Społeczeństwo 1995.”*

Pomnik pamięci przy kościele Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach powstał z inicjatywy Mieczysława Ząbka, przewodniczącego Koła nr 15 Związku Sybiraków na Miedzyniu. Zaprojektował go inż. Tadeusz Łaskarzewski z Bydgoszczy. Odstonięcie nastąpiło 12 listopada 1995 roku. Poświęcił go proboszcz kościoła ks. prałat Romuald Biniak. Obok pomnika pamięci znajdują się polne kamienie z przymocowanymi do nich tablicami z nazwiskami poległych, zmarłych oraz zamordowanych na terenach byłego Związku Radzieckiego.

W dolnym kościele pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Bielawkach, po prawej stronie ściany frontowej prezbiterium, znajduje się czarna granitowa tablica. Wyryto na niej następującą inskrypcję: *„Śp. Ksiądz Jerzy Popiełuszko. obrońca wiary, godności człowieka i wolności Ojczyzny. Zamordowany 19.10.1984 w 37 roku życia. «Kto życie straci dla Mnie, Ten je odzyska» – słowa P.J. Bydgoszcz A.D. 1988.”* Tablica ta umieszczona została z inicjatywy proboszcza kościoła ks. Henryka Surmy.

Na budynku siedziby Delegatury Najwyższej Izby Kontroli przy al. Ossolińskich 7 znajduje się tablica pamiątkowa z brązu o następującej treści: *„W tym*

budynku w latach 1930-39 mieścił się Sztab Komendy Okręgu Straży Granicznej. 15 pracowników Sztabu zostało w 1940 roku zamordowanych przez radzieckie NKWD w Katyniu-Miednoje. Cześć Ich pamięci. Dulce et Decorum est Pro Patria Mori" (Słodko i szlachetnie jest umrzeć za Ojczyznę) Jako fundatora tablicy wymieniono „Społeczeństwo i Najwyższą Izbę Kontroli". Umieszczenie tej tablicy nastąpiło dzięki staraniom jedyne go żyjącego członka Sztabu Straży Granicznej – Aleksandra Bardadyna. Uroczyste odsłonięcie nastąpiło w dniu 17 września 1994 roku. Poświęcił ją proboszcz z Bazyliki św. Wincentego à Paulo ks. Edmund Karuk. Autorem dzieła jest artysta rzeźbiarz Aleksander Dętkoś z Bydgoszczy.

Na ul. Wały Jagiellońskie, przed murowanym parkanem Aresztu Śledczego, znajdują się dwa symbole pamięci. Po prawej stronie bramy wjazdowej na murze umieszczona została żeliwna tablica, na której w obrysie stylizowanego orła wpisano: „Miejsce uświęcone krwią bohaterów, którzy oddali życie w walce z najeźdźcą hitlerowskim." Do głównej tablicy u dołu przymocowano inną, mosiężną, z wrytą informacją: „W tym miejscu 5 września 1939 rozstrzelano 20 Polaków. Za murem mieściło się gestapo, miejsce tortur i mordów tysięcy obywateli polskich." Tablicę żeliwną odsłonięto 8 maja 1962 roku. Poniżej przymocowana została jeszcze jedna tablica mosiężna z następującą treścią: „Po 1945 r. w okresie komunistycznej dyktatury torturowano i likwidowano tutaj naszych patriotów. Nie zapomnimy, że z ich męczeństwa i ofiary wyrosły zwycięstwo i wolność. Wdzięczne społeczeństwo 1992."

Po lewej stronie bramy wjazdowej do Aresztu Śledczego, na trawniku, postawiony został wysoki betonowy krzyż z wrytym znakiem pokoju. Przed krzyżem znajduje się płyta z czerwonego granitu z następującą treścią: „A kości nasze rozrzucone są wszędzie." Obok widnieje znak Polski Walczącej, a poniżej inskrypcja: „Przechodniu, nie zapomnij, że w tym więzieniu torturowali i mordowali Patriotów Polskich w latach 1939- 1945- 1959 barbarzyńscy okupanci: hitlerowskie Niemcy, bolszewicka Rosja i rodzimi siepacze UBP. Pokój duszom niewinnych ofiar. 1995." U dołu płyty znajdują się nazwy pięciu związków będących jej fundatorami. Poświęcenia krzyża oraz płyty dokonał ks. biskup Jan Nowak.

W Starym Fordonie na ścianie Zakładu Karnego przy pl. Zwycięstwa 8 (dawny Rynek) umieszczona została duża dwuczęściowa tablica z brązu. W jej lewej części u góry znajduje się stylizowany orzeł, trzymający w szponach zerwany łańcuch. Poniżej widnieje napis: „Ceniom Waszym meldujemy, nie zginęła". Dalej czytamy, że fundatorem tablicy jest „Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinińskiego 1939- 1956. Fordon 10 maja 1992". W prawej części tablicy widnieje inskrypcja: „W hołdzie kobietom Polkom ofiarom zbrodni ludobójstwa z lat 1939- 1956 umęczonym i pomordowanym przez obce i rodzime agentury NKWD i UBP.

Współtowarzysze Więzienni." Następnie wyryto krzyż i umieszczono napis: „Odebrano Wam życie, by nie powstała myśl niepodległa. Kneblowano nam usta, byśmy nie dali świadectwa.” Tablicę poświęcił ks. biskup Jan Nowak. Jest ona dziełem rzeźbiarza Jerzego Buczkowskiego z Solca Kujawskiego.

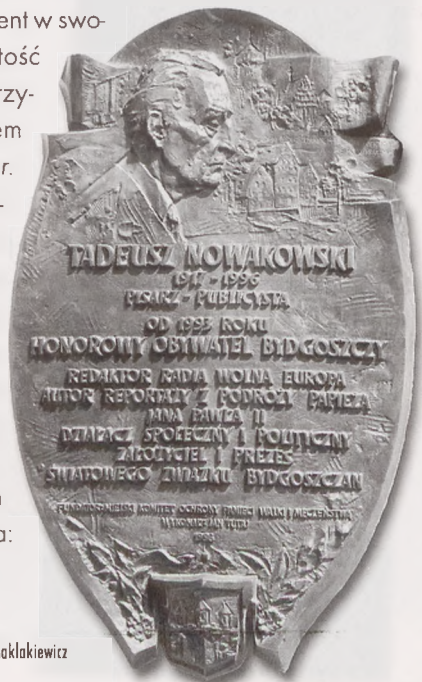
Na ścianie od strony ul. Gdańskiej narożnego budynku przy pl. Wolności 1 (dawniej mieściły się tu „Delikatesy”, a obecnie restauracja McDonald's) znajduje się kolejna bydgoska tablica pamięci. Na mosiężnym prostokącie wyryty napis informuje: „W tym budynku mieściła się siedziba NKWD. Tu więziono i stąd wysyłano bydgoszczan do łagrów w ZSRR. Ofiarom męczeństwa i pamięci potomnych – Społeczeństwo 1993”. Celem tej tablicy jest upamiętnienie wydarzeń, jakie miały miejsce tuż po wyzwoleniu Bydgoszczy z okupacji hitlerowskiej w okresie od stycznia do marca 1945 roku. Można więc przyjąć, że terror stalinowski nastąpił zaraz po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej.

ODSŁONIĘCIE TABLICY

W dniu 13 marca 1999 r. na domu przy Starym Rynku 3 odsłonięta została tablica poświęcona pamięci Tadeusza Nowakowskiego, Honorowego Obywatela Bydgoszczy, literata, publicyisty, wieloletniego dziennikarza Radia Wolna Europa. Spod jego pióra wyszły m.in. powieści „Obóz wszystkich świętych” (Paryż 1957), „Panna z drugiego piętra” (Londyn 1951), „Happy end” (Paryż 1970), opowiadania „Szopa za jaśminem” (Londyn 1948), „Niestworzone rzeczy” (Londyn 1968), nowela „Syn zadżumionych” (Paryż 1959), reportaże „Reporter Papieża” (Londyn 1980), „W bagażniku Jego Świątobliwości” (Londyn 1981).

Na uroczystości obecni byli członkowie rodziny pisarza, m.in. żona Danuta, syn Marek oraz brat Jerzy Nowakowski. Odsłonięcia dokonano w trzecią rocznicę śmierci pisarza. Tablica zawisła z inicjatywy Światowego Związku Bydgoszczan, którego Tadeusz Nowakowski był założycielem. Współinicjatorem uczczenia w ten sposób pamięci wybitnego bydgoszczanina był także Miejski Komitet Ochrony Miejsc Pamięci, Walki i Męczeństwa.

Odsłonięcia tablicy dokonali – żona i syn, w obecności prezydenta Bydgoszczy Romana Jasiakiewicza. Prezydent w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na fakt, iż uroczystość odbywa się w tych samych dniach, kiedy Polska przyjęta została do NATO, czego gorącym rzecznikiem był Tadeusz Nowakowski. – W czerwcu 1999 r. Bydgoszcz odwiedzi papież Jan Paweł II – powiedział – a właśnie Tadeusz Nowakowski towarzyszył jego pielgrzymkom i opisywał je w cyklu reportaży. Bydgoszcz jest ponadto wdzięczna pisarzowi za rozświetlenie jej w literaturze i poprzez działalność pisarza na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Prezydent przypomniał, że wypowiedzi Tadeusza Nowakowskiego na ten temat wyprzedziły list polskich biskupów, w którym napisali do biskupów niemieckich słynne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.



Honorową wartość przy tablicy pamiątkowej, a także przy grobie autora na cmentarzu ewangelickim przy ul. Zaświat zaciągnęli harcerze. W kawiarni „Węgliszek” tego samego dnia odbyła się prelekcja Wacława Lewandowskiego „Tadeusz Nowakowski jako literat”.

Tadeusz Nowakowski urodził się 8 listopada 1920 roku w Olsztynie. Wkrótce potem wraz z rodzicami przeniósł się do Bydgoszczy. W 1936 roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1938 r. został laureatem nagrody dla młodych pisarzy ufundowanej przez Polską Akademię Literatury. Wybuch II wojny światowej nie pozwolił ukończyć studiów. Aresztowany w 1940 r. przez gestapo Tadeusz Nowakowski spędził 5 lat w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Po wyzwoleniu przebywał jeszcze przez dwa lata w obozie dla dipisów (wysiedleńców) na granicy niemiecko-holenderskiej. Wykładał tam w liceum polskim. Od 1947 r. mieszkał w Londynie, gdzie współpracował z sekcją polską Radia BBC. Od 1953 r. w Monachium, gdzie pracował w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (założony jesienią 1945 w Londynie) oraz Bawarskiej Akademii Literatury. Publikował w prasie polonijnej i „Die Zeit”, współpracował z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. W 1969 r. otrzymał nagrodę Konfraterni Artystycznej w RFN, w 1971 r. – Fundacji im. A. Jurzykowskiego, w 1977 r. – im. A. Godlewskiej.

(krb)

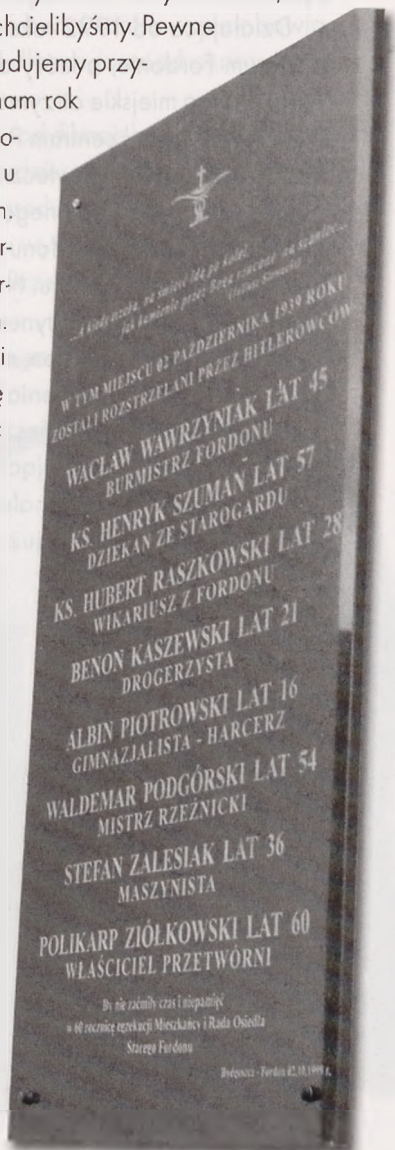
PRZECHODNIU WSPOMNIJ!

Olga Brysiak

Naród, który nie zna swej historii, skazany jest na jej powtórne przeżywanie - uczą ludzie mądrzy - a przecież są w dziejach naszych takie wydarzenia, których w żadnym razie przeżywać powtórnie nie chcielibyśmy. Pewne jest jednak, że przeszłość to fundament, na którym budujemy przyszłość. Takie refleksje towarzyszą mi, gdy wspominam rok 1999. Rok ten bowiem obfitował w różne uroczystości rocznicowe, które przywoływały wspomnienia u ludzi starszych, ale były również lekcją dla młodych.

W dniu 2 października 1999 r. mieszkańcy Fordonu odstawiali na ścianie kościoła św. Mikołaja czarną marmurową tablicę z nazwiskami ośmiu fordonian. Zginęli oni przed sześćdziesięciu laty, rozstrzelani przez hitlerowskiego okupanta. Wojna dopiero się zaczęła, a trwać miała jeszcze przez długie pięć lat. Przykościelny plac zapelnili mieszkańcy i goście przybyli z różnych stron kraju i świata, wśród nich rodziny zamordowanych. Czytam nazwiska upamiętnione w czarnym marmurze: najmłodszy - Albin Piotrowski, 16 lat, gimnazjalista; najstarszy - Polikarp Ziółkowski, 60 lat, właściciel przetworni. Zginęli dlatego, że byli Polakami. W niewłaściwym okresie historii mieli w tym właśnie mieście swój dom i swoje życie. Wśród przybyłych na uroczystość byli tacy, którzy musieli patrzeć na śmierć swych bliskich. Wspomnienia ranią, wszyscy pogrążają się w zadumie. Czy świat od tamtych dni stał się lepszy? Czy my potrafimy budować lepszy świat?

Uroczystość, której mottem było: „by nie zamętiły czas i pamięć” - miała godną oprawę. Koncert poezji i pieśni w wykonaniu studentów



Akademii Muzycznej i dr Barbary Gogol-Dróźniakiewicz, msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem protonotariusza apostolskiego ks. Stanisława Grunta i wstrząsająca opowieść ks. prałata Tadeusza Falkowskiego, który jako dziecko był świadkiem wydarzeń sprzed 60 lat. Wszystko to było wielkim, wzruszającym przeżyciem tego dnia, a mam nadzieję, że zapadnie w serca i dusze, i ocali od zapomnienia. Tak to dzięki mieszkańcom i prężnie działającej Radzie Osiedla doświadczyliśmy lekcji historii. W wiele tygodni po odstonięciu tablicy do Rady Osiedla i na ręce jej przewodniczącej pani Krystyny Żydowicz, przychodziły listy z podziękowaniami za inicjatywę, ze wspomnieniami, przemyśleniami...

Działająca od 1992 roku rada Osiedla Fordon skupia tych, którzy mieszkają w Starym Fordonie, a który do 1972 roku był samodzielnym miasteczkiem nad Wisłą. Prawa miejskie otrzymał w 1382 roku z rąk Władysława Opolczyka. Około pół kilometra od centrum Fordonu, na wysokiej skarpie nad Wisłą, znajdują się resztki wczesnośredniowiecznego grodziska Wyszogród, założonego przez Pomorzan w XI w., a spalonego przez Krzyżaków w 1330 r. Chlubiąc się historią, mieszkańcy Starego Fordonu podkreślają swą odrębność od 70-tysięcznego blokowiska Nowego Fordonu. Nie zaniedbują również współczesności. Mamy więc „Fordońską Wiosnę” z festynem, koncertami, zawodami i mszą nad brzegiem Wisły. Są także konkursy: „Fordon, moja mała ojczyzna”, „Fordon w kwiatkach” czy „Fordon – ocalić od zapomnienia”. Jest też klub „Pod różą”, gdzie spotykają się seniorzy, kolekcjonerzy i inni mieszkańcy na towarzyskich imprezach. Dobrze się dzieje, gdy są ludzie pobudzający do czynu, skupiający wokół siebie tych, którym nie brak inicjatywy. Do nich należy niewątpliwie pani Krystyna Żydowicz, przewodząca fordońskiej Radzie już nie pierwszą kadencję.

HISTORIA HERBU BYDGOSZCZY

Jerzy Derenda

Bydgoszcz, choć to nieprawdopodobne, do tej pory nie doczekała się pełnego opracowania swego herbu. Wertując dostępne źródła można natknąć się na dane fragmentaryczne i niepełne. Stąd po dziś dzień budzi kontrowersje obowiązujący herb naszego miasta. Nie ma odpowiedzi, dlaczego znad chorągiewki zniknął krzyż utrwalony przez tradycję.

W ciągu minionych wieków następowały rozmaite modyfikacje herbu Bydgoszczy. Spróbujmy je prześledzić, by dotrzeć do wersji najbardziej wiarygodnej. Dlaczego Bydgoszcz ma w swoim herbie fragment warownego grodu z trzema basztami?

W przywileju lokacyjnym dla miasta Bydgoszczy wydanym przez króla Polski Kazimierz III Wielkiego, 19 kwietnia 1346 roku, w Brześciu Kujawskim czytamy, m.in.: *„Dajemy i udzielamy na podstawie dojrzałej rady naszych baronów pewną równinę u stóp grodu powszechnie zwanego Bydgoszczą, niezajętą i opuszczoną, dla założenia czy zasadzenia tam miasteczka lub miasta posiadającego i przestrzegającego prawa niemieckiego, magdeburskiego, które to miasto winno nazywać się Kunigesburg.”*

Zamierzał król Kazimierz III Wielki tym samym stworzyć jeszcze jedno warowne ogniwo w systemie obronnym Polski. Stąd nazwa Kunigesburg: kuniges oznacza, królewski, a burg – gród. Zatem obok osady z kościołkiem św. Idziego zwanej Bydgoszczą powstało warowne miasto. Nie przyjęło ono jednak nazwy zaproponowanej przez władcę lecz starą: Bydgoszcz. Dopiero potem powstał herb miasta, na którym – zgodnie z inten-

Na bramie 140-letniej Gazowni Bydgoskiej, przy ul. Jagiellońskiej 42, zachował się po dziś dzień stary herb miasta. Fot. Marek Chelminiak



cją władcy - dominował fragment muru obronnego z trzema basztami.

Rzecz dziwna, w przedwojennych opracowaniach, m.in. Kwartalniku Miast Polskich „Samorząd Miejski”, a także Księdze Adresowej z 1923 roku wyczytać można co następuje:

„Pierwotnem godłem miasta był Św. Jerzy, tj. tło szachowane, a na nim Św. Jerzy konno, w walce ze smokiem, uzbrojony w szyszak, pancerz i tarczę. Św. Jerzy zwrócony ku lewej stronie. Istnieje tylko jedna pieczęć tego rodzaju z napisem S. Civitatis de Kunigisberg.”

Znany bydgoski historyk p. Rajmund Kuczma twierdzi, że jest to zwyczajna pomyłka piszącego. Błąd ten powielił nawet Marian Gumowski, autor publikacji o herbach i numizmatyce. Profesor nazwą „Kunigesburg” przeznaczoną dla królewskiego grodu w Bydgoszczy obdarzył Wąwolnicę, zwaną naówczas „Kunigisberg” czyli Królewska Góra. A wystarczyło niedokładne odczytanie jednej literki. Zatem św. Jerzy był herbem Wąwolnicy (dawniej miasta, dziś wsi).

Dopiero po takim wyjaśnieniu jest zrozumiałe to, co podaje Księga Adresowa m. Bydgoszczy na rok 1923:

„Wszelkie dalsze pieczęcie mają jako godło miasta część muru warownego z 3 basztami, średnia baszta, cokolwiek wyższa, kończy się krzyżem i chorągiewką, brama do połowy otworzona; tak wskazuje pieczęć pod dokumentem z 1485 roku, zachowanym w Archiwum Miasta Torunia, podobnie podobizna godła z XV wieku zachowana w Muzeum Narodowym w Warszawie, pieczęć wicewójta bydgoskiego z 1640 roku i 2 inne pieczęcie pod dokumentami z roku 1769 i 1793 Archiwum Bydgoskiego.”

Pewne jest jedno: od najdawniejszych czasów Bydgoszcz ma w swoim herbie fragment muru obronnego z trzema basztami i otwartą połówką bramy. I pewne jest także, że emblematowi miasta towarzyszył krzyż.

Świadczą o tym dokumenty zachowane nie tylko w archiwach bydgoskich, ale również w Poznaniu i Gdańsku. Dzięki wielkiej uprzejmości p. Marii Pęcickiej dotarliśmy do szeregu źródeł, w tym i poniższego: *„W nawiązaniu do Pani listu – czytamy w korespondencji z Archiwum Państwowego w Gdańsku – uprzejmie informujemy, że w naszych zasobach jest najstarsza zachowana pieczęć miasta Bydgoszczy z 1480 roku. Jest to pieczęć papierowo-woskowa, na której znajduje się następujące wyobrażenie napięczętne: fragment murów miejskich z trzema basztami. Środkowa baszta zakończona jest krzyżem (wyraźniej widać ten krzyż na odcisku z 1506 roku). Lewe skrzydło bramy jest zamknięte, prawego skrzydła nie ma, co stwarza wrażenie, że połowa bramy jest otwarta.”* Pismo z Gdańska nosi datę 9 czerwca 1998 roku.

Krzyż widać na otoku kolejnej starej pieczęci miasta Bydgoszczy (Sigillum Ci-

vitatis Bidgoscse) z 1362 roku. Na zachowanej pieczęci miejskiej z XVI wieku, powstałej przed 1564 rokiem, w 1640 roku opatrzonej uchwytem przez burmistrza Wojciecha Łochowskiego, na środkowej baszcie widać wyraźnie maszt chorągiewki zwieńczony krzyżem. Trudno przyjąć, by chorągiewka i krzyż były tylko przerywnikiem na otoku.

Sięgnijmy ponownie do tekstu z cytowanej tu Księgi Adresowej Bydgoszczy na rok 1923:

„Korona tj. corona muralis nad herbem miasta za czasów polskich nigdy nie istniała, dopiero w 1908 roku ostatecznie uchwały korporacje miejskie, by taką umieścić nad herbem.”

Ze wszystkich zachowanych źródeł wynika, że czasy pruskie wprowadziły krzyż bezpośrednio do herbu na zwieńczeniu masztu wietrznika.

W latach dwudziestolecia międzywojennego, wskutek braku uregulowań prawnych, panowała w tym względzie dowolność. Były herby Bydgoszczy z krzyżem i bez niego. Częściej jednak z krzyżem. I to zarówno w pieczęciach magistraczkich, jak bibliotecznych czy adresowych.

Krzyż zniknął z herbu Bydgoszczy w okresie 20-lecia międzywojennego. I początkowo nic tego nie zapowiadało.

15 lutego 1933 roku Urząd Wojewódzki Poznański przesłał do Magistratu w Bydgoszczy pismo następującej treści:

„W myśl art. 1 p. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 roku kończy się z dniem 31 marca 1933 roku czas przejściowy, w którym władze, urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa i korporacje publiczne mogą używać dotychczasowych pieczęci, oznak i flag”. Było ono parafowane przez A. Trzcinińskiego, naczelnika Wydziału Samorządowego.

24 kwietnia 1933 roku – Magistrat w Bydgoszczy, 26 kwietnia – prezydent Leon Barciszewski, a 4 maja – Rada Miasta Bydgoszczy zatwierdziły herb z chorągiewką i krzyżem. 8 maja naczelnik Wydziału I Zarządu Miejskiego przesłał 2 wizerunki herbu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Po jakimś czasie, w notatce, która zachowała się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy napisał: *„Wobec tego, że wizerunki herbowe Bydgoszczy przesłane w swoim czasie nie zostały zwrócone celem uzupełnienia, przyjęć należy, że zostały przyjęte bez zastrzeżeń”.* Jednocześnie na rzecz MSW w Warszawie wpłacono kwotę 40 złotych tytułem kosztów wykonania herbu w dwóch egzemplarzach.

Niestety, oczekiwania miasta nie zostały spełnione. 3 października 1936 roku W. Korsak, podsekretarz stanu w MSW odpowiedział co następuje: *„W polu srebrnym mur miejski czerwony, z blankami, z bramą i trzema basztami, z których środkowa wyższa i większa, w każdej baszcie po jednym oknie łukowym, czarnym. Na*

basztach dachy niebieskie zakończone gałkami złotymi. Na gałce dachu baszty środkowej wietrznik złoty zwrócony w prawo. W murze brama z Broną (kratą) złotą podniesioną, otwór bramy srebrny, podwoje niebieskie, okucia podwoi złote". Wersję tę akceptowało też Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Po takiej decyzji Naczelnik Wydziału I, tj. Ogólnego Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy napisał w notatce: „Ponieważ zatwierdzony herb miasta nie odbiega w zasadzie od herbu używanego dotychczas w pieczęciach (zamieniono jedynie kolory i usunięto krzyż z chorągiewki), przeto nie zachodzi potrzeba zmian starych pieczęci miasta. Nowe muszą być według wzoru.” Podpis, data 17 grudnia 1936 roku.

Oznaczało to usunięcie krzyża z jednoczesną zamianą chorągwi na chorągiewkę, bardziej przypominającą drogowskaz lub dziecięcą zabawkę. W aktach, niestety, nie ma odpowiedzi na pytanie, dlaczego usunięto krzyż z masztu. Wymagana aprobatą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wskazywałaby, że zadecydowały o tym względy tolerancji wobec innych wyznań.

– W przeszłości – mówi dr Janusz Kutta, dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy – w herbie miasta był krzyż. Został usunięty przed wojną, choć miasto zabiegało o jego zatwierdzenie.

MIŁOŚĆ, KTÓRA JEDNOCZY

Janusz Kowalski

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przez wiele lat było jakby uśpione. Zmiany społeczno-gospodarcze sprawiły, że rozsypała się struktura kół terenowych i raptownie zmalała liczba członków. Pozostali najbardziej wierni swemu miastu, przeważnie starsi ludzie. Dotkliwie dawał się we znaki brak siedziby z prawdziwego zdarzenia.

Z WŁASNYM SZTANDAREM

W 1999 roku Towarzystwo jakby nabrało oddechu, uwierzyło we własne siły. 20 grudnia, po blisko 77 latach istnienia doczekało się własnego, pięknego sztandaru, ufundowanego przez szereg bydgoskich instytucji, by wspomnieć choćby o Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, „Margrafsenie”, „Abediku”, Bydgoskim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego, „Bellerdruku”, Zakładzie Energetycznym Bydgoszcz S.A., „Slicanie”, Kujawsko-Pomorskiej Izbie Rzemiosła i Przedsiębiorczo-

Prezydent Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz podziwiał sztandar TMMB. Fot. Marek Chelminiak



ści, „Rolnasia”, Oddziale Zakład Gazowniczy Bydgoszcz, PBK Oddział nr 1 i 2, Józefie Wiśniewskim i ks. Ryszardzie Pruczkowskim.

Poświęcenie sztandaru odbyło się w konkatedrze podczas mszy świętej w intencji Bydgoszczy i bydgoszczan sprawowanej przez ks. arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego, metropolitę gnieźnieńskiego. Uroczystość rozpoczęła się od przepięknego koncertu orkiestry „Academia” pod dyrekcją prof. Pawła Radzińskiego z bydgoskiej Akademii Muzycznej i słowa wstępnego prof. Barbary Gogol-Droźniakiewicz.

We mszy świętej uczestniczyli licznie przybyli goście, poczty sztandarowe organizacji, m.in. „Sokoła”, Polskiego Związku Esperantystów, szkół i cała wielka rodzina TMMB. Dary niosta młodzież z bydgoskich szkół podstawowych. Były to chleb i wino, ryngraf ze szczerego srebra, wykonany przez bydgoskiego jubilera Andrzeja Janickiego, ozdobiony miniaturową płaskorzeźbą (przedstawiającą Matkę Bożą Piękną Miłości z konkatedry) autorstwa artysty plastyka Jerzego Stróżyka. Młodzież niosta też wydawnictwa TMMB, w tym najnowszy album „Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy”.

Członek TMMB, znany bydgoski historyk Rajmund Kuczma przedstawił krótki rys Towarzystwa i jednocześnie prosił księdza arcybiskupa o poświęcenie sztandaru. W homilii arcybiskup H.J. Muszyński mówił o wielkiej roli kultywowania wiary i tradycji. Dodał, że w herbie naszego miasta od najdawniejszych czasów nad chorągwią znajdował się krzyż. Dziękując za poświęcenie sztandaru prezes TMMB Jerzy Derenda powiedział, że sztandar jest hołdem złożonym twórcom Stowarzyszenia, którzy w 1923 roku podjęli dzieło repolonizacji miasta, a potem trwali przy Bydgoszczy na dobre i na złe. Sztandar pod hasłem „Wierni swemu miastu” – powiedział prezes – oznacza wierność wierze ojców, tradycji i współczesności. Pieśni religijne, w tym „Ave Maria” F. Schuberta śpiewała Kamila Orchowska, studentka VI roku Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Odtąd poczet sztandarowy TMMB towarzyszy najważniejszym uroczystościom Bydgoszczy.

SPOTKANIE Z WŁADZAMI

Po mszy świętej w konkatedrze goście, a m.in. arcybiskup H.J. Muszyński, wicewojewoda kujawsko-pomorski Michał Joachimowski, wiceprzewodniczący Zarządu Województwa Jan Szopiński, zastępca dowódcy POW gen. bryg. Roman Dysarz i prezydent miasta Roman Jasiakiewicz wzięli udział w spotkaniu z Zarządkiem TMMB w sali im. Wojciecha Tochowskiego. Była to okazja do uhonorowania arcybiskupa H.J. Muszyńskiego pierwszym w dziejach Stowarzyszenia tytułem „Zastu-

żony dla TMMB". Odczytano też życzenie od bratnich organizacji w tym Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

Sztandar TMMB zajmuje honorowe miejsce w siedzibie TMMB przy ul. Jezuitkiej 18. Przeszkloną gąbłotę wykonały dla niego warsztaty Zespołu Szkół Drzewnych.

UROCZYSTOŚĆ Z OPŁATKIEM

Sala posiedzeń Rady Miasta i przyległy do niej balkon z trudem pomieścili członków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, którzy gremialnie przybyli na opłatkowe spotkanie noworoczne.

Najpierw z koncertem kolęd w opracowaniu Bohdana Riemera wystąpili studenci Instytutu Wychowania Muzycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zrzeszeni w chórze „Spare Style Choir” pod kierunkiem Izabeli Cywińskiej. Koncert tak się spodobał, że chór bisował nagradzany rześystymi brawami. Aplauz był tym większy, że jak powiedziała w słowie wstępnym Barbara Gogol-Droźniakiewicz chór za cudowne wykonanie kolędy „Przybieżeli do Betlejem” na Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastoralek w Będzinie, 8 stycznia 2000 roku, otrzymał Grand Prix w konkurencji z ponad 100 chórami z całego kraju.

Prezes TMMB Jerzy Derenda przedstawił najważniejsze wydarzenia minionego roku, a wśród marzeń wymienił nową siedzibę dla TMMB, reaktywowanie kół terenowych i powrót do „Dni Bydgoszczy”. Za życliwość dla Bydgoszczy i Towarzystwa Jan Wieluński prezes Bydgoskiej Fabryki Kabli otrzymał linoryt Jacka Solińskiego „Pukanie” zaś specjalne podziękowanie – Wincenty Domisz. Uczestnicząca w spotkaniu Felicja Gwincińska, przewodnicząca Rady Miasta serdecznie podziękowała członkom TMMB za wierność miastu. Wiceprezydent Elżbieta Krzyżanowska do gratulacji dołożyła wstępną deklarację o przekazaniu TMMB nieruchomości przy ul. Mennica 4. Również postanka Barbara Hyla-Makowska – członkini Towarzystwa, zadeklarowała swe wsparcie dla kolejnych inicjatyw Towarzystwa.

Dorocznym zwyczajem w holu ratusza odbyło się spotkanie opłatkowe. Ks. Ryszard Pruczkowski odczytał Ewangelię, a ks. prałat Romuald Biniak mówił o miłości, która jednoczy ludzi, w tym całą rodzinę TMMB. Były chwile wzruszenia przy dzieleniu się opłatkiem i wspominki przy kawie, herbacie i ciastkach.

PIĘKNE KARTKI Z ŻYCZENIAMI

TMMB pierwszy raz wysłało do swoich członków, przyjaciół i firm wspierających specjalne życzenia świąteczno-noworoczne. Równie ładne były zaproszenia na uroczystość poświęcenia sztandaru w konkatedrze. Największa w tym zasługa

p. Marii Senskiej, członkini Towarzystwa, szefowej Wydawnictwa „Margarfsen”, która wydrukowała je bezinteresownie oraz art. plastyka Jerzego Stróżyka.

MONUMENTALNE ALBUMY

Staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – we współpracy z Wydawnictwem „Margarfsen” p. Marii Senskiej, ukazały się dwa monumentalne albumy: „bo to jest Bydgoszcz” i „Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy” (ten ostatni jako suplement) pod redakcją Jerzego Derendy. Zostały one uznane za wydarzenie artystyczne roku 1999 i uhonorowane prestiżową nagrodą Bydgoskiego Informatora Kulturalnego. Nagrody m.in. specjalny medal wykonany przez bydgoskiego artystę

plastyka Adama Jezierzańskiego, wręczyła na ręce prezesa TMMB Jerzego Derendy Felicja Gwincińska, przewodnicząca Rady Miasta w asyście Ireneusza Frelichowskiego, dyrektora Wydziału Kultury i Nauki Urzędu Miasta oraz Andrzeja Baszkowskiego, red. naczelnego BIK-u.

Przewodnicząca Rady Miejskiej Felicja Gwincińska i prezes TMMB Jerzy Derenda



TRAMWAJEM DO SERCA

Błysnęła też inna inicjatywa TMMB, w którą najwięcej serca włożyli działacze Sekcji Komunikacji Miejskiej. Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy 9 stycznia 2000 roku pomagał odświętnie udekorowany, zabytkowy tramwaj z 1974 roku. Mieniący się zielenią, wielkimi serduszkami i ogromnym napisem Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przemierzał miasto wzdłuż i wszerz, wożąc pasażerów za datki do skarbonki „Orkiestry”. Wolontariusze Paweł Górny i Marcin Trzeciakowski powiedzieli, że grosza nikt nie żałował.

– *To fantastyczny pomysł* – nie kryła zachwyty wiceprezydent Elżbieta Krzyżanowska. – *Tym tramwajem wjechaliście do serc bydgoszczan. Warto by taki tramwaj na stałe wpisał się w panoramę najciekawszych wydarzeń Bydgoszczy.*

KRAJOWY ZLOT MIŁOŚNIKÓW STAREJ KOMUNIKACJI

Z inicjatywy Sekcji Komunikacji Miejskiej, 18 marca 2000 roku, Bydgoszcz pierwszy raz gościła miłośników starej komunikacji miejskiej z całego kraju. Było to 80 osób w różnym wieku i rozmaitej profesji, których jednoczy zainteresowanie retro tramwajami i autobusami.

Goście zwiedzili hale obsługi i remontów tramwajów MZK, po czym udali się w podróż po Bydgoszczy najstarszymi zachowanymi tramwajami „Herbrandtem” z 1896 roku, wozem silnikowym 5N z wagonem doczeptym 5ND powstałym w 1960 roku i wagonem 803N, popularnym przegubowcem pamiętającym rok 1974.

Na koniec miłośnicy komunikacji spotkali się przy kawie, herbacie i ciastkach w bydgoskiej restauracji „Telimena” Spółdzielni Gastronomicznej „Społem”. Prezes TMMB Jerzy Derenda zaproponował utworzenie ogólnopolskiej federacji miłośników starych tramwajów i autobusów. Pomysł gorąco poparła Jadwiga Szpak-Schleier prezes Towarzystwa Miłośników Komunikacji Miejskiej we Wrocławiu, a w chwilę potem powołano grupę inicjatywną, w skład której wszedł również Artur Lemański, przewodniczący Sekcji Komunikacji Miejskiej z Bydgoszczy.

CZEKANIE NA MUZEUM

Już na tym spotkaniu goście zazdrościli Bydgoszczy tytułu retro-skarbów na kółkach. Jednak MZK Spółka z o.o. nie ma możliwości dalszego opiekowania się nimi. Podjęła więc decyzję o bezpłatnym przekazaniu starego taboru TMMB.

Rozwiązanie jest jedno: utworzenie w zabytkowej zajezdni tramwajowej z końca XIX wieku, przy ul. Zygmunta Augusta, drugiego w Polsce po Wrocławiu Muzeum Komunikacji Miejskiej, a może nawet szerzej, Muzeum Gospodarki Komunalnej. Można by je organizować sukcesywnie, w miarę przybywania eksponatów. Jedno jest pewne, pierwsze muszą być stare tramwaje i autobusy. Mogą one przecież wpisać się w panoramę współczesnej Bydgoszczy, np. w postaci linii muzealnych, kawiarenek tramwajowych, mogą przewozić zwiedzających miasto itp.

Zabytkowa hala przy ul. Zygmunta Augusta niszczeje. Jeśli w porę nie zostanie zagospodarowana, może ulec rozbiórce. Sekcja Komunikacji Miejskiej TMMB zadeklarowała wstępne zabezpieczenie obiektu (uzupełnienie wybitych szyb, odmalowanie itp.) pod warunkiem niewielkiego dofinansowania tych prac przez miasto. Jeśli do tego nie dojdzie, stracą wszyscy.

„LAUR GRZYMAŁY”

W roku 2000, roku 80-lecia sceny polskiej w naszym mieście TMMB ustanowiło nagrodę „Laur Grzymały” za najciekawsze role drugoplanowe sezonu. Pierwszy raz otrzymała go aktorka Teatru Polskiego w Bydgoszczy Józefina Szałańska

za pełne aktorskiego kunsztu role w sztukach „Powtórka z Czerwonego Kapturka” A. Stalony-Dobrzańskiego oraz Pielęgniarki Oddziałowej w farsie „Wszystko w rodzinie” R. Cooneya. Tak się szczęśliwie złożyło, że p. Józefina Szatańska, akurat w 80 rocznicę bydgoskiej sceny, w Międzynarodowym Dniu Teatru zagrała znakomicie rolę Cioci Monisi w „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego. Prezes TMMB Jerzy Derenda wręczył artystce płaskorzeźbę z wizerunkiem bydgoskiej „łuczniczki” na tle Teatru Polskiego i napisem „Laur Grzymały”.

Płaskorzeźbę zaprojektował art. plastyk Jerzy Stróżyk, odlew wykonała firma „Restbud-Cast” kierowana przez Eugeniusza Wójcika.

„RODZINNE” SPOTKANIA

W końcu listopada 1999 roku Towarzystwo zainauguowało „rodzinne” spotkania w sali im. Wojciecha Łochowskiego. Mają one służyć integracji członków, wymianie poglądów, uroczystemu przyjmowaniu nowych członków, fetowaniu jubileuszy i sukcesów całej wielkiej rodziny TMMB.

Tym razem żegnano dotychczasowego głównego księgowego Towarzystwa Lucjana Dolatę, który prowadził finanse Towarzystwa przez blisko 18 lat. I to w sposób absolutnie perfekcyjny. Bezinteresownie lub na części etatu, podczas kiedy pracy tej poświęcał cały swój wolny czas. Mając blisko 75 lat postanowił odpocząć, ale nie od Towarzystwa. Sam rodowity bydgoszczanin z Czyżkówka gotów jest dalej służyć swoją radą.

Dyrektor Wydziału Kultury i Nauki Urzędu Miasta Wiesław Trzeciakowski wręczył Lucjanowi Dolacie list gratulacyjny od wiceprezydent Elżbiety Krzyżanowskiej i nagrodę pieniężną. Spełniło się marzenie pana Lucjana, gdy otrzymał od Zarządu TMMB pięknie wydany album „bo to jest Bydgoszcz”. Był też wielki tort z napisem „Kochanemu Lucjanowi od przyjaciół z Towarzystwa” ufundowany przez jednego z najznamienitszych bydgoskich cukierników Adama Sowę. Jakżeby inaczej, był toast przednim szampanem prosto z „Inter-Hurtu”.

UROCZYSTE PRZYJMOWANIE NOWYCH CZŁONKÓW NOWA SEKCJA

Pierwszy raz w 76-letnich dziejach Towarzystwa do wielkiej rodziny uroczyste przyjmowano nowych członków, którzy wyrazili szczerą wolę działania na rzecz miasta. Ich listę otworzyła postanka Barbara Hyla-Makowska, a tuż za nią znaleźli się Maria Senska, szefowa Wydawnictwa „Margaften”, Henryk Balicki – właściciel drukarni „Abedik” przy ul. Białogardzkiej, Jerzy Stróżyk – artysta plastyk ze Szwederowa, Krzysztof Windorbski – prezes Międzynarodowych Targów Pomorza i Kujaw, Grażyna Tajl, nowa główna księgowa TMMB oraz twórcy

Sekcji Komunikacji Miejskiej Towarzystwa: Stanisław Sitarek i Artur Lemański.

Uroczystość wzbogacił koncert (z bisami) utworów klasycznych w wykonaniu kwartetu z Zespołu Szkół Muzycznych im. Arthura Rubinsteina w Bydgoszczy, w składzie: Michał Marcinkowski (pierwsze skrzypce), Łukasz Wódecki (drugie skrzypce), Paweł Krymer (altówka) i Cezary Krysztoporski (wiolonczela). O 76-letnich, burzliwych dziejach Towarzystwa mówił interesująco Rajmund Kuczma.

ZŁOTA I PERŁOWA RADOŚĆ NA „RODZINNYM” SPOTKANIU. NOWE KOŁA TERENOWE

Kolejne „rodzinne” spotkanie TMMB odbyło się w końcu maja 2000 roku. Radowano się z sukcesów członków Towarzystwa. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał honorowy prezes Józef Wiśniewski (dyrektor Izby Gospodarczej „Wodociągi polskie” – jedyny krajowy przedstawiciel branży, organizator targów „Wod-Kan” zajmujących wysoką II pozycję wśród targów ekologicznych w Polsce), a nominację do tytułu „Bydgoszczanina Roku 1999” – I wiceprezes Roman Dembek.

Fetowano niecodzienne jubileusze: 50-lecia pożycia małżeńskiego Marii i Lucjana (długoletni, były główny księgowy Towarzystwa) Dolatów oraz 30-lecie Marii (główny filar wydawniczy TMMB) i Edwarda Senskich. Były prezenty, w tym obraz art. plastyka J. Stróżyka przedstawiający Marię Senską na tronie zbudowanym z dzieł książkowych. Wszystko przy tortowych tryptykach ufundowanych przez świetnego bydgoskiego cukiernika Władysława Dullina i „rzymskich ogniach” odpalonych przez wiceprezydent miasta Elżbietę Krzyżanowską. Jakimś tajemniczym, zbiegiem okoliczności z kolumn głośnikowych w sali im. W. Łochowskiego popłynęła nawet modlitwa z pobliskiej konkatedry.

Największa bydgoska rodzina powiększyła się o ponad 30 osób. Legitymację wręczono wzruszonej wiceprezydent Elżbiecie Krzyżanowskiej, znanej dziennikarce telewizyjnej Urszuli Guźleckiej, dyrektorowi Teatru Polskiego Andrzejowi Waldenowi, kierownikowi delegatury służby ochrony zabytków Oldze Romanowskiej-Grabowskiej oraz członkom nowych kół terenowych na Kapuściskach z przewodniczącą Haliną Dąbrowską i w Smukale, Opatowcu, Janowie z szefem – Zbigniewem Kołakowskim. W trakcie uroczystości pięknie śpiewał zespół wokalny Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Arthura Rubinsteina w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. Agnieszki Sowy.

NAGRODA DLA ABSOLWENTKI

Towarzystwo pierwszy raz zaistniało podczas dorocznego Koncertu Absolwentów Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Arthura Rubinsteina. Tym razem

z okazji 75-lecia szkoły zorganizowanego w Filharmonii Pomorskiej. Jedną z najlepszych maturzystek roku 1999/2000 Aleksandra Szczęsnowicz za szczególne osiągnięcia artystyczne (udział w Międzynarodowym Konkursie Fortepianowym w Szafarni w 1996 roku, nagroda specjalna w Konkursie Duetów Fortepianowych w Białymstoku w 1998 roku, koncerty w ambasadach: niemieckiej i amerykańskiej w Polsce) otrzymała specjalną nagrodę TMMB w postaci monumentalnego albumu „bo to jest Bydgoszcz” wraz z listem gratulacyjnym. Odtąd nagroda tego typu będzie przyznawana przez Towarzystwo rokrocznie.

PONOWNIE „DNI BYDGOSZCZY”

Z inicjatywy TMMB powróciły doroczne „Dni Bydgoszczy”. Pierwsze odbyły się w 1973 roku i pomysł ten spotkał się z życzliwym przyjęciem władz miasta, instytucji kulturalnych i społecznych. Wzbogaciły one panoramę kulturalną miasta, tak w centrum, jak i na osiedlach. Były okazją do zaprezentowania dorobku placówek kulturalnych i oświatowych. Trwały od 2 tygodni do kilku miesięcy.

„Dni Bydgoszczy” w roku 2000 zainaugurował uroczysty koncert na 654 urodziny Bydgoszczy zorganizowany przez Filharmonię Pomorską oraz spektakl „Mostu Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego w Teatrze Polskim. Potem odbyło się szereg koncertów, festynów i zabaw – aż do 20 maja 2000 roku. W roku 2001 „Dni” mają być bardziej okazałe – na powitanie XXI wieku.

„BYDGOSZCZ W KWIATACH I ZIELENI” Z HUKIEM

Patronat nad 75-leciem konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” organizowanym przez TMMB objęła wiceprezydent Grażyna Ciemiak. Impreza od początku nabrała rozmachu. Została otwarta z hukiem, na Starym Rynku.

Na specjalnej plenerowej estradzie koncertowały zespoły wokально-artystyczne m.in. „Relax” z Barcina, kapela ludowa „Łochowiaczy” z Łochowa i inne. Były stoiska z sadzonkami kwiatów, książkami, wydawnictwami TMMB. Wiceprezydent Grażyna Ciemiak wręczyła Grand Prix za najciekawszą ofertę firmie „Agropartner” Andrzeja Siudy i Ogrodnictwu Franciszka i Andrzeja Nowaków ze Szwederowa. Emocje wzbudzały liczne konkursy wiedzy o przyrodzie prowadzone pod kierunkiem Ewy Krasickiej-Korczyńskiej i Marii Rudnickiej-Tomczak.

Konkurs wszak godny rozgłosu, gdyż dzięki niemu przed wojną Bydgoszcz zyskała sobie miano jednego z najczystszych miast polskich, a i dziś zatacza coraz szersze kręgi. Najładniejsze ogródki przydomowe i balkony zostaną uhonorowane na przełomie września i października 2000 roku.

SIEDZIBA PRZY UL. MENNICA 4?

Temat, który ostatnio budzi najwięcej emocji to siedziba dla TMMB. Jak wiadomo Towarzystwo ma swoje lokum w „kawalerce” na II piętrze kamienicy przy ul. Jezuickiej 18, do której wejście prowadzi przez betonową, ciemną klatkę schodową.

Stąd starania o nowe lokum, które spełniałoby oczekiwania organizacji gotowej do szerokiego działania na rzecz swego miasta. TMMB marzyło o zdobyciu na własność nieruchomości zabudowanej przy ul. Mennica 4. Negocjacje z Zarządkiem Miasta zakończyły się jednak decyzją o przyznaniu tej nieruchomości w dzierżawę, na 30 lat. Jednak budynek, którego piwnice pamiętają czas mennicy królewskiej i są jedynym reliktem średniowiecznej Bydgoszczy wymaga rozbioru i postawienia od nowa.

Towarzystwo ma zamiar podjąć się tego dzieła licząc na pomoc sponsorów, służb ochrony zabytków i miasta. I ma nadzieję, że umowa dzierżawna przygotowana przez Wydział Geodezji, Gospodarki Gruntami i Katastru Urzędu Miasta będzie gwarantowała interes Towarzystwa, a Rada Miasta ją zaaprobuje.

Gotowa jest koncepcja zagospodarowania obiektu. Ma się w nim znaleźć nie tylko siedziba TMMB, ale również Centrum Promocji Miasta (sala projekcyjna z filmami o Bydgoszczy dla gości), kawiarenka i muzeum mennicy, sklep z wydawnictwami i pamiątkami o Bydgoszczy, izba tradycji miasta ze zbiorami bydgoszczan, miejsce spotkań z twórcami i organizowania konkursów dla młodzieży.

Pomysłów i inicjatyw, jak widać, nie brakuje. Bo Bydgoszcz na pewno na nie zasługuje.

CZY WRÓCI TRADYCYJNY HERB?

TMMB wystąpiło do Zarządu Miasta Bydgoszczy z propozycją przywrócenia herbu miasta uświęconego wiekowymi tradycjami, to jest z dynamiczną chorągiewką i krzyżem na środkowej baszcie. W chwili przekazania „Kalendarza bydgoskiego” do druku trwały zlecone przez Zarząd Miasta badania heraldyczne i wesylogiczne.

NOWE ZNACZKI

W Pałacu Młodzieży, w czerwcu 2000 roku, odbył się finał VIII Turnieju Wiedzy o Bydgoszcz, organizowanego przez TMMB pod kierunkiem wiceprezes Ewy Puls. Pierwszy raz młodzieży klas IV, która rozpoczyna swoją przygodę z historią miasta, wręczono odznaki „Poznajemy Bydgoszcz”, a na „Młodych przyjaciół Bydgoszczy” czekały nowe piękne odznaki.

CIEŁĘCINA A'LA „JERMIR”

Nazwa motelu „Jermir” w podbydgoskiej Strzyżawie wzięła się od imion dwóch braci Tataruchów – Jerzego i Mirka – którzy jedenaście lat temu postanowili zainwestować w gastronomię i hotelarstwo. Dziś twierdzą, że wybór był dobry. „Jermir” znalazł się bowiem w „Złotej księdze gastronomii polskiej”.

W menu jest 90 dań z każdego rodzaju mięsa i ryb. Zjeść tu można maczankę (14,70 zł), czyli schab na grzankach z pysznym sosikiem cebulowo-czosnkowym, który chwalił sobie nadzwyczaj znany smakosz „Gazety Wyborczej” Piotr Bikont. Z ciekawych dań odnotowuję też łososia wędzonego w miodzie podawanego z cytryną (14,50 zł), przystawkę z talarków cebulowych obsmażanych w cieście piwnym lub naleśnikowym (4,80), kaczkę duszoną w winie (100 g – 10,60), podawaną z buraczkami tartymi z chrzanem. Pstrąga w migdałach (100 g – 8,80) upodobał sobie Maciej Kuroń. W „Jermirze” podają też potrawy z grilla: schab (100 g – 13,50) i szaszłyki z indyka. Duży jest także wybór zup, a z tych najciekawszych moim zdaniem: zupa mięsna a'la flaki (5,30), polewka wątrobiana (5,80), cytrynowa z ryżem (5,70) czy zupa z małży (7,40).

Pan Jerzy Tataruch to niegdysiejszy muzyk w bydgoskim zespole „Spółka z Zaufka”, znakomity swego czasu multi-instrumentalista, a obecnie równie świetny i wytrawny smakosz. Namawia mnie na spróbowanie trzech przystawek ze śledzia. Wszystkie są pyszne. I ta słodziutka w śmietanie (3 zł), i ta z sosem cygańskim (4,60), ale najlepsza wydaje się być ta a'la Rożen z sosem czosnkowo-koperkowym (4,80), o bardzo zdecydowanym smaku. Wymyślił ją przyjaciel, chirurg Krzysztof Rożnowski i dlatego weszła na stałe do jadłospisu „Jermira”. Na drugie danie wybieram cielęcinkę a'la Jermir (29 zł). W gęstym, ciemnym sosie pływają różności: pokrojona w słupki krucha cielęcinka, ananas, rodzyнки i płatki migdałów. Smak jest niezrównany – słodki, ale zarazem lekko ostry. Do tego ziemniaczki z koperkiem i uroczy, przebogaty zestaw surówek – z marchwi, porów, kapustki i buraczków oraz jarzynek polanych masełkiem z bułeczką: groszku, fasolki szparagowej i marchewki.

Jedzenie może być dużą przyjemnością. To zdanie podzielają liczni sławni goście „Jermira”, którzy wpisali się do pamiątkowej księgi. Byli tu m.in. Jerzy Kryszak, Grzegorz Miecugow, Bogdan Tomaszewski, Rafał Rykowski, Tomasz Gollob, kabaret „Klika”, Cezary Pazura, a z polityków Adam Słomka i Józef Oleksy. Znany producent telewizyjny i muzyk zarazem Walerian Krenz jest tu stałym stołownikiem. To ewidentny dowód, że nic tak nie łączy i nie nastawia pogodnie do życia jak dobre jedzonko...

PROMOCJE



ZAKŁAD GAZOWNICZY W BLASKU 140-LECIA

Dokładnie 1 października 1860 roku w Bydgoszczy przy obecnej ul. Jagiellońskiej 42 ruszyła Gazownia Bydgoska. Jakkolwiek by liczyć, w roku 2000 przypadło jej 140-lecie. Tylko nieliczne zakłady, nie tylko w regionie, ale w ogóle w kraju mogą poszczycić się tak pięknym jubileuszem.

Gazownia Bydgoska początkowo dostarczała gaz wyłącznie dla potrzeb oświetlenia miasta. Z czasem też dla potrzeb przemysłu, gospodarki komunalnej i gospodarstw domowych. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na gaz Gazownia rozwijała się, zwiększała swe moce produkcyjne, sięgała po coraz nowsze zdobycze techniki. Dziś, już jako Zakład Gazowniczy w Bydgoszczy, należy do najbardziej znanych przedsiębiorstw, bez których trudno wyobrazić sobie codzienne życie miasta. Dzięki niej możemy wszyscy korzystać z ekologicznego i bezpiecznego źródła energii.

Spadkobiercą zawodowych tradycji Gazowni Bydgoskiej jest Zakład Gazow-

Stoiska Zakładu Gazowniczego w Bydgoszczy na Międzynarodowych Targach „Pol-Gaz-Expo 2000”.



niczy, który który działa jako Oddział Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA w Warszawie. Swym zasięgiem obejmuje on teren województwa kujawsko-pomorskiego oraz Chojnic i Czerska z województwa pomorskiego. Podlegają mu Rejony Gazownicze w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Toruniu i Włocławku; Rozdzielnie gazu w Ciechocinku, Chojnicach, Kowalewie, Mogilnie, Nakle, Świeciu i Żninie oraz 15 Posterunków Gazowych we wszystkich większych miejscowościach regionu. W terenie działają 184 stacje pomiarowo-redukcyjne I i II stopnia, 4.516 punktów redukcyjnych z 6.836 reduktorami. Zakład eksploatuje sieć gazową średniego ciśnienia - o długości 647,1 km gazociągów oraz 155,9 km przyłączy, niskiego ciśnienia - 1269,1 km gazociągów i 691,7 km przyłączy. Liczba odbiorców gazu sięga ponad 306 tysięcy, a dostawa tylko w ub.r. wynosiła prawie 230 mln m sześć. gazu.

Te liczby mówią same za siebie. A przecież gaz ziemny jako paliwo czyste, ekologiczne znajduje coraz większe zastosowanie. Ekspansji zapotrzebowania towarzyszy coraz doskonalsza technologia przesyłu i dystrybucji gazu.

Dla uświetnienia niezwyklej rocznicy rok 2000 ogłoszono w Zakładzie Gazowniczym w Bydgoszczy Rokiem Jubileuszowym. Już w sierpniu 1999 roku powstał specjalny Komitet Organizacyjny z Zespołami: Organizacyjnym (przewodniczący Rafał Fas), Naukowo-Technicznym (przewodniczący Inga Hoppe) i do spraw wystawy (przewodniczący Honorata Woźniak).

Widok sali obrad V Sympozjum Gazowniczego w kwietniu 2000 roku.



Bydgoski Zakład Gazowniczy mocno zaakcentował swój jubileusz podczas V Międzynarodowych Targów Przyborów i Urządzeń dla Gazownictwa „Pol-Gaz-Expo 2000”, które odbyły się w dniach od 11 do 14 kwietnia 2000 roku. Otwarte tam stoisko Zakładu budziło powszechne zainteresowanie zwiedzających. Z daleka rzucał się w oczy wielki napis: „1860-2000, 140 lat Gazowni Bydgoskiej” i zdjęcie przedstawiające dawny gmach Gazowni. Jednocześnie prezentowano ciekawy dorobek techniczny Zakładu, w tym program komputerowy „System obsługi zgłoszeń Pogotowia Gazowego” i „Wykorzystanie Internetu dla transmisji i analizy baz danych ze stacji redukcyjnych”. Ciekawym akcentem stoiska była makieta Gazowni Bydgoskiej z 1935 roku w skali 1:200, wykonana przez Marka Kwaska.

Targom „Pol-Gaz-Expo 2000” towarzyszyło dwudniowe Sympozjum Naukowe zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych Oddział w Bydgoszczy oraz Koło PZiTS przy Gazowni Bydgoskiej. Specjaliści wygłosili na nim szereg referatów na temat nowoczesnych i bezpiecznych rozwiązań technicznych w branży gazowniczej oraz dostosowania przepisów do wymogów Unii Europejskiej. Zebrani wysłuchali też wystąpienia dyrektora Zakładu Gazowniczego Ryszarda Orłowskiego na temat „140 lat Gazowni Bydgoskiej”. Warto w tym miejscu wspomnieć, że z inicjatywy Zakładu wydana została książka autorstwa Anny Perlińskiej i Ingi Hoppe „Od światła płomyka” obszernie ilustrująca dzieje Gazowni Bydgoskiej od najdawniejszych czasów po współczesne.

Dyrektor Zakładu Gazowniczego Ryszard Orłowski z grafiką wręczoną mu z okazji 140-lecia firmy podczas Wielkiej Gali „Pol-Gaz-Expo 2000” w Filharmonii Pomorskiej.



Obchody jubileuszowe uświetniła także wystawa „Gazociąg pełen skarbów archeologicznych” eksponowana w dniach 10-28 kwietnia 2000 roku w świetlicy Zakładu Gazowniczego w Bydgoszczy. Znalazły się na niej przedmioty, jakie wykopano na Kujawach w trakcie budowy gazociągu Jamał - Europa, między innymi ozdoby ze srebra i złota, rozmaite pierścionki z II wieku naszej ery, narzędzia do pracy, w tym igły z kości, brązu oraz kamienne łuki i dzbany. Ekspozycję zwiedziło 1200 osób. Wcześniej zbiory te prezentowano w Strasburgu, Warszawie, Krakowie i innych miastach.

Obchodom jubileuszowym towarzyszyła bogata informacja na temat Zakładu Gazowniczego i oprawa plastyczna. Od początku 2000 roku czynna jest jubileuszowa strona internetowa: <http://www.pgnig.com.pl/bydgoszcz>. Zakład Gazowniczy udostępnił swoim klientom infolinię: 0801-111-992, pod którą można przekazywać swoje uwagi. Pojawiły się specjalne datowniki, reklamy na biletach MZK, listach, kopertach oraz samochodach firmowych.

Dorobek bydgoskich gazowników został wysoko oceniony przez władze miasta. Zakład Gazowniczy wyróżniono „Medalem Kazimierza Wielkiego”.

Końcowym akcentem obchodów 140-lecia Gazowni Bydgoskiej będzie uroczyste spotkanie zorganizowane z okazji „Barbórki”.

19 kwietnia 2000 roku. Dyrektor Ryszard Orłowski odbiera „Medal Kazimierza Wielkiego” wręczany przez przewodniczącą Rady Miasta Felicję Gwincińską i prezydenta Miasta Romana Jasiakiewicza.





Widok na jeden z odnowionych budynków Zakładu Gazowniczego w Bydgoszczy.



Wystawa „Gazociąg pełen skarbów archeologicznych” w świetlicy Zakładu Gazowniczego (10-28 kwietnia 2000 roku).

Powszedni dzień pracowników gazowni. Prace przy gazociągu na ul. Toruńskiej w Bydgoszczy.



Zdjęcia z archiwum Zakładu Gazowniczego w Bydgoszczy

Z WIEKOWEGO ŹRÓDŁA

Wiosną 1900 roku w Bydgoszczy oddano do użytku nowoczesne wodociągi zaopatrujące miasto w wodę na skalę przemysłową. Zatem w 2000 roku Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Spółka z o.o. obchodziły swoje 100-lecie.

26 maja 2000 roku w konkatedrze odbyła się msza święta dla załogi obchodzącej jubileusz firmy. Uczestniczyli w niej m.in. Józef Rogacki, wojewoda kujawsko-pomorski i Roman Jasiakiewicz, prezydent Bydgoszczy. Krótki rys historyczny Miejskich Wodociągów i Kanalizacji przedstawiła Ewa Szczepkowska, zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych.

Mszę świętą celebrował biskup gnieźnieński Bogdan Wojtuś w asyście ks. Eugeniusza Breitkopfa duszpasterza środowiska wodociągowców polskich, ks. Eugeniusza Barełkowskiego, proboszcza parafii p.w. Św. Krzyża i ks. Zbigniewa Maruszewskiego, proboszcza konkatedry.

Biskup Wojtuś w swej homilii mówił o znaczeniu wody jako źródła życia. To woda uratowała wybrany naród wiedziony przez Mojżesza na pustyni. To woda służy do obmywania grzechów podczas chrztu świętego, a słowo „pragnienie” kojarzy się odtąd z pragnieniem samego Boga. Choć bywa, że ludzkie pragnienie

Poświęcenie sztandaru MWIK w bydgoskiej konkatedrze. Fot. Archiwum



zamienia się w pragnienie bogactwa, które prowadzi narody na manowce. Minęło – kontynuował bp. Wojtuś – 100 lat pracy wielu pokoleń bydgoskich wodociągowców. Dzięki ich trosce, fachowości i służebnej postawie bydgoszczanie mieli dobrą wodę. „Niech Pan Bóg wam błogostawi, byście jak najlepiej wywiązywali się ze swoich zadań dla dobra mieszkańców Bydgoszczy. Szczęść Boże!” – powiedział na zakończenie ks. biskup.

„Słowa te – stwierdził w swoim podziękowaniu dyrektor naczelny Miejskich Wodociągów i Kanalizacji Spółki z o.o., Stanisław Drzewiecki – zapadły nam głęboko w serca i pomogą lepiej służyć społeczeństwu.”

O poświęcenie sztandaru poprosił ks. Eugeniusz Breitkopf, duszpasterz wodociągowców miejskich. Poczet sztandarowy w składzie: Beata Kiełtycka, Małgorzata Stróż i Waldemar Kufel z najwyższym uszanowaniem pochylił sztandar. Z jednej strony można było zobaczyć herb Bydgoszczy na tle flagi miasta, a drugiej strony – emblemat MWiK Spółki z o.o. oraz daty: 1900 – 2000. Sztandar poświęcił ks. biskup Bogdan Wojtuś.

Tego samego dnia w Filharmonii Pomorskiej odbyła się uroczysta akademie. Historię i perspektywy firmy przedstawił dyrektor Stanisław Drzewiecki. List od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z życzeniami dla załogi i „mieszkańców bliskiej mi Bydgoszczy” odczytał wiceprzewodniczący Rady Miasta Wiesław Olszewski.

Michał Joachimowski, wicewojewoda kujawsko-pomorski wręczył Złote Krzyże Zasługi długoletnim ofiarnym pracownikom MWiK: Urszuli Nowak (44 lata pracy w księgowości, ostatnio jako główna księgowa, skąd odeszła na emeryturę), Eugenii Stróżyńskiej (26 lat pracy, aktualnie na stanowisku starszego specjalisty do spraw technologii ścieków), Kazimierzowi Blei (41 lat pracy, mistrz elektryk, przewodniczący branżowych związków zawodowych), Józefowi Kowalczykowi (28 lat pracy w firmie, kierownik Oddziału Fordon), Stanisławowi Kozaneckiemu (35-letni staż, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”, radny Rady Miasta), Ignacemu Paruchowi (38 lat w „Wodociągach”, ostatnio kierownik Działu Technologicznego, przewodniczący Sekcji Wodno-Kanalizacyjnej OW NOT), Edwardowi Wesołowskiemu (33 lata pracy w firmie, zastępca kierownika Zakładu Sieci Wodociągowej, autor 100 projektów racjonalizatorskich), Kazimierzowi Sierputowskiemu (29 lat w „Wodociągach”, ślusarz – brygadzysta). Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Henryka Kowalczyk (od 29 lat związana z Centralnym Laboratorium w Pracowni Badania Wody), Grażyna Politowicz (26 lat pracy, obecnie jako specjalista w Dziale Technicznym, wiceprezes Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji), Krystyna Wirszytło (w „Wodociągach” od 1966 roku, księgowa), Tadeusz Dudziak (26 lat pracy w firmie, obecnie monter sieci kanalizacyjnej),

Bogdan Kluczyński (33 lata pracy w firmie, operator sprzętu specjalistycznego), Joachim Miler (39 lat pracy, monter pogotowia sieci wodno-kanalizacyjnej), Edward Rokicki (40 lat pracy jako elektromonter - elektryk w Zakładzie Energo-mechanicznym), Grzegorz Szczepiński (30 lat pracy, operator stacji pomp w Zakładzie Produkcji Wody) i Jan Waldowski (32 lata pracy, obecnie jako brygadzi-sta mechanik w Zakładzie Wodomierzy).

Roman Jasiakiewicz wręczając firmie Medal Prezydenta Bydgoszczy powiedział, że szacowny wiek nobilituje, ale też pobudza do działania. Jest szansa, że dzięki funduszom EBOR i ISPA uda się zmodernizować bydgoskie wodociągi i kanalizację. Właśnie z pozytywną oceną komisji europejskich spotkał się bydgoski wniosek o te środki. Notabene, służy on za wzór innym firmom w branży. Kolejne dwie oczyszczalnie ścieków „Fordon” i „Kapuściska” są dowodem troski o zdrowie bydgoszczan. „Życzę - dodał prezydent Jasiakiewicz - wszystkim pracownikom „Wodociągów” zdrowia, pogody ducha i pomyślności”. Medale Prezydenta otrzymali też: Barbara Sadka, Paweł Szynte, Marian Koszowski, Gerard Schwedowski, Grzegorz Tarłowski, Franciszek Grzesiak, Józef Dankowski i Iwona Józwiak. Wśród uhonorowanych medalami 15-lecia OPZZ znaleźli się: K. Bleja, K. Paczkowski, A. Cholewiński, M. Janowski, E. Kuczenko, R. Janowiak, J. Auchimiuk, K. Leszcz, A. Jadarkiewicz, H. Begier, H. Fryc, K. Wojdyłak, J. Skiba, J. Piepiórka i S. Wojciechowski. Prezes Izby Gospodarczej „Wodociągi Poolskie” Roman Wiertelak z okazji 100-lecia MWiK przekazał firmie „Złoty Kran”. Medalem 100-lecia

Roman Jasiakiewicz, wręcza Stanisławowi Drzewieckiemu dyrektorowi MWiK Medal Prezydenta.

Fot. Archiwum



„Wodociągów” uhonorowano: Kazimierza Dulińskiego i Józefa Wiśniewskiego – byłych dyrektorów naczelnych, Wojciecha Pawlaka i Edwarda Smentka – byłych dyrektorów Zarządu Spółki oraz Bronisława Baranowskiego, Jerzego Leguna i Zbigniewa Kowalskiego – byłych zastępców dyrektora. Akademię zakończył okolicznościowy koncert utworów i kompozycji tematycznie związanych z wodą w wykonaniu zespołu ELJazz.

W Lasku Gdańskim oddano do użytku oficjalnie nową Stację Uzdatniania Wody. Przecięcia wstęgi dokonali Michał Joachimowski, wicewojewoda kujawsko-pomorski, prezydent Roman Jasiakiewicz oraz wiceprezydent Grażyna Ciemniak. Obiekt poświęcili: ks. prałat Zbigniew Maruszewski i ks. Eugeniusz Baretkowski. Prezydent Jasiakiewicz nazwał otwarcie stacji sukcesem firmy oraz tak poprzednich władz miasta, jak i obecnych. Licznie goście, w tym przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich zwiedzili obiekt. Była też okazja do skosztowania smacznej, już uzdatnionej wody. Na zewnątrz obiektów, od szosy gdańskiej, znajdują się dwa ogólnodostępne krany, z których skorzystać może każdy.

„Stacja Uzdatniania Wody „Las Gdański” – powiedział nam Sławomir Rybariski, zastępca dyrektora MWiK do spraw eksploatacji – jest już całkowicie zakończona. Jej urządzenia (filtry ciśnieniowe) pozwalają na wyeliminowanie związków żelaza i manganu z wód głębinowych, i dostarczenie blisko 40 tys. m. sześć. uzdatnionej wody na dobę.” Głównym projektantem obiektu jest Jan Kiełpiński z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Bydgoszczy. Warto dodać, że zastosowano najnowocześniejsze urządzenia, dostarczone przez firmę Cullighan.

W sobotę, 27 maja 2000 roku, w obiektach stacji wodociągowej w Lasku Gdańskim odbyły się dalsze uroczystości z udziałem pośta Grzegorza Gruszki,

Przecięcia wstęgi w nowo oddanej do użytku Stacji Uzdatniania Wody w Lesie Gdańskim. Na zdjęciu od lewej: prezydent Roman Jasiakiewicz, wiceprezydent Grażyna Ciemniak, wicewojewoda kujawsko-pomorski Michał Joachimowski, dyrektor MWiK Stanisław Drzewiecki. Fot. Archiwum



prezydenta Romana Jasiakiewicza i wiceprezydent Grażyny Ciemiak. Odświeżono tablicę upamiętniającą nadanie imienia inż. Czesława Lewińskiego nowej Stacji Uzdatniania Wody. W uroczystości uczestniczyli synowie nieżyjącego już patrona: Andrzej i Zbigniew, dziękując za ten akt „życzliwej pamięci”. Inż. Czesław Lewiński całe życie związał z bydgoskimi „Wodociągami” i to on tworzył przed wojną i po wojnie podstawy nowoczesnego przedsiębiorstwa zaopatrującego miasto w wodę.

Po części oficjalnej załoga firmy uczestniczyła w jubileuszowym festynie, podczas którego występowały zespoły artystyczne.

Jubileusz – jak powiedział nam dyrektor MWiK Stanisław Drzewiecki – zbiegł się z jedyną w swym rodzaju szansą modernizacji sieci kanalizacyjnej i wodociągowej Bydgoszczy.

W listopadzie 1999 roku MWiK przekazały do resortu ochrony środowiska wnioski o modernizację kanalizacji za środki ISPA. Ministerstwo przekazało go do rozpatrzenia przez Komisję Europejską w Brukseli. Eksperti po wnikliwej ocenie 11 wniosków najwyższej ocenili bydgoski i tylko ten aprobowali. Oznacza to, że Bydgoszcz otrzyma grant (bezzwrotną pożyczkę) w kwocie 145 mln złotych na modernizację kanalizacji. Po podpisaniu umowy między rządem Polski, a Komisją Europejską inwestycja będzie realizowana.

MWiK w międzyczasie nie zasypały gruszek w popiele. Działała duńska firma konsultingowa finansowana przez ministerstwo ochrony środowiska Danii, która przygotowywała plany i harmonogramy procedury przetargowej na wykonawcę oraz dokonała analizy dokumentacji powstałej w MWiK (zgodność z wymogami unijnymi, prawidłowość przyjętych rozwiązań technicznych). Wynik tej analizy był dla bydgoskiej firmy pozytywny.

Jednocześnie w myśl umowy z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju (EBOR) MWiK otrzymają kredyt na unowocześnienie wodociągów. Proces modernizacji zostanie zakończony w ciągu najbliższych 4 lat. Jego efektem będzie zwiększona dostawa dla miasta wody głębinowej najwyższej jakości oraz podwyższenie niezawodności i efektywności działania MWiK. Niebawem zostanie podpisana w tej sprawie umowa między EBOR-em, a władzami miasta.

Informacja o przyjęciu doskonale przygotowanego wniosku Bydgoszczy przez ISPA – dodaje dyrektor S. Drzewiecki – odbiła się szerokim echem w świecie.

DRUGI ROK WYŻSZEJ SZKOŁY ZARZĄDZANIA I FINANSÓW W BYDGOSZCZY

Kiedy Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Bydgoszczy podjęło starania o utworzenie w naszym mieście Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów najwięksi optymiści nie wierzyli w sukces. Uczelnia jednak powstała i była przystawowym strzałem w dziesiątkę.

330 OSÓB NA I ROKU

– Proszę sobie wyobrazić – mówi prof. dr hab. Janusz Meller, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów w Bydgoszczy – że kandydatów było znacznie więcej niż miejsc. Na I rok studiów przyjęliśmy w ub. r. 330 osób, z czego połowę na studia dzienne i połowę na zaoczne. Ba, zgodziliśmy się na 17 wolnych słuchaczy, którzy po zaliczeniu I sesji egzaminacyjnej mogli kontynuować studia w normalnym trybie. Wielkie zainteresowanie uczelnią, które przeszło nasze najśmielsze oczekiwania, potwierdziło potrzebę istnienia jedynej, jak dotąd samodzielnej, szkoły ekonomicznej w Bydgoszczy.

Prof. Janusz Meller, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów w Bydgoszczy, jednocześnie kierownik katedry na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK. Prof. J. Meller jest znanym specjalistą w dziedzinie zarządzania kadrami.

Fot. Archiwum



FACHOWCY Z KILKU UCZELNI

Podstawą działania bydgoskiej uczelni jest kadra wykładowców.

– Korzystamy – mówi prof. Meller – z fachowców z kilku uczelni, w tym szczególnie z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (rekrutuje się z niej większość kadry profesorskiej), UMK w Toruniu (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (zwłaszcza z lektorów i informatyków) i innych. Już w pierwszym roku działania uczelnia zatrudniła 8 profesorów nauk ekonomicznych i pokrewnych. Przenoszą oni wysoki poziom nauczania z macierzystych uczelni do bydgoskiej WSZiF. Udział w realizacji procesu dydaktycznego miało też wielu znaczących w skali kraju naukowców i doświad-

czonych praktyków. Uczelnia bowiem organizuje również wykłady specjalnie zaproszonych przez siebie specjalistów.

Zajęcia programowe uzupełniają pracownia – internetowa i ćwiczenia z niektórych przedmiotów ekonomicznych prowadzone w językach obcych.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Bydgoszczy, które jest założycielem uczelni, przekazało jej swe wieloletnie doświadczenia w zakresie kształcenia i doskonalenia ekonomistów, jak też cały bogaty dorobek oraz liczne formy współpracy.

PRAKTYKI W BANKACH

Bydgoska uczelnia jest wyższą szkołą zawodową. Sluchacze odbywają praktyki w ponad 100 przedsiębiorstwach i instytucjach, w tym m.in. w bankach i dobrze zorganizowanych przedsiębiorstwach. Zapoznają się z działającymi tam systemami nowoczesnych sposobów zarządzania firmą (elektronika, informatyka). Jest to jednocześnie pierwszy kontakt studentów z przyszłymi pracodawcami. To, oczywiście, wymaga dodatkowego wysiłku organizacyjnego, ale przynosi wielkie korzyści edukacyjne.

TO NIE SKLEPIK Z DYPLOMAMI

– Nic dziwnego – kontynuuje prof. Meller – że wymagania są w naszej uczelni bardzo wysokie. Ci, którzy liczyli, że bydgoska Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów, jest „fabryką absolwentów”, lub co gorsza sklepikiem z dyplomami, szybko przekonali się, że są w błędzie. Już po I sesji egzaminacyjnej wykruszyły się 52 osoby. Wychodzimy bowiem z założenia, że na dyplom trzeba zapracować. A przecież, taki ubytek oznacza dla uczelni zmniejszenie dochodów. Nie chcemy jednak i nie możemy dopuścić do obniżenia poziomu nauczania. Dalej studiuje u nas 278 sluchaczy, po 139 na studiach dziennych i zaocznych.

NIEDŁUGO ZARZĄDZANIE FINANSAMI

– Obecnie – do rozmowy włącza się Maciej Cychnerski, prorektor bydgoskiej uczelni – prowadzimy dzienne i zaoczne studia licencjackie o specjalności zarządzanie organizacją. Istnieje możliwość wybrania specjalizacji dyplomowych: zarządzanie przedsiębiorstwami, zarządzanie instytucjami publicznymi, zarządzanie w warunkach integracji z Unią Europejską, zarządzanie kadrami, marketing dóbr i usług, bankowość i zarządzanie bankami, finanse przedsiębiorstwa, rachunkowość zarządcza i finanse międzynarodowe. Cały czas istnieje możliwość dalszego kształcenia na studiach uzupełniających magisterskich w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (Ośrodek Studiów Wyższych w Bydgoszczy) lub w innych uczelniach. W przygotowaniu jest kolejna specjalność kształcenia: zarządzanie finansami.

SPECJALIŚCI ZARZĄDZANIA FINANSAMI

– Polska gospodarka i zarządzanie finansami – o tym prorektor Cychnerski, jest absolutnie przekonany – stoją przed wielką próbą sprostania wymogom wysoko zorganizowanej gospodarki światowej. Czy nam się to podoba, czy nie, motorem współczesnej gospodarki jest pieniądz. I, jak chyba słusznie twierdzi prof. Leszek Balcerowicz, nie zawsze kłopoty gospodarcze wynikają z niedostatku środków, coraz częściej ze złego ich wykorzystania. Stąd już dziś w najlepiej zorganizowanych firmach kreuje się stanowiska do spraw zarządzania finansami. To jakby nowa specjalizacja ekonomiczna. Bydgoska Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów podejmując wyzwanie czasu oraz potrzebę polskiej gospodarki zamierza przygotować młodą fachową kadre do sprawnego zarządzania gospodarką i finansami.



JAK W RODZINIE

W uczelni działa Samorząd Studencki reprezentujący tak słuchaczy studiów dziennych, jak i zaocznych. Studenci zaakceptowali swą uczelnię i czują się w niej dobrze. Rozwijają rozmaite formy samorządnej działalności. Dla przykładu, uczestniczyli w obozie integracyjnym w Tleniu, mają wiele pomysłów i energii do działania. Widoczni byli podczas juwenaliów.

16 marca 2000 roku z kadwą i studentami bydgoskiej uczelni spotkał się prof. Grzegorz Kołodko. Zebrani wysłuchali referatu: „Świat i Polska u progu XXI wieku.” Spotkania z wybitnymi przedstawicielami polskiej nauki, w tym zwłaszcza ekonomistami będą kontynuowane.
Fot. Archiwum

PO INDEKSY DO 18 SIERPNI

Bydgoska Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów wkracza w drugi rok swego istnienia. Nabór słuchaczy nowego rocznika trwała od 1 czerwca do 18 sierpnia 2000.

Na chętnych czekało 320 miejsc: po 160 na studiach dziennych i zaocznych. Pierwszych 100 kandydatów na każdy tryb studiów przyjmowanych jest na podstawie kolejności zgłoszeń. Pozostałe miejsca zajmują kandydaci w wyniku konkursu ocen na świadectwach dojrzałości (matematyka, historia, geografia, język obcy).

Dokumenty przyjmowane są pod adresem: Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów, 85-222 Bydgoszcz, ul. Czartoryskiego 19, p. 13. Można powiedzieć, że podobnie jak w 1999 roku tak i obecnie, zainteresowanie studiami w bydgoskiej uczelni było duże.

PRACA W BANKACH, SPÓŁKACH...

Warto dodać, że programy studiów dostosowane są do zmiennych warunków rynku pracy, pozwalają na znalezienie zatrudnienia m.in. w spółkach, bankach, instytucjach ubezpieczeniowych, biurach maklerskich i przedsiębiorstwach.

STUDIA PODYPLOMOWE

Ekonomia zdecydowanie wkracza w sferę usług społecznych: oświata, kultura, służba zdrowia. Dlatego uczelnia – we współpracy z innymi szkołami wyższymi organizuje kształcenie także w tych dziedzinach – rozszerza kierunki kształcenia także na studiach podyplomowych. Prowadzi wspólnie z Akademią Medyczną w Bydgoszczy studia podyplomowe poświęcone organizacji i zarządzaniu w ochronie zdrowia. Ich uczestnikami są osoby, które ukończyły wyższe studia i zajmują się organizacją bądź ekonomiką jednostek służby zdrowia. Są to zajęcia zaoczne, 2-semesteralne. Zakończyły się późną jesienią 2000 roku. Słuchacze w liczbie 35 są zadowoleni, że mogą dzięki tym studiom zaznajomić się ze zmianami w służbie zdrowia i jej nowymi realiami ekonomicznymi. Tym bardziej, że wykładowcy to, m.in. zarządzający służbą zdrowia. W przypadku zainteresowania studia te będą kontynuowane także w następnych latach. Bydgoska uczelnia ma zamiar zorganizować też studia podyplomowe na temat zarządzania oświatą oraz zarządzania w warunkach integracji z Unią Europejską. Są one skierowane do samorządów różnych szczebli, podmiotów gospodarczych oraz nauczycieli.

NIEPAŃSTWOWA NIE ZNACZY PRYWATNA

– Chciałbym dodać – informuje prorektor Cychnerski – że jesteśmy szkołą niepaństwową. Założycielem Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów jest Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Bydgoszczy. To PTE pierwsze wpadło na pomysł utworzenia uczelni, a potem z trudem go realizowało, bez jakiegokolwiek pomocy finansowej, w sposób bezinwestycyjny. Dziś PTE nie jest ani właścicielem szkoły, ani nie ma żadnych profitów z tytułu jej założenia. Dało ją niejako w prezencie społeczeństwu. Ale określenie niepaństwowa nie znaczy prywatna w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie ma tu bowiem żadnego prywatnego kapitału założycielskiego. Dochody są w całości przeznaczone na pokrycie kosztów działania uczelni i jej rozwój.

RADA DORADCZA

Środowisko biznesu i gospodarki regionu, doceniając potrzebę istnienia samodzielnej uczelni ekonomicznej w Bydgoszczy, wsparło ideę jej utworzenia. Konsekwencją tego jest też istnienie statutowego organu uczelni w postaci Rady Doradczej, której zadaniem jest opiniowanie, inspirowanie i wspieranie działalności. W jej skład wchodzi przedstawiciele miejscowych władz, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji gospodarczych. (k)

„OSTROMECKO” WŚRÓD NAJLEPSZYCH

W X edycji Konkursu na najlepsze polskie produkty i usługi godło „Teraz Polska” przypadło firmie Wody Mineralne „Ostromecko”. 28 maja 2000 roku właściciel firmy Leszek Bokiej odebrał w Pałacu Prezydenckim w Warszawie dyplom z rąk prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Wieczorem natomiast uczestniczył w specjalnej Gali w Teatrze Wielkim, podczas którego aktorka Ewa Wiśniewska wręczyła mu statuetkę godła „Teraz Polska”.

- To ważna chwila i w życiu firmy, i moim - powiedział Leszek Bokiej - Jakby podsumowanie kilku lat ciężkiej pracy, potwierdzenie właściwego kierunku działania. Z godła „Teraz Polska” jestem ogromnie zadowolony. Tym bardziej, że w rankingu 19 nominowanych do niego firm spożywczych zajęliśmy wysokie, drugie miejsce, a godło udało się nam zdobyć za pierwszym razem. Wiem, że wielu firmom nie udało się osiągnąć takiego sukcesu mimo kilkakrotnych prób.

- Godło „Teraz Polska” podnosi prestiż znakomitej wody „Ostromecko” i naszej firmy. Możemy odtąd liczyć na bogatszą promocję m.in. dzięki ulgom reklamowym w mediach o zasięgu ogólnopolskim.

Uroczystość w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wręcza Leszkowi Bokiejowi dyplom z okazji przyznania Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Fot. ze zbiorów zakładu w Ostromecku.



KAPITUŁA POLSKIEGO GODŁA PROMOCYJNEGO

PRYZNAJE

POLSKIE GODŁO PROMOCYJNE



TERAZ POLSKA

ZA

wody mineralne OSTROMECKO

PRODUKOWANE PRZEZ
WODY MINERALNE „OSTROMECKO”
LESZEK BOKIEJ Z.P.Ch.

NAGRODZONE
W X EDYCJI KONKURSU
NA NAJLEPSZE PRODUKTY I USŁUGI

PRZEWODNICZĄCY
RADY FUNDACJI POLSKIEGO
GODŁA PROMOCYJNEGO
Andrzej Arendarski

PRZEWODNICZĄCY KAPITUŁY POLSKIEGO
GODŁA PROMOCYJNEGO

Leszek Kuźnicki

PREZES ZARZĄDU
FUNDACJI POLSKIEGO
GODŁA PROMOCYJNEGO
Marek Moczowski

Anrarski

Leszek

M. Moczowski

WARSZAWA, 28 MAJA 2000 ROKU

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA®



85-036 BYDGOSZCZ, UL. WĄSKA 3
 e-mail: sim@sim.bydgoszcz.pl,
 internet: www.sim.bydgoszcz.pl

Spółdzielnia Mieszkaniowa „SIM” jest Spółdzielnią typowo własnościową zrzeszającą ludzi, którzy wzięli własne sprawy we własne ręce. Buduje mieszkania w małych domach wielorodzinnych i domki jednorodzinne w zabudowie szeregowej na O/M Osowa Góra i Czyżkówko w Bydgoszczy. Cele Spółdzielni Mieszkaniowej „SIM”: energooszczędność i stuprocentowe opomiarowanie mieszkań i domków; nowoczesność technologii - połączona z tradycyjną formą budownictwa; szybkie tempo budowy budynków wraz z uzbrojeniem terenu i infrastrukturą wewnątrz osiedlową; osiedla w strefach podmiejskich - sprzyjających wypoczynkowi po pracy; małe osiedla mieszkalne stanowiące wydzielone jednostki - łączące zabudowę jednorodziną z małymi domami wielorodzinnymi; budujemy zgodnie z życzeniami przyszłych mieszkańców, którzy współtworzą projekt swojego domku lub mieszkania. Wybudowane mieszkania i domki można na życzenie Członka Spółdzielni przekazać na własność aktem notarialnym z udziałami w gruntach. Administrujemy wybudowanymi przez siebie zasobami mieszkaniowymi również wyodrębnionymi notarialnie. Wybudowane osiedle mieszkaniowe można zobaczyć przy ul. Kormoranów w Bydgoszczy.

Fot. Krzysztof Woźniak



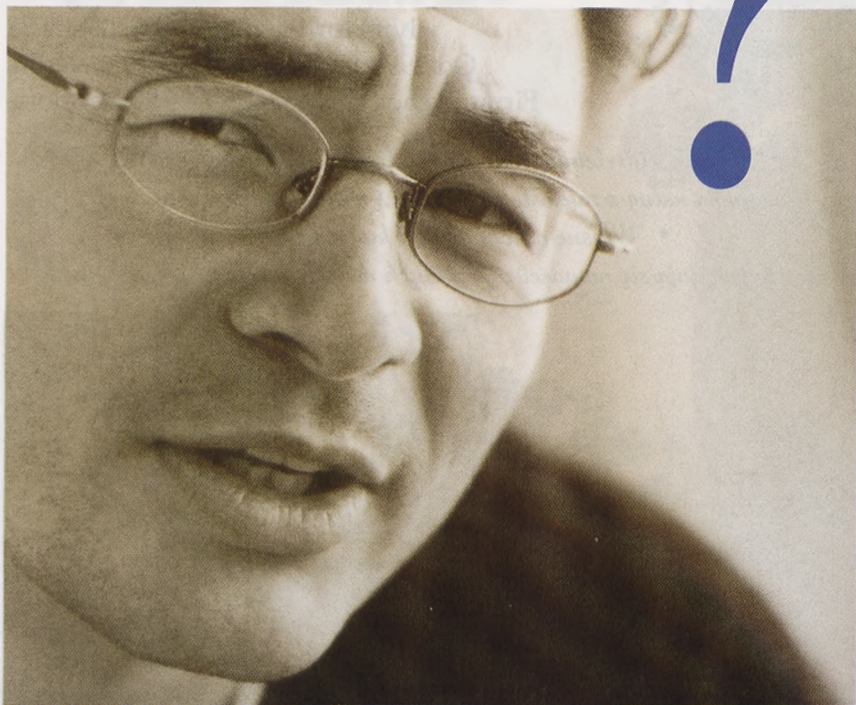
REKLAMY



Czy masz

swoje życie

C R E D O



C R E D O - ubezpieczenie na życie i dożycie z ustalonym okresem ubezpieczenia.

Moje CREDO, to życie bez ryzyka. Życie na wysokim poziomie, niezależnie od zmiennych okoliczności i zdarzeń losowych. Chcąc sobie i całej swojej rodzinie zapewnić stabilną sytuację finansową, nie działam w pojedynkę.

Jestem ubezpieczony. CREDO jest polisą ubezpieczeniową na życie i dożycie z ustalonym okresem ubezpieczenia. Credo łączy dwie podstawowe funkcje: długoterminowe oszczędzanie i ubezpieczenie na życie.

CREDO gwarantuje wypłatę zgromadzonej sumy po osiągnięciu przez ubezpieczonego umówionego wieku lub dwie wypłaty w sytuacji śmierci ubezpieczonego w czasie trwania umowy ubezpieczenia.

Wszystkim, którzy cenią bezpieczeństwo proponujemy CREDO PZU Życie SA - życie bez ryzyka.

Szczegółowe informacje możecie Państwo znaleźć w każdej placówce PZU Życie SA lub w internecie: <http://www.pzuzycie.pl>



Adres najbliższej placówki: ul. Grodzka 25, 85-109 Bydgoszcz, tel. (0-52) 348 11 00



PRZEDSIĘBIORSTWO ZIELEŃ MIEJSKA Sp. z o.o.

85-220 Bydgoszcz, ul. Czarna Droga 45,
dyrektor telefon: (0-52) 322 09 32
Od 1998 roku, po sprywatyzowaniu,
Firma wchodzi w skład Grupy Vitroflora.

- Firma o 100-letniej tradycji działająca w Bydgoszczy •
- Pełna gama usług z zakresu pielęgnacji i urządzania terenów zieleni •
 - Własne ogrodnictwo i kwiaciarnie •
- W ofercie znajdują się nowości z elitarnych mateczników Europy i świata •



Fot. Jerzy Zegarliński. Ze zbiorów „Zieleni Miejskiej”.

Wielkie zainteresowanie ludzą na przełomie kwietnia i maja doroczne wiosenne kiermasze kwiatów i roślin ozdobnych. Prowadzony przez nas Zakład Usług Pogrzebowych to Firma o najdłuższych tradycjach w mieście. Jego dewizą są: solidność, takt, niezawodność i najniższe ceny w regionie.

Pan Kowalski ma spokojną głowę, bo jest ubezpieczony, a jego oszczędności rosną na koncie

Pan Kowalski ma zawsze czyste mankiety dzięki pralce kupionej na jeden z kredytów dostępnych w SUPERKONCIE

S uperkonto i P.KOwalski

Pan Kowalski nie musi wypychać kieszeni gotówką, bo ma karty płatnicze

Pan Kowalski ma obuwie w idealnym stanie, bo dzięki możliwości dokonywania zleceń telefonicznych i stałych nie musi biegać do swojego banku.





**POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.
ODDZIAŁ OKRĘGOWY W BYDGOSZCZY
ul. Wojska Polskiego 20c, tel.: 361-03-70**



**Z TRADYCJĄ W NOWOCZESNOŚĆ
DWA WIEKI TRADYCJI
PONAD 400 PLACÓWEK W KRAJU
PONAD 140 RODZAJÓW UBEZPIECZEŃ:**

- komunikacyjne (OC, AC i NW) kierowcy i pasażerów
- turystyczne (MKL i NW, Wojażer, Assistance Tourist, bagaż podróżny)
- mieszkań (domki letniskowe)

ZAPRASZA DO SWOICH PLACÓWEK NA TERENIE MIASTA BYDGOSZCZY

**I Inspektorat PZU S.A.
ul. Wojska Polskiego 20c
tel.: 361-03-70**

**II Inspektorat PZU S.A.
ul. Toruńska 64a
tel.: 371-14-00**

UBEZPIECZAMY MILIONY POLAKÓW



**Rejonowy Urząd Poczty
w Bydgoszczy**

**poleca Państwu jedną
ze swoich usług jaką jest**

FILATELISTYKA

która z pewnością spełni
Państwa oczekiwania kolekcjonerskie

**W ramach FILATELISTYKI
oferujemy**

znaczki pocztowe niestemplowane
i stemplowane

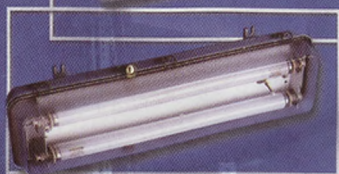
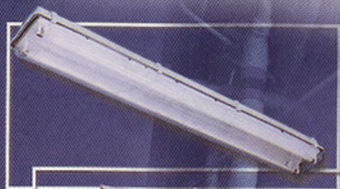
koperty pierwszego dnia obiegu - FDC
kartki i koperty z wydrukowanym
znaczkiem pocztowym
odbitki kasowników okolicznościowych

Szczegółowe warunki abonamentu
we wszystkich urzędach pocztowych
lub na stronach internetowych

[http:// www.poczta.polska.pl](http://www.poczta.polska.pl)

POCZTA  POLSKA

FAMOR



OPRAWY PRZEMYSŁOWE

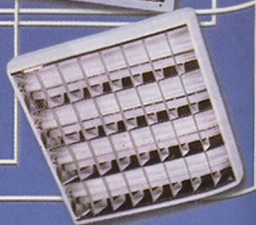
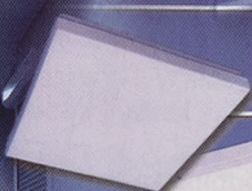
do oświetlenia hal przemysłowych, pomieszczeń o dużej wilgotności i zapyleniu

OPRAWY PRZECIWWYBUCHOWE

dla różnych stref zagrożenia

OPRAWY WNĘTRZOWE

do oświetlenia pomieszczeń ogólnego przeznaczenia



Ponadto oferujemy:

- zestawy szpitalne przyłóżkowe
- projektory i naświetlacze
- znaki ewakuacyjne podświetlane

*Oferujemy program do projektowania oświetlenia OPTYLUX na CD-ROM.
Informacje o naszych produktach i OPTYLUX są dostępne w Internecie.*

ZAKŁADY URZĄDZEŃ OKRĘTOWYCH FAMOR S.A.

ul. Kaszubska 25, 85-048 Bydgoszcz, tel. 0 52/ 322 12 91, fax 0 52/ 322 27 59,
e-mail: famor@tk.net.pl, www.famor.com.pl

ZESPÓŁ ELEKTROCIĘPŁOWNI BYDGOSZCZ Spółka Akcyjna

85-950 BYDGOSZCZ
Ul. Energetyczna 1
tel. centrali (052) 372 81 00
fax.(052) 372 87 00



Osoba kierująca:

Antoni Krasowski - Prezes Zarządu - Generalny Dyrektor

ORGANIZACJA:

Elektrociepłownia Bydgoszcz I
85-519 Bydgoszcz, ul. Żeglarska 4
Elektrociepłownia Bydgoszcz II/III
85-950 Bydgoszcz, ul. Energetyczna 1

Rodzaj własności: jednoosobowa Spółka Skarbu Państwa
Rok założenia: 1971

PRZEDMIOT DZIAŁANIA:

1. Produkcja energii elektrycznej i ciepłej na potrzeby gospodarki narodowej i ludności.
2. Eksploatacja urządzeń elektrycznych.
3. Prowadzenie działalności produkcyjnej, handlowej i usługowej, w tym działalności inwestycyjnej i remontowej dla zapewnienia efektywnego wykorzystania posiadanego majątku i pomocniczych zdolności produkcyjnych.
4. Świadczenie usług doradczych, konsultacyjnych i inżynierskich w zakresie określonym w pkt. 1-3.

ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNE:

MOC

- elektryczna zainstalowana 259,4 MW
- elektryczna osiągalna 197 MW
- ciepła osiągalna 1007 MW

PRODUKCJA

- energii elektrycznej 703567 MWh
- energii ciepłej 9303,6 TJ

SPRAWNOŚĆ

WYTWARZANIA NETTO

79,2%

OFERUJEMY DO ZAGOSPODAROWANIA:

Papioty oraz żużel w produkcji materiałów budowlanych i kruszywa.



Bydgoszcz 85-740, ul. Wyciągowa 9
tel. 052/582-22-70, fax 582-22-69

DACHY PEŁSKIE
tel. 052/582-22-85

DACHY STROME
tel. 052/582-22-99

BETON, STAL
tel. 052/582-22-98

PLAC
tel. 052/582-22-91

GIPSY - IZOLACJE
tel. 052/582-22-87

STOLARKA
tel. 052/582-22-84

PANELE - DREWNO
tel. 052/582-22-83

CHEMIA
tel. 052/582-22-82

PLYTKI
tel. 052/582-22-90

ARMATURA SANITARNA
tel. 052/582-22-89

TECHNIKA GRZEWCZA
tel. 052/582-22-86

NARZĘDZIA, ELEKTRONARZĘDZIA
tel. 052/582-22-92

INSTALACJE SANITARNE
tel. 052/582-22-88

CEGŁY KLINKIEROWE
tel. 052/582-22-81

TORUŃ 87-100,
ul. Chrobrego 64
CENTRUM BUDOWNICTWA
056/664-38-76

WŁOCŁAWEK 87-800,
ul. Papieżka 67/69
CENTRUM BUDOWNICTWA
tel. 054/413-82-13

CHOJNICE 89-800
ul. Kościarska 14
CENTRUM BUDOWNICTWA
tel. 397-66-26

CENTRUM BUDOWNICTWA

KARTA KLIENTA:

- 5% upustu od stosowanych cen
- Zakupy premiowane nagrodami
- Serwis doradców handlowych
- Nowe formy sprzedaży

50 lat
na rynku

**NAGRODA
GŁÓWNA**



**Ponadto
do wygrania
wycieczka
do Egiptu,
sprzęt RTV i AGD**



WSZYSTKO DO BUDOWY I REMONTU DOMU



MIEDZYAKŁADOWA
SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

„ZRZESZENI”

85-027 Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 103, tel./fax (0-52) 341 38 25, tel. 346 26 20
Rok założenia 1983

- Buduje i administruje zasobami mieszkaniowymi o pow. 135 tys. m²
- Buduje najtaniej i najwięcej w Bydgoszczy
- Stosuje nowoczesne technologie
- Proponuje atrakcyjne lokalizacje i wysoki standard mieszkań
- Buduje dobrze, szybko i ładnie



Laureat Złotej Kielni - O.T.B. „Profile”



Oferuje nowe:

- mieszkania o pow. od 32-74 m²
- garaże
- lokale użytkowe w atrakcyjnym otoczeniu na Osowej Górze i w Fordonie

Sprint



**ZAKŁAD POLIGRAFICZNY „SPRINT”
TOMASZ TOCZKIEWICZ**

ul. Libelta 8, 85-080 Bydgoszcz
tel./fax (0-52) 321 37 39
tel. 345 60 90
e-mail: sprint@cps.pl



BYDGOSKI DOM TECHNIKA NOT

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

85-030 BYDGOSZCZ, ul. B. Rumińskiego 6
Telefon (052) 349 38 00, telefax: (052) 349 38 38
e-mail: not.bdt@teltronik.com.pl

Wykonuje:

- opracowania projektowe w pełnym zakresie branżowym,
- ekspertyzy, orzeczenia i wyceny,
- tłumaczenia tekstów technicznych,
- strategie marketingowe;

Udostępnia:

- księgozbiór techniczny,
- czasopisma fachowe,
- normy techniczne polskie oraz normy ISO;

Promuje firmy polskie:

- na rynku krajowym poprzez:
 - spotkania promocyjne,
 - „Kujawsko-Pomorski Znak Jakości”;
- na rynkach zagranicznych poprzez:
 - Biuro Zbliżania Przedsiębiorstw (BRE) w Brukseli,
 - informację internetową;

Organizuje:

- kursy, seminaria szkoleniowe, consulting;

Prowadzi:

- Centrum Jakości – ISO 9000 i ISO 14000, HACCP;

Wynajmuje:

- sale wykładowe i konferencyjne,
- sprzęt dydaktyczny i audiowizualny.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!
ZAPEWNIAMY SZYBKĄ I FACHOWĄ OBSŁUGĘ!**



WYDAWNICTWA AKCYDENSOWE

Spółka Akcyjna

85-054 Bydgoszcz, ul. Warmińskiego 12, tel. (052) 322-18-51, fax 322-85-05
http://www.wa.bydgoszcz.pl adres e-mail: druki@wa.bydgoszcz.pl

polecają:

- duży asortyment druków (600 tytułów)
- urządzenia biurowe (niszczarki, gilotyny...)
- artykuły papierniczo-biurowe, szkolne
- pieczątki, druki reklamowe
- papier komputerowy, kserograficzny i in.
- barwniki do drukarek komputerowych

Zapraszamy do sklepów firmowych w Bydgoszczy:

ul. Warmińskiego 12 tel. (052) 322-18-51
ul. Czarotoryskiego 1 tel. (052) 328-63-35
ul. Pomorska 19 tel. (052) 328-77-53
Wełniany Rynek 9 tel. (052) 345-84-74

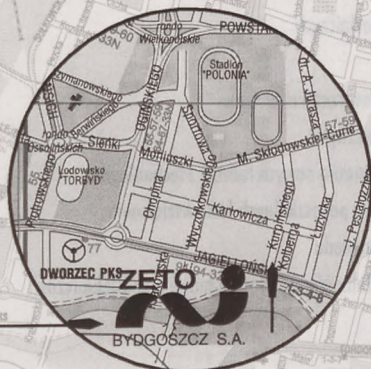
w Toruniu:

ul. Dziejewskiego 12 tel. (056) 659-06-71

Dla odbiorców hurtowych proponujemy korzystne rabaty, możliwość negocjacji oraz dogodne warunki płatności.

ZAPRASZAMY!

**MASZ PROBLEM INFORMATYCZNY?
...NIE JESTEŚ SAM**



WSTĄP

tel. 340 18 71
fax 341 59 77

JESTEŚMY ZAWSZE DLA CIEBIE

STO LAT TRADYCJI KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO W REGIONIE KUJAWSKO-POMORSKIM



**KUJAWSKO-POMORSKA
IZBA RZEMIOSŁA
I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

85-098 Bydgoszcz
ul. Piotrowskiego 11
tel. (0-52) 322 12 76
tel./fax (0-52) 322 14 23

w ramach

Centrum Doradztwa, Edukacji i Promocji Gospodarczej

prowadzi:

EGZAMINY CZELADNICZE I MISTRZOWSKIE w różnych zawodach rzemieślniczych (60 zawodów)
SZEROKI ZAKRES KURSÓW dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych:

- na uprawnienia budowlane
- na kwalifikacje dla osób zajmujących się eksploatacją urządzeń i sieci energetycznych
- przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich

SZEROKI ZAKRES SZKOLEŃ, SEMINARIÓW doskonalących w rzemiośle oraz dla małych i średnich przedsiębiorców np.:

- szkolenia dotyczące zarządzania jakością według norm ISO
- szkolenia w celu uzyskania certyfikatów, świadectw

WSPÓŁPRACĘ Z ZAGRANICĄ w zakresie:

- praktyk zawodowych uczniów zakładów rzemieślniczych
- wymiany zawodowej pracowników
- wymiany handlowej produktów i usług zakładów rzemieślniczych
- nawiązywania kontaktów z partnerami zagranicznymi
- szkoleń i kursów przeprowadzanych w celu poznania nowych technik i technologii

KURSY PEDAGOGICZNE dla organizatorów pozaszkolnych form kształcenia ustawicznego i instruktorów praktycznej nauki zawodu

DORADZTWO dla osób podejmujących działalność gospodarczą małej przedsiębiorczości

- prawne
- organizacyjne

OBŚLUGĘ RZECZOZNAWSTWA BUDOWLANEGO dla firm zajmujących się realizacją robót budowlanych

BADANIA I ANALIZY w zakresie rozwoju rzemiosła oraz małej i średniej przedsiębiorczości

PROMOCJĘ GOSPODARCZĄ zakładów rzemieślniczych i małych przedsiębiorstw

ORGANIZACJĘ TARGÓW, WYSTAW I POKAZÓW

TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW
M I A S T A
BYDGOSZCZY

ISSN - 0209-3081